

POLITYKA NARODÓW

WARSZAWA

TOM IV

ROK 1934

ZESZYT 4

PAŹDZIERNIK

TREŚĆ NUMERU 4

XV Zgromadzenie — **

Pośrednictwo tatarskie w wojnie polsko-tureckiej —

Janusz Woliński

Kanał panamski w dyplomacji Stanów Zjednoczonych —

Ludwik Krotoski

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

Miesięczny przegląd polityczny — *S. W.*

Przegląd światowej sytuacji gospodarczej — *Dr. B. Rm.*

Sytuacja wewnętrzna w Niemczech — *M. C.*

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

Raymond Recouly: Histoire de la grande guerre

Przeglądy czasopism polskich i obcych

Nowe książki o stosunkach międzynarodowych

POLITYKA NARODÓW

W A R S Z A W A

T O M IV

R O K 1934

Z E S Z Y T 4

P A Ź D Z I E R N I K

C25. 530/1934/4
4.

Odbito
w
Drukarni
Współczesnej
Sp. z o. o.
w Warszawie
Szpitalna 10

XV ZGROMADZENIE

XV-te Zgromadzenie Ligi Narodów, które odbyło się we wrześniu b. r., zasługuje w całej pełni na miano historycznego. Po raz pierwszy bowiem od czasu istnienia Ligi została poddana wyczerpującej debacie rzeczowej kwestja, czy istniejący dotychczas system ochrony mniejszości narodowych odpowiada zasadzie celowości i słuszności.

Przed rozpoczęciem Zgromadzenia zdawać się mogło, że obrady toczyć się będą pod znakiem przyjęcia Sowietów do Ligi i że sprawy mniejszościowe — zgodnie ze smutną tradycją genewską — nie doczekają się i tym jeszcze razem zwrócenia na siebie większej uwagi. Tymczasem dzięki zdecydowanemu wystąpieniu Ministra Spraw Zagranicznych Polski na plan pierwszy wysunął się właśnie wniosek polski, dotyczący problemu generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Energiczne wystąpienie min. Becka zmusiło wreszcie Ligę do rozważenia sprawy nierównomiernego traktowania państw w zakresie ochrony mniejszości — sprawy, która — mimo oczywistej słuszności i wbrew opinii znacznej większości państw, do Ligi należących, z powodu biernego oporu kilku zaledwie państw, w niej reprezentowanych, nie mogła przez długi czas doczekać się nawet rzeczowej dyskusji.

Problem generalizacji zobowiązań mniejszościowych nie jest nowy. Istniał on już od chwili powstania samej Ligi Narodów. Zobowiązania mniejszościowe bowiem w ich dotychczasowej formie naruszały jedną z podstaw paktu Ligi: zasadę równości członków instytucji genewskiej. Naruszały ją przede wszystkim dlatego, że obowiązywały tylko niektóre z państw, w Lidze reprezentowanych, podczas gdy inne od tych zobowiązań w zupełności się uchylały. Naruszały ją pozatem również i dlatego, że nie przestrzegały zasady jednolitego systemu nawet w stosunku do państw, którym zostały narzucone. Ograniczenie ich zaś tylko do niewielkiej liczby państw

stanowiło poważną lukę w zrealizowaniu humanitarnej idei ochrony wszystkich mniejszości. Z tego paradoksalnego wprost stanu rzeczy istniało wyjście słuszne i sprawiedliwe: generalizacja zobowiązań mniejszościowych.

Pierwszy krok w kierunku zrealizowania idei generalizacji sięga roku 1922. Przedłożony został wówczas II-mu Zgromadzeniu formalny wniosek zgeneralizowania międzynarodowych gwarancji praw mniejszości. Naskutek tego wniosku Zgromadzenie powzięło uchwałę na ten temat, która brzmiała: „Zgromadzenie wyraża nadzieję, że państwa, nie związane w stosunku do Ligi Narodów żadnym zobowiązaniem prawnym, dotyczącym mniejszości, będą mimo to przestrzegały w traktowaniu swych mniejszości rasowych, religijnych lub językowych takiego co najmniej stopnia sprawiedliwości i tolerancji, jaki jest wymagany przez traktaty i zgodny ze stałą działalnością Rady“. Rezolucji ta mogła być uważana za pierwszy krok w kierunku realizowania idei generalizacji traktatów mniejszościowych. Jednakże od tego czasu sprawa nie posuwała się bynajmniej naprzód, choć nie brak było ze strony niektórych państw w Lidze reprezentowanych, inicjatywy w tym względzie.

W akcji tej Rząd Polski brał przez szereg lat bardzo żywy udział, nie zniechęcając się napotykaniami na drodze trudnościami. W roku zaś 1930, na VI-ej Komisji XI Zgromadzenia delegat polski wezwał inne rządy do przyjęcia jednolitej i powszechnej kontroli nad sposobem traktowania przez nie mniejszości narodowych, językowych i wyznaniowych. Apel ten przebrzmiał jednak bez echa. Na zeszłorocznym Zgromadzeniu delegat polski zgłosił wniosek o zamianowanie komisji studjów dla opracowania konwencji w sprawie generalizacji zobowiązań mniejszościowych. Wniosek ten nie został jednak poddany pod głosowanie wobec ograniczenia się komisji do przyjęcia wniosku delegata francuskiego, który nie był w istocie niczem innym, jak tylko powtórzeniem zalecenia z roku 1922. Stwarzało to sytuację, którą dobitnie scharakteryzował min. Beck w przemówieniu swoim na XV Zgromadzeniu w następujących słowach: „Rząd Polski napotykał przeważnie na opór, wprawdzie słabo umotywowany, ale tembardziej zacięty. Powyższe stanowisko wypływało z obawy często spotykanej, aby Liga Narodów nie śledziła zbyt dokładnie wewnętrznej polityki swych członków. Nie mniej świadczyło ono o godnym pożałowania braku zrozumienia sytuacji międzynarodowej, świadczyło także o niedocenianiu głębokiego i rosnącego rozgoryczenia w niektórych krajach, poddanych

systemowi międzynarodowych gwarancji mniejszościowych". Wskutek konsekwentnej jednakże polityki Rządu Polskiego, zmierzającej do zapewnienia wszystkim mniejszościom równego traktowania, zgłoszony został w kwietniu b. r. przez delegata Polski w Genewie formalny wniosek, domagający się od Zgromadzenia zwołania międzynarodowej konferencji dla zbadania tego zagadnienia i opracowania projektu konwencji ogólnej o ochronie mniejszości. Wniosek ten został zapisany na porządek dzienny XV Zgromadzenia.

Ażeby położyć definitywnie kres systematycznemu sabotowaniu wysiłków w kierunku zreformowania istniejącego systemu ochrony mniejszości — min. Beck złożył dnia 13 września b. r. na Zgromadzeniu Ligi Narodów zasadniczą deklarację w imieniu Rządu Polskiego. Opierała się ona na następujących тезach: Obecny system gwarancji praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy jest dziwolągiem, który powstanie swe zawdzięcza przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradoksach. Istnienie zobowiązań mniejszościowych lub ich brak, ich treść, znaczenie i t. d. nie da się uzasadnić ani istotną sytuacją mniejszości państw należących do Ligi Narodów, ani sytuacją międzynarodową tych państw, ani też stopniem ich cywilizacji. W praktyce okazało się, że stosowanie systemu obecnego nie odpowiada zupełnie celowi i duchowi traktatu. System ten wykorzystywany był niejednokrotnie jako narzędzie złośliwej propagandy, używany był jako środek presji politycznej przez państwa, które, chociaż same nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie, wykorzystywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innymi państwami. Obecny system wyjątkowy pozostaje w krzyżującej sprzeczności z podstawowymi zasadami Ligi Narodów, jaką jest zasada równości jej członków. Z tych min. Beck wysunął zasadniczy wniosek: sytuacja tak paradoksalna nie może dłużej trwać bez całkowitego zniszczenia moralnych przesłanek, na jakich zbudowana została Liga Narodów w roku 1919. Opierając się na tych założeniach, min. Beck zwrócił się do Zgromadzenia z gorącym apelem i żądał naprawienia błędów przeszłości a stworzenia zdrowej, sprawiedliwej i mocnej podstawy, na której musi być zbudowany nowy system międzynarodowej ochrony mniejszości. Przechodząc do konkretnej sprawy — zapisanego na porządek dzienny wniosku polskiego o uogólnienie zobowiązań mniejszościowych, zadał dwa pytania, na które Rząd Polski pragnie uzyskać odpowiedź: 1) czy państwa zgodzą się uznać konieczność zawarcia konwencji o ochronie mniejszości, 2) czy zga-

dzają się na zwołanie międzynarodowej konferencji w tej sprawie. W przewidywaniu opozycji, któraby miała uniemożliwić realizację projektu polskiego, min. Beck oświadczył w imieniu Rządu Polskiego, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, Rząd Polski nie będzie współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości. Równocześnie zaznaczył, że rozumie się samo przez się, iż ta decyzja Rządu Polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnymi interesami mniejszości. Te interesy są i będą chronione przez Konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę rozwoju kulturalnego i równość traktowania.

W przemówieniu swem min. Beck scharakteryzował bardzo dobitnie i w pełni ujemnie obecny paradoksalny stan prawny i praktyczny ochrony mniejszości, wskazując równocześnie drogę wyjścia z tej sytuacji: generalizację traktatów mniejszościowych. Jednocześnie sprecyzował w sposób jasny a prosty stanowisko Rządu Polskiego w tej sprawie: Polska zgłasza gotowość przystąpienia do umowy o generalizacji tylko wtedy, jeżeli umowa ta będzie powszechna. Odrzuca jednak od siebie stanowczo, zdecydowanie i na zawsze wszelkie próby traktowania jej jako państwa drugiej kategorii, jednym słowem, odrzuca nierówność traktowania. Stanowisko to odpowiada ściśle zasadzie równości narodów i państw, należących do Ligi. Przewidując trudności przy realizowaniu idei generalizacji, min. Beck — w myśl właśnie tej zasady — złożył w imieniu Rządu Polskiego deklarację o wstrzymaniu się Polski od współpracy z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasad traktatów mniejszościowych. Warto przypomnieć, że deklaracja ta była już poprzedzona w swoim czasie odpowiednim ostrzeżeniem. W czasie dyskusji w Radzie Ligi Narodów z powodu wykonywaniu reformy rolnej w Polsce w stosunku do mniejszości niemieckiej, min. Beck wskazał i przestrzegł, że rząd Polski nie będzie nadal tolerował wykorzystywania traktatów mniejszościowych dla celów, nie mających nic wspólnego z właściwą ochroną mniejszości.

Deklaracja nie odnosi się, oczywiście, do dwustronnych umów o ochronie mniejszości, zawartych przez Polskę, takie umowy bowiem

nie sprzeciwiają się w niczem ani obopólnej suwerenności, ani pozuciu narodowemu kontrahentów.

Spółeczeństwo polskie przyjęło oświadczenie min. Becka z dumą i ogromną radością. W całym kraju odbyły się liczne zgromadzenia, na których manifestowano entuzjastycznie z okazji zerwania z systemem, Polsce narzuconym i ją poniżającym. Min. Beck zasypyany został setkami depesz, wysyłanych ze strony nie tylko licznych organizacyj i związków polskich, lecz i mniejszościowych z Polski.

Deklaracja polskiego ministra spraw zagranicznych wywarła zarówno w kołach ligowych, jak i wśród szerokiej opinii publicznej zrozumiałe wrażenie. Na terenie genewskim szczególnie silna reakcja przejawiała się w kołach delegacji Wielkich Mocarstw, odpowiedzialnych faktycznie i moralnie za dotychczasowy stan rzeczy w dziedzinie ochrony mniejszości. Wyrazem tej reakcji było zabranie głosu, nazajutrz po przemówieniu min. Becka, przez delegatów Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch. Choć nie mieli oni już zamiaru brać udziału w tegorocznej dyskusji generalnej, jednak jako reprezentanci państw sygnatarjuszy traktatu mniejszościowego z Polską, uważali za wskazane zająć stanowisko wobec deklaracji. Wszystkie trzy przemówienia zbliżone były w treści do siebie. Przedstawiciel Wielkiej Brytanji, min. Simon zwracając się z prośbą do Rządu Polskiego o bliższe wyjaśnienia, zastrzegł się równocześnie co do jednostronnego uchylania się przez Polskę od kontroli traktatów. Min. Barthou, przyłączając się do konkluzji Simona, wystąpił przeciw jednostronnemu dokonywaniu zmian w traktatach, zaznaczył, że Francja nie sądzi, aby tak należało tłumaczyć deklarację min. Becka. Równocześnie jednak ze słów jego wynikało, że nie mógł on nie uznać, iż obecny stan ochrony prawnej mniejszości nie da się nadal utrzymać. Delegat Włoch baron Aloisi, zgłaszając analogiczne do Sir John Simona zastrzeżenia natury polityczno-prawnej, wypowiedział się zdecydowanie za rewizją obecnego stanu ochrony mniejszości.

Delegaci Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch wysunęli w swych przemówieniach argumenty prawne, zmierzające do wykazywania, że Polska miała do załatwienia swych dezyderatów — których słuszności żaden z mówców nie zakwestjonował — inną, przez procedurę przewidzianą drogę, jak gdyby zapominając, że — jeżeli droga taka istniała, to tylko w teorii, gdyż praktycznie była zamkniętą

ta przez polityczne stanowisko przedstawicieli właśnie tych wielkich mocarstw.

Po deklaracji min. Becka zasadnicza dyskusja nad wnioskiem polskim nie mogła ograniczyć się już tylko do strony formalnej, lecz musiała poruszyć samo meritum sprawy. Przebieg dyskusji jest bezsprzecznie zwycięstwem tezy polskiej. W dyskusji, w której — obok przedstawicieli trzech mocarstw wzięło udział wielu delegatów innych państw — ani jeden z mówców nie wystąpił w obronie obecnego systemu. Wysunięta przez min. Becka teza, że „obecny system gwarancji praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy jest dziwołagiem, który swoje powstanie zawdzięcza przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradoksach“, nie została przez nikogo zakwestjonowana. Niesprawiedliwość i niemożność trwania obecnego stanu rzeczy uznana została powszechnie. Argumentów polskich nie zbijał nikt. Zresztą nie było dyskusji ani jednego akcentu obrony obecnego stanu rzeczy. Przemawiano przeciw generalizacji zobowiązań, przede wszystkim w świetle wątpliwych rezultatów, jakie dał dotychczasowy system ochrony mniejszości.

Jeżeli jednak chodzi o wyjście z dotychczasowej sytuacji, to opinia nie była jednolita. Większość mówców wypowiedziała się mniej lub więcej wyraźnie za ideą generalizacji zobowiązań mniejszościowych, przyczem fakt, że niektórzy z nich jak delegaci Turcji, Holandji, Szwajcarji, Irlandji, czy Szwecji reprezentowali państwa, nie związane zobowiązaniami mniejszościowymi, był doskonałym wskaźnikiem, że państwa te nie kierują się pobudkami egoistycznymi lecz względami ogólnohumanitarnymi. Natomiast przedstawiciele Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch, oraz Kanady i Australji — stając zresztą na płaszczyźnie konieczności usunięcia obecnego paradoksalnego systemu mniejszościowego — ustosunkowali się jednak negatywnie do samej idei generalizacji. Przypatrzmy się ich argumentacji.

Delegat Wielkiej Brytanji Eden wysunął tezę, że problem mniejszościowy jest ograniczony do pewnej liczby państw, mianowicie do tych, które w związku ze zmianami terytorjalnymi otrzymały mniejszości narodowe, związane etnicznie z narodami sąsiednimi. Ponieważ niema i nie będzie nowych zmian terytorjalnych, niema wobec tego mniejszościowego problemu światowego i nie potrzeba światowej ochrony mniejszości. Argument ten nie wytrzymuje jednak krytyki. Przede wszystkim nie odpowiada rzeczywistości, jakoby traktaty mniejszościowe były narzucone tylko takim państwom,

które otrzymały nowe terytoria — narzucono je bowiem także państwom, które właśnie postradały terytoria, jak np. Austria i Węgry.

Z drugiej strony szereg państw jak Francja, Włochy, Belgja, Danja wskutek traktatów pokojowych zostały powiększone o terytoria, na których zamieszkują mniejszości rasowe, językowe i religijne — pomimo to jednak nie narzucono im zobowiązań wobec mniejszości.

Delegat Francji Massigli wysunął jako jeden z zasadniczych argumentów przeciw generalizacji twierdzenie, że niema ogólnej kwestji mniejszościowej, gdyż w każdym wypadku i w każdym kraju sytuacja jest inna. Nie jest to oczywiście bynajmniej argument przeciw uogólnieniu ochrony mniejszości. Celem tej ochrony winno być bowiem nie jakieś zasadnicze rozwiązanie wysoce skomplikowanych problemów mniejszościowych, lecz jedynie stworzenie bardzo ogólnych zasad i reguł, mających na celu zorganizowanie poszanowania pewnych praw elementarnych i umożliwienie Lidze interwencji w razie istotnych, jaskrawych prześladowań mniejszości. Zresztą delegat francuski nie silił się na bardziej istotną argumentację, lecz stwierdził poprostu, że Francja nie pozwala, by w stosunku do niej wysuwany był problem mniejszości. Oświadczenie to zasługuje z tego powodu na uznanie, że jest przynajmniej szczere, nie stara się bowiem zupełnie ukryć faktu, że Francja, odrzucając generalizację traktatów mniejszościowych, działa po myśli przede wszystkim swoich własnych interesów.

Delegat Włoch, baron Aloisi, oświadczył poprostu, że jest przeciwny generalizacji, nie siląc się wcale na motywowanie swego stanowiska.

Równocześnie, celem przeciwstawienia się wnioskowi polskiemu, delegaci Wielkiej Brytanji, Francji, Australji i Kanady wysunęli pod adresem min. Becka zarzut, że z jednej strony poddaje on ostrej krytyce obowiązujący obecnie system ochrony mniejszości, z drugiej jednakże domaga się generalizacji tego skrytykowanego przez siebie systemu. Zarzut ten nie wytrzymuje również w najmniejszym stopniu krytyki. Min. Beck bowiem, zwracając się w swem przemówieniu z gorącym apelem do Zgromadzenia o naprawienie błędów przeszłości, stwierdził wyraźnie, że chodzi mu o „stworzenie zdrowej, sprawiedliwej i mocnej podstawy, na której musimy zbudować nowy system międzynarodowej ochrony mniejszości“.

Sądząc po ilości delegatów, którzy opowiedzieli się za wnioskiem polskim uogólnienia traktatów mniejszościowych, niewątpliwie w głosowaniu większość komisji wypowiedziałaby się za tym wnioskiem. Mimo to, oraz mimo braku przekonujących argumentów ze strony przeciwników tego wniosku — formalne przyjęcie go zostało uniemożliwione przez wymagania procedury: zasadę jednomyślności. Wniosek polski zatem — pomimo, iż odniósł moralne zwycięstwo — nie doczekał się ze względów formalnych załatwienia.

Zasada jednomyślności, będąca wyrazem suwerenności i równości wszystkich państw, uniemożliwiła narazie zrealizowanie słusznej tezy polskiej w zakresie równomiernego traktowania wszystkich mniejszości. W imię jednak właśnie tej samej suwerenności i równości wszystkich państw min. Beck złożył oświadczenie o powstrzymaniu się Polski od współpracy z instytucjami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad przestrzeganiem przez Polskę zasad ochrony mniejszości, a to do czasu generalizacji traktatów mniejszościowych. U podstaw tego oświadczenia leżało głęboko pojęte poczucie suwerenności Państwa Polskiego i niemożność dopuszczenia do dalszego tolerowania, aby suwerenność ta ulegała jakiegokolwiek dyskryminacji.

Z pojęciem suwerenności nie są sprzeczne pewne wzajemne ograniczenia, nałożone na państwa w drodze dwustronnych umów, jak np. polsko-niemiecka konwencja o ochronie mniejszości na pewnych terenach i dla tych powodów oświadczenie min. Becka pozostając w mocy w całej swojej rozciągłości, konwencji tej nie obejmuje.

Jasne i zdecydowane postawienie sprawy przez polskiego Ministra Spraw Zagranicznych zmusiło państwa, sabotujące dotychczas stale wysiłki w kierunku uogólnienia ochrony mniejszości, do zajęcia merytorycznego stanowiska wobec problemu niemożliwości utrzymania dotychczasowego stanu rzeczy: nierównomiernego traktowania poszczególnych państw w tej dziedzinie. Delegaci mocarstw stanęli wobec dylematu: albo generalizacja, albo likwidacja obecnego systemu. Sądząc z ich deklaracji, należy wnioskować, że — choć bez entuzjazmu — wybrali oni jednak drugą ewentualność. Wszyscy trzej oświadczyli bowiem, że traktaty mniejszościowe nie były pomyślane jako coś wiecznego, że miały pewien określony cel do spełnienia, poczem byłyby niepotrzebne, że rewizja ich jest przewidziana w samym ich tekście, jednym słowem, że są go-

towi negocjować. Delegat brytyjski posunął się nawet do wyrażenia oświadczenia, że ideałem jest usunięcie kontroli międzynarodowej, zastrzegł się jednak tylko, że należy zbadać, czy i gdzie ta kontrola jest już obecnie zbyt ciężka.

Deklaracja min. Becka ruszyła więc problem ochrony mniejszości z martwego punktu, w jakim się od szeregu lat znajdował. Liga Narodów nie może się już obecnie uchylić od rozwiązania go, od położenia kresu niemożliwej do utrzymania sytuacji.

Krytycy polityki polskiej upatrywali w fakcie niepoddania — za zgodą min. Raczyńskiego — pod głosowanie wniosku polskiego, że Rząd Polski wycofuje się z zasadniczego stanowiska, sprecozanego przez min. Becka dnia 13 września. Pogląd taki polega na niezrozumieniu istoty zagadnienia. Polska bowiem — zupełnie wyraźnie i niedwuznacznie — postawiła państwa, należące do Ligi Narodów, przed alternatywą: albo zobowiązania mniejszościowe zostaną upowszechnione, albo Polska nie będzie czuła się niemi związana. Solucja pierwsza została przez kilka państw odrzucona. Uczyniły one to niewątpliwie w imię nakazu własnej racji stanu. Zrozumiałe jest, że w imię polskiej racji stanu — Polska utrzymuje i utrzyma swoje stanowisko, określone przez min. Becka, a realnie oznaczające uchylenie się Polski od współdziału w wykonywaniu międzynarodowej ochrony mniejszości na polskim terytorjum.

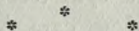
POŚREDNICTWO TATARSKIE W WOJNIE POLSKO-TURECKIEJ 1674—1675

Od odległych czasów wiążące się ściśle z dziejami Polski sprawy tatarskie mimo taki dawny i silnie zadzierzgnięty związek nie doczekały się jednak należnego uwzględnienia w polskiej nauce historycznej. Po dziś dzień stoi też ugięta obszerna dziedzina, do której wprowadzić sięga niejeden badacz naszej przeszłości, dorzucając taki czy inny przyczynek, ale której systematycznie i planowo poza nielicznymi wyjątkami (prof. Papée, prof. Kolankowski) właściwie nikt u nas nie zgłębia. Natomiast nie brak na tem właśnie polu sądów, wypowiedzianych ongi przez najznakomitszych naszych dziejopisów, widzących w Tatarach jedynie ubogą, ciemną i dziką „hołotę“, jakiej wyłącznym celem i podstawowym motywem działania miała być tylko chęć zniszczenia, żądza krwi, jasyru czy łupów. Przy takim postawieniu kwestji, nie doceniającem zupełnie ówczesnej roli politycznej Krymu w układzie wschodnioeuropejskim, a wraz nie przypuszczającym nawet możliwości istnienia pewnej głębszej polityki tatarskiej, w conajmniej dziwnem, niezrozumiałem świetle występuje z kolei polityka polska, zwłaszcza XVII stulecia, kiedy to właśnie stosunki Rzeczypospolitej i Krymu ulegają szczególnemu ząbieniu przede wszystkim w odniesieniu do Moskwy i Turcji, a nawet, co szczególna, i spraw ściśle wewnętrznych. Dopiero ostatnimi czasy daje się zauważyć znamieny zwrot w tym zakresie, zwrot, którego wymownym wyrazem był ważki głos tak głębokiego znawcy tego problemu, jak dyr. Al. Czołowski¹⁾. I gdy głos ów prawie natychmiast wywołał skuteczne echo dla drugiej połowy rządów Sobieskiego²⁾, niechaj poniższe kartki będą dowodem, że król Jan III już w pierwszym roku swych rządów nie tylko umiał — jako mściciel

¹⁾ Polska a Tatarszczyzna, stan badań i dezyderaty. Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 1925, I (Lwów 1925), str. 1—7.

²⁾ Chowaniec: Sobieski wobec Tatarszczyzny 1683—85, Kwart. Histor., XLII (1928), 52—66.

krwi swych najbliższych — rozbijać w puch lotne czambuły krymskich junaków, ale potrafił również — jako sternik Rzeczypospolitej — wzorem swych największych poprzedników rozumieć polityczną rolę i znaczenie Tatarszczyzny z punktu widzenia ogólnopaństwowych interesów ówczesnej Polski.



Ustalona przez hana Islam Gereja III (1644—1654) zasada polityki tatarskiej utrzymywania w równowadze stosunków polsko-moskiewskich i niedopuszczania do przewagi którejkolwiek z tych dwóch stron³⁾ doznała gruntownego wstrząsu i uległa znacznej komplikacji z chwilą wybuchu wojny polsko-tureckiej 1672 r. i klęski, jakiej widomie doświadczyła Rzeczpospolita, zmuszona do przyjęcia dantezkiego traktatu buczackiego. Na rzecz trzeciego poza Polską i Moskwą czynnika — Porty Otomańskiej, będącej nadomiar hańskim suwerenem, odchodziły teraz ziemie, stanowiące zdawna uprzywilejowany teren najazdów tatarskich; tem samem nazawsze, jak się zdawać mogło, ulegały zamknięciu dla czambułów tatarskich drogi, wiodące w głąb bogatego Podola po jeńców i niezliczoną a tak chciwie pożądaną zdobycz. Ze jednak utrwalenie zwierzchnictwa padyszacha na tych świeżo pozyskiwanych ziemiach nie leżało bynajmniej w interesie polityki krymskiej, najlepiej zaświadczył o tem rok następny 1673, kiedy to w obliczu nadchodzącego odwetu Lechistanu zabrakło pod sztandarami sultańskimi zastępów hańskich, jakkolwiek z punktu widzenia tatarskiego były najzupełniej uzasadnione podstawy do zbrojnego wystąpienia przeciw Rzeczypospolitej, by pomścić krwawy zeszłoroczny pogrom ordy, dokonany przez hetmana Sobieskiego. Dlatego też i świetne zwycięstwo chocimskie, stawiające pod znakiem zapytania poprzedni triumf turecki i przez to osłabiające wydatnie tak silnie w roku ubiegłym odczuwaną przemoc otomańską, nie wywołało w Krymie żadnych ostrzejszych wystąpień pod adresem Polski. Coraz niespokojniejszym i coraz podejrzliwszym zato okiem musiano śledzić w Bakczyseraju działalność Moskwy, która, korzystając z nieuruchomienia przeciągającą się rozprawą orężną Porty, Krymu i Rzeczypospolitej, obezwładnionej nadto bezkrólewiem, coraz szerzej rozpościerała swe władanie na prawobrzeżnej Ukrainie i nawet zamyślała jakoby pokusić się o odebranie Turkom Kamieńca. Skoro zaś z na-

³⁾ Smirnow: Krymskoje hanstwo pod wierchowienstwom Ottomanskoj Porty do naczala XVIII w. (Petersburg 1887), 555.

staniem lata wojska moskiewskie przystąpiły do oblężenia Czehrynia, stawało się najzupełniej jasne, że ewentualne zdobycie tej prawie jedynej już w danej chwili ostoji hetmana Doroszenki ostatecznie utrwali władzę carską na prawym brzegu Dniepru i że tym sposobem cała Ukraina — wbrew zasadniczej tezie tatarskiej niedopuszczania do czyjejkolwiek przewagi na tym terenie — znajdzie się pod przemożnem berłem jednego władcy, cara Aleksego Michajłowicza.⁴⁾

Z niebezpieczeństwa, jakie nieuchronnie zagrażało Krymowi w razie trwałego usadowienia się Moskwy po obu stronach Dniepru, doskonale zdawał sobie sprawę han Selim Gerej. Prześiknięty wpływami kultury polskiej, dobrze obeznany ze środowiskiem konstantynopolitańskim, w czasie swej dłuższej tułaczki rozszerzył znacznie swe horyzonty umysłowe i potrafił wzniesć się ponad ciasny widnokrąg polityczny swych poddanych, obejmujących przeważnie doraźny jedynie interes. Górując też wydatnie nad swem otoczeniem zarówno ogólnem wyrobieniem, jak i przenikliwością polityczną,⁵⁾ jakby wieszczym natchniony duchem, przeczuwał niejako, skąd przyjdzie z czasem śmiertelny cios dla niepodległości Krymu i dlatego z całą energją postanowił w bieżącym roku szykujący się ogromny wysiłek zbrojny Turcji zwrócić przedewszystkiem przeciw Moskwie, by pohamować jej zapędy zaborcze. Przerażony coraz groźniejszym widmem opanowania prawobrzeżnej Ukrainy przez „białego“ cara, nie ustawał Selim Gerej nakłaniać sułtana do poniesienia narazie wojny z Polską i do zwrócenia działań orężnych przeciw stoćkroć niebezpieczniejszej Moskwie.⁶⁾

Nad wyraz więc zapewne musiał iść hanowi na rękę pokojowy gest, jakim w stosunku do Porty i Krymu rozpoczynał swe rządy nowy król, Jan III Sobieski. Wprawdzie zwycięzca chocimski, niewątpliwie pozostający jeszcze pod wrażeniem niedawnego triumfu, zapewniał stanowczo, że nie zawrze pokoju inaczej jak po odzyskaniu utraconych krajów; z drugiej przeciw strony wypadało mu poważnie liczyć się z ogólnem wyczerpaniem ludności wskutek od tyłu lat to-

⁴⁾ O tych sprawach ukraińskich na początku 1674 r. por. ostatnio Woliński: *Król Jan III a sprawa Ukrainy 1674—1675* (w druku).

⁵⁾ Ciekawa osobistość Selim Gereja i jego związki z Polską, sięgające 1655 r., ze wszechmiar zasługiwałyby na obszerniejsze omówienie; z dotychczasowych, skąpych zresztą sądów o Selim Gereju — por. zwłaszcza Smirnow, 587.

⁶⁾ Por. trafne ujęcie polityki Selim Gereja w tym czasie — *Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi*, 15 sierpnia 1674, rps Zakładu Nar. im. Ossolińskich (cyt. Ossol.) nr. 355, lk. 13.

czonych niemal bez przerwy wojen, jako też uwzględniać nastrój opinii publicznej, widzącej głównego wroga nietylę w Turcji, ile raczej w Moskwie.⁷⁾ Dla zbadania zatem nastrojów, panujących w otoczeniu padyszacha co do warunków ewentualnego pokoju, wnet po elekcji został wysłany do wszechmocnego w. wezyra Jan Karwowski, cześnik podolski, do gałgi zaś w celu zjednania za jego pomocą pośrednictwa hańskiego w rokowaniach z Portą — dworzanin królewski, Kaczorowski.⁸⁾

Znalazszy gałkę jeszcze za Dniestrem, w Wołoszech, Kaczorowski, którego misja odpowiadała najzupełniej intencjom Selim Gereja, był mile widzianym gościem w koszu tatarskim. Przyjęty zatem ze wszelkimi względami, swą obecnością, świadczącą o pojednawczych skłonnościach króla Jana, musiał się walcie przyczynić do przekonania w. wezyra o możliwości poniesienia, chociażby tylko w tym roku, wyprawy na Polskę. W celu ostatecznego skłonienia decydujących sfer tureckich na rzecz swego programu, han, zatrzymawszy Kaczorowskiego, postanowił udać się z nim na Cecorę, gdzie obozował padyszach z głównymi siłami; do Warszawy zaś dla zapobieżenia zrozumiałemu zaniepokojeniu gałka pchnął czemprowadz dwóch gońców z uprzejmą odpowiedzią oraz życzeniami i, co najważniejsza, z obietnicą powstrzymania wypadów tatarskich na Podole i Pokucie.⁹⁾ Dopiero też na walnej, 10 dni jakoby trwającej radzie wojennej w obozowisku cecorskim udało się Selim Gerejowi przeforsować swój plan tegorocznej kampanii przeciw Moskwie i otrzymać formalne pełnomocnictwo do zapośredniczenia pokoju z Rzeczpospolitą.¹⁰⁾

Jaknajśpieszniej wywiązując się z uzyskanego nakoniec a tak

⁷⁾ Buonvisi do kard. Altieri, Warszawa, 13 czerwca 1674 r., Teki Rzymskie Pol. Akademji Umiejętności (cyt. Teki Rzym) 87 nr. 110: „Mi rispuose [il Rè] che... mai non heverebbe fatto la pace senza la recuperatione del perduto Tuttavia se si recuperasse il perduto o per forza d'arme o per trattato ci potrebberno contentare, poichè attioni molto grandi da questa nazione povera e desiderosa della quiete non si possono sperare, oltre che hanno piu antipathia con i Moscoviti che con i Turchi, perche da quelli sono stati spogliati di gran paese”.

⁸⁾ Konarski: Polska przed odsieczą wiedeńską 1683 r. (Warszawa, 1914), 3—4.

⁹⁾ [„Nouvelles” de Varsovie”, 24 lipca 1674, rps Arch. Państw. w Poznaniu [cyt. Arch. Pozn.] Miscellanea 21, k. 387—388; Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi, 25 lipca 1674, rps Ossol. nr. 355, k. 12—12.

¹⁰⁾ „De Varsovie”, 14 sierpnia 1674, rps Arch. Pozn. Misc. 21, k. 395—396; „Extrait de la lettre, écrite par mr. le palatin de Russie [Jabłonowski] en Cour”, 20 sierpnia 1674, ib. k. 400.

upragnionego zlecenia, han dawał teraz tak szybką odprawę Kaczorowskiemu, iż ten już w początkach sierpnia stanął we Lwowie. Wyśłannik królewski przybywał wszakże nie sam — towarzyszył mu młody Mehmet Kazy aga, syn wezyra hańskiego, co zarówno ze względu na fakt poselstwa, jako też osobę posła świadczyć mogło wcale wymownie dla szerokich kół szlacheckich, łaknących gorąco pokoju, że niebawem nastąpi kres działań wojennych. W istocie jednak rzeczy warunki, jakie aga osobiście przedłożył wkrótce królowi na audjencji, uzyskanej 18 sierpnia, bynajmniej nie rokowały wielkich nadziei co do rychłego zakończenia zapasów orężnych. Że po Chocimiu o haraczu nie mogło być mowy, to było jasne dla każdego i takie ustępstwo ze strony Turcji nie było w stanie, rzecz prosta, specjalnie zagrać króla do podjęcia rokowań; że sprawa zapłaty Tatarom zaległych od tylu lat upominków, nie będzie nasuwała większych trudności, to nie budziło żadnych wątpliwości; że natomiast wyraźnie postawione żądanie przyznania nadal sułtanowi Ukrainy i Podola z Kamieńcem musiało przeciw traktatowi zwrócić przemożny odłam społeczeństwa i nowego króla, nie godzącego się za nic od takiego upokarzającego aktu inaugurować swe rządy — to było z góry do przewidzenia, a, co za tem idzie, z punktu przesądzało możliwość dojścia do skutku porozumienia polsko-tureckiego na takiej podstawie. Wreszcie domaganie się przez hana i w. wezyra bodaj tysiąca ludzi polskich na pomoc przeciw carowi Aleksemu dowodziło o niewygasłej wśród Tatarów i Turków chęci zerwania rozejmu andruszowskiego, zawartego — jak wiadomo — głównie pod wpływem niebezpieczeństwa, zagrażającego wspólnie Rzeczypospolitej i Moskwie od strony Półksięcia. Przyjęcie zaś takiego punktu, równającego się wznowieniu działań wojennych polsko-moskiewskich, gdyby nawet trafiało w sedno utajonych nastrojów szlacheckich, w danej sytuacji dworu warszawskiego było, rzecz prosta, nie do pomyślenia, chociażby tylko ze względu na nieuchronne skrępowanie swobody decyzji w razie ewentualnych układów pokojowych z Portą, któraby wszak nie omieszkala szachować Rzeczypospolitej groźbą pozostawienia jej samej, przeciw Moskwie.

Z całego tego tak skomplikowanego stanu rzeczy doskonale zdawał sobie sprawę król Jan III. Postanowił tedy nie spieszyć się z decyzją i, przyjąwszy w zasadzie pośrednictwo tatarskie, wszelako bez stanowczego angażowania się, grać na zwłokę. Liczył niewątpliwie Sobieski na to, że, szachując Moskwę ofertami pokojowymi hana a Tatarów równoczesnymi układami z carem o połączenie wojsk mo-

skiewskich z polskimi na Ukrainie, zdoła bądź nakłonić Kreml do „szczerzej i rzetelnej konjunktji“, co z kolei dawałoby możliwość podjęcia akcji wojennej w wielkim stylu przeciw Turcji, bądź uczynić skłonniejszym do ustępstw dufnego w swą potęgę w. wezyra. W najgorszym przypadku przez samo jeno przewleczenie sprawy spodziewał się Jan III osiągnąć pewien pozytywny rezultat o tyle, że zyskiwał czas na zebranie wojska, gromadzącego się leniwie wskutek karygodnej opieszałości szlachty w płaceniu podatków, oraz przesuwiał działania orężne do jesieni, tak uciążliwej w tutejszym klimacie dla większości wojsk padyszacha.

Wychodząc tedy z powyższych założeń, król — wbrew zdaniu wielu senatorów — nie dopuścił do natychmiastowego wdania się w rokowania pokojowe przed ostatecznym wypowiedzeniem się Moskwy co do łącznych działań wojennych, lecz przezornie i energicznie odsuwając jeszcze stanowczą decyzję, przeprowadził uchwałę o konieczności uprzedniego otrzymania przedwstępnych informacji, gdzie będzie należało wysłać posłów, jakie będą gwarancje ich bezpieczeństwa etc. Z takim też uprzejmie zresztą zredagowanym pismem został wysłany do Selim Gereja jeden z tłumaczy Mahmeta Kazy agi, on sam zaś zatrzymany przy boku królewskim do czasu otrzymania odpowiedzi hańskiej, jakiej nadejdzie — w myśl rachub dworu królewskiego — powinna była z wszelką pewnością uprzedzić deklaracją Moskwy, stającej obecnie — jak przedtem Rzeczpospolita — w obliczu kierującego się na nią ogromnego zalewu muzułmańskiego.¹¹⁾

Że ta decyzja królewska, sprzeciwiająca się zbyt pochopnemu podjęciu rokowań pokojowych w nadziei na realne współdziałanie Moskwy w dalszej wojnie z niewiernymi, nie była istotnie pozbawiona podstaw, dobitnie zaświadczył o tem rozwój najbliższych wypadków. Skoro bowiem ogromna armja turecko-tatarska wkroczyła na Ukrainę, zwróciła się czempredzej — zgodnie z planem, ustalonym pod naciskiem Selim Gereja, — przeciw wojskom moskiewsko-kozackim, oblegającym już od miesiąca Czehryń. Wodzowie carscy nie

¹¹⁾ „De Varsovie“, 11 i 14 sierpnia 1674, rps Arch. Pozn. Misc. 21, k. 393—396; „Extrait de la lettre écrite par mr. le palatin de Russie [Jabłonowski] en Cour“ 20 sierpnia 1674, ib. k. 400; Z Warszawy, 22 sierpnia [1674], rps Ossol. nr. 236, k. 214'; wezyr hański, Subhan Kazy aga, do Krzyszta. Paca, kanclerza w. lit. „w miesiącu Robbil Ahyrze r. 1085“, Teki Naruszewicza (Muzeum XX Czartoryskich, cyt. Czart.) 173, str. 721—722 nr. 204; Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi, 15 i 22 sierpnia 1674, rps Ossol. nr. 355, k. 13; Forbin—Janson do Ludwika XIV, Warszawa 24 sierpnia 1674, Acta Historica III (Kraków, 1879), 115 sq.; Buoni visi do kard. Altieri, Warszawa, 22 sierpnia 1674, Teki Rzym. 87 nr. 162.

czekali nieprzyjaciela, lecz na samą wieść o jego pochodzie zwinęli oblężenie i prawie w popłochu cofnęli się na lewy brzeg Dniepru. Tym sposobem za jednym nieomal zamachem na prawym brzegu Dniepru władza carska równie szybko się likwidowała, jak przed półrokiem się rozpostarła. Nadomiar niepowodzenia wydawało się pewne, iż sułtan nie poprzestanie na wyzwoleniu Czehrynia i opanowaniu przeddnieprzańskich miast i grodów, ale że ruszy za Dniepr i pokusi się o prastarą macierz ruską — Kijów. Tak dogodnej okazji, gdy za nosiło się na nieuchronną wojnę moskiewsko-turecką, nie chciał omiejszać król Jan III. Korzystając tedy z głębokiego zaawansowania się głównych sił padyszacha w stronę Dniepru i odsunięcia od linii komunikacyjnych, Sobieski powziął zamiar ze swej strony uderzyć na Turków i Tatarów od tyłu i, wzięwszy ich niejako w dwa ognie, stanowczym ciosem osiągnąć nareszcie decydujące rozstrzygnięcie.¹²⁾ Spodziewał się zaś niewątpliwie monarcha polski, że obecnie rząd carski, działając zresztą w swym własnym interesie, nie będzie zwłóczył z doprowadzeniem do skutku naprawdę „szczerzej i rzetelniej konjunktury“, która by dopiero umożliwiła triumf Krzyża nad Półksiężycem. Gdy wszakże koncentracja wojsk polskich nie dokonywała się z pożądaną szybkością, a raz w raz przychodziły sprzeczne wiadomości o intencjach sułtana, który spędziwszy Moskali, miał się jakoby zwrócić przeciw Rzeczypospolitej, na co wskazywałyby wznowione — wbrew poprzedniej obietnicy gałgi — inkursje tatarskie, król dla dalszego zyskania na czasie oraz dla otrzymania wiarygodnych informacji o zamiarach turecko-tatarskich, zdecydował się na nową misję do hana. Skorzystawszy zatem z powrotu Karwowskiego, przynoszącego warunki pokojowe Porty, Jan III postanowił nie zatrzymywać więcej Mehmeta Kazy agi, dać mu tak długo odkładaną odprawę, razem z nim zaś wysłać na zwiady do kwatery hańskiej Myśliszewskiego, chorążego czernihowskiego.

Jakoż król, ściągawszy agę do swej rezydencji w Żółkwi, skąd kierował przygotowaniami wojennymi, z końcem września obu ich — Mehmeta i Myśliszewskiego — wyprawił ze swem pismem do Selim Gereja. Skoro przecież Karwowski, bardzo źle traktowany i niedopuszczony do sułtana, jako warunek sine qua non pokoju przedstawiał żądanie w. wezyra pozostawienia przy Turcji conajmniej Kamieńca i szeregu miast ukraińskich, zwrot Sobieskiego do hana z propozycją dalszego pośrednictwa ale „bez żadnego umniejszenia...

¹²⁾ Woliński: Król Jan III a sprawa Ukrainy j. w.

państw i bez uszczerbku dla... reputacji" wymownie chyba świadczył swą tak znaczną, niemal biegunową rozbieżnością ze stanowiskiem tureckim, iż chodzi tu nadal jedynie o nową zwłokę.¹³⁾

Nie zdążyli jeszcze chorąży i aga opuścić stanowisk polskich, kiedy do Żółkwi nadbiegły wieści o odwróceniu głównych sił tureckich za Dniestr właśnie z obawy przed atakiem królewskim na ich tyły. Na Ukrainie jednak w dalszym ciągu miał pozostać Selim Gerej z ordą, by osłaniać Doroszenkę i tegoroczne zdobycze sułtańskie.¹⁴⁾ Odwrót ten krzyżował całkowicie plany Sobieskiego, uniemożliwiając projektowane rozstrzygające uderzenie; skoro więc pierwotny szeroki ów zamiar stał się niewykonalny, Jan III postanowił przynajmniej odzyskać dla Polski Ukrainę. Jakoż w ostatnich dniach października, nie czekając na powrót Myśliszewskiego, ruszył po nadejściu wojsk litewskich w głąb ziem ukraińskich i w ciągu miesiąca opanował cały kraj od Dniestru aż po Czehryń, Korsuń i Pawołocz, spędzając kozaków Doroszenki i posiłkujących go Tatarów.¹⁵⁾

Sukcesy orężne króla Jana nie omieszczały wywrzeć wpływu na Selim Gereja, zwłaszcza wobec równocześnie prowadzonych przez komisarzy polskich pertraktacji z posłami carskimi w Andruszowie o ligę antyturecką.¹⁶⁾ W obliczu nadchodzącego nieuchronnie — jak się wydawać mogło — wobec wspólnego niebezpieczeństwa związku sojuszniczego Rzeczypospolitej i Moskwy, w pierwszym rządzie kierującego wszak swe ciosy na Krym, z kolei teraz han do czasu wyjaśnienia sytuacji zwlekał z odprawą Myśliszewskiego; by jednak utrzymać w dalszym ciągu swą rolę pośrednika, wysłał do Sobieskiego nowego posła z przedstawieniem swych dobrych chęci, rozbijając

¹³⁾ Król Jan III do komisarzy polskich w Kadzynie, Żółkiew, 30 września 1674 r., Woliński: *Przyczynki źródłowe do kampanji 1674 r.*, *Przegląd Historyczno-Wojskowy* VI (1933), 85 sq., nr. 4; *Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi*, 5 i 12 września 1674, rps Ossol. nr. 355, k. 14; „De Léopole“, 28 września 1674, rps Arch. Pozn. Misc. 21, k. 413; „De Zolkiew“, 30 września 1674, ib. k. 413—414; Król Jan III do hana, Żółkiew, 30 września 1674, ib. k. 418, kopja (tłom. franc.); *Buonvisi do kard. Altieri*, Warszawa, 10 października 1674, rps Bibl. Ord. Krasieńskich (cyt. BOK) nr. 4554 (Teki Theinera).

¹⁴⁾ „Au camp de l'armée du Royaume“ 11 października 1674, rps Arch. Pozn. Misc. 21 k. 421; „Extrait d'une lettre, écrite au camp de l'armée du Royaume“, 12 października 1674, ib. k. 422.

¹⁵⁾ Sprawy te szczegółowo zostaną przedstawione na innem miejscu por. też Woliński: *Król Jan III a sprawa Ukrainy*.

¹⁶⁾ O tych pertraktacjach — Woliński: *Komisja andruszowska 1674 r.*, *Księga Pamiątkowa* Prof. M. Handelsmana (Warszawa, 1929), 501 sq.

cych się uporczywie o sprawę Kamieńca, o którego zwrocie Turcy za nic nie chcą słyszeć.¹⁷⁾

Wysłaniec czy goniec hański o tyle trafiał w dogodną porę, że Jan III był nadwyraz zniechęcony przeciągającymi się bezowocnie układami w Andruszowie i poczynił coraz mocniej wątpić o możliwości współdziałania polsko-moskiewskiego przeciw Turkom. Odżywała w Sobieskim stara niechęć do Moskwy: osobista, polityczna i kulturalna; coraz też silniejsze wzrastały obawy przed zaborczą ekspansją caratu, zmierzającego niedwuznacznie „do osiągnięcia wszytkiego narodu greko-ruskiego, aby się zmocniwszy zbliżeli do Dunaju i narodów greckich”. Z drugiej znów strony wszczęte jeszcze w grudniu rokowania z Doroszenką uległy zwłoce, budzącej najzupełniej uzasadnione podejrzenia, czy nie liczy hetman kozacki w dalszym ciągu na poparcie Tatarów i czy wobec tego nie przeciąga celowo sprawy, by doczekać się z wiosną nadejścia całej ordy. Zarówno więc ze względu na niepewność wojskowego współdziałania z Moskwą, co jedynie mogło w danej sytuacji rozstrzygnąć stanowczo sprawę Ukrainy, jako też w dążeniu do przeniknięcia istoty stosunków kozacko-tatarskich w tym momencie, a, co za tem idzie, i właściwych celów polityki Selim Gereja, Jan III, znajdujący się nadomiar w kłopotliwej i dość niejasnej sytuacji militarnej wskutek znacznego osłabienia stanów liczebnych swej armji, chętnie podchwycił nową inicjatywę traktatową hana. Pod koniec zatem stycznia 1675 r. skierował doń Hussejn beja, poturczeńca z Polski, niejakiego Morawskiego, dowódcę Tatarów-Lipków, wziętego wraz z nimi do niewoli po zdobyciu Baru. Podobnie wszakże jak przedtem jesienią 1674 r. nie puścił król samego Mehmeta Kazy agi, tak i obecnie dodał Morawskiemu towarzysza w osobie Kaczorowskiego, który zapewne niezależnie od złeczonej dyskretnej czujności nad działalnością beja miał się sam rozejrzeć w zamiarach i dążeniach Selim Gereja.

Zadanie, które król polski powierzał Morawskiemu, licząc na jego niewygasłe jeszcze zupełnie przywiązanie do ojczyzny, „w której się urodził, na chleb jej, na którym się wychował”, w swej zasadniczej koncepcji zmierzało do ponownego nakłonienia hana, aby się podjął z całą energją pośrednictwa pokojowego między Portą a Rzeczpospolitą. Akcentując rozbieżność interesów polsko-moskiewskich, zaostrzoną ostatnio opanowaniem przez cara Aleksego wielkiego szmata kraju na pograniczu litewskim i ukraińskim, Jan III podkreślał nie-

¹⁷⁾ Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi, Kraków, 12 stycznia 1675, rps Ossol. nr. 355, k. 17.

bezpieczeństwo, wynikające z trwałego pozyskania tych ziem przez Moskwę już nie tylko dla Polski lecz również dla Turcji, a zwłaszcza dla Krymu. Wyzyskując tedy toczące się jeszcze pertraktacje w Andruszowie i przedstawiając je — zresztą niezgodnie z istotnym stanem rzeczy — jako przejaw inicjatywy moskiewskiej w celu doprowadzenia do połączenia sił zbrojnych, królewskich i carskich, przeciw zastępom turecko-tatarskim, Sobieski ujawniał równocześnie umyślną swą zwłokę w finalizowaniu umowy, gdyż nad przymierze z carem przedkłada on sojusz z Krymem, „ponieważ do Moskwy nie ma z przyrodozawienia chęci, a do Tatarów i przyjaźń dawna i znajomość stara, i humor rycerski jeden ciągnie i obowiązuje“. Pośrednictwo hańskie wszakże będzie mogło osiągnąć pożądany skutek wtedy tylko, jeśli zdoła nakłonić padyszacha do restytucji Kamieńca, którego powrót do Polski leży w interesie całego chrześcijaństwa, i dlatego dla odebrania tej fortecy wiele państw stoi w gotowości udzielenia królowi zbrojnego sukursu. Mogłaby się więc o Kamieniec rozpaść wielka wojna, jakiej przecież Rzeczpospolita pragnie uniknąć, ponieważ nie chce być narażona na szkody i zniszczenie, związane z przemarszami wojsk i działaniami wojennymi. W ostatecznym przypadku, gdyby się okazało, że „dla reputacji“ Turcy za nic nie będą chcieli zwrócić Kamieńca, niechaj Morawski „sam z siebie“ zaproponuje wysadzenie w powietrze zamku, „to się tak sławie i reputacji wygodzi, a przecież postronni panowie jużby nie mieli o co wojować i ziemi polski [s.] niewczasować“. Drugim zasadniczym warunkiem Sobieskiego było włączenie do ewentualnego traktatu pokojowego i Moskwy, z którą wojny król w tej chwili nie może podejmować, ponieważ nie wyszły jeszcze lata rozejmu, uroczyście zaprzysiężonego przez Jana Kazimierza i Michała Korybuta. Przejornie nie zgadzając się zatem na natychmiastowe zbrojne wystąpienie razem z Turcją i Krymem przeciw carowi, żądał Jan III interwencji sułtana i hana w Kremlu, by ten zwrócił Polsce to wszystko, „co, niesłuszną wojną buntownych posilkując Kozaków, odebrał, aby każde państwo w swoich granicach, jako zdawna było, zostawało“. I dopiero gdyby rząd carski odrzucił takie wstawiennictwo, naówczas jedynie zainteresowani monarchowie pomyślą o skuteczniejszym wystąpieniu, co jednak powinno być wiadomem przed wiosną. ¹⁸⁾

¹⁸⁾ „Odprawa imieniem Najj. Majestatu J. K. M. P. N. M. do Krymu jmp. beja Morawskiego“ [Braclaw], 22 stycznia 1675, rps Czart. nr. 423, str. 215—222, kopja (zob. załącznik 1); „De Varsovie“, 26 lutego 1675, rps Arch. Pozn. Misc. 21, k. 489'—490'.

Jakkolwiek tego rodzaju „odprawa“, udzielona na drogę Morawskiemu i Kaczorowskiemu, aż nazbyt widocznie nie ukrywała niechęci króla — podzielanej przez szerokie sfery polskie¹⁹⁾ — do tyle razy zawodzącej już Moskwy, to jednak unikała starannie nieopatrzonego zaangażowania się rządu polskiego w tym czy innym kierunku, nie przyjmując też całkowicie wszelkich warunków lub insynuacji turecko-tatarskich. Okazało się zresztą niebawem, że Kaczorowski wogóle nie był dopuszczony do Selim Gereja i niewiele mógł sprawić, ponieważ, taksamo jak poprzedni wysłańcy polscy, trzymany był pod strażą. Co się zaś tyczy Morawskiego, którego król Jan usiłował osobiście zainteresować w dojściu do skutku układu obietnicą jednorazowej znacznej nagrody pieniężnej (1.000 zł.) i stałego rocznego jurgieltu, to mimo polecające pisma do szeregu dostojników tatarskich albo nie chciał albo nie umiał uzyskać w Bakczyseraju posłuchu dla propozycji królewskich, natomiast udzielił cennych informacji o stanie oddziałów polskich oraz ich rozmieszczeniu na Ukrainie. Potwierdziwszy takim sposobem posiadane dotychczas wiadomości od Doroszenki, donoszącego o słabości i znużeniu wojsk królewskich, jak również zapewniającego o nierealności posiłków moskiewskich, han, wezwany z Konstantynopola do ruszenia w głąb Ukrainy, zamiast w myśl życzeń polskich podjąć akcję medjacyjną projektował zgodnie z emirem sułtańskim niespodziewany wypad aż pod Braclaw, by, jeśli się da, pokusić się nawet o samą osobę Sobieskiego. Planowana wyprawa nie doszła wprawdzie do skutku wskutek znużenia koni tatarskich i nieodpowiedniej pory roku, dowiedziano się jednak o tym zamiśle w obozie królewskim, tłumacząc sobie zmianę w zachowaniu się Selim Gereja „zdradziecką“ akcją Doroszenki, utrzymującego ciągłą styczność z Tatarami²⁰⁾.

Z tem wszystkiem trudne — mimo doraźne sukcesy orężne — położenie wojskowe Rzeczypospolitej, zmuszonej wobec opornego stanowiska Moskwy polegać wyłącznie na swych szczupłych siłach

¹⁹⁾ Por. znamienne w tym względzie pismo Jana Wielopolskiego, (stolnika kor. wtedy jeszcze) do króla, Kobylanka, 31 stycznia 1675, rps Bibl. Ord. Zamoyaskiej (cyt. BOZ), nr. 1806¹, k. 51—52, oryg.

²⁰⁾ Myśliszewski do króla „z Kiczkaniej, wsi nahajskiej, 4 mile między Perkopem a Bakczesarajem“, 17 lutego 1675, rps Ossol. nr. 236, k. 240—241, kopja; tenże do Stan. Jabłonowskiego, wdy ruskiego, 17 lutego 1675, Teki Naruszevicza 173, str. 119, nr. 21; Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi, Kraków 23 lutego 1675, rps Ossol. nr. 355, k. 18—19; Z listu pewnego konfidenta, Braclaw, 10 lutego 1675, Woliński: Sobiesciana z 1675 r., Przegląd Historyczno-Wojskowy V (1932), 226 nr. 3.

w zapowiadającym się z wiosną nowym zalewie muzułmańskim, nakazywało nadal Sobieskiemu nie zrywać całkowicie nici stosunków, zadzierzgniętych z Selim Gerejem. Bo wszak jeśliby nawet i nie doszło do traktatu pokojowego, to w każdym razie, utrzymując kontakt z Tatarami, można było za jego pośrednictwem przeniknąć łatwiej zamiary padyszacha czy w. wezyra, rozejrzeć się lepiej w ich faktycznych możliwościach. Skoro więc do kwatery królewskiej nadbiegły dokładniejsze wieści o nieoczekiwanem, bo wcześniejszem niż zazwyczaj wkroczeniu na Ukrainę nuradyna, za którym podążał sam han z pozostałą ordą, Jan III pod pretekstem wymiany więźniów wysłał do kosza tatarskiego na zwiady podpułkownika dragońskiego, Fryderyka Grebena. Potwierdzając w dalszym ciągu skłonność swego królewskiego mocodawcy do przyjęcia pośrednictwa hańskiego pomiędzy Portą a Rzeczpospolitą, Greben miał domagać się wszelako, aby „zgoda była z całym honorem J. K. M..... i bez szkody Rzeczypospolitej“. Polecał dalej monarcha polski swemu reprezentantowi, by nie zaniedbał zwrócić uwagi nuradyna i jego wezyra na ujemne dla Krymu skutki opanowania Ukrainy przez Turków, „takby [bowiem] Krym ścisnęli“ — lapidarnie ujmował sprawę Sobieski — „żeby prędzko zubożeć musiał“. Stąd więc i dalsza wojna z Polską wcale nie leży w interesie tatarskim — raczej wręcz odwrotnie celem polityki krymskiej powinna być obecnie trwała przyjaźń z Rzeczpospolitą, ustalająca i wzmacniająca samodzielność hanatu. Tak całkiem niedwuznacznie podkreślając niebezpieczeństwo, wynikające dla niezależności Krymu przez tak znaczny w razie zdobycia Ukrainy wzrost potęgi sułtańskiej, Jan III nie zawahał się podsuwać kierowniczym sferom tatarskim myśli przeciwstawienia się antypolskiej polityce w. wezyra w imię najżywotniejszych ich interesów, przeciw którym z kolei w nie-dalekiej przyszłości po osłabieniu Polski musi się nieuchronnie zwrócić niewstrzymywana już niczem zachłanność ottomańska. „Gdyby się sołtanowie ichm. wszyscy zgodnie Porcie deklarowali“ — wymownie pouczał Sokieski Tatarów, zachęcając ich do samodzielnej manifestacji na rzecz pokoju — „że dłużej wojować nie mogą, jako znużeni, tak wiele na tej wojnie potraciwszy krwi swojej i rynsztunków, tedy i Porta, widząc, żeby tej wojnej traktować nie mogli bez Tatarów, prędzejby do kondicji słusznych pokoju skłonną być musiała. Nawet Krym i sołtanów ichm. w większejby musiała mieć konsideracji, gdyby złączony z Królem Jm. dobrym afektem widziała“. ²¹⁾

²¹⁾ Król Jan do nuradyna, Braclaw, 8 marca 1675, rps BOZ nr. 1807², k. 67, kopja; Instrukcja ur. Frydrychowi Grebeni, oberszterlejtantowi regimentu dragoń-

Podjęta z inicjatywy polskiej misja Grebena zbiegała się, szczęśliwym trafem, z nowym, przychylniejszym dla Rzeczypospolitej zwrotem w polityce hańskiej. Przekroczywszy Dniepr z nader jakoby liczną oradą, ale na osłabionych i głodnych koniach, Selim Gerej nie ośmielił się mimo znaną mu słabość wojsk polskich zaatakować ich stanowisk i „bez dachu stanąwszy” — jak zdawał relację sejmowi koronacyjnemu wda Gniński — „...paść na śniegu, żywność sobie i ordom z Krymu wozic wolał, niż się na włość wychylić i przyjść pod oko i rękę W. K. M., dlaczego na wiosnę zabielały pola trupem koni tatarskich“²²). A właśnie z tą coraz bliższą wiosną pozbawiona swych ścigłych bachmatów orda musiała się spodziewać, że na nią w pierwszym rzędzie uderzy i wznowienie działań wojennych z Polską i powrotna fala oczekiwanej ofensywy moskiewskiej, którą nie wiadomo, czy zdołanoby obecnie pohamować równie szczęśliwie i bez znaczniejszego wysiłku, jak w roku ubiegłym. Gdy tedy nuradyn i jego wezyr, Ali aga, dali uprzejmą odpawę Grebenowi²³) odezwał się wkrótce po nich sam han. Wznawiając wraz z nadchodzącą wiosną zeszłoroczne swe projekty walnej rozprawy z Moskwą i nawołując do skierowania na cara „trzech szabel”: polskiej, tureckiej i tatarskiej, Selim Gerej przez swego wysłańca, dobrze znanego już w otoczeniu Sobieskiego Hussejna beja Morawskiego, proponował królowi Janowi wysłanie pełnomocnego posła dla zawarcia traktatu pokojowego, by następnie wspólnie wystąpić przeciw państwu moskiewskiemu²⁴).

skiego od Najj. Majestatu J. K. M. do jwielm. nuradyn sołtana jm., z Braclawia, d. 8 Martii a. 1675, rps ib. k. 67, minuta (zob. załącznik 2); Pamięć jmp. Grebenowi do konferencji z Ali agą, Braclaw, 9 marca 1675 r., rps Czart. nr. 423, str. 213—234, kopia. (zob. zał. 3).

²²) Relacja od szczęśliwej elekcji aż do koronacji przez dwie kampanie gestorów Najj. Króla Jm. Jana III, szczęśliwie panującego czyniona w senacie na sejmie coronationis od jmp. Jana Gnińskiego, wady chełmińskiego. Teki Naruszewicza 174, str. 81, nr. 14 (bruljon z własnoręcznymi poprawkami Gnińskiego, rps BOZ nr. 1817, k. 152 a—g).

²³) Nuradyn do Króla Jana, „z za Kamienki”, — 1675, Teki Naruszewicza 173, str. 729, nr. 206; Alisz aga do Króla Jana, „z za Kamienki” — 1675, ib., str. 729 — 732 nr. 207; Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi, Kraków, 18 maja 1675, rps Ossol. nr. 355, k. 21'.

²⁴) Selim Gerej do króla Jana, pod Śmiałą, 16 kwietnia 1675, rps Czart. 423, str. 277 — 278, oryg.; tenże do Stan. Jabłonowskiego, wady ruskiego, pod Śmiałą, 16 kwietnia 1675, Teki Naruszewicza 173, str. 199, nr. 59; Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi, Kraków 18 maja 1675, j. w.

Natychmiast i „wdzięcznie“ przyjęty Hussejn bej mimo cały okazany pośpiech i akcentowaną uprzejmość nie uzyskał od króla sta nowczej decyzji w zasadniczej kwestji, ponieważ pismo hańskie, na wiązując do t. zw. przez dyplomację turecką i tatarską „paktów kamienieckich“, t. j. traktatu buczackiego, usiłowało domyślnie uczynić też z niego podstawę nowego układu. Gdy, jak się już rozumiało samo przez się, o haraczu wogóle nie było co i mówić, występowała postaremu sporna sprawa Kamieńca, bez którego zwrotu Sobieski ze względu na nastrój opinji publicznej ku niemu nie chciał i nie mógł dać swej zgody na podpisanie pokoju. Wszakże i tym razem król postanowił działać możliwie oględnie zarówno z powodu nieprzygotowania nielicznych wojsk polskich do działań wojennych, jakoteż by doczekać się wyjaśnienia sytuacji ze strony Moskwy, ponieważ wysłany jeszcze w marcu na dwór carski rotmistrz Kłodnicki w swych relacjach czynił pewne nadzieje co do istotnego zbrojnego współdziałania na Ukrainie. Dlatego więc Hussejn bej Morawski został odprawiony z pismem, zapewniającem o szczerzej pokojowej intencji Jana III, ale jednocześnie odrzucającem bez osłonek jakąkolwiek ważność traktatu buczackiego, zawartego „bez ...zgodnego zezwolenia“ Rzeczypospolitej; ponadto król, nauczony poprzedniemi doświadczeniami z Myśliszewskim i Kaczorowskim, zatrzymanymi do tej pory bez możności powrotu, domagał się należytych gwarancyj swobody i bezpieczeństwa dla tych posłów, którzy obecnie zgodnie z życzeniem hana będą wysłani ²⁵⁾).

Podobnie jak to było w styczniu, tak i teraz bej nie wracał jednak sam; towarzyszył mu podpułkownik Greben pozornie dla osłony w drodze powrotnej, w gruncie zaś rzeczy mający do spełnienia delikatną i doniosłą misję zbadania, czy han, otrzymawszy jakoby całkowite upoważnienie sultańskie do prowadzenia rokowań pokojowych, posiada również pełnomocnictwo do załatwienia sprawy Kamieńca bądź przez jego bezpośrednią ewakuację, bądź też przez zwrot dopiero po wysadzeniu w powietrze zamku ²⁶⁾).

²⁵⁾ Król Jan do hana Selim Gereja, Złoczów, 3 maja 1675, rps BOZ, nr. 1807², k. 71—72, minuta.

²⁶⁾ Instrukcja ur. Fryd. Grobenowi..... od Najj. Majestatu J. K. M. P. N. M. do J. O. Hana Jm. Krymskiego posłannikowi dana, Złoczów, 5 maja 1675, rps. Czart. nr. 423, str. 281—282, oryg. (zob. zał. 4); Instrukcja prywatna Fryd. Grebenowi, Złoczów, 5 maja 1675, rps BOZ nr. 1807², k. 69¹, minuta (zob. zał. 5); „De Varsovie“, 18 maja 1675, rps Arch. Pozn. Misc. 21, k. 529; Buonvisi do kard. Altieri, Warszawa, 22 maja 1675, Teki Rzym. 87 B nr. 68.

Siódmego maja opuściwszy Złoczów, gdzie przebywał król po powrocie z Ukrainy, Hussejn bej i Greben stracili sporo czasu na szukanie hana, i po wielu krążeniach i nawrotach złapali go nareszcie w samym końcu maja za Starym Konstantynowem. Udzieliwszy im bezzwłocznie audjencji, Selim Gerej stał jednak ciągle na stanowisku mocy obowiązującej „paktów kamienieckich“ wbrew tezie królewskiej, nie cofał przecież swej gotowości do podjęcia układów i wzywał do jaknajrychlejszego nadesłania „wielkiego posła“, obiecując mu zupełne bezpieczeństwo powrotu nawet w razie niedojścia traktatu oraz zobowiązując się do powstrzymania inkursyj ordyńców na ziemie polskie przez 20 dni — na czas ewentualnych rokowań²⁷⁾. Z taką odprawą w ciągu tygodnia po jej uzyskaniu stawił się w rezydencji złoczowskiej Greben razem z towarzyszącym mu nowym wysłańcem tatarskim Sady Celebejem, który miał respons królewski odnieść hanowi. Nazajutrz po swem przybyciu, 8 czerwca, dopuszczeni przed oblicze monarsze, wręczyli Janowi III pisma Selim Gereja oraz przełożyli życzenie hańskie, by z ramienia Rzeczypospolitej był delegowany na rokowania Stefan Bidziński, strażnik kor. Jakkolwiek uporczywe powoływanie się Selim Gereja na traktat buczacki stwierdzało wyraźnie, że co do Kamieńca Porta twardo stać będzie przy swojej zdobyczy, król Jan, naradziwszy się z przytomnymi u jego boku senatorami, zdecydował wysłanie poselstwa, proponując przez tegoż Sady Celebeja, by wskutek nieobecności Bidzińskiego reprezentowali Polskę kasztelan kijowski Marjusz Jaskólski, poniekąd specjalista od spraw tatarskich w czasach Jana Kazimierza, negocjator układu z Krymem w r. 1654, oraz podkomorzy chełmiński i generał-major Krzysztof Korycki, ściśle i oddawna związany z Sobieskim oraz posiadający świetną parantelę z Szyrynami, najznakomitszym po Gerejach rodem krymskim. A chociaż ci posłowie, uzupełnieni ewentualnie przez strażnika kor., mieli w dniach najbliższych, najdalej 16 czerwca wyruszyć do obozu hańskiego, mimo taki pośpiech termin 20-dniowego rozejmu okazywał się jednak stanowczo za krótki i Jan III żądał przeto jego przedłużenia. I kto wie, czy właśnie ta oto kwestja — odwleczenie wznowienia działań wojennych — nie odpowiadała najistotniejszym w danym momencie pragnieniom króla i czy nie stanowiła tem samem właściwego, a nawet jedyngo celu wyprawianego poselstwa. Opierając się bowiem na pomyślnych

²⁷⁾ Selim Gerej do Jana III, „w obozie“, 31 maja 1675, Teki Naruszewicza, str. 257—262, nr. 75; Asekuracja hańska dla posłów z tejże daty, rps Czart. 423, str. 301 oryg.

horoskopach, jakie zawierały raporty Kłodnickiego, spodziewał się bezwątpienia Sobieski, że w czasie uzyskanej na okres rokowań przerwy w zapasach orężnych doczeka się наконец od tak dawna obiecanych posiłków moskiewskich i że niezależnie od nich, gromadząc swe pułki i chorągwie, zdoła i sam wystawić poważniejszą armję, co wszystko, razem wzięwszy, pozwoli mu z kolei wobec więcej niż problematycznej możliwości pokoju podjąć w następstwie energiczną akcję zbrojną przeciw niewiernym ²⁸⁾.

Przez specjalnego gońca uprzedziwszy tedy hana o rychłym wyprawieniu poselstwa na traktaty pokojowe i żądając w tym celu przedłużenia rozejmu ²⁹⁾, król zajął się wygotowaniem instrukcji dla swych komisarzy, w których pierwotnym składzie o tyle zaszły zmiany, że wyznaczonego początkowo kasztelana Jaskólskiego zdążył jednak zastąpić zgodnie z życzeniem Selim Gereja ściągnięty jeszcze w porę strażnik kor. Stefan Bidziński; ponadto zespół delegacji polskiej został powiększony o osobę podczaszego chełmskiego i oboźnego wojskowego, Tomasza Karczewskiego, znającego dobrze Tatarów szczytną dzięki poprzednim misjom. W trakcie tych wszystkich zabiegów i zmian nadbiegł z Moskwy gorączkowo oczekiwany Kłodnicki, przywożąc jaknajlepsze tym razem nowiny, a mianowicie stanowczą, jak się wydawało, deklarację Aleksego Michajłowicza co do niezawodnego współdziałania wojsk moskiewskich z polskimi, których złączenie winno być nastąpić w najbliższej przyszłości pomiędzy Pawołoczą i Korosteszowem ³⁰⁾. Podnosił się więc znacznie nastroj Jan III i jego otoczenia, wraz z nadzieją otrzymania nareszcie po tylu dotychczasowych zawodach pomocy carskiej odżywał zapal wojenny, wracała chęć dalszej walki, co wszystko razem musiało od-

²⁸⁾ Król Jan III do hana Selim Gereja, Jaworów, 11 czerwca 1675, rps Czart. nr. 423, str. 383—386, bruljon (ręką Gnińskiego); tenże do senatorów, Jaworów, 12 czerwca 1675, rps Czart. nr. 2578, str. 45—47, oryg.; tenże do cara Aleksego, Jaworów, 12 czerwca 1675, rps BOZ, nr. 1787, k. 118—119, kopja; Gniński: Relacja... gestorum Najj. Króla Jm. Jana III..., Teki Naruszewicza 174, nr. 14, str. 85—86; Continuazione di guerra di Polonia contro i Turchi, Kraków, 29 czerwca 1675, rps. Ossol. nr. 355, k. 22'; Buonvisi do kard. Altieri, Warszawa, 19 czerwca 1675, Teki Rzym. 87 B, nr. 79.

²⁹⁾ Selim Gerej do Jana III, „z obozu z pod Derażny“, 19 czerwca 1675, Teki Naruszewicza 173, str. 329—330, nr. 99.

³⁰⁾ Król Jan do cara Aleksego, Jaworów, 20 czerwca 1675, rps Czart. nr. 423, str. 331—333, minuta.

bić się znamiennym wyrazem w instrukcji, jaką po wielu zmianach i przeróbkach zaopatrywano trzech wysłańców Rzeczypospolitej³¹⁾.

Przyjmując jako zasadniczy a bezsporny punkt wyjścia, że w interesie Krymu wcale nie leży utrwalenie władzy padyszacha na ziemiach, znajdujących się na północ od Dunaju, Sobieski na tym geopolitycznym antagonizmie tatarsko-tureckim, uświadamianym sobie zresztą najzupełniej i w Bakczyseraju, opierał całą swą akcję dyplomatyczną w otwierających się obecnie rokowaniach. Pośledzał zatem król jaknajusilniej swym przedstawicielom, aby przede wszystkim starali się wpoić w Selim Gereja to przeświadczenie, iż w takim układzie stosunków oczywistym dążeniem hana powinno być w celu możliwie szerokiego zabezpieczenia niezależności swego państwa od zachłanności sultańskiej utrzymanie względnej równowagi polsko-tureckiej i niedopuszczanie do osłabiania Polski na rzecz Turcji, bo „czem Rzeczypospolita mocniejsza, tem Krym w większym u Porty respekcie“. Stąd komisarze królewscy, pominąwszy kwestję haraczu, o którym „ani mówić będą“, otrzymali stanowczy nakaz bezwzględnego żądania Ukrainy i Podola z Kamieńcem, jakiego zwrot może się dokonać bądź w formie bezpośredniego wydania go przez Turków w ostateczności z obietnicą „od Kamieńczan rocznej lekkiej jakiej pensji do pewnych lat albo terażniejszego cesarza żywota“, bądź też przez ustąpienie wprzód miasta hanowi, który następnie wyda je Rzeczypospolitej wzamian za pieniężne wynagrodzenie (do 20 tys. zł.). Na szczególne podkreślenie zasługuje wreszcie fakt żądania specjalnych gwarancyj dotrzymania układu, który powinni poręczyć „bejowie... i Krym cały, ponieważ hanowie ichm, śmiertelni, naród zaś nie umiera“. Żądanie to o tyle nabierało donioślejszego znaczenia, że wprawdzie Sobieski nie domagał się tak, jak poprzednio włączenia Moskwy do zawieranego traktatu, poprzestając tylko na przyjęciu przez Tatarów warunku, „aby circa executionem pokoju traktat osobny [z carem] uczynili“, ale po staremu zastrzegał sobie interwencję Porty i Krymu na Kremlu w sprawie zwrotu przez rząd carski Polsce zajętych ziem i miast³²⁾.

³¹⁾ Znanych mi jest kilka kolejnych redakcyj instrukcyj — zostaną one szczegółowo omówione na innym miejscu w związku z dokładniejszym opisem rokowań o pokój — wywody poniższe mają na celu jedynie wyjaśnić sprawę, związane ze stosunkami polsko-tatarskimi.

³²⁾ Instrukcja na traktaty z Portą Otomańską przez medjacją Hana Jm. Krymskiego Selim Gereja nr. Stefanowi Bidzińskiemu, ...Krzysztofowi Koryckiemu,Tomaszowi Karczewskiemu....., komisarzom i posłom wielkim J. K. M. P. N. M. i Rzpłtej z kancelarji J. K. M. P. N. M. dana, Jaworów, 15 czerwca

W niedzielę, 23 czerwca wyruszyli na koniec do kosza tatarskiego „komisarze i posłowie wielcy J. K. M..... i Rzptej“, których prowadzili Sady Celebej oraz podpułkownik Greben; wiedli ze sobą znaczny tabor, a w nim liczne upominki dla Selim Gereja, jego synów, sultanów i wezyrów. Jadąc na Lwów i spotkawszy wysłany im na przeciw konwój tatarski, stanęli w obozowisku hańskim 28 czerwca; następnego dnia widzieli się z wezyrem Batyr-ągą, nazajutrz dopuszczeni na audjencję u hana, byli „dosyć dobrze i ludzko“ przyjęci. Rokowania wskutek przychylnego nastroju Tatarów i szczerych dążeń pokojowych Islam Gereja zapowiadały się nienajgorzej, jakkolwiek ponad miarę przeciągało je ciągle odwoływanie się delegatów hańskich do swego monarchy ³³).

Już wkrótce wszakże, po kilku zaledwie dniach sytuacja uległa zasadniczej zmianie, gdy nastąpiło połączenie ordy z wojskami tureckimi. Serdar, Ibrahim Szyszman, zięć sultański, wiodąc przeszło dwadzieścia tysięcy wyborowego żołnierza z potężną artylerią i przeświadczony o niezdolności szczupłych sił królewskich do stawienia mu czoła, nie chciał słyszeć o pokoju na warunkach, proponowanych przez Rzeczpospolitą. Pod presją więc Ibrahima, z którym — jako tak bliskim człowiekiem padyszachowi — bardziej niż z jakimkolwiek innym wodzem ottomańskim musiał się liczyć Selim Gerej, „tak się.... stawiał twardo, że te traktaty na to złożył, aby cesarza tureckiego przeprosił od Króla Jm. i od Rzeczypospolitej, że rękę podniósł na wojsko Porty Ottomańskiej i w ziemie cesarskiej zostające [pod Chocimem] zniósł“ ³⁴). W takich warunkach, skoro zwłaszcza starym przykładem zawiodła i teraz oczekiwana pomoc moskiewska, układy, jakie przeciągnęły się do drugiej połowy lipca, nie mogły doprowadzić do traktatu nawet mimo gotowość polską zrzeczenia się Kamieńca ³⁵). W ostatecznej przeciw konsekwencji nie były bez korzy-

1675, rps BOZ nr. 1807² k. 84—85, kopja (ib. k. 80—82, oryg. minuta ręką Gnińskiego); Buonvisi do kard. Altieri, Warszawa, 26 czerwca 1675, Teki Rzym. 87 B, nr. 83, 84.

³³) Z Jaworowa, 28 czerwca 1675, Teki Naruszewicza 173, str. 355, nr. 106; Bidziński do Marka Matczyńskiego „na bubnowskim polu“, 2 lipca 1675, rps Ossol. nr. 236, k. 246, kopja niekompl. z błędną datą 2 czerwca.

³⁴) Z Jaworowa, 10 lipca 1675, rps Ossol. nr. 2288/II k. 23, kopja; Jaworów, 12 lipca 1675, Teki Rzym. 88 nr. 14; Buonvisi do kard. Altieri, Warszawa, 7 sierpnia 1675, ib. 87 B nr. 100.

³⁵) Senatus consilium, Jaworów, 10 lipca 1675, rps BOZ nr. 1188, str. 259—264 oryg.; Suplement instrukcji ur. posłom wielkim do Hana Jm. Krymskiego..... Jaworów, 10 lipca 1675, rps BOZ nr. 1807² k. 91—94, kopja.

ści dla Polski, gdyż odraczając chociażby na krótko działania wojenne Turków i Tatarów przeciw głównym siłom Sobieskiego, dały mu niezbędny czas na zgromadzenie jakichś takich wojsk, z którymi nie zawahał się on wystąpić przeciw ordzie, wymierzając jej dotkliwą porażkę pod Lwowem — pouczającą na przyszłość lekcję dla niefortunnego pośrednika, płacącego swoim kosztem zachłanność zaborczą Porty i niedołęstwo jej wodza ³⁶⁾.

ZAŁĄCZNIKI.

1.

ODPRAWA IMIENIEM NAJJ. MAJESTATU J. K. M. P. N. M. DO KRYMU
JMP. BEJA MORAWSKIEGO ³⁷⁾.

[Braclaw], 22 stycznia 1675.

Naprzód za niełaskę J. K. M. P. N. M. jmp. bej rozumieć nie może, że dotąd bez odprawy zatrzymany. Bo J. K. M. P. N. M. z lekkim dziełem wyprowadzić go nie chciał, ale fundamentalne informacje dać mylił, życząc jako przez znacznego i godnego człowieka doskonale znieść się z Hanem Jm., bratem swoim.

A że u Hana Jm. jest dotąd jp. Myśliszewski, chorąży czarniechowski, ani wiedzieć czemu się tak długo bawi, czekać za nim J. K. M. P. N. M. musiał, aby na fundamencie odprawy jego nowe to przez jp. beja dzieło formował.

Jak prędko jednak J. K. M. P. N. M. i z języków i z przejętych listów informował się, iż dla odmiany snąc Suphan Kazy agi z wezrystwa i nastawienia Batyr agi tak prędkiej pominiony jp. Myśliszewski ekspedycję mieć nie może, więcę czasu nie trawiać, tę ekspedycję jmp. bejowi gotować miłościwie rozkazał.

Naprzód tedy ufać raczy J. K. M. P. N. M., iż jmp. bej na ojczyznę swoją, w której się urodził, na chleb jej, na którym się wychował, na łaskę J. K. M. P. N. M., której acz zawsze, ale osobliwie w Barze doznał, pamiętać będzie, a za tym wszelkiego przyłożył starania, aby święte dzieło pokoju między J. K. M. P. N. M. i Rzpłą a między Najj. Portą za powagą i medjacją Hana Jm. sprawił.

Za którym pokojem nietylko by się przywróciła ale i ugruntowała dawna miłość braterska z młodych lat nabyta między J. K. M. P. N. M. i Hanem Jm. Zakwitnęłyby wspólne narody i umocniłyby się na potłumienie spólnych nieprzyjaciół.

Przełoży tedy jmp. bej Hanowi Jm., że J. K. M. P. N. M. nierównie sobie barzi smakuje przyjaźń i braterstwo z Hanem Jm. niż z narodem moskiewskim, a to z tych przyczyn.

Pierwsza, że nie smakuje sobie obyczajów tego narodu. Druga, że się biorą do osiągnięcia wszystkiego narodu greko-ruskiego, aby się zmocniwszy zbliżeli do Dunaju i narodów greckich, przez coby i Najj. Porcie byli ciężcy i w kraje tute-

³⁶⁾ O tej bitwie i jej znaczeniu — Woliński: Bitwa pod Lwowem 1675 r., Przegląd Historyczno-Wojskowy V (1932), 207 sq.

³⁷⁾ Rps Czart. nr. 423, str. 215 — 222, kopja.

czne wieczne wojny sprowadziłyby bez swojej szkody, gdyby ich nic w państwie ich nie dolegało, i na cudzej skórze wojnęby prowadzili. Trzecia, że wielkie nader kraje od Rzpłej oderwali, jako to smoleńskie, kijowskie i czernichowskie województwa, prowincje całe, Siewierz kor. i lit., przez co zmocnieni mogą być i Kryś mowi za czasem ciężkimi, umocniwszy i na Zaporozu, który[s.] pod władzą swoją całe uzupniają. Czwarta, że J. K. M. P. N. M. wielkie swe dziedziczne włości ma na Zaporozu, jako to Baryszów, Baryszówkę, Woronków, których tak wiele lat nie zażywa, a za braterstwa Hana Jm. i uspokojeniem się z Moskwą wszystkoby się to J. K. M. P. N. M. wrócić mogło. Także wróciłoby się J. K. M. P. N. M. mogły intraty własne królewskie, które teraz naród moskiewski w Smoleńszczyźnie, w Kijowszczyźnie, w Czerniechowszczyźnie i w Siewierzu oboim zagarnął. Piąta, że do Moskwy nie ma z przyrodzenia chęci, a do Tatarów i przyjaźń dawna, i znajomość stara, i humor rycerski jeden ciągnie i obowiązuje.

Z tych tedy przyczyn J. K. M. P. N. M. i Rzpła przyjaźń z Hanem Jm. obieirają i o niej sobie życzą.

Jenoż prędko się z tem sprawić trzeba i dłuży nad miesiąc nie zwłóczyć, boby się i naród moskiewski postrzegł, który już złączenie sił z J. K. M. P. N. M. deklarował, jako się pokazują i od wady kijowskiego, kn. Trubeckiego, listy i od hetmana Samujłowicza, gdzie piszą, że już ukaz J. C. W. odebrali, aby we 20 tysięcy na tę stronę Dniepru przechodzili z polskimi łącząc wojskami, wzięwszy wiadomość, że się tu Nuradyn Sołtan Jm. i z świeżemi ordami i z synami Hana Jm. obiecuje.

I jużbo dawno to złączenie sił było doszło, jeno się kształtnie zwleka, ogłaszając się na Hana Jm., co przez p. Myśliszewskiego za przyjaźń swoją deklaruje.

Zwłóкло się tedy tak, że się poszta do komisarzy, którzy pod Smoleńskiem traktują, obróciła na Warszawę tak wielkiem kołem, że się listy ledwo we 12 niedziel obracają. Spóźniają się tedy konferencje, wlecze się komisja, żeby tymczasem za sprawą jmp. beja i staraniem między J. K. M. P. N. M. a Hanem Jm. przyjaźń, zgoda i umowa dojrzała. Tylkoż bawić nie trzeba, bo się już dłużej ani utaić może ani utrzyma ta zwłoka, odkryć się może i rezolucją wziąć trzeba, z kim się już ściśli związać.

Dlaczego jmp. beja jako najbarzi pośpieszy do Krymu i tam kończyć będzie, tu szczerze dając znać, czego się J. K. M. P. N. M. i rada jego trzymać będzie miała.

Jmp. Złotnickiego do Krymu poselać się nie zda, bo jmp. beja jedno słowo więcej sprawić może niż jego tysiąc, gdy jmp. beja na obie stronie ma wielką konfidencją.

Mówiąc zaś do kondicjei pokoju, przełoży jmp. beja Hanowi Jm., że bez Kamieńca żadną miarą być nie może. Bo Kamieniec nie tylko samej Polsce należy, że na jej gruncie osiadł, ale należy Ojcu św., — papieżowi, kardynałom, różnym monarchom i narodom, i dlatego tam baszty ich imionami zowią, ich herby na nich są, bo ich kosztem muirowane. Nie jest to tedy w mocy J. K. M. N. M. i Rzeczypospolitej odstąpić Kamieńca. Owszem uraziliby się na J. K. M. P. N. M. i wszystkę Rzpłę postronni panowie, wyklinałby Ojciec św. i wojskami, które naokoło Rzpłej niezliczone ogniste, mogliby zacząć z telu Rzpłą za ten uczynek, gdyby bez nich odstąpić miała Kamieńca. Dla którego wydzwignięcia na tę wojnę wszyscy składają się, liczą pieniądze i, bele się między z sobą zgodzili, potęgi swoje pewnie obrócają na Portę Ottomańską: i dlatego radziły abyśmy tę wojnę

wlekli dłuży, a nie uważają, że się to po staremu na skórze Rzptej dziać po większej części musi i wojska, choć chrześcijańskie, przechodząc, pożytku nie uczynią. Król Jm. P. N. M. życzyłby sobie w pokoju panować! widząc, że za staraniem Ojca św. a papieża już między monarchami chrześcijańskimi pokój i zgoda dochodzi i tej zimy nieomelnie stanie, toby się te potęgi do nas w posiłku zwały i podeptały ojczyznę naszą, lubo się ich wielka część obróciłaby do Węgier i na morze, boby pewnie i w barbarzej oraz tę wojaz zaczynać chcieli. Życzy tedy J. K. M. P. N. M., aby uprzedzić to wszystko i złożyć się pokojem, niż czekać po siłków po staremu ziemi ciężkich. Jako to już król jm. szwedzki na granicach wielkopolskich we 40 tysięcy stanął ludzi ognistych; król jm. francuski tak blisko ma wojska, że w 2 niedzielach na granicach polskich stanąć może; król jm. duński, rzpta holenderska, król jm. angielski, kurfirst jm. brandenburski, książęta niemieckie: saski, bawarski, monsterski, luneburski, brunswicki, meklemburski i inzy o kielka tylko noclegów od granic Korony Polski stoją. Lubo cesarza jm. nie rachujemy, bo ten pogranicze swoje ma od Węgier, króla jm. hiszpańskiego i po tegi panów włoskich, bo ci morzemby się obrócić mogli, ziemi naszej nie depcząc.

Radzić zatem jmp. bej będzie, aby Kamieniec raczy nam był wrócony, niż wszytek świat zapalić dla niego.

Więc niech się Han Jm. rekolliguje, co Kamieniec przynieść może pożytku Najj. Porcie a co szkody, dlaczego po trzy lata Najj. Cesarz Jm. trudzić się w tak dalekie i głodne kraje musiał. Więc i to, co na nim wojsko co kosztuje i wiele się już krwi przelało, pewnie nie stoi za to Kamieniec. Inaczy zaś być żadną miarę nie może, bo chrześcijaństwo dla wstydu swego, że tak wielom panom należy, starać się o odebranie jego muszą.

Wszakże jednak, jeźliby jmp. bej widział, że dla reputacji Najj. Porta odstąpić go nie może, w ostatku niech sam z siebie poda ten sposób, aby go prochami wyrzucić, to się tak sławie i reputacji wygodzi, a przecie postronni panowie jużby nie mieli o co wojować i ziemi polski niewczasować.

Co zaś strony Moskwy, i z tymi wojny zaraz zaczynać się J. K. M. P. N. M. i Rzptej nie znidzie i dla reputacji i dla niewyszłego przymierza i dla przysięg, przez Królów Ichm Kazimierza i Michała wykonanych.

Nawet wygadając reputacji, życzy J. K. M. P. N. M., aby w tym z Hanem Jm. traktacie dołożyć, że się w nim zawiera i Car Jm. Moskiewski i państwo jego, bo tak niesie przysięga, że się obaj pominioni monarchowie jeden bez drugiego godzić i traktować nie ma.

Ale drugi punkt zaraz napisać, że jako Najj. Porta i Han Jm. w braterstwie żyć z obimi[s.] monarchami chcą i obiecują, tak przestrzegając, aby z tymi monarchami, t. j. Królem Jm. Polskim i Rzptą i z Carem Jm. Moskiewskim do ruchu i wojen nie przychodziło się, wstawi się powagą swą Najj. Porta i Han Jm. do Cara Jm. Moskiewskiego, aby dla potwierdzenia braterski przyjaźni i powagi Najj. Porty i Hana Jm. wrócił Rzptej Polski i W. Księstwa Litewskiego to wszystko, co niesłuszną wojną buntownych posiłkując Kozaków, odebrał, aby każde państwo w swoich granicach, jako zdawna było, zostawało. To jeśli wróci, Han Jm. uczestnikiem będzie hojności braterski J. K. M. P. N. M. i bezpiecznie we wszystkich swych interesach na miłości, powadze i osobie J. K. M. P. N. M. i z przeswietnym domem swym hańskim wspierać się będzie mógł i bezpiecznie na łonie braterski miłości zasypiać.

Jeśli też zaś Car Jm. Moskiewski pogardzi wstawieniem się do siebie o powrócenie państw cudzych tak Najj. Porty, jako i Hana Jm., to na ów czas pominięni monarchowie o skuteczniejszych do poparcia rady swej sposobach pomyślą. Co w krótkim czasie być musi i wiadomość tego będzie przed wiosną.

Co wszystko poufnie składając na ręce, staranie i disposycją jmp. beja, deklarować mu miłościwie zleci: naprzód że zasługi wszystkie, którekolwiek na osobę swoją pretenduje, w skarbie do grosza odbierze; druga, że za pracą tysięcy czerw. zł. w gotowiznie odbierze nieomielnie; trzeci, że jurgielt dożywotni od J. K. M. P. N. M. mieć będzie, jaki sobie u J. K. M. P. N. M. przy pożegnaniu uprosi.

Co wszystko J. K. M. P. N. M. słowem stwierdza królewskiem i wydać z kancelarjej swej pańskiej na przepisanie dla pamięci własną jmp. beja ręką miłościwie rozkazać raczył.

2.

INSTRUKCJA UR. FRYDRYCHOWI GREBEN, OBERSZTERLEJTNANTOWI
REGIMENTU DRAGONSKIEGO, OD NAJJ. MAJESTATU J. K. M. P. N. M.
DO JWIELM. NURADYN SOŁTANA JM.³⁸⁾

Braclaw, 8 marca 1675.

Pospiesz jaknajprędzy do Sołtana Jm., drogę swoją na Stawiszczu prostując, gdzie u wielm. wśdy ruskiego zastanie registr więźniów od ur. chorążego kor., także jeżeli się jacy więźniowie znajdują w Stawiszczach albo u kogo drugiego, po drodze konnotuje.

Stanąwszy u Sołtana Jm., imieniem J. K. M. P. N. M. pozdrowi i powinuje zdrowia dobrego i opowie, że lubo wojna zda się narody między sobą za krwawić, przecież J. K. M. z dawnej swojej przychylności tak osobie Sołtana Jm., jako i wszystkiemu domowi sołtańskiemu skutecznej przyjaźni dotrzymywa.

Opowie przytym, że jako ofiarowaną przez Mechmet Kazy murzę, zaraz po elekcji do Warszawy przysłanego, ochotnie J. K. M. P. N. M. przyjął medjacją Hana Jm. Krymskiego do pokoju między sobą a Portą, tak i teraz na tę medjacją puszcza się.

Ze jednak J. K. M. P. N. M. responsu wczesnego od Hana Jm. nie otrzymał, lubo na ten czas Han Jm. w Ukrainie znajdował się, skąd prędka i bliska mogła być korespondencja, tedy J. K. M. P. N. M. podemknął się był gwoili temu pod Ukrainę.

A gdy się zbliżywszy ur. Myśliszewskiego, jeszcze w Żółkwi w miesiącu Oktobrze z Mechmet Kazy murzą wyprawionego, czemu już szósty miesiąc, tedy i w samę, zbliżając się dla wiadomości, wszedł w Ukrainę.

Kiedy zaś z języków dowiaduje się, że pomieniony ur. Myśliszewski w Krymie zatrzymany, a sprawić się nie może czy w dobry czy w zły sposób, tedy przed czterdziestą dni od boku swego ur. Kaczorowskiego, pokojowego swego, do Hana Jm. wyprawił przy beju Morawskim, którego na Barze zastał. A że się sługą Hana Jm. powiedział, zdrowiem go J. K. M. P. N. M. darował i do Krymu odesłał. Ze jednak i ten w tak wielkim czasie ani się wraca ani się ozywa, tak jako

³⁸⁾ Rps BOZ nr. 1807², k. 67, minuta.

to u J. K. M. P. N. M. w wielkiem podziwieniu, tak od Sołtana Jm. przyczyny pragnie wiedzieć.

Opowie przytem Sołtanowi Jm., że jako J. K. M. P. N. M. z wielkiej swojej do wszystkich ord i całego Krymu przychylności w statecznej zawsze trwa przeciwko nim przyjaźni, tak z skłonności do pokoju św. nie odbiega i medjacją Hana Jm. i wszystkich Sołtanów Ichm. i całego Krymu ochotnie przymuje i na nią czeka, byle ta zgoda była z całym honorem J. K. M. P. N. M. i bez szkody Rzptej.

Ufa bowiem J. K. M. P. N. M., że Han Jm. i Sołtanowie Ichm. także Krym wszytek statecznej J. K. M. dotrzymują i dotrzymają przyjaźni i życzyć nie będą, aby za panowania J. K. M. P. N. M. na tych początkach panowania ginąć co Rzptej miało.

Starać się przytym będzie, aby się po wszystkich ordach i korzeniach o wszystkich więźniach tak z koronnego, jako i W. Księstwa Lit. i pruskiego wojska do pytał i onych pospisiwał. A zatym z rejestrem więźniów, u nas będących, konfrontuje i zamianę umówi.

Ostatek rozsądkowi i wierze i życzliwości pomienionego oberszterlejtanta zleca J. K. M. P. N. M.

3.

PAMIĘĆ JMP. GREBENOWI DO KONFERENCJEJ Z ALI AGĄ³⁹⁾.

Braclaw, 9 marca 1675.

Naprzód go mile pozdrowi, łaskę stateczną od J. K. M. ofiaruje, nadto że go J. K. M. ma za swego i opatrować łaską swoją obiecuje, byle przez Sołtana Jm. do pokoju św. prowadził i pokój św. sprawił. Jako bowiem wszelka wojna kończy się pokojem, tak pogotowiu tę wojnę J. K. M. skończyć życzy pokojem, iż z przyrodzenia swego ma inklinację dobrą do narodów tatarskich i jako junaków dziłem (s.) rycerskiem i fantazją Polakom najpodobniejszych kocha. Czego doznawają sami, którzykolwiek się do więzienia dostali, jak dobrze ich zawsze traktują.

Nie odbiega tedy J. K. M. i teraz od tej intencji do św. pokoju, byle się też i oni z swej strony do niego szczerze mieć chcieli, bo w rękę to ich, gdyby się Sołtanowie Ichm. wszyscy zgodnie Porcie deklarowali, że dłużej wojować nie mogą, jako znużeni, tak wiele na tej wojnie potraciwszy krwi swojej i rynsztunków, tedy i Porta, widząc, żeby tej wojnej traktować nie mogli bez Tatarów, prędzoby do kondiciei słusznych pokoju skłonną być musiała.

Nawet Krym i Sołtanów Ichm. w większejby musiała mieć konsiderację, gdyby złączony z Królem Jm. dobrym afektem widziała.

Jakoż przynać to muszą Sołtanowie Ichm., że ich teraz Porta barzej respektuje niż przedtym, tedy jeszcze i dali barzej będzie, kiedy obaczą w tak wielkiej przyjaźni z Królem Jm.

Przynać muszą, że na tej wojnie Krym nic nie zyskuje przez te kilka lat, i daleko się mieli lepi przy braterstwie z Królem Jm. Kazimirzem, kiedy ich i upominki dochodziły i jasyr w cudzem państwie ludny brali. Teraz go w Ukrainie brać nie

³⁹⁾ Rps. Czart. nr. 423, str. 231—234, kopja.

mogą, bo go już nie masz, owszem przeszłego roku, cokolwiek go było, Turcy na się wszystek zabrali, a ordy co ich nabiło, co koni natracieli, to mają w zysku. Tylko ten pokój powinien być z honorem J. K. M., aby Soltanowie Ichm. nie życzyli tej niesławy. J. K. M. z miłości prawdziwej braterskiej, żeby miał co Rzptej stracić.

A choćby też i Król Jm. i resolwował się na to, zapomnieć Kamieńca, to tego uczynić nie może, bo Kamieniec nie samej tylko Rzptej należy, ale należy całemu chrześcijaństwu i Ojcu św., papieżowi, dla czego w Kamieńcu widzą baszty od pa-pieży pomurowane. Należy i innym panom chrześcijańskim, bo to panowie chrze-ścijańscy fundowali i murowali, nie jest tedy w mocy J. K. M. zapomnieć tego, i owszem dopieroby na się obalił wojny całego chrześcijaństwa, gdyby miał zaniedbać Kamieńca. Wszakże jeśliby Porcie szło o honor, żeby się ich meczety w ręce chrze-ścijańskie nie dostały, jest i na to sposób, żeby było ni tobie, ni mnie.

Wyrozumie tedy z Ali agi, może li być jaka pokoju nadzieja, opowie, że Kró-lowi Jm. w podziwieniu, że tego tłumacza Han Jm. nie odprawił, przez którego J. K. M. jeszcze z Warszawy dał znać, że posła Hana Jm. mile przyjął. Został tedy ten tłumacz Hana Jm. jeszcze w Ukrainie, mógłby się być wrócić przynam-ni z tą deklaracją, jeśli Han Jm. przyobiecana medjacją kończyć chce.

P. Myśliszewski także czemu do tego czasu w Krymie zatrzymany, i tak Król Jm. roztargniony, że nie wie, czego się ma trzymać. Nawet już tu, z Braclawia przy Morawskim beju posłał Król Jm. p. Kaczorowskiego dni już czterdzieści i jeden, w wielkiem zatym podziwieniu, że się i ten nie wraca, a jeśli była jaka potrzeba bawić go tam dłużej, to przynamni albo przez tłumacza z Warszawy wyprawionego, albo przez umyślnego Tatara do prawdziwej przyjaźni należało dać znać, jako są przyjęci, jako J. K. M. na imię Hana Jm. Morawskiego beja nietylko gardłem darował ale uszanował.

Więc i to nie jest dobrym znakiem przyjaźni i zgola przeciw zwyczajowi wszystkich, by też najgrubszych narodów, że tłumaczów od więźniów posłanych zatrzymano, jako od Adzi Gerej Soltana nie wraca się tłumacz, którego przed niedziel kilkunastą stąd wyprawiono.

Także w Kamieńcu tłumacza tego okowano, którego więźniowie z Baru do Kamieńca posłali.

Niech zatym uważy Ali aga, jeśli takie zadatki mają być wstępem do do-brej przyjaźni.

Której jeśli w tym miesiącu nie postanowimy, już potem będzie nierychło, bo się J. K. M. Carowi Moskiewskiemu już deklarować musi, bo **poseł perski** o to nagli, który na stolicy moskiewskiej deklaracji J. K. M. czeka.

Gdy się zaś J. K. M. deklaruje, co do tego czasu zwłóczył, już się potem od braterstwa moskiewskiego cofnąć nie będzie mógł, bo zajdą przysięgi, zajdzie zastawa w obudwu stron, Kijów i Smoleńsk ze wszystkim państwem do nich należącym zostać w ręku moskiewskich musi, i tak przyjaźń z Krymem, której sobie Król Jm. po wszystkie dni państwo swego życzy, nietylko się przeszkodzi, ale się przywrócić nie będzie mogła.

A zatym otworzy się wojna dopieroż krwawa i nie tak pewnie, jak przed-tym niedbała. Sprowadzić się muszą Kałmucy, czołny dońskim i zaporowskim kozakom sprawić się muszą, wojska tak wielkie chrześcijańskie morzem i lądem się wywierają, i tak dla jednego Kamieńca całe narody ginąć muszą.

Jeśli się też na Dorosza spuszcza, temu ordy i Soltanowie Ichm jako mają ufać, niech dobrze patrzą i niech uważają, jako go teraz Moskwa respektuje, gdy

brata jego Hrehorego nie bez fundamentu tak bardzo szanuje. Nietylko z niego zdjęte okowy, ale mu zawsze potrawy z stołu Cara Jm. noszą i wino posyłają, jako o tem rezydent J. K. M. z stolice pisze, a pewnie nie bez fundamentu tak wielka ludzkość.

Jeśli zaś Sołtan Jm. przyłoży się skutecznie do uspokojenia z J. K. M. Porty, ufać może tak w wielkiej od J. K. M., że go potka, nagrodzie, jako się więszkiej spodziewać nie może.

Aleć i Ali adze w osobna wielką wdzięczność od J. K. M. ofiarować, jakoż z rozsądku swego nie wątpi J. K. M., że się doskonale w tem przejrzał Ali aga, że gdyby Turcy Ukrainę opanować mieli, takby Krym ścisnęli, żeby prędsko zubożać musiał. Toć im samym na tem należy, aby z Polską żyli w przyjaźni.

I to słusznie Ali aga uważać ma, że Porta za Dunajem, za górami i za tak wielą przepraw odległa siedzi, Polska zaś i Moskwa w bliskości, niżby tedy z Porty były posielki, naprzykrzyłoby się dużo Krymowi. Dla czego imże samym należy starać się o pokój z nami u Porty.

O którym jeżeli Han traktuje, wyrozumie doskonale i o którymby się właśnie czasie spodziewać deklaracji.

Albo czy się tu spodziewać samego Hana Jm. i rychło i gdzie Dniepr przechodzić będzie.

Rozumie bowiem J. K. M. o przyjaźni ich, że jako J. K. M. życzyli elekcji, tak mu życzyć będą i koronacji, która się J. K. M. odwołczy, czekając tak długo w tych krajach za deklaracją.

Wyrozumie też za tą okazją o gotowości tureckiej na przyszłą wiośnię i czy już właśnie z Persami mają wojnę, czy się dopiero na nich gotują i gdzie to Kapłan pasza zginął, gdzie Cesarz rezyduje i gdzie Wezyr, zgoła wszytek stan terażniejszy u Porty wyrozumie.

Może też sobie wziąć pretekst kupowania koni, aby za tą okazją wszystkie stada obaczył i uważyl, jak mocne, jak opasne, skąd mają żywność i długo im jeszcze stawać może, i propozycją weźmie, jak mocne ordy i gdzie który ze sołtanów i starszyny stoi. Zgoła żeby się we wszystkim przejrzał (s.) z fundamentu.

A jeżeli też będzie się mógł widzieć z którym kozakiem albo obywatelem z Korsunia, pytać się będzie o krewnych Ulanickiego, aby zrozumiał, jako mu afekci. Także wyrozumie, jako afekci Doroszowi, jako afekci Tatarom i jaką inklinację mają do J. K. M.

W Bogusławiu i innych miastach, przez które pojedzie, przypatrzy się gotowości, obronie i ostrożności. Wyrozumie, jako afekci Doroszowi i jako Tatarom, a jeśliby tego była potrzeba, uważy, jakoby ich też J. K. M. mógł zażyć.

Regestr więźniów od jmp. chorążego zastać ma w Stawiszczach przy jmp. wzdzie ruskim i po inszych miastach i brigadach pytać się o więźniach będzie, żeby ich pozbiarał.

Tam wzajem regestr więźniów po wszystkich ordach i korzeniach spisze i zamianę umówi. Osobliwie za ur. starostę waleckiego i za ur. synowca swego i za wszystkich, osobliwie dobrze zasłużonych, o których się tam dopyta.

Ostatek dexteritatis jmp. Grebena committitur et fidei, który wszystko na to obróci staranie, aby się jakonajprędzej wracał z doskonałemi do J. K. M. in-

formacjami. Owszem za dowód życzliwości Ali agi J. K. M. poczyta, gdy się o prędką ekspedycję jmp. Grebenowi oberszterlejtнантowi postara.

Tamże wyrozumie, w jakiej okazji była padła wieść o śmierci Dorosza, więc co się w Czechrynie dzieje i do kogo kozacy in casum jego mieli inklinacją obierać na hetmaństwo. Zgoła nic nie opuści, cokolwiek do informacji we wszystkich okolicznościach będzie należało.

4.

INSTRUKCJA UR. FRYDRYCHOWI GREBENOWI, OBERSZTERLEJTНАНТОВИ REGIMENTU DRAGONŚKIEGO WOJSKA KOR. ZACIĄGU CUDZOZIEMSKIEGO, DWORZANINOWI J. K. M., OD NAJJ. MAJESTATU J. K. M. P. N. M. DO J. O. HANA JM. KRYMSKIEGO POŚLANNIKOWI DANA.⁴⁰⁾

Złoczów, 5 maja 1675.

Przydawa J. K. M. P. N. M. pomienionego ur. oberszterlejtнанта jmp. Hussejn murzie bejowi Morawskiemu, posłowi J. O. Hana JM. Krymskiego, aby go przez wojska koronne i W. Księstwa Lit. tak polskiego, jako i cudzoziemskiego zaciągu, także przez wojsko zaporowskie i ochotnych Kozaków, także przez fortece bezpiecznie, z uszanowaniem powinien przeprowadził, wszelakiej jego, jaką tylko w drodze być może, wygody przestrzegając.

W której to drodze wszelkiego ur. posłannik zażyje pośpiechu, aby złotego czasu do dzieł potrzebnych J. K. M. P. N. M. nie tracił i tenże pośpiech na powrocie swoim zachowa.

Stanąwszy zaś na dworze J. H. M. ur. posłannik Wezyra J. H. M. nawiedzi, list od J. K. M. P. N. M. odda, mile pozdrowi i o prędką audjencję prosić będzie.

Potym nawiedziwszy powtórnie Wezyra JM., upomni się odprawy ur. Mysłiszewskiego, chorążego czerniejewskiego (s.), także ur. Kaczorowskiego. Opowie przytym, że choćby J. K. M. chciał był niemieszkanie na żądanie Hana JM. wyprawić posła swego, tedy to nie mogło być tak prędko, gdy jeszcze niewszytek dwór J. K. M. ściągnął. Upewni jednak, że J. K. M. prędko to uczyni, a tymczasem, aby J. H. M. nie wątpił o przyjaźni J. K. M., poprzedza ur. pomienionym posłannikiem mile pozdrowienie i ponowę przyjaźni.

Starać się przytym będzie o uwolnienie więźniów, osobiłwie ur. Zychlińskiego, synowca swego, towarzystwo różne i zamianę za nich umówi.

Upomni się z Pomorzan, dziedzicznego J. K. M. P. N. M. miasta, danej Hanowi JM. zastawy, aby bez okupu była wrócona w nagrodę urażonej przyjaźni, że lubo Han JM. wiedział, że to dziedzictwo J. K. M. P. N. M., lubo widział, jako to miasto blisko przedtym (od) Sołtan Gałgi JM. spustoszone było, przecież go Han JM. już i po zawartym pokoju dobywał, pokazując, że i sam traktatu kamienieckiego nie miał za traktat. Choćby zaś i na wieki w niewoli ta zastawa zostawać miała, tedy jej nikt nie wykupi, bo ludzie insi na głowę wyginęli.

Dojrzy przytym, aby w responsie J. H. M. na wszystkie punkta listu J. K. M. P. N. M. rzetelnie odpowiedziano.

⁴⁰⁾ Rps. Czart. nr. 423, str. 281—282, oryg.

Z czem do J. K. M. P. N. M. pośpieszać będzie, pro fide et dexteritate jaką największą J. K. M. P. N. M. i Rzptej czyniąc przysługę.

Jan Gniński.

wojewoda chełmiński.

Suplement do instrukcji publicznej ur. Grebenowi oberszterlejtantowi.

Zleca także J. K. M. ur. posłannikowi, aby wstąpił do ur. Doroszenka hetmana, pozdrowi go zatym i łaskę mu J. K. M. opowie. Jeno opowie oraz i urażę, iż Szulcha, uczyniwszy się posłem od niego do J. K. M. i aż do Berdyczewa zajechawszy, za uszanowanie, które znał jako poseł, na każdym miejscu ludzi po drogach łapał i ur. Jankowskiego, Dierengowskiego, oficerów z wojska litewskiego, pojmał i do Czehryna zaprowadził. Upomni się tedy z niego sprawiedliwości ur. posłannik.

Niemni upomni się, aby oficerowie pomienieni i wszelcy inni więźniowie, których sub praetextu poselstwa nałapał, byli uwolnieni i do J. K. M. odesłani. Inaczy J. K. M. miałyby to za dowód nieszczerzego poddaństwa ur. hetmana Doroszenka i nieszczyrości.

INSTRUKCJA PRYWATNA FRYD. GREBENOWI.⁴¹⁾

Złoczów, 5 maja 1675.

Instrukcja publiczna dla tego się pisze w tych terminach, żeby się z niej nic nie nauczył, choćby się jej kto obcy naparł. Jednakże cel et obiectum poselstwa jmp. oberszterlejtanta jest, aby wyrozumiał z Hana Jm., jeźliby nie daremne było od J. K. M. poselstwo.

Starać się zatym będzie, aby wyczerpnął, ma li Han Jm. zupełną pełnię potencją do traktowania pokoju, ma li pozwolenie ewakuacji Krzemieńca, bez której kondycji traktować się nie może.

Ta zaś ewakuacja rozumie się przez sposób z tych dwóch jeden: **pierwszy**, jeźli oddadzą Kamieniec, jako teraz jest, **drugi**, jeźli go minami wyrzucać wolą. Pierwszy sposób byłby do zupełnego ukontentowania, drugi przynajmniej w tem wygodził, żeby Rzptą złożył od zemsty całego chrześcijaństwa, boby znało, żeby nie przez Rzptą ta mina była. Gdyby go zaś zatrzymać Porta chciała, szkodziłyby to Rzptej u chrześcijaństwa wszystkiego musiało, boby się takiego traktatu chrześcijaństwo wszystko mściło na Rzptej. Wiadomo bowiem jmp. oberszterlejtantowi, że mury kamienieckie kosztem Ojca św. i innych panów chrześcijańskich stanęły, toć nie jest w mocy Rzptej oddawać to w cudze ręce, do czego należy całe chrześcijaństwo. Czego świadkiem baszty i mury, gdy je basztami Ojca św., kardynałów i innych monarchów chrześcijańskich zowią.

A gdy postrzeże, że koło tego, ile in favorem, niedoskonałe jeszcze ma Han Jm. informacje, starać się będzie i dopilnuje, aby po doskonalsze do Porty jaknajprędzej posłał, żeby na potym w czasie nie było zguby.

⁴¹⁾ Rps BOZ nr. 1807² k. 69, minuta.

Niemni, aby J. K. M. P. N. M. próżnych kosztów nie prowadził musząc nad intencją bawić dłużej na dworze swoim perskiego i moskiewskiego posłów, którzy dla konkludowania *societatis armorum* idą i już Brzeście Litewskie mijają.

Póki zaś J. K. M. czego doskonałego z Portą przez medjacją Hana Jm. nie postanowi, wiedzieć nie może, jaką pomienionym posłom daćby miał odprawę.

Dla czego i poseł od J. K. M. iść prędy do Hana Jm. nie będzie mógł, póki w tym punkcie doskonała od jmp. Greben nie przydzie deklaracja i informacja.

KANAŁ PANAMSKI W DYPLOMACJI STANÓW ZJEDNOCZONYCH I WIELKIEJ BRYTANJI

I.

R o z d z i a ł I.

Projekt budowy kanału przez wąskie międzymorze Ameryki Środkowej był zagadnieniem naturalnem. Chodziło o rzecz ważną zarówno ze względów politycznych jak i ekonomicznych, o skrócenie komunikacji morskiej między oceanem Atlantyckim i Spokojnym. Nic więc dziwnego, że projektem tym interesowano się już w początkach XVI wieku i że Filip II Hiszpański pragnął projekt ten urzeczywistnić. Do bardziej konkretnych i realnych zamiarów przyszło jednak dopiero po odpadnięciu południowo-amerykańskich kolonij od Hiszpanji, t. j. dopiero w początkach XIX wieku, kiedy planami budowy kanału zainteresowały się republiki środkowo-amerykańskie, a przede wszystkim Stany Zjednoczone, zaczynające w owym czasie rywalizować z Wielką Brytanią o hegemonję handlową i polityczną nad Ameryką Środkową. Republiki środkowo-amerykańskie, na których terytorjach znajdowały się dogodne miejsca do budowy kanału, były zbyt słabe, aby móc liczyć na samodzielne przeprowadzenie kanału, temwięcej, że podlegały gospodarczym i politycznym wpływom państw obcych. Państwami, które mogły się tego podjąć i którym specjalnie zależało na zdobyciu co najmniej udziału, jeśli nie wyłącznej kontroli nad przyszłym kanałem, były potężna Anglja i nabierające z każdym dniem znaczenia i siły Stany Zjednoczone.

Po raz pierwszy oficjalnie sprawą kanału zainteresowały się Stany Zjednoczone z okazji kongresu państw amerykańskich, zwołanego do Panamy w 1826 roku. W instrukcjach, dawanych reprezentantom na kongres, ówczesny sekretarz stanu Clay pisze między innemi:

„Kanał nawigacyjny między oceanami Atlantyckim i Spokojnym będzie tworzył właściwy przedmiot obrad na Kongresie. To olbrzymie zadanie, jeśli kiedyś zostanie zrealizowane, będzie bu-

dziło zainteresowanie w mniejszym lub większym stopniu całego świata lecz specjalnie temu kontynentowi odda swoje największe korzyści..... Jeśli dzieło zostanie kiedyś tak wykończono, że umożliwi przejście morskich okrętów z oceanu na ocean, korzyści z tego nie powinien czerpać jeden tylko naród lecz wszystkie części świata przy uiszczaniu należnych i umiarkowanych opłat“.¹⁾

Jak przytoczone uwagi wskazują, ówczesna polityka Stanów Zjednoczonych zmierzała jedynie do unietykalnienia przyszłego kanału, a więc do zapewnienia sobie równych z innymi państwami korzyści przy jego używalności. Głównym zadaniem tej polityki było niedopuszczenie do zajęcia ewntualnego przejścia kanałowego przez żadne z państw europejskich,²⁾ w szczególności przez Wielką Brytanię, której pozycja na morzu Karaibskim, posiadłości w Ameryce Środkowej oraz światowy handel morski dawały silną podstawę do ubiegania się o wpływy i prawa przy jakimkolwiek transoceanicznym kanale w tej części Ameryki.³⁾

Dążenia Wielkiej Brytanii do nabycia terytorjalnych praw w Ameryce Środkowej sięgają końca XVII wieku. Początkowo dotyczyły one kolonij hiszpańskich, później przeszły na terytorja republik środkowoamerykańskich, powstałych z tych kolonij. W latach od 1830 do 1840 Wielka Brytania uzyskuje rodzaj kontroli nad t. zw. Wybrzeżem Moskitów, na terytorjum republik Nicaragua, Costa Rica i Honduras. Z chwilą ogłoszenia przez prezydenta Monroe'go jego głośnego orędzia, znanego pod nazwą doktryny, polityka Wielkiej Brytanii zmierza stale do udaremnienia ewentualnych jego skutków, przynajmniej o tyle, o ile niweczyło ono jej zamiary w stosunku do Ameryki Środkowej. Widząc przedewszystkiem niebezpieczeństwo dla swoich planów w porozumieniu i przymierzu Stanów Zjednoczonych z nowopowstałymi republikami, Wielka Brytania stara się paraliżować ich wzajemne stosunki, a pozyskując je dla siebie, utrwałać swój wpływ na nie zarówno w życiu politycznym jak i ekonomicznym. W doktrynie Monroe'go oraz w związanych z nią agresywnych poczynaniach Stanów Zjednoczonych w Ameryce Środkowej widziała Wielka Brytania dążności do monopolistycznego opanowania wszystkich terenów, nadających się do budowy kanału. Gdyby zamiary

¹⁾ Mr. Clay to Messrs. Anderson and Sargent, May 8, 1826; Wharton, Digest of International Law of the United States, t. III, str. 1; Arias, The Panama Canal str. 10 i str. 11.

²⁾ W myśl doktryny Monroe'go.

³⁾ Whittuck, International Canals, str. 37.

te zostały zrealizowane, hegemonja handlowa na oceanie Spokojnym przeszłaby z rąk Wielkiej Brytanji w ręce Stanów Zjednoczonych. Aby zapobiec powstaniu takiego monopolu na przyszłym przejściu transoceanicznym oraz w celu zapewnienia sobie udziału przy jakichkolwiek układach na temat kanału, Wielka Brytania zarządziła w sierpniu 1841 roku zajęcie portu i miasta San Juan del Norte¹⁾ w Nicaragua pod pretekstem, że terytorjum to należy do szczepu Indian Moskitów, znajdujących się od przeszło stu lat pod opieką Wielkiej Brytanji.²⁾

Stany Zjednoczone, za słabe jeszcze, aby móc przeciwdziałać zamiarom Wielkiej Brytanji, pozostawały z konieczności bierne w ciągu pierwszych dwóch dziesięcioleci od ogłoszenia doktryny Monroe'go. Z objęciem jednak rządów przez prezydenta Polk'a zainteresowanie Ameryką Środkową w Stanach Zjednoczonych wzrasta, znajdując wyraz w interpretacji doktryny w orędziu prezydenta do kongresu z grudnia 1845 roku.³⁾ Kwestja kanału wchodzi teraz na pierwszy plan w polityce Stanów Zjednoczonych⁴⁾, aczkolwiek wciąż myślą przewodnią jest unietykalnienie kanału przy udziale wszystkich państw morskich. Ponieważ poczynania Wielkiej Brytanji zdradzały w oczach Stanów Zjednoczonych zamiary zajęcia miedzymorza na terytorjum Nicaragua — dłuższego lecz uznanego w owym czasie za przejście, najlepiej nadające się na przekopanie kanału — Stany Zjednoczone zabezpieczają sobie narazie drogę przez miedzymorze w Panamie, zawierając w roku 1846 odpowiedni traktat z Nową Grenadą. Sprawę miedzymorza przez terytorjum Republiki Nicaragua postanowiono odłożyć do załatwienia w drodze układów dyplomatycznych z Wielką Brytanią, zwłaszcza że z powodu wojny, dopiero co rozpoczętej z Meksykiem, było rzeczą niebezpieczną występować otwarcie z pretensjami, mogącemi wpłacać Stany Zjednoczone w drażliwą i delikatną sprawę Wybrzeża Moskitów.

Skoro zajęcie portu San Juan del Norte nie wywołało narazie większego sprzeciwu Stanów Zjednoczonych, Wielka Brytania wystąpiła z dalszemi pretensjami do terytorjum Nicaragua i w roku 1848 w imieniu rzekomo przez siebie protegowanych Indian, zajęła już cał-

¹⁾ Nazwa ta została wówczas zmieniona przez Wielką Brytanię na Greytown.

²⁾ U. S. Docs., ser., no. 660, doc. 27 str. 21.

³⁾ Richardson, Messages and Papers t. IV., str. 398—399.

⁴⁾ Garrison, Westward Extension, str. 287.

kowicie terytorjum, do którego rościła sobie pretensje z tytułu protektoratu.¹⁾

Następujące po sobie agresje, rzecz prosta, nie uszły uwagi Stanów Zjednoczonych, wywołując protesty i obawy nie tylko dlatego, że stały się one otwartą pogwałcenie doktryny Monroe'go lecz także dlatego, że zajęcie tych terytoriów dawało Wielkiej Brytanji w przyszłości absolutną władzę nad wejściem do projektowanego kanału przez republikę Nicaragua. Rząd Stanów Zjednoczonych dopatrywał się w działaniu Wielkiej Brytanji oczywistej opozycji przeciwko polityce Stanów Zjednoczonych, zmierzającej do unietykalnienia kanału. Ówczesny sekretarz stanu Buchanan w liście, skierowanym do Eljasza Hise'a, specjalnego posła pełnomocnego w Ameryce Środkowej, w następujących słowach charakteryzuje ówczesną sytuację:²⁾

„Cel Wielkiej Brytanji w tej agresji jest widoczny z polityki, której trzymała się Wielka Brytanja w ciągu całej swej historii, a mianowicie: opanować każdy ważniejszy punkt handlowy w świecie, ilekroć tylko okoliczności oddawały taki punkt w jej moc. I teraz jej cel jest widoczny. Przez przyjęcie tytułu protektorki nad marnym, spodlonym i mało znaczącym szczepem Indian, zagarnięcie absolutnej władzy nad rozległym wybrzeżem morskim republiki Nicaragua i pozyskanie dla siebie w ten sposób kontroli nad drogą, przeznaczoną na kolej żelazną i kanał między Atlantykiem i oceanem Spokojnym“.

Było rzeczą jasną, że gdyby kanał znalazł się pod kontrolą Wielkiej Brytanji, Stany Zjednoczone byłyby zdane na jej łaskę przy wszelkiej morskiej komunikacji przez ten kanał. W zamiarze zapobieżenia takiej możliwości Stany Zjednoczone wysyłały do Ameryki Środkowej Hise'a, jako swego posła pełnomocnego, celem zbadania słuszności roszczeń Wielkiej Brytanji do terytorjum Moskitów. Ten, korzystając z wrogiego nastroju do Wielkiej Brytanji, podpisuje, chociaż formalnie nie upoważniony do tego, traktat z republiką Nicaragua, który zgodnie z polityką prezydenta Polk'a stosował doktrynę Monroe'go do sytuacji, panującej w Ameryce Środkowej. W traktacie tym Nicaragua oddawała Stanom Zjednoczonym i ich obywatelom na wieczyste posiadanie prawo tranzytu przez swe terytorjum wraz z prawem fortyfikowania dróg tranzytu. W zamian za to Stany Zjednoczone miały gwarantować republice prawo integralnej i niepod-

¹⁾ Travis, *The History of the Clayton—Bulver Treaty*, str. 37—42.

²⁾ Keasbey, *The Nicaragua Canal and the Monroe Doctrine*, str. 194; Arias, *The Panama Canal*, str. 26 uw. 2.

ległości jej terytorjum.¹⁾ Traktat ten oczywiście całkowicie zaprzeczał istnieniu jakichkolwiek roszczeń Wielkiej Brytanji do wybrzeża Moskitów i dlatego, jako mogący wywołać konflikt z Wielką Brytanią, nie został ratyfikowany, chociaż z drugiej strony posłużył jako znakomita broń w rokowaniach dyplomatycznych.

Po objęciu władzy przez prezydenta Taylor'a natychmiast rozpoczęto układy, zainteresowanie bowiem kanałem w Stanach Zjednoczonych staje się coraz większe, wzrastając równolegle do ekspansji na południe i południowo-zachodnie wybrzeże Ameryki Północnej. Z chwilą zajęcia Kalifornji w roku 1848 kwestja kanału staje się dla Stanów Zjednoczonych ważną już nie tylko ze względów handlowych lecz także i strategicznych.²⁾

Już w kwietniu 1849 roku Clayton, nowy sekretarz stanu, daje Bancroft'owi, ministrowi Stanów Zjednoczonych w Londynie, instrukcje, aby starał się z Palmerston'em, angielskim ministrem spraw zagranicznych, najpierw ustnie omówić stanowisko rządu Stanów Zjednoczonych co do roszczeń Wielkiej Brytanji do Wybrzeża Moskitów, a na wypadek braku porozumienia w tej kwestji, aby przedłożył formalny pisemny protest przeciwko zaborczej działalności Wielkiej Brytanji na terytorjum republiki Nicaragua.³⁾ Zadanie Bancroft'a nie zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem, a sprawa uległa znacznej zwłoce, rozmyślnie wywołanej przez Palmerston'a, obawiającego się dyskusji na ten temat z uwagi na możliwość zastosowania doktryny Monroe'go.

Tymczasem przy udziale agentów Stanów Zjednoczonych Nicaragua zawarła umowę z prywatnem przedsiębiorstwem „Atlantic and Pacific Ship Canal Company“ na budowę kanału przez jej terytorjum, a dla uzupełnienia tej umowy Ephraim Squier, agent Stanów Zjednoczonych, wszczął rokowania nad nowym traktatem w sprawie kanału. Wobec tych wiadomości brak aktywności Bancroft'a był nie na rękę rządowi Stanów Zjednoczonych. Bancroft zostaje odwołany, a dalsze pertraktacje w Londynie prowadzi Rives, minister Stanów Zjednoczonych we Francji oraz Lawrence, następca Bancroft'a.⁴⁾

Otwarte i jasne stanowisko, zajęte przez Rives'a, jakoteż jego oświadczenie, że celem polityki Stanów Zjednoczonych jest jedynie

¹⁾ Traktat Hise-Silva z 21 czerwca 1849 roku.

²⁾ Whittuck, *International Canals*, str. 37.

³⁾ Williams, *Anglo-American Isthmian Diplomacy*, str. 67—74.

⁴⁾ *Ibid*, str. 74—76.

budowa wielkiej drogi handlowej na korzyść wszystkich narodów, usunęło obawy Wielkiej Brytanji i usposobiło przychylnie do pertraktacyj. Instrukcje, nadesłane z Waszyngtonu dla Lawrence'a, omawiały szczegółowo całą kwestję sporną. Wykazywały one przede wszystkim obszernie brak podstaw do roszczeń Indian Moskitów¹⁾ a następnie zalecały Lawrence'owi podsuniecie Palmerston'owi sugestyj, aby obydwie rządy zawarły traktat, gwarantujący niepodległość republik Nicaragua, Honduras i Costa Rica z zastrzeżeniem wygaśnięcia praw Indian Moskitów do każdego kawałka ziemi, przyznanego im przez warunki przyszłego traktatu, o ile proponowany transoceaniczny kanał przechodziłby przez ich terytorjum.²⁾ Do instrukcyi załączona była część traktatu, zawartego w imieniu Stanów Zjednoczonych przez Squier'a z republiką Nicaragua, oraz polecenie zwrócenia uwagi Palmerston'a na warunki w nim zawarte, wraz z oświadczeniem, że życzeniem Stanów Zjednoczonych jest, aby rząd Wielkiej Brytanji wszedł w podobny układ z republiką Nicaragua.³⁾ Podstawą rokowań miała być „budowa wielkiej drogi dla dobra ludzkości“ z tem zastrzeżeniem, że Wielka Brytanja i Stany Zjednoczone będą gwarantowały równe korzyści wszystkim państwom świata, które chciałyby łącznie z niemi zawrzeć odpowiedni traktat z republiką Nicaragua. Gdyby Wielka Brytanja domagała się jeszcze pozatem wodów dobrej woli, rząd Stanów Zjednoczonych gotów byłby zawrzeć z Wielką Brytanią traktat, w którym oba państwa zobowiązałyby się „nigdy nie kolonizować, anektować, osiedlać i fortyfikować, żadnej części dawniejszego terytorjum Guatemala, włączając w to terytorjum Nicaragua, Costa Rica, Honduras, no i oczywiście całe wybrzeże Moskitów“.⁴⁾ Na wypadek odrzucenia tych propozycyj przez Wielką Brytanię, Lawrence miał przedłożyć warunki traktatu z republiką Nicaragua, podpisanego przez Hise'a 21-go czerwca 1849 roku, informując Palmerston'a, że traktat ten został zawarty bez upoważnienia ze strony Stanów Zjednoczonych i że rząd amerykański nie poczyni żadnych kroków, zmierzających do jego ratyfikacyi, jeśli interesy Stanów Zjednoczonych zostaną postawione w rokowaniach z Wielką Brytanią na „słusznych i zadowalających podstawach“. W przeciwnym wypadku prezydent Stanów Zjednoczonych przedłoży go do ratyfikacyi bez zwłoki. Gdyby i w tym wypadku rząd Wiel-

¹⁾ U. S. Docs. ser. no. 660, doc. 27, str. 24—29.

²⁾ Ibid. str. 29—30.

³⁾ Ibid. str. 30.

⁴⁾ Ibid. str. 31.

kiej Brytanji odrzucił wszelkie propozycje, Lawrence miał złożyć protest.¹⁾ Jeśliby z drugiej strony Palmerston okazał ochotę do ugodowych rokowań lecz stale upierał się w kwestji Wybrzeża Moskitów, Lawrence miał poddać sugestję, aby rząd republiki Nicaragua płacił Indjanom co roku pewną sumę pieniędzy z tem, że tytuł ich wygaśnie po upływie pewnego okresu czasu.²⁾

Wkrótce po otrzymaniu tych instrukcyj Lawrence miał krótką rozmowę z Palmerston'em, nie poruszał jednak kwestji Indjan Moskitów. W nocy, adresowanej kilka dni później, zapytuje oficjalnie, czy Wielka Brytanja zamierza „zajmować lub kolonizować republikę Nicaragua, Costa Rica, Wybrzeże Moskitów lub też jakąkolwiek część Ameryki Środkowej“ i także, czy rząd brytyjski chciałby łącznie ze Stanami Zjednoczonymi gwarantować nietykalność „kanału, drogi kolejowej, albo innej drogi komunikacyjnej, która miałaby stać otworem dla świata i wszystkich narodów“.³⁾ W odpowiedzi Palmerston zaprzecza pierwszemu pytaniu, na drugie natomiast odpowiada, że rząd Wielkiej Brytanji gotów jest współpracować ze Stanami Zjednoczonymi zarówno przez dłożenie starań, aby uzyskać zgodę Indjan Moskitów na tego rodzaju propozycję, jak i przez ewentualne odstąpienie portu Greytown, nadającego się do tego celu.⁴⁾ W prywatnym liście do Lawrence'a, tej samej daty co odpowiedź na notę, Palmerston protestuje przeciwko warunkom traktatu, zawartego przez Squier'a zwłaszcza w tym punkcie, w którym Stany Zjednoczone zobowiązywały się wymóc na Wielkiej Brytanji zwrócenie portu Greytown republice Nicaragua. Przyjęcie takich warunków — zdaniem Palmerstona — znaczyłoby to samo, co wystąpienie z niesprawowanej agresją przeciwko Wielkiej Brytanji.⁵⁾

Sprawa stanęła na martwym punkcie a przyczyną tego było Wybrzeże Moskitów. Wobec tego zaś, że Stany Zjednoczone z naciskiem podkreślały, że oddanie portu Greytown uważają za rzecz zasadniczą dla pomyślnego rozwiązania kwestji kanału, nie było innej alternatywy jak wojna ze Stanami Zjednoczonymi. Mając powyższe fakty na uwadze, rząd Wielkiej Brytanji stara się teraz sprawę tak po kierować, aby, o ile możliwości, usunąć wszelkie nieporozumienia, do-

¹⁾ Ibid. str. 33.

²⁾ Ibid. str. 44.

³⁾ Ibid. str. 45.

⁴⁾ Ibid. str. 46.

⁵⁾ Parl. Papers 1856, Coms. LX. „Correspondence with the U. S. respecting Central America“ str. 8; Williams, Anglo-American Isthmian Diplomacy, str. 86.

tyczące kanału, a jednak utrzymać się przy protektoracie nad Wybrzeżem Moskitów. Zostaje zatem wysłany do Waszyngtonu Sir Henry Bulver, agent Wielkiej Brytanji, w celu wybadania, czy nie dałoby się dojść do jakiegokolwiek kompromisu w bezpośrednich rokovaniach z Clayton'em, gdyż stanowcza postawa Lawrence'a nie dawała nadziei pomyślnego załatwienia sprawy.

Bulver po zbadaniu sytuacji w Waszyngtonie spostrzegł, że Stanom Zjednoczonym chodzi nietylko o protektorat nad Wybrzeżem Moskitów, ile o sam kanał w Ameryce Środkowej.¹⁾ Postanowił zatem dążyć do porozumienia tylko w tej sprawie, unikając pertraktacji nad kwestją Wybrzeża Moskitów.²⁾ Nie zwlekając przeto, mimo braku upoważnienia a nawet określonych instrukcyj w tym kierunku, przedstawił sprawę Clayton'owi i, korzystając z ogólnego nastroju, rozpoczął pertraktacje nad traktatem.

Rokowaniom jednak przeszkadzały ogromnie wiadomości o agresjach ze strony agentów Wielkiej Brytanji na terytorjach republik: Costa Rica i Honduras. Chociaż wieści te były dementowane przez rząd brytyjski, jako czynione bez jego upoważnienia i aprobaty, budziły one w Stanach Zjednoczonych taki brak wiary w uczciwe zamiary Wielkiej Brytanji, że rząd Stanów Zjednoczonych 1-go marca 1850 roku odwołał z Belize w Brytyjskim Honduras Krzysztofa Hempshead'a, którego w roku 1847 mianował tamże swoim konsulem za aprobatą Wielkiej Brytanji. Jako motyw odwołania został podany fakt, że poprzednia nominacja była uczyniona „bez dokładnego zbadania praw Wielkiej Brytanji do tego terytorjum“, i że w obecnych warunkach rząd amerykański postanowił nie obsadzać tej części Ameryki Środkowej swoim przedstawicielem.³⁾ W dziewiętnaście dni później został przedłożony w senacie traktat zawarty przez Squier'a z republiką Nicaragua do ratyfikacji.⁴⁾ Taki stan rzeczy komplikował sytuację coraz więcej.

Tymczasem Bulver otrzymuje od swego rządu aprobatę na projekt traktatu i pełnomocnictwo do jego podpisania, oraz celem usunięcia wszelkich podejrzeń, polecenie wręczenia Clayton'owi noty dyplomatycznej, stwierdzającej, że rząd Wielkiej Brytanji nie ma zamiaru robienia użytku z prawa protektoratu nad Wybrzeżem Moskitów w ramach, określonych poprzednio w piśmie do Lawrence'a, czyli że

¹⁾ Travis, *History of Clayton-Bulver Treaty*, str. 115.

²⁾ Parl. Papers 1856, Coms. LX. op. cit. str. 29—30.

³⁾ U. S. Docs. ser. no. 660, doc. 12 str. 2.

⁴⁾ Richardson, *Messages and Papers* tom V. str. 33—34.

nie będzie ani „zajmował, ani kolonizował republik: Nicaragua, Costa Rica, Wybrzeża Moskitów, ani też jakiegokolwiek innej części Ameryki Środkowej“.

W panujących warunkach nota ta ułatwiła ostateczne porozumienie, zwłaszcza że w parę dni później nadeszło pismo, dementujące powstanie protektoratu Wielkiej Brytanji na terytorjum Costa Rica.¹⁾

Po uskutecznieniu kilku drobnych poprawek traktat podpisano dnia 19-go kwietnia 1850 roku. Dyskusja nad ratyfikacją traktatu była ogromnie burzliwa, mimo że Clayton, chcąc zapewnić sobie poparcie, omawiał szczegóły traktatu z King'em, przewodniczącym komisji dla spraw zagranicznych, i wraz z nim uzyskał zgodę najwybitniejszych członków senatu. Z wielkim trudem udało się Clayton'owi i King'owi przekonać opozycję, że traktat leży w granicach doktryny Monroe'go, że w praktyce zabrania on Anglii wykonywania jej praw z tytułu protektoratu nad terytorjum Moskitów i wreszcie, że niezbyt jasne sprecyzowanie tekstu ma jedynie na celu uniknięcie obrażenia dumy narodowej Wielkiej Brytanji w tem, że podpisując traktat, była zmuszona do poczynienia szeregu ustępstw z dotychczasowego stanowiska w Ameryce Środkowej.²⁾ W rezultacie tych zabiegów traktat został ratyfikowany dnia 4-go lipca 1850 roku bez zmian, większością głosów 31 na 53.

W dniu wzajemnego doręczenia sobie ratyfikacyj strony układające się wymieniły również dodatkowe deklaracje, w których stwierdzają, że traktat zawierany nie obejmuje terytorjum zwanego „British Honduras“ oraz „małych wysp, znajdujących się w jego sąsiedztwie, które uważane są jako jego przynależność“. Dodatkowa wymiana deklaracyj została spowodowana obawą Wielkiej Brytanji, aby Stany Zjednoczone przy interpretacji traktatu nie zaliczyły do terytorjów, objętych traktatem, także terytorjów, które Wielka Brytania uważała za swoją bezsprzeczną własność.³⁾

Traktat omawiany, zwany od nazwisk podpisujących go traktatem Clayton—Bulver, obejmuje dziewięć artykułów, które podzielić można na zastrzeżenia, mające charakter negatywny, i na zastrzeżenia, mające charakter pozytywny.⁴⁾ Do pierwszych należą zastrzeżenia, zawarte w artykule pierwszym, w którym obie strony stwierdzają, że:

- 1) żadna z nich nigdy nie pozyska ani zachowa dla siebie wyłącznej

¹⁾ Williams, op. cit. str. 92—97.

²⁾ Ibid. str. 98—99.

³⁾ Ibid. str. 100—102.

⁴⁾ Porównaj załączony tekst traktatu.

kontroli nad proponowanym kanałem; 2) żadna z nich nie będzie nigdy budowała, względnie utrzymywała, fortyfikacyj w sąsiedztwie tego kanału; 3) żadna z nich nie będzie zajmowała, fortyfikowała, kolonizowała ani wykonywała władzy nad republikami Nicaragua, Costa Rica, Wybrzeżem Moskitów, albo jakąkolwiek częścią Ameryki Środkowej, ani też robiła użytku z jakiegokolwiek przywileju czy przymierza, które albo ma to na celu, albo mieć może, i wreszcie 4) żadna z układających się stron nie będzie starała się otrzymać jakichkolwiek takich praw i korzyści handlowych, czy też żeglugowych przez kanał dla swoich obywateli, którychby nie posiadali obywatele strony drugiej.

Powyższe zastrzeżenia miały na celu przeszkodzenie każdej z układających się stron budowania w przyszłości niezależnego kanału. Przez zrzeczenie się Wielkiej Brytanji korzystnego stanowiska na międzymorzu republiki Nikaragua oba mocarstwa miały wyrównać do pewnego stopnia swoje siły w bezpośrednim sąsiedztwie drogi kanałowej, gdzie Stany Zjednoczone nie posiadały żadnych praw terytorjalnych.

Pozytywne klauzule traktatu są następujące: 1) strony godzą się wywierać wpływ na państwa Ameryki Środkowej, aby je nakłonić do ułatwienia konstrukcyi kanału (art. IV.) oraz do podtrzymywania i zachęcania przedsięwzięć, powstałych w tym celu (art. VII.); 2) godzą się na gwarantowanie kanałowi nietykalności i bezpieczeństwa, aby ten mógł być nazawsze wolny i otwarty (art. V.); 3) traktat przewiduje, że na wypadek wojny statki obu układających się mocarstw, przepływające przez kanał, mają być wolne od blokady, zajęcia lub zatrzymania (art. II.); 4) wszystkie państwa, pozostające w przyjaznych stosunkach ze Stanami Zjednoczonymi albo Wielką Brytanią zostały zaproszone do wzięcia udziału w traktacie na tych samych co one warunkach w celu zapewnienia zupełnego bezpieczeństwa i wolności kanału (art. VI.); 5) wreszcie, pomimo że w traktacie tym chodziło zasadniczo o unietykalnienie międzymorza przez terytorjum republiki Nicaragua, specjalny artykuł (art. VIII.) rozszerza warunki tego traktatu na wszystkie możliwe czy dogodne przejścia transoceaniczne w Ameryce Środkowej. W artykule tym mianowicie strony stwierdzają, że zawierając niniejszy układ, mają na myśli nietylko jakiś określony kanał lecz pragną równocześnie ustanowić ogólną zasadę. Dlatego też postanawiają one warunki niniejszego traktatu rozszerzyć do każdej praktycznej komunikacji czy to kana-

łowej, czy kolejowej wpoprzek międzymorza, łączącego Amerykę Północną z Południową. W szczególności odnosi się to do przejść współcześnie projektowanych, a mianowicie, przez Tehuantepek w Meksyku i Panamę w Nowej Grenadzie. Wzajemnie za gwarancję łącznej ochrony takiej drogi oba układające się państwa wymagają, aby właściciele kanału czy też drogi kolejowej nie ustanawiali żadnych specjalnych opłat za przejazd bez ich aprobaty. Zarówno obywatele Stanów Zjednoczonych jak i Wielkiej Brytanji mają korzystać z równych praw, podobnie jak będą korzystali z nich obywatele innych państw, o ile te zgodzą się na warunki przytoczone w traktacie.

Z powyższych uwag na podkreślenie zasługuje fakt, że traktat Clayton—Bulver tworzy ogólną zasadę nietykalności w zastosowaniu do każdego przejścia na całym międzymorzu środkowo-amerykańskim z używalnością każdego przejścia na równych warunkach dla wszystkich narodów świata oraz że Stany Zjednoczone, podobnie jak i Wielka Brytania, zgodziły się w tym traktacie nigdy nie sprawować wyłącznej kontroli nad kanałem. Ostatnia klauzula, jak zobaczymy to później, stanowić będzie główną przeszkodę w przyszłej polityce Stanów Zjednoczonych, którą dyplomacja amerykańska będzie się starała usunąć za wszelką cenę.

Z punktu widzenia prawa międzynarodowego traktat Clayton—Bulver spełnia wszystkie warunki unietykalnienia przyszłego kanału. Traktat ten przewiduje bowiem zupełną wolność żeglugi (art. V.), nietykalność w czasie wojny (art. II.), zbiorową gwarancję mocarstw (art. VI.) oraz zakaz fortyfikowania kanału (art. I.).¹⁾

Mimo mozolnych starań Claton'a traktat ten nie czynił zadość życzeniu Stanów Zjednoczonych głównie dlatego, że nie usuwał protektoratu Wielkiej Brytanji nad Wybrzeżem Moskitów, do czego dążyły Stany Zjednoczone w myśl doktryny Monroe'go. Rząd Stanów Zjednoczonych wierzył jednak, że dzięki słownemu ujęciu pierwszego artykułu traktat ten w praktyce unicestwiał protektorat. Uzyskanie zgody na „niezajmowanie, niekolonizowanie, niefortyfikowanie oraz niewykonywanie władzy“ równało się uzyskaniu zgody na zrzeczenie się, ponieważ bez możliwości wykonywania tych czynności protektorat wydawał się pustym frazesem.²⁾

¹⁾ Makowski, Prawo Międzynarodowe 1922 r., str. 440.

²⁾ Williams, op. cit. 107.

R o z d z i a ł II.

W ciągu lat 1850 do 1852 wysiłki Stanów Zjednoczonych zmierzają do uregulowania sprawy protektoratu Wielkiej Brytanji nad Wybrzeżem Moskitów. Po długich debatach amerykański sekretarz stanu Webster i następca Bulver'a Crampton dochodzą do porozumienia, podpisując w kwietniu 1852 roku projekt traktatu, który miałyby zawrzeć między sobą republiki Nicaragua, Costa Rica i Wybrzeże Moskitów.¹⁾ Wbrew dążeniom projektodawców Nicaragua odmówiła całkowicie zgody na ten układ, protestując nawet przeciw mieszanii się obcych państw w jej sprawy.²⁾

Tymczasem w marcu 1852 roku Wielka Brytania proklamowała wyspy Ruatan, Bonacca i cztery sąsiednie, jako brytyjską kolonję Wysp Zatokowych³⁾, licząc się z tem, że wyspy te staną się ważną stacją handlową z chwilą wybudowania kanału. Protestu ze strony Stanów Zjednoczonych nie spodziewano się, ponieważ wyspy te zostały wyłączone z dyskusji przy rokowaniach nad traktatem Clayton—Bulver a deklaracje, wręczone przy wymianie ratyfikacyj, sankcjonowały stanowisko Wielkiej Brytanji. Wbrew oczekiwaniu Wielkiej Brytanji sprawa ta przyjęła całkiem inny obrót. Wiadomość o proklamacji nowej kolonji wywołała ożywioną polemikę w Stanach Zjednoczonych, w której wyniku senat zwrócił się do rządu o wytłumaczenie, jakie kroki przedsięwziął celem zareagowania na to oczywiście pogwałcenie traktatu, podpisanego dwa lata temu.⁴⁾ W odpowiedzi na rezolucję senatu prezydent przedłożył deklarację Palmerston'a, dotyczącą Belize, wraz z notami, wymienionemi przez Clayton'a i Bulver'a przy wręczaniu ratyfikacyj traktatu. Deklaracja, która po raz pierwszy została podana do wiadomości senatu jako całości, spowodowała ogromną burzę i atak na rząd Taylor'a, a w szczególności na jego sekretarza stanu, którego posądzano o świadome zatajenie korespondencji.⁵⁾ Broniąc Clayton'a od zarzutów opozycji, Seward, ówczesny sekretarz stanu, wykazywał, że znaną ogółowi intencją traktatu była sprawa budowy kanału i ograniczenie terytorjalnej

¹⁾ Projekt układu przez swoje warunki uznawał suwerenność Wybrzeża Moskitów.

²⁾ U. S. Docs., ser. no. 819, doc. 25, str. 123.

³⁾ British Colony of Bay Islands.

⁴⁾ Parl. Papers 1856. Coms. LX. op. cit. str. 201, 202, 205; Williams, op. cit. str. 142.

⁵⁾ Williams, op. cit. str. 142.

agresji Wielkiej Brytanji w pięciu republikach Ameryki Środkowej, do których Honduras Brytyjski nie należy.¹⁾

Sprawa przeszła do komisji spraw zagranicznych senatu. W rezultacie długotrwałych badań komisja wydała opinię, uznając Wyspy Zatokowe za część republiki Honduras, a ogłoszenie ich kolonią przez Wielką Brytanię za naruszenie traktatu Clayton—Bulver.²⁾ Opinia ta dodaje nowego impulsu doktrynie Monroe'go, ponieważ zadaniem nowej polityki Stanów Zjednoczonych, opartej na tej opinii, miało być oczyszczenie geograficznej Ameryki Środkowej z wszelkich wpływów Wielkiej Brytanji, które się tam rozwinęły od 1786 roku. Wprowadzenie w życie tego programu politycznego, przy przyjęciu za podstawę do żądań traktatu Clayton—Bulver, przypadło w udziale Jamesowi Buchanan'owi, nowemu ministrowi Stanów Zjednoczonych w Londynie.³⁾ Po kilkakrotnej wymianie zdań między Buchanan'em i Clarendon'em, angielskim ministrem spraw zagranicznych, strony ustaliły jasno swoje stanowisko.

W opinii rządu amerykańskiego warunki traktatu Clayton—Bulver obowiązywały nietylko na przyszłość lecz także w zastosowaniu do działań przeszłych; dlatego też zgodnie z temi warunkami rząd Stanów Zjednoczonych domaga się obecnie wycofania Wielkiej Brytanji z dotychczas zajętych części Ameryki Środkowej. Rząd brytyjski przypisywał natomiast traktatowi tylko znaczenie prospektywne, to znaczy, że traktat zabraniał jedynie dalszej ekspansji zarówno terytorjalnej jak i politycznej na tym obszarze.

Argumenty, na których opierała się amerykańska interpretacja traktatu, zostały sprecyzowane w memorandum, doręczonem Clarendon'owi przez Buchanan'a na jednym z interviewów. Treść argumentów była następująca: celem traktatu Clayton—Bulver było danie obu mocarstwom zupełnie równych praw do projektowanej międzyoceanicznej drogi wodnej. Zgodnie z tem obie strony przyrzekły nigdy nie okupować, fortyfikować ani wykonywać władzy nad jakąkolwiek częścią Ameryki Środkowej. Ponieważ Stany Zjednoczone nie miały żadnych posiadłości na tem terytorjum, przez traktat rzekły się one tylko takich możliwości na przyszłość. Wielka Brytania natomiast, jako wykonywająca władzę nad dość znaczną częścią wybrzeża Ameryki Środkowej, rzekła się, podpisując traktat, praw nietylko na przyszłość, bo to nie zrównałoby stanowiska jej ze stanowiskiem

¹⁾ Ibid. str. 143.

²⁾ U. S. Docs. ser. no. 671, doc. 407, str. 1.

³⁾ Williams, op. cit. str. 152.

Stanów Zjednoczonych, lecz także nabytych w przeszłości. Pomimo zawarcia traktatu, a więc oczywistej zgody na przytoczone warunki, Wielka Brytania nie poczyniła żadnych kroków celem wycofania się z Ameryki Środkowej. Brak aktywności Wielkiej Brytanji w tym kierunku nie może być tłumaczony niejasnością traktatu, gdyż artykuł pierwszy wyraźnie mówi, że układające się strony nie będą wykonywały ani bezpośredniej, ani pośredniej władzy nad Ameryką Środkową. Wielka Brytania nie tylko że nie zastosowała się do przyjętych na siebie zobowiązań traktatu ale nawet już po zawarciu traktatu utworzyła z Wysp Zatokowych nową kolonję. Sprzeczne z sobą zastrzeżenia i zobowiązania były robione — zdaniem autora memorandum — niepotrzebnie, jeśli Wielka Brytania miała zamiar w dalszym ciągu wykonywać władzę nad Wyspami Zatokowymi.¹⁾

Oczywiście, Wielka Brytania nie omeiszkła podać do wiadomości Buchanan'a swego stanowiska, zbijając jego wywody, lecz stanowcza replika Buchanan'a utrzymująca w całej pełni poprzednie argumenty, postawiła chwilowo kres dalszym dysputom nad traktatem Clayton—Bulver. Tymczasem zaszły w Ameryce Środkowej wypadki, które całkowicie zajęły uwagę obu państw.

Do nieporozumień między koncesjonowaniem przez rząd Nicaragui Towarzystwem Tranzytowem²⁾ a władzami miasta Greytown zostali wmieszani oficjalni przedstawiciele rządu Stanów Zjednoczonych, stający w obronie zagrożonych interesów swoich obywateli. W czasie interwencji Borland, poseł Stanów Zjednoczonych w Ameryce Środkowej, został czynnie znieważony. W obronie honoru Stanów Zjednoczonych wysłały okręt wojenny celem wymuszenia przeprosin za obrazę swego przedstawiciela oraz odszkodowania za straty, poniesione przez Towarzystwo w poprzednim zajściu. Ponieważ miasto nie zastosowało się do wymienionych żądań, zostało ono bez żadnych skrupułów zbombardowane i spalone. Nie ulegało wątpliwości, że tego rodzaju zachowanie się naruszało prawa protektoratu Wielkiej Brytanji nad Wybrzeżem Moskitów. Stany Zjednoczone jednakowoż, mimo wymiany korespondencji w tej sprawie, nie tylko nie zdezwuowały tego postępku lecz nawet w orędiu prezydenta z dnia 4-go grudnia 1854 roku wzięły w obronę postępowanie swoich obywateli.

¹⁾ Buchanan, The Works t. IX, str. 118—128; Williams, op. cit. str. 158—159.

²⁾ Accessory Transit Company, utrzymujące tranzyt przez międzymorze Nicaragua w związku z odkryciem złota w Kalifornji.

Ponieważ wszelkie starania na drodze dyplomatycznej zawiodły, Wielka Brytania, nie chcąc narażać się z powodu tego incydentu na wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, ustąpiła wobec stanowczej postawy Stanów Zjednoczonych i pominęła sprawę milczeniem.¹⁾

Dalsza dyskusja nad interpretacją traktatu Clayton—Bulver została rozpoczęta, i to ze strony Stanów Zjednoczonych, dopiero w połowie 1855 roku, przyczem rząd amerykański w dalszym ciągu nie ustępliwie domagał się, jako wypełnienia zobowiązań, przyjętych przez traktat, wycofania się Wielkiej Brytanji z wybrzeża Moskitów, Wysp Zatokowych i terytorjum Belize między rzekami Sibun i Sarstoon,²⁾ które, jako należące poprzednio do terytorjum Guatemali, wchodziło, w pojęciu amerykańskiej interpretacji traktatu, w skład Ameryki Środkowej. Sprawa przeszła pod obrady obu parlamentów, nabierając coraz większego rozgłosu, co w związku z szeregiem innych posunięć obu rządów w Ameryce Środkowej prowadziło do prawie że pewnej wojny. W maju 1856 roku rząd Stanów Zjednoczonych zerwał dyplomatyczne stosunki z Wielką Brytanią, podając za przyczynę złamanie przez nią neutralności przez rekrutowanie na ich terytorjum wojska do wojny krymskiej.

Wielka Brytania stała teraz wobec nieugiętej polityki rządów Pierce'a, widocznej tak ze stanowiska, zajętego przy zburzeniu miasta Greytown, jak i z braku aktywności w sprawach flibustjerskich swoich obywateli na terytorjum Ameryki Środkowej,³⁾ jak wreszcie z korespondencji, dotyczącej interpretacji traktatu Clayton—Bulver. Nie mając innego wyjścia poza wojnę, której chciała koniecznie uniknąć z obawy o swój handel bawełną i tytoniem, Wielka Brytania zmuszona była poczynić ustępstwa. Pertraktacje zostały ponownie wszczęte między następcą Buchanan'a, Dalas'em i Clarendon'em.

Najpierw starano się rozstrzygnąć sprawę Wysp Zatokowych. Został mianowicie zaprojektowany traktat między Wielką Brytanią i republiką Honduras, w którym obie strony zgodziłyby się utworzyć z tych wysp wolne państwo pod protektorem tej ostatniej.⁴⁾ W sprawie Wybrzeża Moskitów został zawarty układ podobny do projektu Webster—Crampton'a. Układ miał być przedłożony do ratyfikacji obu republikom, spierającym się o to wybrzeże, to jest republice Nicaragua i Costa Rica. Warunki tego układu wykreślały granice

¹⁾ Williams, op. cit. str. 168—195.

²⁾ U. S. Docs. ser. no. 840, doc. 1, str. 69—72.

³⁾ Wyprawa Walker'a do Nicaragua.

⁴⁾ U. S. Docs. ser. no. 3853, doc. 161, str. 55.

terytorjum Indjan, dając tym ostatnim prawo do dobrowolnego przyłączenia się do republiki Nicaragua. Reszta terytorjum wraz z Greytown jako wolnym portem i miastem miała być przyznana republice Nicaragua. Miasto Greytown za otrzymanie przywileju było zobowiązane płacić Indjanom Moskitom pewną sumę pieniędzy co roku przez pewien określony czas. Republice Costa Rica dawał ten układ prawo wolnego używania portu w ujściu rzeki San Juan i pewne prawa nawigacyjne na tej rzece. Kwestja rozdziału granic między republikami Nicaragua i Costa Rica miała być oddana pod sąd rozjemczy, złożony z przedstawicieli Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych.¹⁾

Projekty te mimo szeregu zmian, dokonanych zwłaszcza w kwestji Wysp Zatokowych, nie zostały aprobowane przez Stany Zjednoczone jako niezgodne z ich postulatami, i w związku z tem podnoszą się głosy za wymówieniem traktatu Clayton-Bulver.

Jest rzeczą zrozumiałą, że wymówienie traktatu było bardzo nie na rękę Wielkiej Brytanji. Obawy jej o traktat potęgowały się teraz z każdą chwilą, zwłaszcza po zajściu na niedawno otwartej w Panamie amerykańskiej linii kolejowej, kiedy to w kwietniu 1856 roku kilku panamskich bandytów napadło i obrabowało pociąg tej linii.²⁾ W związku z tym incydentem amerykańskie i panamskie pisma puściły pogłoskę, że Stany Zjednoczone postanowiły zakupić wąski pas terytorjum wpoprzek międzymorza panamskiego celem zapewnienia bezpieczeństwa tranzytowi i niedopuszczenia do podobnych zająć w przyszłości. Ewentualną sprzeczność takiego postanowienia ze zobowiązaniami, wynikającymi z traktatu Clayton-Bulver, usuwałby, zdaniem autorów pogłoski, fakt, że Panama jako składowa część Nowej Grenady właściwie nie leży w granicach Ameryki Środkowej. Nikt przecież nie sądzi chyba, że przez artykuł ósmy tegoż traktatu Wielka Brytanja przyrzekła lub gwarantowała jakąkolwiek ochronę czy nieetykalność kolei panamskiej.³⁾ Powyższe pogłoski potwierdziły wieści o działalności agentów amerykańskich w Nowej Grenadzie, upoważnionych do podpisania traktatu, któryby oddał Stanom Zjednoczonym całkowitą kontrolą nad koleją panamską jak również suwe-

¹⁾ Parl. Papers, 1860, Coms., LXVIII, op. cit. str. 24 — 29; Williams op. cit. str. 224 — 227.

²⁾ U. S. Docs. ser. no. 3853, docs. 237, str. 26.

³⁾ Williams, op. cit. str. 233.

renne prawa nad pięcioma wyspami, znajdującymi się w porcie Panama.¹⁾

Wobec takiej sytuacji Clarendon poleca Napier'owi, nowemu Posłowi Wielkiej Brytanji w Waszyngtonie, zwrócić uwagę rządowi Stanów Zjednoczonych, że sprawowanie wyłącznej kontroli nad miedziem panamskim czy to przez Stany Zjednoczone, czy przez Wielką Brytanię sprzeciwiałoby się duchowi i intencji VIII-go artykułu traktatu Clayton-Bulver. W odpowiedzi na to oświadczenie Cass, amerykański sekretarz stanu, zaprzeczył wszelkim intencjom Stanów Zjednoczonych co do zajęcia lub nabycia jakiegokolwiek części Nowej Grenady, względnie objęcia w posiadanie drogi kolejowej. Odpowiedź pominęła jednak milczeniem zapatrywania Wielkiej Brytanji, dotyczące stosowania artykułu VIII-go do kolei panamskiej. Brak ten wywołał przekonanie, że Stany Zjednoczone liczą się prawdopodobnie z możliwością zajęcia Panamy lub przynajmniej toru kolejowego, jeśliby sprawa odszkodowania za straty, poniesione w związku z napadem bandytów, nie została załatwiona przez rząd Nowej Grenady po myśli żądań Stanów Zjednoczonych. Przypuszczenia te, jak również wyżej przytoczone obawy o traktat, zaważyły na dalszej więcej ustępliwej polityce Wielkiej Brytanji w kwestji spornej w Ameryce Środkowej.²⁾

Istniały obecnie trzy możliwości rozwiązania sprawy: 1) uchylenie traktatu za obustronną zgodą (w myśl propozycji Stanów Zjednoczonych), 2) rozstrzygnięcie kwestji interpretacji traktatu przez arbitraż trzeciego państwa (według pierwszej koncepcji Wielkiej Brytanji), 3) wejście Wielkiej Brytanji w bezpośrednie porozumienie z poszczególnymi republikami Ameryki Środkowej (zgodnie z drugą propozycją Wielkiej Brytanji).

Ponieważ uchylenie traktatu pozostawiałoby w rękach Wielkiej Brytanji Wyspy Zatokowe, czego Stany Zjednoczone chciały przede wszystkim uniknąć, zaaprobowano rozstrzygnięcie sporu drogą ostatniej koncepcji, t. j. przez wydelegowanie specjalnego komisarza, który miał się udać do Ameryki Środkowej i w imieniu Wielkiej Brytanji pozawierać z poszczególnymi republikami odpowiednie traktaty, likwidujące zdobycze terytorjalne Wielkiej Brytanji w tej części Ameryki. W dniu 15-go lipca 1858 roku zostaje zatem wydelegowany Sir William G. Ouseley wraz z instrukcjami i upoważnieniem angiels-

¹⁾ U. S. Docs. ser. no. 3853, doc. 237, str. 25—34.

²⁾ Williams, op. cit. str. 234.

skiego ministra spraw zagranicznych Malmesbury'ego do wszczęcia rokowań nad traktatami z republikami Nicaragua i Honduras w sprawie wybrzeża Moskitów i z republiką Gwatemala w sprawie określenia granic Belize.¹⁾ Mimo pierwotnych zamiarów Wielka Brytania nie wydała żadnych instrukcyj w sprawie Wysp Zatokowych, aby przez zawarcie traktatu co do ich terytorjum nie ponieść szkody, gdyby Stany Zjednoczone obstawały pomimo tego przy wypowiedzeniu traktatu. Wielka Brytania chciała bowiem utrzymać w mocy albo traktat, albo przynajmniej korzystny dla niej stan dotychczasowy.

W republice Nicaragua zjawił się tymczasem agent francuskiego towarzystwa, pragnącego budować kanał, niejaki Feliks Belly, który pokrzyżował w dużej mierze plany Ouseley'a. Mając na celu pozyskanie zgody republiki Nicaragua na przyznanie wyłącznej kontroli nad przyszłym kanałem towarzystwu francuskiemu, wpłynął on również na odrzucenie traktatu Cass-Isissari, w którym Stany Zjednoczone miały otrzymać ten przywilej. Nicaragua pod wpływem zabiegów Belly'ego uregulowała spór graniczny z republiką Costa Rica i oddała łącznie z nią koncesję na budowę kanału towarzystwu francuskiemu.²⁾

Ponieważ starania Belly'ego narazie uniemożliwiły wykonanie zleceń Ouseley'owi, rząd brytyjski, nie chcąc naprężyć stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, daje instrukcje innemu agentowi, mianowicie Wyke'mu, aby ten uregulował kwestję Belize z republiką Gwatemala. Umowa taka została wkrótce zawarta i z małymi zmianami ratyfikowana we wrześniu 1859 roku przez oba państwa. W umowie tej Gwatemala godzi się na granicę wzdłuż rzeki Sarstoon wzajemian za pomoc Wielkiej Brytanji przy budowie nowej drogi komunikacyjnej do jednego z portów nad Atlantykiem.³⁾

Jednym z punktów spornych między Stanami Zjednoczonymi a Wielką Brytanią został zatem usunięty, chociaż niezupełnie po myśli tych pierwszych. Przez omawiany bowiem traktat granice terytorjum Belize nie zmniejszyły rozciągłości, przeciwnie, zatwierdzone zostały aprobatą zainteresowanej republiki.

Ponieważ kwestja Wysp Zatokowych i Wybrzeża Moskitów nie posuwała się zupełnie naprzód, Stany Zjednoczone wystąpiły wkrótce ponownie z przypomnieniem spornych punktów zarówno w prasie jak i przy oficjalnych wystąpieniach prezydenta. Z obawy przed wyraż-

¹⁾ Ibid. str. 248.

²⁾ Ibid. str. 254 — 255.

³⁾ Ibid. str. 258.

nem zaatakowaniem tej sprawy Wielka Brytania odwołuje Ouseley'a z Nicaragua i pośpiesznie upoważnia Wyke'go do przeprowadzenia odpowiednich traktatów z republiką Honduras w sprawie Wysp Zatokowych i republiką Nicaragua w sprawie Wybrzeża Moskitów. Wyke, wywiązując się z powierzonego zadania, zawiera dnia 22-go listopada 1859 roku traktat z republiką Honduras, którego mocą Wyspy Zatokowe jak również część terytorjum Moskitów weszły w skład tej republiki wzamian za pewne przywileje, udzielone obywatelom Wielkiej Brytanji w pierwszym wypadku, oraz półroczną opłatę dla Indian w wysokości 2,500 dolarów przez przeciąg lat dziesięciu w drugim.¹⁾

Podobny traktat został podpisany z republiką Nicaragua w styczniu 1860 roku. Warunki traktatu były następujące: Wielka Brytania uznaje część terytorjum Moskitów, leżącą w granicach republik, za jej suwerenną własność. Protektorat Wielkiej Brytanji ustaje w trzy miesiące po ratyfikacji traktatu. Indianom została zapewniona swoboda rządzenia się i ponadto w ciągu dziesięciu lat półroczna opłata w wysokości 2,500 dolarów ze strony Nicaragua. Greytown, jako suwerenna posiadłość republiki, został uznany za wolny port.²⁾

Traktaty te ratyfikowane zostały wkrótce przez zainteresowane państwa, a treść ich podano oficjalnie do wiadomości Stanów Zjednoczonych, kończąc w ten sposób długotrwałą dysputę nad interpretacją traktatu Clayton-Bulver. Mimo, że rozstrzygnięcie sporu było raczej kompromisem niż ustępstwem ze strony Wielkiej Brytanji, traktat Clayton-Bulver nabrał teraz pierwotnej mocy jako wytyczna reguła dla stosunków obu państw w Ameryce Środkowej. Stany Zjednoczone uznany to oficjalnie w orędziu prezydenta Buchanan'a z grudnia 1860 roku.³⁾

(Dokończenie nastąpi)

¹⁾ Parl. Papers 1860, Coms. LXVIII. op. cit. str. 307 — 309.

²⁾ Ibid. str. 315 — 318.

³⁾ Richardson, Messages and Papers tom V str. 239 — 240.

PRZEGLĄDY POLITYCZNE

CHRONOLOGJA WYDARZEŃ

- 1.IX. „Le Matin“ donosi, że ambasadorowie Wielkiej Brytanji i Francji wystąpili w Bernie z démarche w celu poinformowania się o stanowisku Szwajcarii w sprawie przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi Narodów.

Do Paryża przybył belgijski minister spraw zagranicznych, Jaspar.

Przewodniczący Komisji Rządzącej Zagłębia Saary, Knox, przesłał Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów pismo, w którym komunikuje, że rewizje, przeprowadzone w biurach ochotniczej służby pracy, wykazały, iż organizacja ta szkoli wojskowo obywateli Saary.

Premjer Goering zarządził zwolnienie dalszych 742-ch więźniów politycznych.

Meksykański minister spraw zagranicznych oświadczył posłom Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch, że delegacja meksykańska będzie głosować za przyjęciem Z. S. R. R. do Ligi Narodów.

- 3.IX. Do Gdyni przybyła z rewizytą eskadra floty sowieckiej.

Agencja Havasa donosi z Rzymu, że Włochy głosować będą za przyjęciem Z. S. R. R. do Ligi Narodów i przyznaniem mu stałego miejsca w Radzie.

Na konferencji między Wydziałem Rady Związkowej do spraw zagranicznych a szwajcarską delegacją na sesję genewską uchwalono, że Szwajcaria głosować będzie przeciw przyjęciu Z. S. R. R. do Ligi Narodów.

Premjer rumuński Tatarescu przybył do Belgradu.

- 4.IX. Dowódca sowieckiej floty bałtyckiej admirał Galler przybył do Warszawy.

W Bernie rozpoczął się X-y europejski kongres mniejszości.

- 5.IX. Minister Beck wyjechał do Genewy.

W Marjanske Lazne odbyło się spotkanie Litwinowa z Beneszem.

Rząd turecki zdecydował zgłosić kandydaturę Turcji na członka Rady Ligi Narodów.

W Norymberdze otwarto doroczny kongres partii narodowo-socjalistycznej.

- 6.IX. Przed wyjazdem do Genewy udzielił litewski minister spraw zagranicznych, Łozorajtis, wywiadu Litewskiej Agencji Telegraficznej, w którym podnosi znaczenie układu ryskiego.
- 7.IX. Rozpoczęła się 81-a Sesja Rady Ligi Narodów. Minister Beck odbył dłuższą konferencję z ministrem Barthou. Łotewska rada ministrów zatwierdziła układ łotewsko=estońsko=litewski, paraflowany w Rydze w dniu 29 sierpnia b. r. Rządy estoński i litewski również umowę zatwierdziły.
- Przybyły do Aten turecki minister spraw zagranicznych dokonał ratyfikacji turecko=greckiego paktu przyjaźni, podpisanego w Ankarze w 1933 r.
- 8.IX. Dyskusja w Radzie Ligi Narodów nad wstąpieniem Z.S.R.R. do Ligi została na życzenie delegacji polskiej odroczone do 10 b. m. dla umożliwienia przeprowadzenia pertraktacyj wstępnych pomiędzy rządami Polskim i Sowieckim. Rada Ligi Narodów odroczyła do jednego z późniejszych posiedzeń petycję von Pless'a.
- Pruskie ministerstwo oświaty odmówiło praw publiczności jednemu gimnazjum polskiemu w Niemczech, znajdującemu się w Bytomiu.
- 9.IX. Eskadra polskich samolotów wojskowych przybyła z wizytą do Belgradu.
- Rząd Rzeszy wystosował do Komisji Rządzącej Zagłębia Saary notę z protestem przeciwko démarche Komisji w Lidze Narodów w sprawie ochotniczej służby pracy.
- 10.IX. Rząd Rzeszy odrzucił projekt paktu wschodniego.
- Na posiedzeniu Rady Ligi postanowiono jednomyślnie, że Z. S. R. R. powinien być przyjęty do Ligi Narodów i używać stałe miejsce w Radzie.
- Agencja Havasa donosi z Genewy, iż wskutek rokowań bezpośrednich między Warszawą a Moskwą rząd sowiecki stwierdził, że wejście jego do Ligi Narodów w niczem nie zmieni zobowiązań, wynikających z dwustronnych układów polsko=sowieckich.
- Otwarto XV-te Zgromadzenie Ligi Narodów. Przewodniczącym Zgromadzenia Ligi wybrany został szwedzki minister spraw zagranicznych Sandler.
- 11.IX. Hiszpanja zgłosiła oficjalne żądanie reelekcji do Rady Ligi.
- 12.IX. Zgromadzenie Ligi Narodów rozpoczęło dyskusję generalną. W Genewie podpisano traktat porozumienia i przyjaźni pomiędzy Estonją, Łotwą i Litwą.
- Państwa południowo amerykańskie zdecydowały jednomyślnie wysunąć kandydaturę Chile na miejsce w Radzie Ligi opróżnione przez Panamę. Państwa te postanowiły również zwrócić się do Ekwadoru z zaproszeniem do Ligi.

- Rząd angielski złożył w Waszyngtonie protest przeciwko wciąganiu osoby Króla do dyskusji w komisji śledczej Senatu w sprawie nadużyć w przemyśle wojennym.
- 13.IX. W czasie dyskusji ogólnej na Zgromadzeniu Ligi wygłosił Minister Beck dłuższe przemówienie. W konkluzji oświadczył, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego jednolitego systemu międzynarodowej ochrony mniejszości Rząd Polski nie będzie współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości.
- Genewski korespondent belgijskiej agencji został upoważniony do podania, że Belgja wstrzyma się od głosowania nad sprawą przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi Narodów.
- 14.IX. Henderson wystosował do członków prezydium Konferencji Rozbrojeniowej pismo, w którym stwierdza, że do czasu rozwiązania będących w zawieszeniu kwestyj politycznych, jak przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi, pakt wschodni i t. p. zwołanie prezydium Konferencji jest nieaktualne.
- W odpowiedzi na deklarację Ministra Becka przemawiali na zgromadzeniu Ligi ministrowie Simon, Barthou i Aloisi, wysuwając wątpliwości natury nie merytorycznej ale prawnej.
- Delegat Turcji do Ligi Narodów oświadczył, że rozciągnięcie ochrony mniejszości na wszystkie państwa jest rzeczą pożądaną i pilną.
- 15.IX. Komisarzowi Litwinowowi zostało wręczone pismo z podpisami 30 państw, członków Ligi Narodów, zawierające za-proszenie Z. S. R. R. do wstąpienia do Ligi. Rząd Z. S. R. R. udzielił odpowiedzi pozytywnej.
- Rada Ligi Narodów uchwaliła desygnować Z. S. R. R. na stałego członka Rady od chwili ogłoszenia przez Zgromadzenie przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi. Równocześnie Rada zaleciła Zgromadzeniu aprobowanie tej decyzji.
- Do Warszawy przybyła z oficjalną newizytą wycieczka dziennikarzy niemieckich.
- 16.IX. W całej Polsce odbyły się liczne manifestacje, wyrażające entuzjazm społeczeństwa z okazji deklaracji min. Becka w sprawach mniejszościowych na Zgromadzeniu Ligi Narodów z 13 września.
- 17.IX. Komisja polityczna uchwaliła zalecić Zgromadzeniu przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi. W dyskusji min. Beck złożył deklarację za przyjęciem.
- Zgromadzenie Ligi dokonało wyboru trzech nowych, niestających członków Rady na okres 1934 — 1937: Chile, Hiszpanii i Turcji.

- 18.IX. P. A. T. podała komunikat o wymianie dnia 10 września not między Rządami Polskim a Z. S. R. R., które stwierdziły, że i po wstąpieniu Sowietów do Ligi podstawą wzajemnych stosunków obu państw pozostaną w całej rozciągłości istniejące między nimi umowy.

Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło kwalifikowaną większością głosów Z. S. R. R. do Ligi.

Komisarz Litwinow wygłosił na Zgromadzeniu mowę, w której przedstawił politykę Z. S. R. R. wobec Ligi.

Posel albański w Rzymie wręczył ambasadorowi sowieckiemu notę w sprawie nawiązania normalnych stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu krajami.

Rząd sowiecki mianował pierwszego Attaché wojskowego przy swej ambasadzie w Londynie.

Włoska rada ministrów uchwaliła kilka doniosłych rozporządzeń, mających na celu wzmocnienie pogotowia wojennego Włoch.

- 19.IX. Min. Neurath wygłosił na posiedzeniu międzynarodowego kongresu drogowego w Berlinie mowę o polityce zagranicznej Niemiec, podkreślając tendencje pokojowe Rzeszy.

- 20.IX. Na komisji politycznej Ligi delegat polski min. Raczyński wygłosił przemówienie uzasadniające konieczność generalizacji traktatów mniejszościowych. W toku dyskusji delegaci Jugosławii, Holandji, Turcji, Szwajcarii i Szwecji wypowiedzieli się za generalizacją.

„Intransigeant“ zamieścił wywiad z kanclerzem Hitlerem, poruszający konieczność polepszenia stosunków francusko-niemieckich.

Ewangelicki biskup Rzeszy Müller, w przemówieniu, wygłoszonym w Hanoverze, wystąpił w bardzo ostry sposób przeciwko żydom.

- 21.IX. W toku dyskusji nad sprawą generalizacji zobowiązań mniejszościowych delegaci Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch wypowiedzieli się przeciw idei generalizacji, przyznając jednak, że obecny stan rzeczy w dziedzinie ochrony mniejszości jest niesłuszny i niesprawiedliwy.

Wobec braku jednomyślności na komisji politycznej Zgromadzenia wniosek polski o generalizację traktatów mniejszościowych — za zgodą min. Raczyńskiego — nie został poddany pod głosowanie.

Min. Beck odbył w Genewie dłuższą konferencję z komisarzem Litwinowem.

Na komisji politycznej delegat Węgier oskarżył w bardzo ostrej formie Małą Ententę, w szczególności zaś Rumunję, o prześladowanie mniejszości węgierskich.

22. IX. W związku z wystąpieniem delegata Węgier w sprawach mniejszościowych, delegaci państw Małej Ententy zastrzegli się przeciwko wytaczaniu przed Zgromadzenie konkretnych wypadków z dziedziny ochrony mniejszości. Równocześnie starali się zbić zarzuty strony węgierskiej.
23. IX. Japoński minister wojny oświadczył w wywiadzie dla prasy amerykańskiej, że pobyt wojsk japońskich w Mandżurji jest konieczny tak długo, dopóki nie zostaną zlikwidowane grasujące tam bandy oraz dopóki wojska mandżurskie nie nabędą dostatecznej siły bojowej, potrzebnej dla ochrony nowego ustroju.
24. IX. W Rzymie przedłużono na lat 10 włosko-szwajcarski traktat koncyliacyjno-arbitrażowy.
Premjer Doumergue zapowiedział w przemówieniu przez radio wzmocnienie władzy wykonawczej we Francji.
25. IX. Sekretarjat Generalny Ligi Narodów otrzymał oficjalne zgłoszenie Afganistanu o przyjęcie do Ligi Narodów.
26. IX. Komisarz Litwinow wystąpił na Zgromadzeniu z wnioskiem o przedłożenie Radzie Ligi raportu Przewodniczącego Konferencji Rozbrojeniowej o stanie prac Konferencji, celem umożliwienia Radzie wypowiedzenia się co do dalszej procedury.
Komisja polityczna Zgromadzenia przyjęła raport w sprawie debaty mniejszościowej.
Z. S. R. R. przystąpił do polsko-niemieckiej umowy zbożowej.
27. IX. Min. Beck wręczył min. Barthou pisemne ujęcie rozmów polsko-francuskich na temat projektu paktu wschodniego. Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie Afganistan do Ligi Narodów.
XV-e Zgromadzenie Ligi Narodów zostało zamknięte.
Min. Beck wyjechał z Genewy.
Rada Ligi postanowiła bez dyskusji nie rozpatrywać na obecnej sesji petycji, dotyczącej sprzedaży napojów alkoholowych w Polsce, wniesionej na podstawie traktatu o ochronie mniejszości z 1919 r.
Min. Barthou wygłosił na Radzie przemówienie w sprawie utrzymania porządku w Zagłębiu Saary.
Delegaci Wielkiej Brytanji, Francji i Włoch podpisali w Genewie deklarację, stwierdzającą, że oświadczenie ich z 17 lutego b. r. co do konieczności utrzymania niepodległości i integralności Austrii — zachowuje całą moc.
Do Sofji przybyła z oficjalną wizytą jugosłowiańska para królewska.

28. IX. *Equador zgłosił przystąpienie do Ligi Narodów. Rada Ligi zakończyła 82-ą Sesję. Min. Papen przybył do Budapesztu w charakterze prywatnym.*
30. IX. *Powracający z Genewy Min. Beck był po drodze entuzjastycznie witany. Przywitanie Min. Becka w Warszawie było wielką manifestacją. Jugosłowiańska para królewska opuściła Sofję.*

MIESIĘCZNY PRZEGLĄD POLITYCZNY

WRZESIEŃ — 1934

Głównymi tematami debat Zgromadzenia i Rady Ligi Narodów we wrześniu były: przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi oraz generalizacja traktatów mniejszościowych. Temu ostatniemu zagadnieniu, które wskutek wystąpienia min. Becka nabrało szczególnej i realnej wagi, poświęcony jest artykuł wstępny niniejszego zeszytu.

Ostateczny tekst zaproszenia Z. S. R. R. do Ligi Narodów przedstawiła do podpisu przedstawicielom innych państw dnia 15 września delegacja francuska.

W sprawie ustalenia formy zaproszenia toczyła się przez kilka poprzednich dni ożywiona dyskusja. Po zrezygnowaniu z formalnego zaproszenia Sowietów przez Zgromadzenie, do czego nie dałoby się uzyskać potrzebnej jednomyślności już choćby ze względu na veto Szwajcarii, znaleziono dość szybko wyjście przez wystosowanie odpowiedniego pisma do Sowietów od możliwie największej ilości państw, należących do Ligi. Mimo to powstały jeszcze trudności co do samego tekstu zaproszenia. Wiele państw, gotowych w zasadzie do głosowania za przyjęciem Sowietów do Ligi, pragnęło, by Liga pozostała możliwie blisko dawnej procedury i by zaproszenie to było raczej do zgłoszenia kandydatury niż do przystąpienia do instytucji genewskiej. Państwa te, chłodno się odnoszące do kandydatury sowieckiej, zgrupowały się dokoła Wielkiej Brytanji. W rezultacie wypracowany został tekst zaproszenia, który brzmi bardzo chłodno. Ujęte ono zostało w krótkiej formule. Podpisane państwa w liczbie trzydziestu stwierdziły, że misja utrzymania i zorganizowania pokoju, która stanowi zasadnicze zadanie Ligi Narodów, wymaga współpracy ogółu państw i wobec tego zaprosiły one Z. S. R. R. do wstąpienia do Ligi.

Równocześnie delegaci trzech państw skandynawskich i Finlandji potwierdzili zwykłą notą dyplomatyczną swą decyzję głosowania za wstąpieniem Związku Sowieckiego do Ligi. Odrębne stanowisko tych delegacji było manifestacją przeciwko stosowaniu procedury specjalnej.

Do zaproszenia nie przyłączyły się następujące państwa europejskie, należące do Ligi: Belgja, Holandja, Luxemburg, Portugalja i Szwajcarya.

Zaproszenie doręczono zostało tegoż dnia komisarzowi Litwinowowi. bawiącemu w pobliżu Genewy. Wystosował on natychmiast

taką odpowiedź do Przewodniczącego Zgromadzenia: „Rząd sowiecki uczynił z organizacji i konsolidacji pokoju zasadnicze zadanie swej polityki zagranicznej i nie pozostał nigdy głuchy na jakiekolwiek propozycje współpracy międzynarodowej w interesie pokoju. Pochodzące od bardzo dużej większości członków Ligi zaproszenie, uważa za wyraz prawdziwej woli pokoju Ligi Narodów, która uznaje konieczność współpracy z Z. S. R. R. Rząd sowiecki jest więc gotów odpowiedzieć na zaproszenie i zostać członkiem Ligi Narodów, zajmując należne mu miejsce. Zobowiązuje się przestrzegać wszelkich zobowiązań międzynarodowych i wszelkich decyzji, mających charakter obowiązujący dla członków Ligi, zgodnie z artykułem 1-szym paktu. W szczególności rząd sowiecki rad jest wstąpić do Ligi w chwili gdy bada ona sprawę poprawek do paktu dla zharmonizowania go z paktem Briand — Kellog i całkowitego wyjęcia wojny z pod prawa międzynarodowego. Uważając że art. 12 i 13 paktu pozostawia uznaniu państw odesłanie spraw do załatwienia arbitrażowego lub sądowego, rząd sowiecki pragnie już w danej chwili sprecyzować, że — jego zdaniem — procedury te nie mogą się stosować do sporów dotyczących faktów poprzedzających wstąpienie Z. S. R. R. do Ligi“.

Jak wynika z tego oświadczenia, rząd sowiecki, udzielając odpowiedzi pozytywnej na zaproszenie, zrobił jedno zastrzeżenie. Uchylił mianowicie zgóry ewentualność stosowania procedury arbitrażowej lub sądowej w odniesieniu do sporów, poprzedzających wstąpienie Związku Sowieckiego do Ligi. Zastrzeżenie to zostało wysunięte dla uniknięcia w przyszłości wszelkich nieporozumień w tej dziedzinie.

Po otrzymaniu odpowiedzi strony sowieckiej, Rada Ligi zebrała się natychmiast na posiedzenie specjalne. Przystudjowawszy tekst zaproszenia oraz noty sowieckiej, ustaliła ona jednomyślnie, przy powstrzymaniu się od głosu Argentyny, Panamy i Portugalji, rezolucję, w której na podstawie uprawnień artykułu 4 paktu desygnuje Z. S. R. R. na stałego członka Rady do chwili ogłoszenia przez Zgromadzenie przyjęcia Związku Sowieckiego do Ligi Narodów i równocześnie zaleca Zgromadzeniu aprobowanie tej decyzji.

Do powzięcia omawianej decyzji potrzebna była jednomyślność Rady. Wystarczył więc sprzeciw jednego choćby z jej członków, by uniemożliwić Sowietom uzyskania stałego miejsca w Radzie. Delegacje Argentyny, Panamy i Portugalji, których rządy zajęły stanowisko przeciwne wogóle przyjmowaniu Z. S. R. R. do Ligi, nie chcąc brać na siebie odium sabotowania decyzji znacznej większości państw należących do Ligi — nie wykorzystały swego uprzywilejowanego stanowiska członków Rady i wstrzymały się od głosowania, umożliwiając w ten sposób jednomyślność.

W dwa dni później sprawa przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi była przedmiotem debaty na komisji politycznej Zgromadzenia, której została ona normalnym trybem przedłożona do wypowiedzenia się. W dyskusji zabrali najpierw głos delegaci państw przeciwnych przyjęciu, mianowicie Portugalji, Szwajcarji, Belgji, Argentyny i Holandji.

Delegat Portugalji Demata oświadczył, że zdaniem jego rządu za-

sady, które wyznaje Z. S. R. R. stoją w sprzeczności z zasadami na których opiera się świat, oraz że, nie mogąc pozostać obojętnym na postulat opinii publicznej, rząd jego zdecydował się głosować przeciw przyjęciu Z. S. R. R.

Delegat Szwajcarii umotywował stanowisko swego rządu bardzo wyczerpująco, uważając to za konieczne ze względu na sprzeczność stanowiska Szwajcarii z opinią większości delegacji: Rząd szwajcarski, aczkolwiek przyjaźnie usposobiony do narodu rosyjskiego, nie chciał nigdy uznać obecnego reżimu Z. S. R. R. i jest zdecydowany nadal wytrwać na tem stanowisku sprzeciwu i wyczekiwania, motywowanego obrabowaniem poselstwa szwajcarskiego w Petrogradzie w roku 1918 oraz zamieszaniami w tymże roku misji sowieckiej w próbę strajku generalnego w Szwajcarii, który omal że nie wywołał wojny domowej. Podzielając poglądy opinii publicznej swego kraju sądzi on, że rząd, którego doktryną i praktyką państwową jest ekspansywny i bojowy komunizm, nie wypełnia warunków koniecznych do przyjęcia do Ligi. Pozostając wiernym idei rewolucji światowej, komunizm stanowi groźbę dla wszystkich. Fakt porzucania w danej chwili wrogiego stanowiska wobec Ligi przez Sowiety należy tłumaczyć niepokojem na Dalekim Wschodzie. Wreszcie stanowisko Szwajcarii umotywowane jest propagandą antyreligijną w Z. S. R. R. oraz ciemieniem przezeń narodów wchodzących w skład Związku. Szwajcarii, która nie ma zaufania do Sowietów, wystarczy tymczasem, że Związek Sowiecki nie wchodzi do Ligi z decyzją jednomyślną i z tryumfem.

Następni mówcy przy motywowaniu swego stanowiska przeciw przyjęciu Z. S. R. R. do Ligi powoływali się na motywy wyłuszczone przez delegata Szwajcarii.

W dalszym ciągu zabrali głos delegaci z pośród państw wypowiedzi dających się za przyjęciem. Przemawiali przedstawiciele Francji, Wielkiej Brytanii, Włoch, Polski, Kanady, Czechosłowacji, Turcji i Hiszpanji.

Minister Barthou w dłuższem przemówieniu polemizował z wywodami delegata Szwajcarii i uzasadniał korzyści dla Ligi, wypływające z przyjęcia Sowietów. Wstępując do instytucji genewskiej, Sowiety zobowiązują się wypełniać wszelkie zobowiązania paktu. Nie należy przeciwstawiać sobie doktryn i systemów politycznych. Trzeba wznieść się ponad te kwestje i zastanowić, czego wymaga interesy Ligi Narodów i pokoju. Od czasów Lenina Z. S. R. R. przeszedł pewną ewolucję, czego najlepszym dowodem jest chęć wstąpienia do Ligi. Jakkolwiek przyjęcie Z. S. R. R. może być związane z pewnem ryzykiem i posiada może pewne ujemne strony, to jednak niewątpliwie korzyści są większe. Lepiej bowiem mieć państwo liczące 160 milionów mieszkańców w Lidzie, aniżeli odpychać je poza Europę. Podobnie jak delegaci Szwajcarii i Belgii, Francja mogłaby przytoczyć długą listę żalów pod adresem Z. S. R. R. w szczególności, jeśli chodzi o kwestję długów. Nie uważa jednak, aby mogło to być przedmiotem dyskusji. Jeśli chodzi o troski co do wolności religijnej, to łatwiej będzie zapew-

nić poszanowanie zasad tej wolności, jeżeli przedstawiciele Z. S. R. R. zasiadać będą w Genewie. 22 kraje europejskie uznały Sowiety a tylko 5 ich nie uznało. Nikt nie może przypuszczać, by decyzja czterech wielkich krajów Europy: Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch i Polski była powzięta bez większego namysłu.

Delegat Wielkiej Brytanji Eden oświadczył, że kraj jego pragnie, aby Liga stała się możliwie uniwersalną i dlatego popiera wstąpienie Z. S. R. R.

Delegat Włoch Aloisi, przyłączając się całkowicie do tezy reprezentantów Francji i Wielkiej Brytanji, przypomniał, że Włochy były pierwszym mocarstwem, które uznało Sowiety.

W dalszym ciągu zabrał głos minister Beck, składając następującą deklarację: Rząd Polski i rząd sowiecki nawiązały w bezpośrednim kontakcie stosunki dobrego i lojalnego sąsiedztwa. Następnie zawarto szereg układów potępiających agresję. Już precyzja tych dokumentów dyplomatycznych dowodzi szczerze pokojowej tendencji obu rządów. Na podstawie bezpośrednich stosunków między Polską a Z. S. R. R. i biorąc pod uwagę znaczenie, jakie Rząd Polski stale przywiązuje do rozwoju Ligi Narodów, może on zająć jedynie przychylny stanowisko w stosunku do idei podzielenia przez rząd sowiecki z wszystkimi państwami w ramach Ligi Narodów ciężaru wysiłku, niezbędnego dla skonsolidowania współpracy międzynarodowej.

Deklaracja złożona przez ministra Becka kładzie w sposób jasny i stanowczy kres wszelkiego rodzaju tendencyjnym pogłoskom pewnych odłamów prasy zagranicznej o rzekomem utrudnianiu przez Polskę wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi, względnie łączeniu swego stanowiska w tej sprawie z jakimikolwiek przetargami i prowadzeniu zakulisowych pertraktacji na ten temat. Obecna sytuacja Związku sowieckiego w Genewie, głos oddany za Sowietami i przemówienie ministra Becka na VI-ej Komisji, to tylko ukoronowanie przyjaznych dwustronnych stosunków łączących oddawna Polskę i Sowiety, stosunków które stały się dopiero teraz wzorem dla innych. Stosunki polsko-sowieckie datują się od czasu zawarcia traktatu ryskiego i przechodząc przez rozmaite etapy znalazły nareszcie swój prawdziwy wyraz w pakcie o nieagresji, klauzuli koncyliacyjnej i umowie o określeniu napastnika. Umowy te stawiają sobie za cel zupełnie wyraźny utrzymanie pokoju na wschodzie Europy. W przemówieniu ministra Becka znalazł właściwy swój wyraz realny stosunek Polski do zagadnienia pokoju i bilateralnej współpracy polsko-sowieckiej nad realizowaniem tego zagadnienia.

W wyniku debat komisja przyjęła projekt rezolucji, w której stwierdzając, że w swej odpowiedzi rząd sowiecki oświadcza, iż zobowiązuje się przestrzegać wszelkie zobowiązania międzynarodowe i wszelkie decyzje mające charakter obowiązujący dla członków, zgodnie z art. 1 paktu Ligi — zaleca Zgromadzeniu przyjąć Z. S. R. R. do Ligi.

W głosowaniu imiennem komisja przyjęła rezolucję 38 głosami przeciw 5 (Portugalia, Holandia, Szwajcaria). 7 państw wstrzymało się

od głosowania (Argentyna, Belgja, Kuba, Luxemburg, Nikaragua, Peru i Venezuela).

Następnego dnia po debacie w komisji politycznej odbyło się posiedzenie Zgromadzenia Ligi Narodów, zwołane specjalnie dla przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi. W głosowaniu wzięło udział 49 państw, z tego 39 wypowiedziało się za przyjęciem Związku Sowieckiego, 3 głosowały przeciw, a 7 wstrzymało się od głosowania. Przyjęcie Związku Sowieckiego do Ligi stało się faktem dokonanym.

Bezpośrednio po przyjęciu komisarz Litwinow wygłosił wielką mowę, w której przedstawił politykę Z. S. R. R. wobec Ligi Narodów. Zaproszenie Sowietów oraz głosowanie na Radzie i Zgromadzeniu stanowiły dowód, że z małemi wyjątkami wszystkie delegacje rozumieją znaczenie obecności delegacji sowieckiej w Lidze. Jest to wynikiem ewolucji, jaką przeszły stosunki między Z. S. R. R. a Ligą. O ile do niedawna narody Związku Sowieckiego miały pewne podstawy do obawy, że państwa zgrupowane w Lidze złączą się w wysiłku antysowieckim, to obecnie rząd sowiecki doszedł do przekonania, że w głównych krajach nie ma już zwolenników polityki izolowania Z. S. R. R. Jeśli chodzi o polityków o ciasnych umysłach, którzy nie potrafią wyzbyć się przesądów, to rząd sowiecki jest przekonany, że Liga Narodów będzie czuwać, by nie mogli się oni mieszać do spraw interesujących bezpośrednio Związek Sowiecki. Gdyby Z. S. R. R. uczestniczył w opracowywaniu paktu Ligi, to zgłosiłby zastrzeżenie przeciw postanowieniom zezwalającym w pewnym wypadku na wojnę oraz przeciw systemowi mandatów kolonialnych i domagałby się zapewnienia równości ras. Związek sowiecki sam stanowi Ligę Narodów, grupującą 200 narodowości. Równość praw w Związku jest całkowita. Niema ani większości ani mniejszości narodowych. Państwo sowieckie nigdy nie wyklucza możliwości stowarzyszania się z państwem o innym systemie politycznym i społecznym. Warunkiem tego musi być tylko uznanie zasady wzajemnego niemieszania się do spraw wewnętrznych oraz istnienie wspólnych celów. Co się tyczy wspólnoty celów, to rząd sowiecki widzi ją przede wszystkim we wspólnej trosce o konsolidację pokoju i wzmocnienie gwarancyj bezpieczeństwa. Jest to konieczne wobec tego, że istnieją zwolennicy wojny, którzy chcą przerobić zapomocą miecza mapę Europy i Azji. Jasne jest, że wobec tego rodzaju państw nie można zadawałniczyć się zapewnieniami o pokojowych zamiarach, szczególnie jeśli chodzi o takie państwa, w których jeszcze wczoraj pisano i mówiono o wojnie i podbojach. Rząd sowiecki nie przecenia możliwości, jakie stoją przed Ligą Narodów dla zapewnienia pokoju, sądzi jednak, że można zmniejszyć do minimum niebezpieczeństwo wojny. W tem zadaniu rząd sowiecki pragnie przede wszystkim współpracować z Ligą.

Pierwszy delegat Z. S. R. R. do Ligi Narodów podkreślił w swem przemówieniu dobitnie, że najistotniejszą wspólnotą celów Ligi ze Związkiem widzi we wspólnem dążeniu do konsolidacji pokoju i wzmocnienia gwarancyj bezpieczeństwa. Charakterystyczne były aluzje dotyczące zwolenników wojny w Europie i Azji, które zdają się

być niedwuznacznie skierowane pod adresem Niemiec i Japonji, oraz wyrażenie przeświadczenia, że Liga Narodów będzie czuwać, by wrogo wobec Sowietów nastrojone kraje nie mogły się mieszać do spraw interesujących bezpośrednio Związek Sowiecki.

Fakt wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów stanowi dla instytucji genewskiej niewątpliwie jaśniejszy punkt na coraz bardziej zaciemniającym się horyzoncie. Głęboki kryzys autorytetu, jaki przechodzi ona w ostatnich czasach, pogłębiony w sposób gwałtowny przez szereg poważnych niepowodzeń, z których wystarczy wymienić kwestję mandzurską, wojnę o Chaco, opuszczenie Ligi przez Japonję, a następnie Niemcy — zagrażał poprostu katastrofą. To też wstąpienie Z. S. R. R., reprezentującego 160 milionów ludności, przywitane zostało z prawdziwą ulgą i radością przez koła ligowe, które widzą w tym fakcie ratunek dla instytucji genewskiej. Entuzjaści ligowi posuwają się nawet znacznie dalej, snując marzenia na temat otwarcia się dzięki temu faktowi przed Ligą nowych, wielkich możliwości.

Jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że zachwiany w swych podstawach pakt genewski, stojący przed groźbą ruiny, został obecnie przez wstąpienie Związku Sowieckiego poważnie wzmocniony — to jednak fakt tego nie można przeceniać. Tak bowiem, jak przyczyn tego, że pakt Ligi Narodów nie zdołał doprowadzić w praktyce do pomyślnego rozwiązania sprawy współzycia narodów do Ligi należących — nie można się dopatrywać w fakcie wystąpienia z Ligi tego czy innego państwa, lecz należy ich szukać znacznie głębiej, aż u samych podstawowych jej założeń, tak samo nie można przypuszczać, by sam fakt wstąpienia do niej nawet tak wielkiego jak Z. S. R. R. państwa — mógł wprowadzić w tej dziedzinie istotne zmiany na lepsze.

W dniu wejścia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, t. j. dnia 18 września, opublikowany został komunikat donoszący o dokonanej dnia 10 września z inicjatywy Rządu Polskiego wymianie not między Rządem Polskim a rządem Z. S. R. R., które stwierdziły wzajemnie, że i po wstąpieniu Z. S. R. R. do Ligi Narodów podstawą stosunków między Polską i Związkiem Sowieckim pozostaną w całej rozciągłości istniejące między obu państwami umowy, włącznie z paktem nieagresji i konwencją o definicji napastnika.

Inicjatywa polska wyszła z następujących założeń:

Dla Polski bezpośrednie sąsiedztwo z Sowietami oddawna zarysowało potrzebę i konieczność unormowania z niemi stosunków do brego współzycia. Polska osiągnęła to samodzielnie, w drodze dwustronnych negocjacji uwieńczonych powodzeniem. Rząd Polski przywiązuje do tych osiągnięć najpoważniejszą wagę i uważa, że każdy następny krok w tej dziedzinie winien być utrwaleniem dotychczasowego dorobku. Fakt wejścia Z. S. R. R. do Ligi Narodów wywołał w rozumieniu Polski potrzebę stwierdzenia, że dalsze stosunki jej z sąsiadem wschodnim będą się opierały przede wszystkim na tych aktach bilateralnych, które dotychczas państwa te obowiązują. Polska poczytuje te akty za ważniejszą podstawę dobrego sąsiedztwa i współzycia

cia niż pakt Ligi Narodów, bilateralne umowy bowiem są skuteczniejsze i posiadają większe walory praktyczne niż paktury natury ogólnej, przyczem wiadome jest, że pakt Ligi nie doprowadził niestety w praktyce do pomyślnego i pełnego rozwiązania sprawy współzycia narodów do Ligi należących. Zupełnie więc naturalne było dążenie do wyrażenia ustalenia, że fakt wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów nie jest poruczeniem dotychczasowych podstaw wzajemnych stosunków Polski z Rosją na rzecz nowych założeń. Te postulaty Rządu Polskiego rząd sowiecki uznał za słuszne i ustosunkował się do nich pozytywnie.

Prócz tej ważnej dla Polski sprawy istniało zagadnienie inne o charakterze ogólnym. W związku z wstąpieniem Sowietów do Ligi Narodów wysuwano w dyskusji międzynarodowej wersję o specyficznych warunkach, których miał się rzekomo domagać Związek Sowiecki. Moment ten wymagał również wyjaśnienia wobec samego charakteru paktu Ligi i założeń jej organizacji. Z chwilą, gdy ta kwestja została wyjaśniona, Rząd Polski otrzymał wszystkie potrzebne mu dane dla określenia swego stanowiska.

Z przedstawionego stanu faktycznego jasno wynika, że wbrew tendencyjnie przez niektóre odłamy prasy zagranicznej, zwłaszcza francuskiej, rozsiewanym informacjom — sprawa pozytywnego ustosunkowania się Rządu Polskiego do kwestji wejścia Sowietów do Ligi Narodów, względnie oddania im stałego miejsca w Radzie, nie była w najmniejszym stopniu obiektem jakichkolwiek przetargów, jak np. zapewnienia Polsce również miejsca stałego, względnie tworzenia junctim między jej zgodą a wnioskiem o generalizację traktatów mniejszościowych.

Według informacji napływających z Londynu zamiar Z. S. R. R. wstąpienia do Ligi Narodów, aczkolwiek spotkał się z oficjalną aprobatą angielską, to jednak zdaje się budzić poważne zastrzeżenia w łonie angielskiej opinii publicznej. Obawa przed zbyt wzmocnieniem się prestiżu Sowietów ma wywoływać zastrzeżenia ze strony ministerstwa dla spraw Indji, które obawia się wzrostu wpływów Z. S. R. R. w tym kraju. Zastrzeżenia te mają podobno dość silne poparcie w angielskiej opinii publicznej i może zająć obawa konfliktu pomiędzy tą opinią a rządem. Rozdźwięk ten może mieć także wpływ na stanowisko w kraju tych wszystkich czynników, które były za zbliżeniem się z Francją pastronującą jak wiadomo Sowietom. Zdarzyć się może, że koła polityczne, z pośród których rekrutowali się dotychczasowi sympatycy Francji, zaczęną z obawy przed zbyt bliskimi stosunkami francusko-sowieckimi oscylować w stronę Niemiec.

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych Jevticz przed opuszczeniem Genewy złożył przedstawicielowi dziennika „Politica” deklarację na temat przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi Narodów. Minister uważa, że przyjęcie przez Z. S. R. R. wszystkich zobowiązań paktu i wszystkich

konsekwencji, wynikających ze współpracy w łonie Ligi Narodów, jest przyrzeczeniem zmiany nie tylko taktyki, ale i celów politycznych Sowietów. Zrealizowanie tego przyrzeczenia zależy będzie, zdaniem Jevticza, od ewolucji sytuacji wewnętrznej w Związku, sytuacji, która niewątpliwie kształtować się będzie pod wpływem międzynarodowego położenia Z. S. R. R.

Zbędne jest — dodał minister — nadmieniać, że Jugosławja zachowuje całkowicie swobodę utrzymania swego obecnego ustosunkowania się do Związku. Będzie ona bacznie obserwować dalszy rozwój polityki Z. S. R. R.

Na porządku dziennym posiedzenia Rady w dn. 27 września znalazły się dwie sprawy mniejszościowe: Petycja dotycząca koncesji na sprzedaż napojów alkoholowych w Polsce, wniesiona na podstawie traktatu o ochronie mniejszości z 1919 r., oraz petycja von Pless'a w sprawach podatkowych, wniesiona na podstawie polsko-niemieckiej konwencji zawartej w Genewie w 1922 r.

W pierwszej kwestji Rada, stosownie do wniosku Przewodniczącego, ministra Benesza, postanowiła bez dyskusji zdjąć tę sprawę w ogóle z porządku dziennego obecnej sesji. Delegat Polski, minister Raczyński — zgodnie z deklaracją min. Becka z dn. 13 września o powstrzymaniu się Polski od współpracy z organami międzynarodowymi w dziedzinie kontroli stosowania przez Polskę zobowiązań mniejszościowych — oświadczył, że powstrzymuje się od głosu.

Druga petycja została, na wniosek sprawozdawcy, odroczonej do następnej sesji, zaszła bowiem potrzeba dodatkowego przestudjowania aktów w tej sprawie.

Po zakończeniu debaty nad propozycją Polski generalizacji zobowiązań mniejszościowych — komisja polityczna Zgromadzenia Ligi stała się terenem ostrej utarczki słownej między delegatem węgierskim a przedstawicielami Małej Ententy. Z okazji dorocznego raportu Sekretarza Generalnego delegat Węgier wystąpił z wnioskiem o zajęcie się komisji częścią raportu dotyczącą ochrony mniejszości, w szczególności zaś o spowodowanie bardziej skutecznego stosowania istniejących traktatów mniejszościowych w odniesieniu do mniejszości węgierskich. Dla umotywowania swego wniosku przytoczył szereg przykładów, atakując w szczególnie ostrej formie Rumunję. Przedstawiciele państw Małej Ententy stanęli przedewszystkiem na gruncie procedury, twierdząc, że delegat Węgier nie miał podstawy prawnej do poruszenia na Komisji wypadków konkretnych, bowiem rozpatrywanie takich wypadków zastrzeżone jest dla Rady, Zgromadzenie zaś może zajmować się tylko ogólnie kwestją mniejszościową. Nie mogąc jednak przemilczeć zarzutów węgierskich, podjęli oni dyskusję co do samego meritum, starając się udowodnić bezpodstawność pretensyj węgierskich.

Jasne było, że wystąpienie delegata węgierskiego nie miało szans — choćby ze względu na braki proceduralne — pociągnięcia za sobą bezpośrednich konsekwencji, poza chyba jedynie niemłym gestem wobec Małej Ententy. Wystąpienie to obliczone jednak było niewątpliwie na wywarcie skutków na dalszą metę. Jeżeli bowiem wziąć pod uwagę, że delegat węgierski wyraźnie podkreślił, iż rozwiązanie problemu mniejszości węgierskich jest warunkiem pacyfikacji politycznej w Europie środkowej, niezbędnym dla uregulowania problemu naddunajskiego i że Węgry pragną porozumieć się w kwestiach mniejszościowych z państwami Małej Ententy — to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przez swoje wystąpienie miał on na celu wysunięcie przed szerokiem forum zasadniczych warunków, pod jakimi Węgry wzięłyby udział w organizacji ekonomicznej basenu naddunajskiego.

Działalność organizacji hitlerowskich w Zagłębiu Saary jest przedmiotem nieustannych kłopotów Komisji Rządzącej. W dniu 1 września r. b. przesłał przewodniczący Komisji, Knox, Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów pismo, w którym informuje Sekretariat o rezultatach rewizji dokonanej w biurach ochotniczej służby pracy, podlegającej Frontowi Niemieckiemu w Zagłębiu. Z dokumentów znalezionych w czasie rewizji ma wynikać, że organizacje i agenci Frontu Niemieckiego utrzymują stałe stosunki z urzędami Rzeszy Niemieckiej i ułatwiają tym urzędom ingerencję w sprawy Saary. Pozatem działalność Frontu Niemieckiego ma zmierzać do skorumpowania funkcjonariuszy Komisji Rządzącej.

Komisja Rządząca zastrzega sobie możliwość przedstawienia Radzie Ligi wyczerpującego sprawozdania, a to po szczegółowem przestudjowaniu materiałów, będących w posiadaniu Komisji; narazie jednak ogranicza się ona do zwrócenia specjalnej uwagi Rady na działalność ochotniczej służby pracy, która jest tak groźna dla zagadnienia bezpieczeństwa i porządku w Zagłębiu Saary, że Komisja uważa za swój obowiązek przesłać Radzie in extenso odnośne dokumenty, uzyskane w czasie rewizji. Z dokumentów tych wynika, że do Rządu Rzeszy wystosowana ma być prośba, by do ochotniczej służby pracy przyjęto około dziesięciu tysięcy Niemców z Saary i zatrzymano ich w szeregach organizacji aż do plebiscytu. Ludzie ci otrzymają specjalne wykształcenie do walki o Saarę, a umieszczeni będą w obozach położonych o 50 km. na wschód od Renu. Z dokumentów tych Komisja wyciąga wniosek, że obserwując przepisy Traktatu Wersalskiego o demilitaryzacji strefy nadreńskiej, szkoli się wojskowo obywatele Saary poza strefą zdemilitaryzowaną, i że w obozach pracy przeszkolono już około 16 tysięcy obywateli Saary. Wobec tego, że zdaniem Komisji praktyka taka stanowi groźbę dla bezpieczeństwa i spokoju Zagłębia, Komisja uznała za stosowne przygotować projekt dekretu zakazującego na terytorjum Saary działalności organizacji ochotniczej służby pracy. Dekret ten ustanowi również kontrolę nad temi elementami, które już przeszły przeszkolenie w organizacji. W konkluzji swoich

wywodów dochodzi Knox do wniosku, iż materiały, które przedstawia Radzie Ligi powinny ją przekonać o powadze sytuacji w Saarze i o konieczności jaknajenergiczniejszego poparcia przez Radę u członków Ligi sprawy rekrutacji nowych sił policyjnych i żandarmeryjnych dla Zagłębia.

Pismo Komisji Rządzącej spotkało się z ostrą reakcją ze strony rządu Rzeszy. Wystosował on w dniu 9 b. m. notę słowną do Sekretarjatu Generalnego Ligi, w której stwierdza, że Komisja Rządząca nie potrafiła dostarczyć dowodów na poparcie swych twierdzeń. Nota niemiecka zaznacza, że ochotnicy z Zagłębia Saary nigdy nie otrzymywali w Niemczech wykształcenia wojskowego, a że jedynie w październiku 1933 r. rozważano projekt rozmieszczenia ochotników na wschód od strefy zdemilitaryzowanej. Plan ten nie został jednak nigdy wykonany. Nota niemiecka odpiera zarzut Komisji Rządzącej, jakoby Rząd Rzeszy asygnował subwencje na cele przeszkolenia ochotników z Zagłębia i proponuje Komisji, aby zwiedziła wszystkie obozy pracy w Niemczech celem przekonania się o właściwym charakterze tych obozów.

Komisja plebiscytowa dla terytorjum Saary przesłała w dniu 6 b. m. Radzie Ligi Narodów pismo, w którym zwraca uwagę na niezgodną z układami przedplebiscytowymi działalność biskupów Trewiru i Spiry. Jako przykład takiej działalności przytacza Komisja fakt następujący: w końcu lipca odbył się w Saarbruecken dzień młodzieży katolickiej, na który Komisja Rządząca wydała zezwolenie, gdyż organizatorzy zapewniali o charakterze wyłącznie religijnym mających się odbyć uroczystości. Tymczasem uroczystości te posłużyły biskupom Trewiru i Spiry do wysłania w imieniu 50-tu tysięcy młodzieży katolickiej Saary telegramów hołdowniczych do Prezydenta Rzeszy. Komisja plebiscytowa jest zdania, że biskupi, wysyłając ten telegram, nie zachowali neutralności politycznej, co pozwala przypuszczać, iż nie są oni związani uroczystymi zobowiązaniami, przyjętymi przez zainteresowane rządy. Uważając stan taki za lukę, mogącą mieć niekorzystne refleksje w plebiscycie, Komisja jest zdania, iż Rada Ligi powinna przedsięwziąć odpowiednie decyzje.

W początkach września przesłał rząd francuski Sekretarjatowi Ligi Narodów memoriał w sprawie Zagłębia Saary. Celem memoriału jest zadokumentowanie, że rząd francuski żywo interesuje się plebiscytem i że dlatego pragnie rozważyć rozmaite możliwości, mogące się wyłonić niezwłocznie po plebiscycie w zależności od jego wyników. Memoriał zwraca uwagę Rady Ligi na kwestje prawno-ekonomiczne i handlowe, jakie mogą się wyłonić po głosowaniu, głównie zaś w wypadku powrotu Saary do Niemiec. Rządowi francuskiemu chodzi o to, aby pewne problemy, jak sprawa kopalń i ustroju mniejszościowego, zostały, o ile to możliwe, załatwione już teraz, przed plebiscytem.

W związku z tym memoriałem ogłosiło Niemieckie Biuro Infor-

macyjne komunikat nie negujący, że niektóre okoliczności przemawiają za tem, aby możliwie szybko wyjaśnić techniczne sprawy Zagłębia, ale nie jest to bezwzględnie konieczne. Zdaniem Niemieckiego Biura Informacyjnego należy odrzucić jako sprzeczne z faktami i niedopuszczalne wszelkie pomysły, które w gruncie rzeczy miałyby na celu nadanie Saarze po włączeniu jej do Niemiec charakteru terytorjum, będącego pod wyjątkowym międzynarodowym regimem.

Przemawiając na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w dniu 27 września, wyraził min. Barthou ubolewanie, że sprawa utrzymania porządku w Zagłębiu Saary i wiążąca się z tem kwestja uzupełnienia policji i żandarmerji w Saarze nie postępuje dość szybko naprzód. Francja z tego względu interesuje się specjalnie tym problemem, gdyż będzie mogła być powołana do interwenjowania, od czego się nie uchyli, ale wolałaby aby ta interwencja nie okazała się konieczna. Barthou podkreślił również potrzebę określenia ustroju Saary w razie utrzymania statu quo.

Na przemówienie to zareagowało niezwłocznie Niemieckie Biuro Informacyjne komunikatem, w którym stwierdza, że Traktat Wersalski w sprawie Saary jest dość wyraźny, by była potrzeba precyzowania go lub uzupełniania przez Radę Ligi. Ludność Saary wie, że utrzymanie statu quo oznacza dla niej obce panowanie. Strona niemiecka wyraża wątpliwość, czy Rada Ligi upoważni Francję do wprowadzenia swych wojsk do Zagłębia i czy uzna konieczność powiększenia policji i żandarmerji, zważywszy, że ludność w Saarze jest dostatecznie dyscyplinowana, aby zachować pokój.

Rada Federalna szwajcarska badała w końcu września kwestję, czy obywatele szwajcarscy mogą być zaciągani do policji i żandarmerji Saary. Rada doszła do wniosku, że obowiązujące ustawodawstwo szwajcarskie nie zawiera postanowień, które stałyby temu na przeszkodzie. Temniemniej jednak ze względów polityki ogólnej, a w szczególności utrzymania ścisłej neutralności Szwajcarii, nie jest pożądane, aby obywatele szwajcarscy wchodzili w skład policji lub żandarmerji Zagłębia w toku odbywającego się plebiscytu. Wychodząc z tych założeń, upoważniono polityczny departament federalny do komunikowania Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Narodów, że Rada Federalna życzyłaby sobie, aby Komisja Rządząca Zagłębiem Saary zrezygnowała z rekrutacji obywateli szwajcarskich.

Przewodniczący Konferencji Rozbrojenia w Hendersson wystosował do członków prezydjum Konferencji pismo, w którym komunikuje, że zwołanie prezydjum przewiduje dopiero na początek listopada. Stanowisko swoje motywuje Henderson tem, że prezydjum będzie mogło owocnie pracować nad powierzonymi mu zadaniami dopiero po rozstrzygnięciu omawianych obecnie kwestyj politycznych, jak sprawa wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi i sprawa paktu wschodnie-

go. Henderson przypuszcza, że rokowania co do aktualnych problemów politycznych, mogących mieć wpływ na zagadnienia rozbrojenia, we, przeciągną się jeszcze przez październik i dlatego zwołanie przysługującej Konferencji przewiduje dopiero na listopad.

Pod koniec Sesji XV-go Zgromadzenia Ligi Komisarz Litwinow zgłosił projekt rezolucji w sprawach rozbrojeniowych. W myśl tego projektu Zgromadzenie miałoby wyrazić życzenie, aby Radzie przedłożony został raport przewodniczącego komisji rozbrojeniowej o stanie prac Konferencji, tak by Rada wypowiedziała się co do dalszej procedury. Wniosek sowiecki nie został jednak poddany pod głosowanie, lecz zgodnie z sugestją Przewodniczącego Zgromadzenia przyjęty tylko do wiadomości. Przewodniczący był zdania, że wobec poprzedniej decyzji Zgromadzenia niedyskutowania kwestji rozbrojeniowej i trudności, jakie nastręczyłoby badanie tego problematu, oraz wobec możliwości zasięgnięcia przez Radę w każdej chwili wszelkich informacji w tej sprawie — przyjęcie takiego wniosku byłoby niecelowe. W tej sytuacji Komisarz Litwinow złożył oświadczenie, w którym wyjaśniał stanowisko Z. S. R. R.: Zgromadzenie i Rada nie mogą przestać interesować się kwestją rozbrojenia. Po dwóch i pół latach prac Konferencji wydaje się naturalne, aby Rada dokonała bilansu tego, co Konferencja zdziałała i czego nie dokonała i aby ewentualnie Rada wydała zarządzenia dla nadania Konferencji nowej orientacji. Związek Sowiecki nie rezygnuje bynajmniej z idei utworzenia stałej konferencji pokojowej, idei, którą delegat sowiecki wysunął na Komisji Głównej Konferencji Rozbrojeniowej. Wobec tego, że dzięki inicjatywie sowieckiej oraz deklaracji przewodniczącego kwestja rozbrojenia została przypominana członkom Ligi — rząd Z. S. R. R. uważa, że zasadniczy cel został w ten sposób osiągnięty i zgadza się na niepoddawanie pod głosowanie swej rezolucji.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że inicjatywa sowiecka miała na celu — poprzez wykazanie fiasca dotychczasowej akcji Konferencji Rozbrojeniowej — ułatwienie wysunięcia na pierwszy plan problemu bezpieczeństwa, w jakiejś nowej prawdopodobnie formie.

Obradujący w Berlinie Kongres mniejszości narodów zakończył swe debaty w dniu 5 b. m. Wynik obrad był naogół dość szczupły. Powzięto cztery rezolucje z których pierwsza domaga się urzeczywistnienia zasady wolności narodowości, jako warunku pokoju, druga uznaje Światowy Związek Polaków za przykład godny naśladowania, trzecia wyraża podziękowanie międzynarodowym organizacjom a szczególnie Unji Międzyparlamentarnej za stanowisko w sprawie mniejszości, czwarta wreszcie wyraża nadzieję że wejście Sowietów do Ligi Narodów umożliwi przyjsie z pomocą głodującym narodom. Omawiana była również sprawa znajdującego się na porządku dziennym genewskich obrad polskiego wniosku o generalizację

zając traktatów mniejszościowych. Mówcy ustosunkowali się do tego wniosku naogół pozytywnie, aczkolwiek niektórzy z nich dopatrywali się w nim tendencji wręcz przeciwnych, mianowicie dążeń do osłabienia zobowiązań mniejszościowych. Kongres powziął wreszcie rezolucję w sprawie wniosku polskiego, wypowiadając się zasadniczo za generalizacją zobowiązań ale z zastosowaniem jej tylko do państw europejskich. Kongres domaga się jednocześnie ulepszenia przepisów o ochronie mniejszości i zastrzega się przeciwko wyzyskiwaniu generalizacji zobowiązań dla osłabienia lub unicestwienia obowiązującej obecnie ochrony mniejszości.

Robiąc wyraźną aluzję do sprawy wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, Kongres uchwalił rezolucję, w której domaga się, by przed przyjęciem jakiegokolwiek państwa do Ligi żądano odeń wyraźnego stwierdzenia, że będzie przestrzegało zasad moralnych i prawnych, na których opiera się Liga Narodów, państwo zaś, którego polityka narodowościowa sprzeczna jest z temi zasadami — nie powinno być przyjęte do Ligi Narodów.

Minister Benesz, w charakterze przewodniczącego Rady Ligi Narodów, przyjął doktora J. Segalę, reprezentanta komitetu wykonawczego światowej unji sjonistów i rewizjonistów, który doręczył mu memorandum w sprawie sytuacji, w jakiej znajdują się żydzi w Zagłębiu Saary po powrocie tego terytorjum do Rzeszy. Dr. Segal zwrócił uwagę ministra Benesza na to, że powrót Saary do Niemiec pociągnie za sobą stosowanie paragrafu aryjskiego w odniesieniu do żydów, o ile pod tym względem nie będą udzielone specjalne gwarancje. Zdaniem dr. Segalę Liga Narodów powinna jeszcze przed plebiscytem przedsięwziąć odpowiednie kroki, bez czego zwrot Zagłębia Niemcom byłby równoznaczny z uznaniem zasady ostracyzmu narodowościowego.

Minister Benesz zaznaczył w swej odpowiedzi, że problemem tym już się zajmował i wyraził gotowość poparcia sprawy żydów w Saarze na forum Ligi.

Dnia 10 września wydało Niemieckie Biuro Informacyjne komunikat, że rząd Rzeszy podkładnem zbadaniu projektu paktu wschodniego zakomunikował swe stanowisko państwom, które według projektu miały w pakcie uczestniczyć. Stanowisko to da się ująć w następujący sposób:

W zaprojektowanym nowym systemie bezpieczeństwa w Europie wschodniej chodzi przede wszystkim o zobowiązanie ewentualnych sygnatarjuszy paktu t. j. Niemiec, Z. S. R. R., Polski, Litwy, Łotwy, Estonji, Finlandji i Czechosłowacji do udzielenia sobie automatycznie wzajemnego poparcia wojskowego na wypadek wojny. Poza tem Z. S. R. R. przyjąć ma gwarancje paktu Reńskiego w Locarno a Francja gwarancję paktu wschodniego. Te gwarancje mają ewentualnie dotyczyć także i Niemiec. Cały ten system przewiduje jako warunek dla

państw uczestniczących w nim przynależność ich do Ligi Narodów oraz dąży do zobowiązania tych państw, aby również w pewnych zasadniczych sprawach polityki europejskiej zajmowały określone stanowisko w Lidze Narodów.

W uwagach do tego projektu rząd Rzeszy Niemieckiej przede wszystkim oświadcza, że nie widzi możliwości przystąpienia do tego rodzaju międzynarodowego systemu traktatów, dopóki jego własne uprawnienia na polu zbrojeń są jeszcze kwestjonowane przez pewne mocarstwa. Ten sam punkt widzenia jest również miarodajny dla sprawy przyszłego ustosunkowania się Niemiec wobec Ligi Narodów.

Co się tyczy przewidzianego obowiązku uczestników paktu udzielania sobie pomocy wojskowej, to rząd Rzeszy Niemieckiej wskazuje, że urzeczywistnienie tej myśli nawiązującej do postanowień sankcyjnych w statucie Ligi Narodów dotychczas napotykało stale we wszystkich rokowaniach międzynarodowych na nieprzezwyciężone trudności. Niemcy, które z uwagi na swoje centralne położenie wśród wysoko uzbrojonych państw są zmuszone do szczególnej ostrożności, nie mogą przyjąć na siebie żadnego zobowiązania, mogącego je wciągnąć do możliwego konfliktu na wschodzie i uczynić przypuszczalnym terenem wojny.

Przewidziane w systemie paktu specjalne gwarancje Francji i Związku Sowieckiego nie wypływają z żadnej realnej potrzeby politycznej. W każdym razie Niemcy nie mogą oczekiwać dla siebie żadnych korzyści z tego rodzaju gwarancji.

Rząd Rzeszy Niemieckiej uważa, że inne metody zabezpieczenia pokoju rokują większe powodzenie i stawia na pierwszym miejscu umowy dwustronne, nie odrzucając jednak również umów wielostronnych, tylko że punkt ciężkości musiałby przytem leżeć nie w automatycznym obowiązku udzielania sobie wzajemnej pomocy w razie wojny, lecz w zobowiązaniu do nieagresji oraz w obowiązku konsultacji zainteresowanych w konflikcie omcarstw. Te zobowiązania mogłyby zostać przekształcone w realną gwarancję pokoju w sensie pokojowego środka zapobiegawczego, przyczem nie byłyby one połączone z niebezpieczeństwem poważnego powikłania, jakie z całą pewnością musiałoby wyniknąć z proponowanego obecnie przez inne mocarstwa paktu wzajemnego poparcia.

Odpowiedź rządu niemieckiego na propozycję zawarcia paktu wschodniego uważana jest przez opinię francuską jako odrzucenie projektu i wywołała różne komentarze. Specjalnie kontropropozycje niemieckie nie są uważane za szczerze. I tak np. dają się słyszeć głosy, że przyrzeczenia o nieagresji udzielane w bilateralnych traktatach mają na celu niedopuszczenie do wytworzenia się w razie potrzeby koalicji państw i do przedsięwzięcia sankcyj. A propozycja konsultacji, zawartej w odpowiedzi niemieckiej, podkreśla się, że procedura taka byłaby najlepszym sposobem porozumienia w pewnych warunkach Francji

z jej przyjaciółmi naddunajskimi. Ma się tu oczywiście na myśli ewentualny konflikt, mogący wynikać na tle sprawy austriackiej, w której stanowisko Francji i państw Małej Ententy niezupełnie jest identyczne. Panuje opinia, że Niemcy przeciwnie są projektowi paktu wschodniego dlatego, że pragną zachować zupełną swobodę działania w stosunku do państw bałtyckich, Czechosłowacji a nawet Polski, z którą zawarły pakt o nieagresji. Sądzi się, że Rzesza nie zechce podpisać żadnego aktu dyplomatycznego, który uniemożliwiłby jej politykę, zmierzającą do zmodyfikowania w razie potrzeby nawet siłą sytuacji w Europie wschodniej. Opinia co do dalszych losów paktu nie jest we Francji jednolita. Z jednej strony wyraża się nadzieję, że pakt dojdzie do skutku nawet bez udziału Niemiec, z drugiej zaś istnieją przypuszczenia, że wobec odmownej odpowiedzi Rzeszy Francja nie będzie chciała upierać się przy pakcie ani też forsować rokowań celem zawarcia tego paktu bez Niemiec, a może nawet bez Polski. Tego rodzaju pakt przybrałby formę sojuszu francusko-sowieckiego, który zdaniem pewnych kół francuskich byłby dla Francji z wielu powodów niepożądany.

Krytyczne bardzo nastroje co do dalszych losów paktu wywołała odpowiedź niemiecka w Anglii. Odzwierciedleniem tych nastrojów jest artykuł, który ukazał się w „Times” z dnia 12 września, zasługujący z tego względu na baczną uwagę, że „Times” uchodzi naogół za organ przedstawiający nastroje kół zbliżonych do oficjalnych sfer angielskich. Dziennik uważa, że wobec odrzucenia projektu przez Niemcy i wobec opozycji polskiej pakt wschodnio-europejski może być uważany za pogrzebany. Nie bez wpływu na stanowisko Niemiec była, zdaniem „Times”, nieustępliwość Francji w sprawie równości zbrojeń, co dało Rzeszy argument do odrzucenia propozycji. Co się zaś tyczy Wielkiej Brytanji, to przyrzekła ona wprawdzie poparcie paktowi, ale pod warunkiem że będzie on wzajemny i że skutkiem jego będzie ułatwienie akcji rozbrojeniowej. Bez tych warunków poparcie Wielkiej Brytanji przestaje jednak być aktualne.

Omawiając stanowisko Rządu Polskiego stwierdza „Times”, że zdaniem tego rządu pakt wschodni stoi w sprzeczności z polityką układów bilateralnych prowadzoną przez Polskę, która broniąc paktów dwustronnych broni tem samem już osiągniętych realnych korzyści.

Na uwagę zasługuje również wiadomość podana przez „Daily Telegraph”, że minister Beck powiadomił w Genewie min. Edena, iż Polska postanowiła nie brać udziału w pakcie. Ponieważ zdaniem dziennika w tych warunkach niepewny staje się udział państw bałtyckich, pakt zostaje sprowadzony do grona tylko trzech państw — Francji, Z. S. R. R. i Czechosłowacji — co poparcie dlań Anglii czyni bardzo wątpliwem. Dziennik podkreśla, że Polska nie ma zamiaru wyrzec się swego przymierza z Francją, ale ta ostatnia musi wreszcie zrozumieć, że Polskę trzeba traktować jako państwo równorzędne, mające prawo do prowadzenia samodzielnej polityki i mogące ją też prowadzić.

W rezultacie rozmów, prowadzonych w Genewie przez min. Becka z min. Barthou, wręczone zostało temu ostatniemu w dniu 27 września pisemne ujęcie rozmów polsko-francuskich na temat projektu paktu wschodniego. Ujęcie to precyzuje argumenty, na których opiera się nadal dotychczasowe stanowisko Rządu Polskiego i streszcza rozmowy, przeprowadzone w tej sprawie przez min. Becka z min. Barthou. Dokument wręczony min. Barthou uważa agencja Havasa za odpowiedź polską w sprawie paktu, która stwierdza, że Rząd Polski po dokładnem zbadaniu propozycji paktu i po rozważeniu uzasadnionych interesów własnych, oraz interesów pokoju ogólnego, nie może zdecydować się na udzielenie zgody na projekt w obecnej jego postaci. Dokument polski podkreśla, według komunikatu Havasa, że Polska oczywiście dążyła do ustalenia przyjaznych stosunków między narodami europejskimi, czego dowodem są rozliczne pakt dwustronne przez Polskę zawarte. Rząd Polski wyraża wątpliwość, czy projekt paktu mógłby przynieść Polsce zwiększenie bezpieczeństwa. Komunikat stwierdza wreszcie, że dokument polski nie zawiera formalnych konkluzyj i nie może być uważany za definitywne odrzucenie projektu; pozostawia on, zdaniem Havasa, otwartą drogę do przyszłych rozmów.

Odpowiadając na Leningradzką wizytę floty polskiej przybyła dn. 3 września z rewizytą do Gdyni eskadra sowieckiej floty bałtyckiej. Część oficerów z admirałem Gallerem na czele wyjechała do Warszawy i wzięła udział w bankiecie wydanym przez Ministra Spraw Wojskowych. W czasie bankietu wygłosił przemówienie w imieniu Ministra Spraw Wojskowych gen. Składkowski, wyrażając przekonanie, że wizyta floty sowieckiej w Polsce przyczyni się do zacieśnienia dobrych i przyjaznych stosunków między Polską i Z. S. R. R. Odpowiadając na to przemówienie, oświadczył Ambasador Z. S. R. R. w Warszawie, Dawtjan, że wizyta floty sowieckiej jest nowym wyrazem przyjaznych i dobrych stosunków polsko-sowieckich. Ambasador stwierdził z głębokim zadowoleniem, że stosunki te z każdym rokiem stają się lepsze.

Wobec przybierającej na sile kampanji przeciwpolskiej na łamach wielu pism francuskich, lansujących szereg z gruntu fałszywych i tendencyjnych plotek i oskarżeń pod adresem polskiej polityki zagranicznej — „Gazeta Polska“ uznała za wskazane zareagować na tę akcję i stwierdziła co następuje:

Kampanja prasy francuskiej oparta jest na trzech podstawach: na fałszu, na nieznajomości rzeczy i niezrozumieniu istoty stosunków polsko-francuskich. Najgłębiej i najdotkliwiej rażące opinię polską niezrozumienie przez tę prasę istoty wzajemnych stosunków rodzi się z nieznajomości i niezrozumienia przez wielu publicystów francuskich spraw zarówno Polski, jak wogóle spraw wschodniej Europy. Polskę i Francję łączy sojusz wynikający nietylko z sympatyj, lecz przede wszystkim z najgłębszych życiowych interesów obu narodów. Sojusz

ten stanowiący niewątpliwie jeden z głównych filarów pokoju europejskiego, prócz innych ważniejszych postanowień, stwarza także naturalną podstawę do uzgadniania polityki międzynarodowej obu Państw wszędzie tam, gdzie w grę wchodzi wspólne interesy. Polityka wspólna nie oznacza jednak polityki jednego tylko z partnerów. Może ona więc być jedynie wtedy dobra i owocna, gdy wynikać będzie z wzajemnego porozumienia. Nie odpowiadają zaś temu i nie odpowiedzą próby narzucenia poglądów jednej strony przez drugą. Szczególnie zaś nic pozytywnego i trwałego nie może stać się w Europie wschodniej poza Polską lub bez Polski.

„Gazeta Polska“ w sposób jasny i dobitny zwróciła publicystom francuskim uwagę na fakt, wprowadzie oczywisty, jednak czy to świadomie czy nieświadomie przez nich przeoczany, że w swej polityce zagranicznej każde z dwóch sojuszniczych państw musi się liczyć z interesami żywotnymi strony drugiej, z czego wynika jasno, że żaden z sojuszników nie może wymagać, by polityka drugiego stanowiła tylko posłuszny refleks jego polityki.

Na krótko przed rozpoczęciem rozmów genewskich publicysta francuski Bernus wystąpił w „Journal des Debats“ z artykułem omawiającym polski wniosek o generalizację zobowiązań ochrony mniejszości, przyczem wyszedł z założenia, że wniosek ten był związany ze sprawą wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów i stanowił jedynie manewr dyplomatyczny przeciwko Sowietom. Wystąpienie to znanego publicysty francuskiego, świadczące, jak źle opinia francuska orientuje się w polityce zagranicznej Polski, nie pozostało bez odpowiedzi ze strony naszej prasy. Zareagowała nań natychmiast „Gazeta Polska“ stwierdzając co następuje:

Wniosek o generalizację traktatów mniejszościowych nie był w najmniejszym stopniu związany z wejściem Z. S. R. R. do Ligi, o czym najlepiej może świadczyć fakt, że został on postawiony wówczas, gdy o przystąpieniu Sowietów do paktu genewskiego wogóle jeszcze nie było mowy. Nie jest on w najmniejszym stopniu grą taktyczną, jest wnioskiem stawianym na serjo ze znacznie poważniejszych motywów, mianowicie z głębokiego poczucia równości moralnej państw świadomych swej suwerenności. Dotychczasowy stan w dziedzinie ochrony mniejszości nie jest niczem innym jak podziałem członków Związku Narodów na państwa pierwszej i drugiej klasy. Stan ten jest nie do utrzymania zarówno ze względów zasadniczych jak i praktycznych. Ze względów zasadniczych dlatego, że narody świadome swej godności oraz równości z innymi nie zgodzą się na trwałe dyskryminowanie przez układy mniejszościowe, je tylko obowiązujące. Ze względów zaś praktycznych dlatego, iż brak generalizacji ochrony mniejszości czyni z tej ochrony — narzędzie nacisku, intrygi i szantażu. To też generalizacja jest jedynym bodaj sposobem, aby ochrona mniejszości stała się istotnie realną, zamiast — jak dotychczas — narzędziem walk państw uprzywilejowanych z upośledzonymi.

Artykuł „Gazety Polskiej“ rozprawił się więc w sposób spokoj-

ny i rzeczowy z wprowadzaniem w błąd opinii publicznej przez prasę francuską co do celów przyświecających zagranicznej polityce Polski w dziedzinie ochrony mniejszości.

W dniach 1 i 2 września toczyły się w Gdańsku o b r a d y Rady Naczelnej Związku Niemców Zagranicą. W obradach tych wzięli udział przywódcy niemieckich grup narodowych w poszczególnych państwach. Celem obrad było ustalenie linii politycznej Związku Niemców Zagranicą. Dla członków zjazdu wydał prezydent Senatu Rauschning przyjęcie, na którym wygłosił przemówienie, stwierdzając, że niemieckie grupy narodowe w poszczególnych krajach oraz ludność niemiecka Wolnego Miasta pozostawione zostały własnym siłom, co je zmusza do prowadzenia polityki celnej. Dr. Rauschning polemizował z pewnym odłamek prasy austriackiej, który twierdził, że Senat Wolnego Miasta zrezygnował z praw niemieckiej ludności w rokowaniach z Polską. Prasa ta, zdaniem Rauschninga, nie potrafiła zrozumieć konieczności wynikających ze specjalnego położenia Gdańska.

W czasie zorganizowanego 3 września w Sopotach staraniem partji narodowo-socjalistycznej „Dnia Niemieckiego” przemawiał przywódca okręgowy partji, Forster, który na krótko przedtem widział się z kanclerzem Rzeszy Hitlerem. Forster oświadczył zebranym, że kanclerz zdaje sobie sprawę z trudnych warunków, w jakich znajduje się niemiecka ludność Gdańska. Forster apelował do Niemców gdańskich, by spełniali w całej pełni swój narodowy obowiązek, gdyż tylko w ten sposób da się utrzymać niemieckość Wolnego Miasta. Senat i partja narodowo-socjalistyczna dążą do zapewnienia ludności niemieckiej warunków bytu odpowiadającego jej potrzebom narodowym, ale ludność Wolnego Miasta musi stać przy Senacie i partji, nawet wtedy, gdy chwilowo nie rozumie ich zarządzeń.

W wyniku rozmów polsko-gdańskich zobowiązał się Senat Wolnego Miasta nie przyjmować w ciągu pięciu lat cudzoziemców na miejsca niższych urzędników w Gdańsku, na miejsca zaś średnich urzędników — tylko w wyjątkowych wypadkach. O ile zaś chodzi o stanowiska wyższych urzędników, to mogą być one obsadzone przez cudzoziemców, o ile wśród obywateli gdańskich nie będzie można znaleźć odpowiednich kandydatów. Porozumienie zawiera specjalną klauzulę, która przewiduje możliwość dopływu polskich sił nauczycielskich do Gdańska.

Jak wiadomo, częste powoływanie na poważne stanowiska w urzędach gdańskich obywateli niemieckich było przedmiotem sporu polsko-gdańskiego przed instancjami Ligi Narodów. Rząd polski przesłał Wysokiemu Komisarzowi Ligi Narodów w Gdańsku w dniu 22 października 1932 r. wniosek, w którym domagał się uchylecia dotychczasowych postanowień umożliwiających urzędnikom niemieckim nabywanie obywatelstwa gdańskiego. W wyniku

obecnie zawartego porozumienia rozpatrywanie sporu zawisłego przed Wysokim Komisarzem zostało przez niego odroczone na lat pięć.

Na zjeździe katolickim w Litomyślu wystąpił znany działacz słowacki ks. Hlinka z przemówieniem, w którym poruszył sprawę stosunku do Polaków. Stał on na stanowisku, że Czesi i Słowacy, jako małe narody, muszą szukać oparcia przedewszystkiem w słowiańskiej i katolickiej Polsce. Ks. Hlinka stwierdził, że ostatnie wypadki wskazują, iż niektóre koła czeskie nie zachowywały się wobec Polaków rozumnie, prowokując ich ustawicznie, co doprowadziło wreszcie do konfliktu, przynoszącego szkodę przedewszystkiem Czechom i Słowakom. Co się tyczy Słowaków, to pragną oni stworzyć pomost do porozumienia między Czechami i Polakami, prowadzą w tym kierunku akcję, ale spotykają się z rozmaitemi nielogicznymi i bezpodstawnymi oskarżeniami prasy czeskiej, zarzucającej im zdradę interesów państwowych. Poza omówieniem kwestji stosunków polsko-czeskich zanalizował ks. Hlinka szczegółowo program autonomistów słowackich, dochodząc w konkluzji do wniosku, że warunkiem porozumienia Słowaków z Czechami może być tylko autonomia Słowaczyny. Bez zrealizowania tego warunku nie może być mowy o porozumieniu słowacko-czeskim.

Rudolf Hess w charakterze reprezentanta kanclerza Hitlera udzielił w dniu 19 września wywiadu specjalnemu wysłannikowi dziennika „Intransigent“. Hess zaznaczył, że Niemcy potrzebują pokoju dla przeprowadzenia i rozstrzygnięcia wielkich problemów wewnętrznych. Pragną one również porozumienia z Francją, które zdaniem Hessa przy dobrej woli obydwu narodów jest całkowicie możliwe. Hess wyraził przekonanie, że naród francuski również pragnie tego porozumienia i dlatego byłoby specjalnie pożądane, aby i rząd francuski stał się rzecznikiem tej polityki. W tendencjach tych reprezentowanych stale przez Hitlera naród niemiecki popiera swego kanclerza. Jednym z dowodów tego jest gorące okłaskiwanie odpowiednich ustępów przemówienia kanclerza w Koblencji.

Tegoż dnia na ostatnim posiedzeniu międzynarodowego kongresu drogowego w Granlinie w mowie, wygłoszonej na temat niemieckiej polityki zagranicznej, dał również min. Neurath wyraz pokojowym tendencjom Niemiec. Minister ostro zaprotestował przeciwko zarzutom, jakoby rząd Rzeszy przez zgłoszenie programu pokojowego chciał tylko wygrać na czasie dla wzmocnienia siły Niemiec w celu przeprowadzenia ich agresywnych planów. Neurath oświadczył, że byłoby nonsensem politycznym wysuwać konkretne twierdzenie, jak będzie wyglądać polityka jakiegoś państwa po latach dziesięciu lub więcej. Co się tyczy obecnej polityki zagranicznej Niemiec, to rząd Rzeszy musi wysunąć wobec innych państw żądania w dwóch punktach: w spra-

wie zbrojeń i Zagłębia Saary. Rzesza musi być traktowana w zakresie zbrojeń jako kraj równouprawniony i Niemcy muszą uznać za nienadające się do dyskusji stanowisko jakiegokolwiek bądź rządu, który kwestjonowałby to równouprawnienie, lub też uzależniał je od specjalnych gwarancyj. Brakiem koniecznej podstawy współpracy, t. j. brakiem równouprawnienia, spowodowane było wystąpienie Niemiec z Ligi Narodów. Ta ostatnia musi zdaniem Neuratha ulec poważnej reformie, o ile ma być narzędziem pokoju. Mechaniczny powrót do Ligi państw, które z niej wystąpiły, lub też przyjęcie nowych członków jak np. ostatnio Z. S. R. R., nic w niedomaganiach Ligi nie zmieni. Skądinąd uważa Neurath przyjęcie Z. S. R. R. do Ligi samo przez się za słuszne, jako leżące na linii wciągnięcia wszystkich państw do współpracy międzynarodowej. Odrzuceniem postulatów niemieckich w sprawie równouprawnienia zbrojeń tłumaczył też częściowo Neurath negatywne stanowisko Rzeszy w sprawie paktu wschodniego. Nie było możliwe dla Rzeszy przyjmować daleko idące zobowiązania i zawierać sojusze polityczne z innymi mocarstwami, gdy równocześnie mocarstwa te nie uznawały równości Niemiec w innych dziedzinach.

Mówiąc o sprawie Saary, skonstatował minister, że przy dyskusji nad plebiscytem zapomniano o najważniejszej rzeczy, o tem mianowicie, że terytorjum to jest od 1200 lat zamieszkałe przez ludność rdzennie niemiecką. Co się zaś tyczy problemu węglowego to już w 1925 roku kopalnie francuskie produkowały więcej węgla niż przed wojną, z samego zaś Zagłębia Francja wyeksploatowała circa 180 milionów ton, podczas gdy strata w jej własnym wydobywaniu spowodowana przez wojnę wynosiła tylko circa 70 milionów. Wypowiadając się przeciwko tendencjom stworzenia już po powrocie Saary do Niemiec specjalnego statutu międzynarodowego dla Zagłębia, zaznaczył minister, że byłoby to ograniczeniem suwerennych praw Rzeszy, do którego Traktat Wersalski nie daje żadnej podstawy. Urzeczywistnienie tego rodzaju planów byłoby zdaniem Neuratha błędem politycznym, który dla przyszłego rozwoju stosunków międzynarodowych przyniósłby jaknajfatalniejsze następstwa.

Jasne jest, że Neurath miał tutaj na myśli przyszłość stosunków niemiecko-francuskich.

Na temat stosunków niemiecko-francuskich zabrał również głos kanclerz Hitler w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „L'Intransigeant” w dniu 20 września, przypominając swe oświadczenie, złożone w swoim czasie, iż porozumienie niemiecko-francuskie w sprawie Saary byłoby niewątpliwie początkiem polepszenia stosunków między Rzeszą a Francją. Hitler oświadczył pozbawionym powrotu Niemiec do Ligi będzie możliwy po przyznaniu Niemcom równouprawnienia. Dał do zrozumienia, że powrót ten miałby również i dla samej Ligi duże znaczenie, po wstąpieniu bowiem do Ligi Sowieci, które dążą do propagandy komunistycznej na całym świecie, powstała na terenie Ligi nowa sytuacja. Wreszcie kanclerz

zapewnił o szacunku Niemiec dla Francji i wyraził przekonanie, że Francuzi powinni się lepiej zapoznać z prawdziwą sytuacją w Rzeszy.

W dniu 5 bm. otwarty został w Norymberdze doroczny Kongres Partji narodowo-socjalistycznej. Przy otwarciu odczytana została odezwa kanclerza Hitlera rzucająca światło na zakres pracy organicznej dokonanej w ubiegłym roku przez partję. Z punktu widzenia polityki zagranicznej zasługuje na uwagę przypomnienie, że Rząd Rzeszy proklamował wobec całego świata zasady pokoju i przyjaźni. Zdając sobie sprawę z następstw ewentualnej nowej wojny, która mogłaby doprowadzić tylko do komunizmu, Rząd Rzeszy uczynił wszystko, jak brzmi odezwa, dla oczyszczenia atmosfery w stosunkach z innymi narodami. Jeżeli zaś na apel ze strony Niemiec niejednokrotnie odpowiadano milczeniem, to tłumaczy się to nie tem, że narody chcą wojny, lecz interesami „małych klik podżegaczy“ robiących na wojnie interesy. „Dlatego więc nie tracimy nadziei — głosi odezwa — że głos nasz zostanie w końcu zrozumiany, podobnie jak też nie chcielibyśmy pozostawiać żadnej wątpliwości, że dzisiejszy naród niemiecki zdecydowany jest wszystkimi środkami bronić swej godności, niezawisłości i wolności. Nie wyrzekniemy się nigdy praw, których wielki naród nie może się pozbywać. Wychodząc z tego przekonania, Niemcy musiały się wycofać z tych instytucyj, które nie chciały ich uznać za równouprawnione mocarstwo“.

W toku obrad kongresu partji narodowo-socjalistycznej w Norymberdze wystąpił w dniu 7 bm. Alfred Rosenberg z gwałtownem przemówieniem przeciwko Z. S. R. R. Rosenberg nazwał Rosję Sowiecką krańcową dyktaturą polityczną i absolutną tyranją, w której mała warstwa panująca wyposażona we wszystkiego rodzaju środki techniczne dwudziestego wieku narzuca dziesiątkom milionów ludzi straszliwą pańszczyznę, aby w ten sposób zapomocą dumpingu gospodarczego zaostrać sytuację w innych państwach i roznosić wszędzie żagiew komunistycznej rewolucji światowej.

Różnica poglądów, która zarysowuje się w łonie gabinetu angielskiego, może doprowadzić do jego rekonstrukcji. Część młodych konserwatystów i część liberałów z ministrem komunikacji Hore Belisha na czele uważa, że gabinet jedności narodowej powinien i może sobie zapewnić zwycięstwo w przyszłych wyborach, idąc do nich pod hasłem przeprowadzonej walki z bezrobociem. Dlatego też ten odłam polityków, popierający Mac Donalda, domaga się wprowadzenia w życie wielkiego programu robót publicznych, czemu sprzeciwiają się zwolennicy drugiego kierunku, na których czele stoi minister wojny Lord Hailsham. Ci ostatni są zdania, że rozbudowa programu robót publicznych jest w praktyce niewykonalna ze względu na wydatki, jakie za sobą pociągnie, na które nie pozwala

obecna sytuacja gospodarcza państwa. Domagają się oni natomiast rozbudowy systemu cel ochronnych i zwrócenia baczniejszej uwagi na problem obrony narodowej Imperjum.

Podobno wicepremier Baldwin solidaryzuje się z Mac Donaldem tak dalece, że nie przyjąłby zaproponowanej mu ewentualnie prezesury gabinetu po zmuszeniu Mac Donalda do ustąpienia. Istnieją przypuszczenia, że w tym wypadku Baldwin ustąpiłby również ze stanowiska szefa konserwatystów, które objąłby nowy premier. Najwięcej szans na objęcie tego stanowiska ma obecny kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Fakt jednak złączenia w jednej osobie funkcji szefa rządu z funkcją prezesa stronnictwa konserwatywnego odjąłby gabinetowi brytyjskiemu bądź co bądź w pewnym stopniu charakter gabinetu jednności narodowej, który dotychczas, formalnie przynajmniej, posiada.

Dnia 24-go września wygłosił Premier Doumergue przemówienie przez radio, reasumując prace dokonane przez rząd w czasie jego 7-miesięcznej działalności i zapowiadając konieczność zmiany ustroju w kierunku utrwalenia autorytetu władzy. Z prac dokonanych przez rząd Doumergue podkreślił specjalnie przeprowadzenie budżetu i reformy podatkowej, oraz unormalizowanie polityki zagranicznej i przywrócenie autorytetu Francji na terenie międzynarodowym. Premier wystąpił ostro przeciwko socjalistom i komunistom, którzy połączyli się w celu pomniejszenia sukcesów rządu. Omawiając kwestję projektowanych reform ustrojowych, Doumergue zwrócił uwagę na konieczność posiadania przez Francję rządu autorytarnego, czemu stoi na przeszkodzie dotychczasowy system parlamentarny, uniemożliwiający wytworzenie się rządów stałych, zdolnych do przyjęcia odpowiedzialności za państwo. Tym chronicznym niedomaganiom panującego we Francji systemu politycznego mogłoby zapobiec wyposażenie premiera w istotną władzę i danie mu możliwości niezwłocznego odwołania się do opinii kraju, w razie konfliktu z parlamentem, a to z ominięciem dotychczasowych formalności. Zdaniem Doumergue'a chodzi o niewielką zmianę konstytucji, zmianę, mogącą zapobiec zbyt częstym kryzysom rządowym. Jednym ze środków umacniających wybitnie stanowisko rządu byłoby uposażenie go w prawo ustalenia budżetu bieżącego na podstawie wydatków za okres ubiegły w razie, gdyby parlament nie uchwalił budżetu w terminie. Wreszcie premier uważa za konieczne ograniczenie roli zrzeszeń urzędniczych przez dokładne określenie obowiązków urzędników w drodze uchwalenia specjalnego statutu urzędniczego, włączonego do postanowień konstytucyjnych.

W czasie uroczystości z okazji odsłonięcia pomnika Piotra Baudina w Nantua wygłosił przemówienie na temat polityki zagranicznej Francji, przybyły specjalnie z Genewy, minister Barthou. W przemówieniu tem starał

się on udzielić odpowiedzi na obawy wyrażane przez pewną część francuskiej opinii publicznej, że obecna polityka Francji grozić może rozluźnieniem sojuszków, względnie wartościowych dla Francji przyjaźni. Jako szczególnie sukces swej polityki, wysunął minister Barthou fakt opowiedzenia się delegacji angielskiej za jego wnioskiem na komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej w sprawie dalszych prac Konferencji i przegłosowania tego wniosku znaczną większością głosów, jak też zupełne uzgodnienie poglądów z rządem brytyjskim w czasie wizyty londyńskiej i stwierdził, że może prowadzić dalej bez obawy swą politykę, ponieważ tezy jego posiadają poparcie Włoch i Wielkiej Brytanii oraz państw Małej Ententy. W dalszym ciągu przeszedł do uzasadnienia swej polityki w dziedzinie przyciągnięcia Z. S. R. R. do Ligi Narodów. Przypomniawszy słowa jego dotyczące kwestji bezpieczeństwa znalazły oddźwięk najpierw u komisarza Litwinowa i stwierdził, że byłoby poważnym błędem politycznym wyeliminowanie z koncertu międzynarodowego 160-miljonowego państwa, które jest zdecydowane podporządkować się lojalnie takim samym zobowiązaniom, jakim podlegają pozostałe państwa należące do Ligi.

Wywody min. Barthou obliczone były przede wszystkim na odpowiedni efekt wśród opinii publicznej wewnątrz kraju, która z pewnym niepokojem śledzi poczynania obecnego rządu na terenie zagranicznym.

Charakterystyczne jest, że w mowie swej francuski minister spraw zagranicznych nie uczynił najmniejszej wzmianki o stosunkach polsko-francuskich, ani o Polsce wogóle.

Na kilka dni przed sesją genewską przybył do Paryża belgijski minister spraw zagranicznych Jaspars. W czasie zaledwie jednodniowego pobytu w stolicy Francji przeprowadził on rozmowy z ministrem handlu Lamoureux, premierem Doumergue i ministrem Barthou. Zasadniczym celem wizyty ministra Jasparsa w Paryżu było uzyskanie od rządu francuskiego konkretnych obietnic w zakresie zwiększenia importu z Belgji do Francji, zawarty bowiem niedawno układ kontyngentowy nie przyniósł istotnej poprawy dla Belgji, gdy tymczasem jej sytuacja ekonomiczno-społeczna wymaga radykalnej a szybkiej akcji w kierunku zwiększenia produkcji, co w istniejących warunkach jest jedynie możliwe drogą zwiększenia eksportu.

Z tonu komunikatu oficjalnego, opublikowanego z okazji rozmów ministra Jasparsa, można wnioskować, że misja jego uwieńczyła została, w pewnym przynajmniej stopniu, pomyślnym rezultatem. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że odpowiednich rekompensat, które musi być równoważone ustępstwami francuskimi, należy szukać przede wszystkim w dziedzinie politycznej. Od czasu znanego wystąpienia premiera belgijskiego Broqueville'a w sprawie zbrojeń Niemiec, kierownictwo zagranicznej polityki Francji nie mogło się pozbyć niepokojów co do możliwości sprzecznych z interesami

mi francuskimi wystąpien Belgji na terenie międzynarodowym. Z punktu widzenia więc belgijskiego chwila obecna — szczególnie intensywnej aktywności polityki francuskiej w kierunku realizacji projektu paktu wschodniego, oraz wprowadzenia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, nadawała się w szczególnym stopniu do przeprowadzenia rozmów, z których strona belgijska za cenę pójscia w pewnym stopniu na rękę stronie francuskiej w zakresie polityki zagranicznej — mogła, łatwiej niż kiedykolwiek, uzyskać szereg konkretnych korzyści w dziedzinie palących spraw gospodarczych.

Minister Barthou udzielił w czasie pobytu w Genewie wywiadu korespondentowi belgradzkiej „Prawdy“ na temat kwestji austriackiej. Minister zaznaczył, że istnieją dwie możliwości zagwarantowania niepodległości Austrii. Jedna z nich to pakt gwarancyjny, zawarty przez państwa sąsiadujące z Austrią, druga — to uchwała Ligi Narodów, powzięta przy współudziale wszystkich jej członków. Przy tem ostatniem rozwiązaniu Liga ogłosiłaby się gwarantką niepodległości austriackiej. Co się tyczy stanowiska Barthou, to jest on za drugim rozwiązaniem, za którem mieli się również wypowiedzieć reprezentanci państw Małej Ententy. Minister Barthou dał wyraz przekonaniu, że ta ostatnia teza zwycięży i oświadczył, że rząd francuski dołoży wszelkich starań, aby w ten sposób zapewnić niepodległości austriackiej gwarancje pewne i bezsporne.

Tezy uzewnętrznione w tym wywiadzie niezupełnie pokrywają się z enuncjacjami poczynionemi za pośrednictwem „Amtliche Nachrichten Stelle“ przez kanclerza Schuschnigga po jego powrocie z Genewy. Kanclerz stanął na stanowisku, że niedomagania zasady samowystarczalności gospodarczej nakazują pójść w kierunku rozwinięcia wymiany gospodarczej pomiędzy państwami, i że specjalnie, o ile chodzi o Austrię, to jej położenie geograficzne i rozwój gospodarczy nakazuje pójść w kierunku układów bilateralnych, zaleconych przez Konferencję Strezańską. Jest oczywiście, że rozwój stosunków gospodarczych po linii układów dwustronnych może się dokonać jedynie na podłożu politycznych wzajemnych stosunków między poszczególnemi państwami. Wynika z tych enuncjacyj, że również o ile idzie o sprawę niepodległości austriackiej Schuschnigg uważa, iż powinna ona znaleźć rozwiązanie raczej na płaszczyźnie układów bilateralnych, Liga Narodów zaś powinna ograniczyć się do roli bezstronnego forum, którego naturalną funkcją byłaby funkcja współpracy. Jak wynika zatem z tez kanclerza Schuschnigga, nie jest on całkowicie pozytywnie nastawiony w stosunku do planów ministra Barthou.

Sprawa zagwarantowania niepodległości austriackiej była w końcu września przedmiotem zakulisowych obrad w Genewie, pro-

wadzonych pod patronatem min. Barthou, któremu chodziło głównie o uzgodnienie punktu widzenia na tę kwestję między Francją, Włochami i Wielką Brytanią. Według informacji, jakie nadchodziły z Genewy, rozmowy te napotykały na duże trudności. Wielka Brytania nie chce się bowiem angażować w sprawy Europy środkowej więcej, niż uczyniła to w Locarno, Włochy zaś wysuwają zastrzeżenie, że koncepcja francuska oddania niepodległości austriackiej pod patronat Ligi Narodów może w krytycznej chwili zawieść i żądają pozostawienia im możliwości interwenjowania na własną rękę. Tego rodzaju postawienie sprawy przez Włochy wywołało z natury rzeczy poważne zastrzeżenia Jugosławji i tak już zaniepokojonej rozmowami na temat zbliżenia włosko-francuskiego. Zmusiło to widocznie min. Barthou do uczynienia uspakajającego gestu w stronę Jugosławji, co ujawniło się w wywiadzie danym przez niego belgradzkiej „Prawdzie” w dniu 26 września. W wywiadzie tym minister stwierdził, że Francja jest przeciwna kombinacji, która dawałaby Włochom przeważający wpływ na sprawy Europy centralnej, a podtrzymuje zasadę równości akcji dyplomatycznej państw, zainteresowanych w utrzymaniu niepodległości Austrii. Między Francją i Włochami nie ma konkretnych nieporozumień w tej kwestji i Francja pragnie utrzymać z Rzymem jaknajlepsze stosunki, ale nie ma zamiaru pod żadnym pozorem poświęcać dla tych stosunków więzów przyjaźni, łączących Francję z Jugosławją. Min. Barthou zaznaczył poza tem, że konkretnych rezultatów w sprawie gwarancji dla Austrii będzie można oczekiwać dopiero w wyniku jego nadchodzącej rzymskiej wizyty, podczas której będzie się również starał o stworzenie *modus vivendi* między Włochami a Jugosławją.

Wyrazem trudności, na jakie napotykały rozmowy pomiędzy mocarstwami na temat sprawy austriackiej, jest deklaracja podpisana w dniu 27 września przez delegatów Francji, Anglii, i Włoch. Brzmi ona jak następuje: „Zbadawszy ponownie sytuację Austrii, reprezentanci Francji, Wielkiej Brytanji i Włoch porozumieli się w imieniu swych rządów, by uznać, że deklaracja z 17 lutego 1934 r. w sprawie konieczności utrzymania niepodległości i integralności Austrii, zgodnie z obowiązującymi traktatami, zachowuje całą swą moc i będzie nadal kierowała ich wspólną polityką”.

Oznacza to, że rozmowy w gruncie rzeczy nie doprowadziły do żadnego rezultatu i nie posunęły sprawy gwarancji niepodległości Austrii z punktu, na którym stanęła już przed 7-miu miesiącami. Jest to stwierdzenie, że rozbieżnych poglądów różnych państw, zainteresowanych w utrzymaniu statu quo w basenie naddunajskim, uzgodnić się nie udało.

Austriackie czynniki rządowe całkiem wyraźnie czynią zarzuty Jugosławji za rzekome udzielanie przez nią pomocy zbiegłym z Au-

strji hitlerowcom. I tak np. w dniu 6 b. m. udzielił austriacki minister spraw zagranicznych, Berger Waldenegg, wywiadu korespondentowi dziennika „La République“, stwierdzając, że Niemcy narodowi socjaliści przenieśli w ostatnim czasie siedzibę swych intryg z Bawarii do Jugosławji. Główną kwaterą nacjonalistów jest według Bergera Maribor. Berger wyraża przekonanie, że rząd jugosłowiański udowodni światu, iż niema nic wspólnego z tą antiaustriacką działalnością. „Liczymy na Francję — nadmieniał Berger — że podejmie się pośrednictwa i w przyjacielski sposób zwróci uwagę Jugosławji na niebezpieczeństwo grożące pokojowi w razie dalszego tolerowania tych machinacyj“.

Fakt udzielenia przez Jugosławję azylu narodowym socjalistom austriackim, którzy po zgnięciu powstania przekroczyli granicę, nie przestaje niepokoić urzędowych sfer austriackich. W prasie wiedeńskiej pojawiają się twierdzenia, że na terytorjum Jugosławji organizuje się nowy Legion Austriacki, na wzór Legionu w Bawarii i że organizatorzy Legionu korzystają z wydatnego poparcia władz jugosłowiańskich. Pod adresem Jugosławji wysuwa się przypuszczenia, że liczy ona na to, że za cenę swej neutralności lub przychylności w stosunku do Anschlussu, uzyska część lub może nawet całą Karyntję. Pogłoski te, powtarzane uporczywie przez dzienniki wiedeńskie, skłoniły jugosłowiańskie sfery rządowe do oświadczenia w ostatnich dniach lipca za pośrednictwem agencji urzędowej, że wiadomości te są pozbawione wszelkich podstaw.

Pomimo urzędowego dementi jugosłowiańskiego, krążą w kołach politycznych pogłoski, jakoby rząd austriacki zamierzał zwrócić się do Ligi Narodów ze skargą na Jugosławję za popieranie ruchu narodowo-socjalistycznego. Kampanja prowadzona przeciwko Belgradowi wywołała żywe echo w jugosłowiańskiej opinii publicznej. Podniosły się głosy, że akcja austriacka ma przedewszystkiem na celu zadokumentowanie wobec świata pozornej samodzielności polityki austriackiej wbrew rozpowszechnionym poglądom, iż naskutek układów rzymskich Austria nie może w dziedzinie polityki zagranicznej uczynić nic bez aprobaty Włoch. W kampanji prasy austriackiej widzi się ponadto chęć wywarcia wpływu na zagraniczną opinię publiczną w kierunku przygotowania jej do dalszych prób uzyskania nowych pożyczek, a to wobec groźby ponowienia się zamachów na niepodległość Austrii. Wreszcie posadza się również o inspirowanie tej kampanji Włochy, twierdząc, iż są one w trakcie przygotowania Anschlussu na własny rachunek i dążą do poróżnienia Jugosławji z jej sojusznikami.

Stosunki włosko-jugosłowiańskie doznały w ostatnim czasie poważnego pogorszenia. Początek nieporozumieniom dał artykuł prowincjonalnego pisma włoskie-

go, kwestjonujący w niesmaczny sposób odwagę jugosłowian. Na wystąpienie to zareagował natychmiast białogrodzki organ oficjalny „Vreme“, zarzucając w podobny sposób włosom tchórzostwo. Wkrótce potem w czasie kongresu politycznych emigrantów Słoweńców i Chorwatów z Włoch w Mariborze — doszło do bardzo gwałtownych manifestacji antywłoskich i antyfaszystowskich, które nadały zgromadzeniu charakter wybitnie irredentystyczny. Uczestnicy kongresu wysłali telegram hołdowniczy do króla Aleksandra oraz depeszę z wyrazami sympatii do emigrantów niemieckich z południowego Tyrolu oraz do emigrantów antyfaszystowskich przebywających we Francji. Ze swej strony włosi odpowiedzieli natychmiast wycofaniem swych delegatów na kongres unji międzyparlamentarnej w Białogrodzie oraz niewysłaniem przedstawicieli na kongres F. I. D. A. C., na którym byli reprezentowani kombatan ci jugosłowiańscy.

Z początkiem września bawił w P a r y ż u z oficjalną wizytą minister Titulescu. Głównym tematem jego rozmów z francuskimi mężami stanu były dwie kwestje: wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów oraz porozumienia się Małej Ententy z Włochami w sprawie organizacji gospodarczej basenu naddunajskiego.

Po przeprowadzonych rozmowach, minister Titulescu złożył deklarację dla prasy. Stwierdził, że wejście Z. S. R. R. do Ligi jest jednym z najszcześniejszych ewenementów dla konsolidacji pokoju i że fakt ten może stać się poważnym źródłem wzmocnienia Ligi Narodów. Dalej dał wyraz przeświadczeniu, że nie znajdzie się chyba państwo, któreby przyjęło na siebie ogromną odpowiedzialność uniemożliwienia wstąpienia Sowie tów do Ligi. Następnie rumuński minister spraw zagranicznych wyraził w imieniu Małej Ententy radość z zapowiedzianej wizyty min. Barthou w Rzymie, uważając, że konsekwencją wszelkiego zbliżenia francusko-włoskiego musi być zbliżenie Włoch i Małej Ententy i stwierdził, że interesy tej ostatniej mogą się doskonale pogodzić z interesami Włoch i Niemiec, co jest obecnie poprostu niezbędne z uwagi na krytyczną sytuację gospodarczą w basenie naddunajskim.

Deklaracja min. Titulescu miała przede wszystkim na celu zamianę festowanie wobec opinii publicznej, że polityka zagraniczna min. Barthou, która jest obecnie skoncentrowana na problemach: przyjęcia Z. S. R. R. do Ligi, oraz zbliżenia francusko-włoskiego i zbliżenia Rosji z Małą Ententą — posiada poparcie państw Małej Ententy. Sporo pełnych uznania wzmianek pod adresem francuskiego ministra spraw zagranicznych miało na celu tendencję tę specjalnie podkreślić. Fakt złożenia wizyty bezpośrednio przed sesją genewską był oczywiście obliczony na wzmocnienie jeszcze efektu przeprowadzonych rozmów.

Poza zadeklarowaniem w imieniu trzech państw Małej Ententy zupełnej solidarności z polityką min. Barthou w dziedzinie omawia-

nych problemów — deklaracja min. Titulescu przez szereg przyjaznych gestów wobec Z. S. R. R. była równocześnie obliczona na odpowiedni efekt wśród sowieckiej opinii publicznej, przez szereg zaś awansów w odniesieniu do Włoch miała na celu przyczynienie się do dalszego oczyszczania atmosfery między Małą Ententą a tem państwem.

Z wizytą min. Titulescu w Paryżu zbiegła się wizyta premiera Tatarescu w Białogrodzie. Jakkolwiek brak jest szczegółów co do przeprowadzonych rozmów, to jednak można przypuszczać, że głównym celem wizyty belgradzkiej była sprawa ustalenia wspólnej linii postępowania państw Małej Ententy w aktualnej dziedzinie organizacji ekonomicznej basenu naddunajskiego.

Wizyta rumuńskiego premiera w stolicy Jugosławii zdaje się wskazywać na to, że w łonie Małej Ententy nie istnieje jednolity pogląd na kwestję konsolidacji stosunków nad Dunajem. Porozumienie bowiem dwóch bloków, zmierzające do międzynarodowego zagwarantowania niepodległości Austrii — z jednej strony stałoby bądź co bądź pod znakiem patronatu włoskiego, z drugiej zaś odciążałoby Włochy z troski o Austrię przy ustawicznym ich przeciwstawianiu się Niemcom. I w jednym i w drugim wypadku porozumienie takie przyczyniłoby się do wzrostu prestiżu Włoch i stwarzałoby pewne możliwości dla polityki porozumienia włosko-niemieckiego, która obecnie nie istnieje. Z tych względów tego rodzaju porozumienie naddunajskie obracałoby się przeciwko naturalnym interesom Jugosławii, która z drugiej strony nie odniosłaby z tego porozumienia żadnych realnych korzyści.

Ciekawym przyczynkiem do awansów Małej Ententy w stronę bloku rzymskiego jest stanowisko Węgier.

Przedstawicielowi paryskiego „Temps'a” udzielił kilku uwag na temat problemu austriackiego przedstawiciel Węgier w Genewie Eckhardt. Zaznaczył on, że Węgry są gotowe, w granicach układów rzymskich, bronić niepodległości austriackiej, dalej jednak się nie poruszają. Eckhardt nie przypuszcza również, aby proponowano Węgrom przystąpienie do jakiegokolwiek deklaracji gwarantującej niepodległość Austrii. O ileby to jednak nastąpiło, Węgry wezmą przede wszystkim pod uwagę fakt, od kogo propozycja pochodzi. W każdym bądź razie wydaje się, że deklaracja choćby nawet najbardziej uroczysta nie będzie wystarczająca aby zagwarantować Austrii spokój wewnętrzny. Na to potrzebne są środki skuteczniejsze, jak np. gospodarcze zorganizowanie państw, które jak Austria, Węgry i Czechosłowacja żyją w podobnych warunkach. Zdaniem Eckhardta ci co snują plany o konfederacji o wiele szerszej, obejmującej Rumunię i Jugosławię, zapominają, że warunki w których bytują państwa bałkańskie, zbyt się różnią od tych, w jakich żyje pierwsza grupa państw. Tem

niemniej jeżeliby koncepcja Austria — Węgry — Czechosłowacja została zrealizowana, to państwa te mogłyby doprowadzić do pewnych układów z Jugosławią i Rumunią. Eckhardt uważa, że byłaby to jedyna kombinacja, która po wyeliminowaniu Anschlussu mogłaby zapewnić unormalizowanie stosunków austriackich.

Zarysowująca się coraz wyraźniej, na tle przewidywanego zbliżenia francusko-włoskiego, możliwość zorganizowania ekonomicznej współpracy Włoch z państwami Małej Ententy celem utrzymania niepodległości Austrii — wywołała zrozumiałe zaniepokojenie wśród węgierskiej opinii publicznej. Wyrazem tego niepokoju był m. in. artykuł hr. Bethlena w „Pesti Naplo“, mający na celu dać obraz sytuacji Węgier w obliczu nowych konstelacji politycznych w Europie środkowej.

Węgry nie mogą — zdaniem Bethlena — ograniczyć się do roli figuranta i z nadchodzących rokowań winny wyciągnąć przynajmniej jakieś minimum realnych korzyści, przede wszystkim w dziedzinie ochrony mniejszości węgierskiej, co nie przesądzałoby zresztą wcale ich aspiracji rewizjonistycznych. Jeżeliby rozmowy francusko-włoskie doprowadziły do porozumienia bez zdecydowania się tych państw na interwencję celem położenia krasu ciemieniu mniejszości węgierskich przez państwa Małej Ententy — pisze hr. Bethlen — przyjaźń węgiersko-włoska otrzymałaby cios szczególnie dotkliwy. Tego rodzaju aluzje pod adresem Włoch ze strony jednego z leaderów partii rządzącej są niewątpliwie dowodem rosnącego na Węgrzech braku zaufania do polityki włoskiej w obszarze naddunajskim. Szczególne wątpliwości musi zwłaszcza nasuwać węgierskiej opinii publicznej fakt zaostrezenia się w ostatnim czasie stosunków włosko-niemieckich, fakt który przekreślił nadzieje Węgier na utworzenie w Europie środkowej silnego bloku z ostrzem wymierzonym przeciwko Małej Entencie. Już w okresie negocjowania protokołów rzymskich dały się zauważyć na Węgrzech wątpliwości, czy wskazane jest umacnianie niepodległości Austrii przeciw Niemcom — zostały jednak wówczas usunięte w cień przez znane rewizjonistyczne wystąpienie Mussoliniego z 18 marca b. r.

Co się tyczy stosunków włosko-niemieckiego, to hr. Bethlen podkreślił konieczność utrzymywania przyjaźni z Rzeszą i dążenia w miarę możliwości do pogodzenia Berlina z Rzymem. W jaki sposób porozumienie to mogłoby dojść do skutku, tego hr. Bethlen nie precyzuje. Kwestja ta w jego wynurzeniach pozostaje tembardziej niejasna, że mówiąc o ewentualności Anschlussu stwierdza wprawdzie, iż rozbiłby on całkowicie Małą Ententę (co oczywiście leżałoby w interesie Włoch), ale równocześnie przemilcza, że ten sam Anschluss stworzyłby w Europie środkowej mocarstwo germańskie, całym swoim masy-

wem ciężące nad północną granicą Włoch i grawitujące w kierunku Adrjatyku.

Już w końcu sierpnia poczęły obiegać pogłoski o mającej jakoby nastąpić wizycie ministra Benesa w Rzymie. Pogłoski te znalazły późniejsze potwierdzenie z kół podobno dobrze poinformowanych. Wizyta Benesa ma nastąpić według tych potwierdzeń po wizycie w Rzymie ministra Barthou. Spotkanie zaś Benesa z Mussolinim ma mieć na celu omówienie w ogólnych zarysach kwestji współpracy Małej Ententy z Włochami i z Francją w dziele odbudowy gospodarczej obszaru naddunajskiego. Trudno jest oczywiście przewidzieć, w jakim stopniu przyszłe rozmowy Benesa z Mussolinim doprowadzą do konsolidacji stosunków nad Dunajem. Zważywszy jednak dużą sprzeczność interesów nie tylko pomiędzy poszczególnymi partnerami ale nawet w łonie samej Małej Ententy, jak to ma np. miejsce z kwestją austriacką, — nie wydaje się, by rozmowy czesko-włoskie mogły dać jakiekolwiek rewelacyjne wyniki.

Obradująca w Genewie w czasie Zgromadzenia Ligi Narodów Stała Rada państw Małej Ententy rozpatrywała szereg aktualnych zagadnień politycznych, zajmując do nich stanowisko i ogłaszając rezultaty swych obrad w specjalnie wydanym komunikacie. Do problemów głównie interesujących Radę należały sprawy: wejścia Z. S. R. R. do Ligi Narodów, paktu wschodniego, generalizacji traktatów mniejszościowych, konsolidacji stosunków w basenie naddunajskim i zbliżenia francusko-włoskiego. Rozpatrując kolejno wszystkie te problemy Rada zdecydowała, że Mała Ententa głosować będzie za przyjęciem Z. S. R. R. do Ligi, co oczywiście jest logiczną konsekwencją polityki zbliżenia do Sowieców, prowadzonej od dłuższego już czasu przez Małą Ententę pod wpływem polityki francuskiej. Wpływowi też polityki francuskiej przypuszczalnie przypisać należy deklarację Rady, że uważa ona projektowany pakt wschodni za wzmocnienie gwarancji utrzymania pokoju i że pragnie rychłego zawarcia tego paktu. Punkt komunikatu, odnoszący się do problemu generalizacji traktatów mniejszościowych, a będący rezonansem Małej Ententy na deklarację ministra Becka, złożoną dnia 13 września, utrzymany jest w formie dość lakonicznej i brzmi, że Mała Ententa podtrzymuje swoje znane stanowisko, które wielokrotnie przedstawiała w toku dyskusyj w latach ubiegłych. Bardzo istotny dla Małej Ententy, ale posiadający odmienną wagę dla każdego z państw wchodzących w jej skład, problem austriacki znalazł swój odpowiednik w uchwale Rady, wypowiadającej się za niepodległością wszystkich państw basenu naddunajskiego za ich zbliżeniem w dziedzinie gospodarczej i za ich współpracą ze wszystkimi państwami zainteresowanymi. Praktycznie oznacza to, że Mała Ententa wypowiada się przeciwko Anschluss

sowi, ale również i przeciwko supremacji Włoch w Austrii a za wciągnięciem Niemiec do współpracy dla związania im rąk w problemie austriackim. Co się wreszcie tyczy zbliżenia francusko-włoskiego, to Mała Ententa wita je z zadowoleniem, sądząc, że może ono doprowadzić również do zbliżenia między Małą Ententą a Włochami.

W toku obrad genewskich Ligi Narodów zebrała się w Genewie Stała Rada państw biorących udział w pakcie bałkańskim, t. j. Rumunji, Turcji, Grecji i Jugosławji, dla rozpatrzenia kilku problemów wspólnie te państwa interesujących. W wyniku obrad wydano komunikat stwierdzający co następuje: 1) Państwa biorące udział w pakcie głosować będą za przyjęciem Z. S. R. R. do Ligi Narodów. 2) Rada podkreśla specjalnie znaczenie, jakie dla pokoju świata miałyby dojsie do skutku paktu łączącego państwa europejskie położone nad jednym i tem samym morzem. Temu celowi odpowiada zdaniem Rady projekt zawarcia paktu śródziemnomorskiego. 3) W sprawie traktatów mniejszościowych Rada ograniczyła się do przypomnienia stanowiska, zajmowanego dotychczas przez państwa biorące udział w pakcie bałkańskim. Stanowisko to według komunikatu nie ulegnie zmianie. 4) Co się tyczy problemów bałkańskich, Rada postanowiła kontynuować akcję, mającą na celu zapewnienie współpracy wszystkich państw bałkańskich. Wyraża ona zadowolenie z zamierzonej wizyty króla Aleksandra w Sofji i widzi w tym zamiarze cenny krok w kierunku zbliżenia między państwami bałkańskimi. Intencje Rady zdają się jednak nie pokrywać w tym punkcie z intencjami Jugosławji. Tej ostatniej zależy bowiem przedewszystkiem na bilateralnym zbliżeniu jugosłowiańsko-bułgarskiem, które nie leży wcale w interesie pozostałych państw, biorących poza Jugosławją udział w pakcie bałkańskim, a które chciałyby oczywiście zdyskontować wizytę króla Aleksandra w Sofji na rzecz wciągnięcia Bułgarji do paktu. 5) Rada postanowiła wreszcie przedłożyć Lidze do zarejestrowania pakt bałkański i zwołać następne posiedzenie Rady na 27 października do Ankary.

W związku z nadchodzącą wizytą króla Aleksandra jugosłowiańskiego w Sofji udzielił bułgarski premier Georgieff urzędowej agencji telegraficznej wyjaśnień, które streścić można w następujący sposób: Premier wyraził radość całego narodu bułgarskiego z powodu odwiedzin jugosłowiańskiej pary królewskiej. Związki krwi, które istnieją między obydwojma narodami, mogą i muszą prowadzić do wzajemnego popierania się w rozbudowie kultury tych narodów i w pracy nad utwierdzeniem ogólnego pokoju. Skutkami akcji prowadzonej pod tym kątem widzenia było szybkie wytworzenie między Bułgarją i Jugosławją stosunków, które istnieć mogą nietylko nawet pomiędzy dobrymi sąsiadami, ile pomiędzy braćmi. Mówiąc o zagadnieniach nierozstrzygniętych, których istnienie między sąsiadami jest zawsze zrozumiałe, i zwracając uwagę na przyjacielskie rozmowy, prowadzone w swoim czasie zokazji pobytu bułgarskiej pa-

ry królewskiej w Belgradzie, oświadczył Georgieff, że rozmowy te będą obecnie kontynuowane w atmosferze o wiele bardziej sprzyjającej umocnieniu zbliżenia bułgarsko-jugosłowiańskiego. Zwrot bowiem, wynikły w obopólnych stosunkach sąsiadujących z sobą krajów, nie jest wyrazem słowiańskiego romantyzmu ale dokładnie przemysłowych kroków ze strony narodów, które poznały już wojnę i nienawiść w dostatecznym stopniu, aby móc należycie ocenić wartość pokoju i przyjaźni.

Dążąc do konsolidacji ustroju państwowego, uchwaliła bułgarska rada ministrów dekret o ochronie państwa, wymierzony przeciwko nielegalnym organizacjom politycznym. Dekret zabrania tworzenia organizacji politycznych skierowanych przeciwko bezpieczeństwu państwa i obywateli, i przewiduje surowe kary zarówno za sam udział w tych organizacjach, jak i za ich popieranie, lub sprzyjanie im. Te postanowienia dekretu, które przewidują bardzo surowe kary specjalnie wobec członków band terrorystycznych, działających przeciwko państwom obcym, podyktowane były prawdopodobnie przez intencje zbliżenia się Bułgarii do sąsiadów, głównie zaś do Jugosławji. Sprawy wynikające z naruszenia postanowień dekretu mają być sądzone w trybie doraźnym. Dekret skierowany jest przede wszystkim przeciw komunistom i tajnym organizacjom macedońskim, rozwiązanym i zakazanym niedawno przez rząd bułgarski.

W dniu 29 lipca odbyła się w Rydze konferencja przedstawicieli Litwy, Estonji i Łotwy. W konferencji wzięli udział: estoński wiceminister spraw zagranicznych, Laretei, generalny Sekretarz Łotewskiego MSZ. Munters i dyrektor departamentu w litewskim MSZ., Urbszys. Jak wnioskować można z wydanego komunikatu, konferencja doprowadziła do porozumienia podobno we wszystkich sprawach. Ustalono projekt traktatu o porozumieniu i współpracy wspomnianych państw bałtyckich, który ma być jeszcze przed podpisaniem przedstawiony wszystkim trzem zainteresowanym rządów do aprobaty. Traktat przewiduje zwoływanie periodycznych konferencji ministrów spraw zagranicznych dla uzgadniania polityki zewnętrznej w kwestjach, które pod względem swej doniosłości interesują wspólnie trzy rządy. Od zasady uzgadniania uczyniono wyjątek dla tych spraw specyficznych, co do których jedno z państw może być w położeniu szczególnem. Traktat przewiduje współpracę przedstawicieli dyplomatycznych i konsularnych krajów zawierających umowę, oraz zobowiązanie do wzajemnego informowania się o traktatach międzynarodowych, jakie zawarte będą w przyszłości z państwami trzema. Na konferencji opracowano tekst deklaracji, orzekającej, że układające się strony postanawiają dbać o to, by duch porozumienia i przyjaźni rozwijał się we wszystkich trzech krajach, oraz zobowiązują się do podejmowania i popierania wszelkich środków lub inicjatyw odpowiadających temu celowi.

Na temat przebiegu konferencji wypowiedział się sekretarz gene-

ralny łotewskiego MSZ., Munters, w czasie przyjęcia dla przedstawicieli prasy. Zaznaczył on, że okres czasu, jaki upłynął od poprzedniej konferencji odbytej w Kownie, umożliwił zainteresowanym trzem rządów ocenę rezultatów rozmów kowieńskich. O tem, że rezultaty tych rozmów zostały zaakceptowane przez wszystkie trzy rządy, świadczy fakt, że zwołano i następną konferencję, która właśnie odbyła się w Rydze. Munters wyraził przekonanie, że osiągnięte porozumienie wywrze wpływ na rozwój i wzmocnienie sytuacji państw bałtyckich. Porozumienie to ma, zdaniem Muntersa, znaczenie wychodzące poza granice tych krajów.

Ze swej strony udzielił delegat litewski, Urbszys, wywiadu przedstawicielowi „Siewodnia“ oświadczając, że paraflowana umowa może być w pewnym sensie porównana ze statutem Małej Ententy i że można powiedzieć, iż stworzono ententę bałtycką. Urbszys podkreślił zobowiązanie uzgadniania pomiędzy trzema państwami akcji w odniesieniu do zagadnień polityki zagranicznej, zaznaczając, iż wyłączenie od tej zasady pewnych kwestyj nie oznacza oczywiście, by nie mogły być one dyskutowane pomiędzy uczestnikami porozumienia.

Omawiając paraflowaną w Rydze umowę, podnosi prasa łotewska, że umowa ta nie zawiera żadnych klauzul militarnych. Istniejący pomiędzy Łotwą i Estonją sojusz wojskowy nie został rozszerzony na Litwę.

Na temat paraflowanej umowy wypowiedział się wobec przedstawiciela dziennika „Siewodnia“ również estoński wiceminister spraw zagranicznych, Laretei, naogół wszakże dość powściągliwie. Stwierdził on, że chociaż paraflowana umowa reguluje tylko kwestję współpracy dyplomatycznej, to jest ona jednak ważnym czynnikiem w dziedzinie zbliżenia i współpracy trzech państw bałtyckich.

Przedstawicielowi P. A. T. oświadczył wiceminister Laretei, że paraflowana w Rydze umowa estońsko-litewsko-łotewska spotkała się z przychylną oceną estońskiej opinii publicznej. Wiceminister zaznaczył, że idea współpracy państw bałtyckich nie jest nową i była już kilkakrotnie roztrząsana w estońskich kołach politycznych. Umowa ostatnio paraflowana nosi charakter tylko polityczny a sprawy ekonomiczne i wojskowe nie były w czasie rokowań poruszane. Mówiąc o pogłoskach na temat wpływów, jakie rzekomo na los układów ryskich wywarły czynniki trzecie, zaznaczył wiceminister Laretei: „Mogę z całą otwartością oświadczyć, że układ jest tylko rezultatem pragnienia znalezienia formuły dla wspólnego bardziej ścisłego kontaktu między uczestniczącymi w układzie państwami. Wszyscy uczestnicy uważają, że umowa ta odpowiada chęciom i dążeniom ich narodów, że jest aktem sprzyjającym utrwaleniu pokoju i stabilizacji w Europie wschodniej i nie może kolidować z interesami państw trzecich“.

Paraflowany w Rydze pakt bałtycki został podpisany w Genewie w dniu 12 b. m.

Przed wyjazdem do Genewy udzielił litewski minister spraw zagranicznych Łozorajtis wywiadu

litewskiej agencji telegraficznej na temat niedawno paraflowanych układów ryskich i stosunku Litwy do Ligi Narodów. Układ ryski, zdaniem Łozorajtisa, jest z tego względu doniosłym wydarzeniem, iż dowodzi międzynarodowej solidarności. Państwa bałtyckie mogą być dumne, że udało im się stworzyć nowy czynnik pokoju w Europie, służący równocześnie ich własnym interesom. Co się tyczy stosunku Litwy do Ligi Narodów, to był on zawsze pozytywny. Obecnie delegacja litewska wyjeżdża do Genewy ze zdecydowanym zamiarem współpracy nad utrwaleniem solidarności narodów i powiększeniem autorytetu Ligi. Do powiększenia tego autorytetu przyczyni się znacznie akces do Ligi Z. S. R. R. z którym łączą Litwę nici długoletniej przyjaźni. Mówiąc o pakcie wschodnim, zaznaczył Łozorajtis, że rząd litewski widzi w tym pakcie utrwalenie zafowania i pokoju w Europie wschodniej na zasadach prawa i sprawiedliwości i dlatego ustosunkował się pozytywnie do idei paktu.

W konferencji państw skandynawskich, która odbyła się w Sztokholmie w dniach od 6 do 8 września, wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych Szwecji, Norwegii, Finlandji i Danji. Konferencja zajmowała się kwestją uzgodnienia polityki państw skandynawskich, głównie zaś ustaleniem wytycznych współpracy między temi państwami w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Po zakończeniu konferencji udzielił duński minister spraw zagranicznych, Munch, następującego wywiadu prasie: „Konferencja stwierdziła, że należy, przy współdziałaniu rządów z życiem gospodarczym, pracować nad wzmocnieniem i rozwinięciem współpracy gospodarczej między państwami północnemi. Ministrowie spraw zagranicznych zalecą zatem swym rządóm powołanie w tym celu specjalnych delegacji po porozumieniu się rządów co do ogólnych dyrektyw dla tych delegacji. Już wcześniej odbyły się w Kopenhadze rozmowy ministrów powyższych państw, którzy omawiali te kwestje, obecnie zaś wobec nowej sytuacji i w obliczu separatyzmu ekonomicznego rządy podjęły narady na temat aktualnych zagadnień, mając na celu wciągnięcie do współpracy przedstawicieli życia gospodarczego. Ten punkt stanowi nową wytyczną konferencji”.

Jak wynika z tego wywiadu, główny nacisk położony był na konferencji na sprawy gospodarcze.

Zaledwie minęło, przynajmniej chwilowo, niebezpieczeństwo dla centralnego rządu madryckiego poważnych powikłań z Katalonią na tle tendencji rządu autonomicznego do daleko posuniętego uniezależniania się od Madrytu — na horyzoncie wewnętrzno-politycznym Hiszpanji pojawiła się groźba nowego konfliktu kompetencyjnego — tym razem z prowincjami baskijskimi.

W ostatnich czasach rząd centralny postanowił rozszerzyć na te prowincje ustawodawstwo państwowe, dotyczące podatku dochodowego. Od chwili połączenia się z Hiszpanją prowincje baskijskie uisz-

czali państwu z tytułu podatku dochodowego pewien ryczałt roczny, który został zatwierdzony po raz ostatni w epoce dyktatury. Decyzja rządu centralnego, która stanowiła naruszenie nie tylko odwiecznej tradycji lecz również stosunkowo niedawno zawartego układu — nie mogła pozostać bez reakcji ze strony społeczeństwa baskijskiego. Poza tem wynikło drugie nieporozumienie. Prowincje baskijskie, interpretując w sposób nader ekstensywny prawo samoopodatkowania się, powzięły projekt nałożenia opłat konsumpcyjnych na wina, godząc w ten sposób w żywotne interesy prowincyj kastylskich, głównych producentów wina. Obie te sprawy — odrzucenia opodatkowania zamierzonego przez rząd, oraz opodatkowanie win, powinny być zasadniczo przedłożone do rozważenia sejmikowi prowincjonalnemu. Tymczasem od czasów dyktatury prowincje baskijskie pozbawione są swych ciał ustawodawczych. W tej sytuacji zarządy gminne trzech z pośród tych prowincyj, chcąc postawić Madryt przed faktem dokonanym, przeprowadziły wybory do specjalnego komitetu, mającego zastąpić nieistniejące sejmiki. Ten „komitet gmin baskijskich“ zdecydował przeprowadzić formalne zorganizowanie sejmików. Rząd centralny odpowiedział szeregiem aresztowań wśród przywódców kraju basków. Wytworzyło to atmosferę bardzo napiętą. Do powagi sytuacji przyczyniło się wzmożenie tendencji odśrodkowych w Kastylii, oraz antyrządowej akcji ze strony elementów lewicowych w całym państwie, które posuwały się nawet do obwołania strajku powszechnego.

Sytuacja wewnętrzno-polityczna w Hiszpanji uległa więc we wrześniu poważnemu zaostrzeniu, tem poważniejszemu, że do czynników rozkładowych, jakimi w dalszym ciągu są na terenie hiszpańskim nieustanne zaburzenia na tle społecznym — przybyły w ostatnich czasach czynniki nowe o charakterze państwowo-odśrodkowym.

Jak wynika z otrzymanych informacji, rząd centralny skapitulował narazie przed postulatami baskijskimi, zobowiązał się bowiem pozostawić przez trzy miesiące bez zmiany dotychczasowy stan rzeczy w dziedzinie podatkowej, z tem, że projekt autonomicznej ustawy przedłoży Kortezom na najbliższym ich posiedzeniu, w październiku.

Według informacji, jakie nadeszły z Madrytu, P i t a R o m e r o po powrocie z Rzymu z ł o ż y ł w pierwszych dniach września s p r o w a d z a n i e p r e s e s o w i r a d y m i n i s t r ó w z e s w y c h r o z m ó w w a t y k a ń s k i c h. Jak zdaje się wynikać z tego sprawozdania, negocjacje prowadzone między Hiszpanją i Watykanem są w rzeczywistości zerwane, aczkolwiek nie mówi się o tem głośno. Poza tem podróż sekretarza stanu kard. Pacelli'ego na kongres eucharystyczny do Buenos Aires odwleka z konieczności możliwość ponownego nawiązania rozmów hiszpańsko-watykańskich. Zresztą zwłoka ta ma podobno posłużyć do wytworzenia takiej atmosfery, aby rokowania później już rozpoczęte mogły doprowadzić do pomyślniejszych wyników, niż dotychczasowe. Pita Romero nie ukrywa, że rokowania mogą być bardzo długie i uciążliwe, ponieważ nie może być mowy o zmianie podstawowych praw Republiki Hiszpańskiej.

Pertraktacje w sprawie paktu wschodniego, który mógłby konsekwentnie wzmocnić sytuację Z. S. R. R. na Dalekim Wschodzie, wywołały widocznie pewne zaniepokojenie w Japonii. Na istnienie tego zaniepokojenia zdaje się wskazywać fakt, iż ambasador francuski w Tokio odwiedził w dniu 15 września ministra Hirotę, któremu przedstawił w ogólnych zarysach projekt paktu wschodniego i, prawdopodobnie dla uspokojenia Japonii, omówił komentarze prasy zagranicznej na temat tego paktu, poruszając równocześnie kwestję stosunków francusko-japońskich. Odpowiadając na wyjaśnienia ambasadora francuskiego, oświadczył minister Hirota, że rozumie doskonale motywy polityki francuskiej i nigdy nie podejrzewał Francji o zamiary stwarzania trudności Japonii.

Mniej więcej w tym samym czasie oświadczył ambasador japoński w Paryżu Ajenci Havasa, że zbliżenie francusko-sowieckie nie wpływa nie ujemnie na dobre stosunki francusko-japońskie i wyraził zadowolenie, że minister Barthou ograniczył poszukiwanie bezpieczeństwa do kwestji europejskiej. Oświadczenie to możnaby rozumieć w ten sposób, że Japonja uważa, iż działanie paktu wschodniego nie może się rozciągać na Daleki Wschód, gdyż w przeciwnym razie pakt ten miałby przy obecnej konjunkturze ostrze zwrócone przeciwko Japonji.

Wycieczka przemysłowców brytyjskich na Daleki Wschód, która dała powód do pogłosek o rozmowach japońsko-angielskich na temat politycznego porozumienia, wyjechała z Anglii w dniu 29 lipca. Wycieczka ma zwiedzić Mandżurję i zbadać możliwości rozwoju stosunków gospodarczych między Wielką Brytanią i Mandżukuo, potem zaś ma udać się do Japonji dla odbycia narad z przedstawicielami życia gospodarczego. Pomimo uprzedniego dementi zarówno ze strony japońskiej, jak i angielskiej o rozmowach na temat politycznego zbliżenia japońsko-angielskiego, fakt wyjazdu wycieczki daje powód prasie angielskiej do podkreślania doniosłości tego wydarzenia i wysuwani przypuszczeń, że wyjazd jest pierwszym krokiem do uznania Mandżukuo przez Wielką Brytanię. Świadczy to o zbliżeniu japońsko-angielskiem i o tem, że stosunki, które między obydwoma mocarstwami znacznie ochłodły od czasu zerwania przymerza, zdają się obecnie na nowo zacieśniać.

Niektóre z dzienników japońskich doniosły, że minister Hirota przygotowuje nowy pakt pomiędzy Japonją, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi. Pakt ten potępiłby wojnę i byłby równocześnie czynnikiem zmierzającym do utrzymania pokoju pomiędzy temi mocarstwami, gdyby przyszła konferencja morska nie doprowadziła do pozytywnych wyników. Pogłoski te zmusiły japońskie ministerstwo spraw zagranicznych do ogłoszenia za pośrednictwem agencji Shimbun Rengo, że minister Hirota nie przygotowuje takiego paktu, gdyż Japonja ma nadzieję, że układ waszyngtoński uda się zmienić w wyniku nadchodzącej konferencji morskiej.

Odpowiadając na démarche Ambasadora Z. S. R. R. w Tokio, wręczył w dn. 4 b. m. minister spraw zagranicznych Hirota Ambadorowi notę, w której uzasadnia słuszość aresztowań dokonanych przez władze japońsko-mandżurskie na kolei wschodnio-chińskiej. Nota stwierdza, że nie istnieje żaden związek pomiędzy faktem aresztowań a zerwaniem rokowań o sprzedaż kolei. Nota wyraża zaniepokojenie rządu japońskiego z powodu spisków i zamachów na kolej i zaznacza, że obiektem tych zamachów były głównie pociągi wojskowe. Wreszcie nota stwierdza, że wszyscy aresztowani urzędnicy sowieccy byli członkami tajnych organizacji, których celem było wzniecanie zamętów w Mandżurji, a niektórzy z tych urzędników inspirowali nawet napady bandyckie na kolej.

Stosunki chińsko-japońskie ulegają powolnej poprawie. Wysiłki japońskie, zmierzające do uznania *via facti* przez Chiny stanu politycznego wytworzonego w Mandżurji zdają się powoli doprowadzać do celu wytkniętego sobie przez politykę japońską. I tak np. stało się już faktem nawiązanie bezpośredniej komunikacji kolejowej między Pekinem a Mukdenem, czemu Chińczycy dość długo się opierali. Przeszło to w opinii publicznej chińskiej naogół bez wrażeń i reakcji poza jedynym zamachem bombowym na kolej, dokonanym na terytorjum Chin. Również wzdłuż wielkiego muru oddzielającego Chiny od Mandżurji funkcjonują już urzędy celne chińskie. Ustanowienie tych urzędów zostało uskutecznione w drodze wewnętrznego zarządzenia władz chińskich bez przeprowadzania pertraktacji z japończykami, które mogłyby temu posunięciu nadać charakter o znaczeniu formalnie międzynarodowym. Sposób zaś wybrany przez Chiny umożliwia im utrzymanie dotychczasowego stanowiska o formalnem nieuznawaniu Mandżukuo.

Informacje nadchodzące z Tokio wskazują na to, że w sprawie stanowiska, jakie Japonja ma zająć na przedwstępnej konferencji morskiej w Londynie, istnieje całkowita zgodność poglądów w łonie gabinetu japońskiego. Według tych informacji, wypowiedzenie przez Japonję układu waszyngtońskiego nastąpi natychmiast po rozpoczęciu rozmów przedwstępnych. Japonja domagać się prawdopodobnie będzie wyłączenia z programu rozmów przedwstępnych wszystkich zagadnień natury politycznej oraz sprawy budowy baz morskich. Ma ona również domagać się ograniczenia tonażu wielkich okrętów wojennych oraz awiomatek.

Według wiadomości Niemieckiego Biura Informacyjnego, Mikołajko przyjął w dniu 7 b. m. na specjalnej audjencji prezesa rady ministrów admirała Okadę i zaaprobował stanowisko gabinetu w sprawie polityki morskiej oraz przyszłych konferencji morskich. Cesarz zaaprobować miał również raport admirała o polityce zagranicznej rządu

japońskiego, specjalnie zaś w odniesieniu do bieżących zagadnień w Azji wschodniej.

Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Hedżasu, Fuad Hamza, udzielił w czasie pobytu w Rzymie w dniu 14 września wywiadu przedstawicielowi „Giornale d'Italia”. Fuad Hamza stwierdził, że Hedżas przywiązuje dużą wagę do szczerych i przyjacielskich stosunków z Włochami, uważając z punktu widzenia swoich interesów zainteresowanie się Włoch sprawami basenu Morza Arabskiego za gwarancję równowagi i pokoju. Wydaje się jasne, że w przekonaniu Fuada Hamzy gwarancję tę dla Hedżasu daje do pewnego stopnia rywalizacja angielsko-włoska nad Morzem Arabskim, umożliwiając państwu arabskim polityczne lawirowanie.

Pozatem Hamza dał wyraz pewnym pojedynczym tendencjom w obrębie świata arabskiego, podkreślając specjalnie znaczenie niedawno zawartego paktu przyjaźni pomiędzy Hedżasem i Yemem i zaznaczając, że nadszedł czas odrodzenia dla Półwyspu Arabskiego.

Rzecz prosta, że poczynienie tego rodzaju enuncjacji w Rzymie nadaje im specjalny antyangielski posmak, tem charakterystyczniejszy, że może wywołać wrażenie, iż Włochy patronują konsolidacji świata arabskiego, co oczywiście byłoby krokiem na drodze do uniezależnienia się Arabji od interesów Wielkiej Brytanji.

PRZEGLĄD ŚWIATOWEJ SYTUACJI GOSPODARCZEJ

WRZESIEŃ — 1934

Bieg wypadków w okresie sprawozdawczym nie uzasadnia bar dziej optymistycznej prognozy gospodarczej. Takie wydarzenia jak zniżka kursu funta szterlinga oraz wprowadzenie w Niemczech w życie „nowego planu Schachta“ i całkowitej reglamentacji niemieckiego handlu zagranicznego zwiększają trudności w dziedzinie międzynarodowych obrotów kapitałowych i towarowych. Ponieważ zaś — jak już wskazywaliśmy w poprzednim sprawozdaniu — od normalizacji międzynarodowych obrotów kapitałowych i towarowych zależy trwałość poprawy gospodarczej, przeto wypadki powyższe nakazują nadzwyczaj ostrożną ocenę możliwości poprawy na okres najbliższy.

Nie znaczy to, by ostatnie tygodnie nie przyniosły pewnych czynników dodatnich. Zaliczyć do nich można m. in. zarysowujące się nieco wyraźniej w St. Zjednoczonych tendencje nawrotu do klasycznych metod gospodarki finansowej. I tutaj jednak niepodobna stwierdzić, czy ma się do czynienia z chwilowym nastawieniem, poddyktowanym przez względy taktyczno-konjunkturalne, czy też z zasadniczym zwrotem w polityce gospodarczej prez. Roosevelta. Zaliczyć tu dalej można stosunkowo powolne postępy depresji w krajach przemysłowych, jak i coraz wyraźniej zarysowującą się poprawę na światowych rynkach rolniczych surowcowych. Zwyżka cen artykułów rolniczych podniosła siłę kupna rolnictwa w świecie o jakie 30 miliardów fr. franc. Siłą rzeczy musi to oddziaływać korzystnie na ewolucję konjunkturalną.

Próby zorganizowanego przeciwstawienia się trudnościom kryzysowym w drodze międzynarodowych porozumień gospodarczych zawodziły stale w ostatnich latach. Podobny los zdaje się oczekiwać ostatnio ponownie podjęte próby zacieśnienia współpracy państw zachodnio-europejskich, które pozostały wierne walucie złotej. Z końcem września odbyły się w Genewie narady gospodarcze z udziałem Belgii, Francji, Włoch, Luksemburga, Holandji i Szwajcarii. Obrady te dały dotychczas jako jedyny rezultat platoniczną rezolucję zebranych delegacji, wskazującą na konieczność rozszerzenia wymiany międzynarodowej, przy podkreśleniu, że zachodnio-europejskie pań-

stwa, które zachowały walutę złotą, są szczególnie predestynowane do uczynienia tego dzięki swemu sąsiedztwu oraz identyczności ustroju monetarnego.

Delegaci 6 państw postanowili powołać do życia komisję dla zbadania głównych problemów, związanych z rozwojem stosunków gospodarczych i finansowych między niemi. Komisja ta ma zająć się kwestją rozszerzenia wymiany międzynarodowej oraz sprawami turystyki i komunikacji. Ministrowi spraw zagranicznych Belgji Jasparowi, jako przewodniczącemu, powierzono wydanie odpowiednich zarządzeń dla zwołania komisji. Przewiduje się, że komisja ta zbierze się w Brukseli. Przywiązywanie zbyt wielkich nadziei do wstępnych narad państw bloku złotego nie wydaje się uzasadnione. Na przeszkodzie rzeczywistego zacieśnienia współpracy gospodarczej stoi w pierwszym rzędzie stanowisko polityczno-handlowe Francji, która nie zamierza bynajmniej poczynić niezbędnych w tym wypadku koncesyj polityczno-handlowych.

Obliczenia Ligi Narodów dla lipca r. b. wskazują, że zarówno przywóz jak i wywóz światowy zmalał w tym miesiącu w porównaniu do miesięcy poprzednich. Przywóz wynosił w lipcu r. b. 896 mil. dol. w złocie, stanowiąc 31.4% przywozu z lipca r. 1929, wywóz zaś 838 mil. dol., czyli 31.8% wywozu z lipca r. 1929. Również i w porównaniu z lipcem r. ub. obie strony obrotów handlowych wykazują zmniejszenie. Dane te są charakterystyczne dla trudności, na jakie natrafia ekspansja wywozowa poszczególnych krajów, co z kolei odzwierciedla się w niepomyślnym przebiegu konjunktur na rynkach wewnętrznych.

Sytuacja gospodarcza St. Zjednoczonych uległa skomplikowaniu na wszystkich niemal odcinkach. Lipiec r. b. przynosi ogólne pogorszenie się konjunktur. W przemyśle i górnictwie liczba zatrudnionych zmniejszyła się w lipcu o 359.000 w stosunku do czerwca. Tygodniowa suma zarobków spadła o 10.5 mil. dol. Spadek stopnia zatrudnienia wynosił około 3%, a sumy zarobków 6.8%. Największy spadek wykazały gałęzie przemysłu inwestycyjnego, a przede wszystkim przemysły samochodowy i metalurgiczny. Departament Pracy przytacza jako przyczyny tej niejomyślnej ewolucji falę strajków, oraz suszę i upały letnie. Według cyfr „National Industrial Conference Board” depresja gospodarcza dotknęła przede wszystkim przemysły inwestycyjne, a także przemysł budowlany, włókienniczy i samochodowy. W ciągu czerwca i lipca liczba bezrobotnych w Ameryce wzrosła o przeszło 500 tys. osób, w stosunku do 10.250.000 bezrobotnych, zanotowanych z końcem maja.

Pewną przeciwwagę dla niepomyślnego kształtowania się sytuacji na odcinku wytwórczości przemysłowej stanowią konjunktury rolnictwa amerykańskiego. Jak wynika z szacowań przeprowadzonych przez „Bureau of Agricultural Economics”, wpływy gotówkowe farmerów za rok 1934 wyniosą 5.92 mld. dol., wobec 4.87. mld. dol.

w r. 1933. W drugiej połowie r. b. oczekiwane są wpływy gotówkowe ze zbiorów w wysokości 2.92 mild. dol. t. j. o 86 mil. dol. więcej, aniżeli w drugim półroczu r. ub. Do tego dochodzi 100 mil. dol. z zakupu przez rząd 7 mil. sztuk bydła rogatego i 5 mil. sztuk owiec, dalej 350 mil. dol. premij za ograniczenie powierzchni uprawy, które będą wypłacone w drugim półroczu r. b. Ogółem wpływy farmerów wyniosą przeto w drugim półroczu r. b. 3.37 mild. dol. wobec 2.58 mild. dol. w pierwszym półroczu r. b.

Zmniejszenie się zbiorów w wyniku suszy zostało z nadwyżką wyrównane przez zwyżkę cen. Z 86 mil. dol. nadwyżki wpływów ze zbiorów w drugim półroczu r. b., 41 mil. dol. przypada na pszenicę, 13 mil. dol. na bawełnę, a 50 mil. dol. na bydło rogate. Natomiast wpływy ze sprzedaży owoców i jarzyn będą niższe o 18 mil. dol. Z nadwyżki dochodów rolnictwa za r. b. w wysokości 1.082 mil. dol. przeszło połowa przypada na premie rządowe. Oczekiwać należy pewnego zwiększenia się siły kupna rolnictwa amerykańskiego, które winno wpłynąć na podtrzymanie zapotrzebowania dóbr konsumcyjnych. Nie wpłynie to jednak na zmianę sytuacji na odcinku inwestycyjnym, a także i na odcinku konsumcyjnym może w znacznej mierze zostać sparaliżowane przez spadek dochodów ludności przemysłowej.

Coraz poważniejsze trudności wyrastają przed rządem amerykańskim w dziedzinie finansowej. Wprawdzie r. ub. zamknięty został deficytem budżetowym jedynie w wysokości 3.629 mil. dol., zaś miast preliminowanego deficytu 7.309 mil. dol. jednakże preliminarz tegoroczny już w krótkim czasie po jego ustaleniu okazał się zupełnie nierealny, nie tylko z powodu faktycznych wyników obliczeń dokonanych po zakończeniu roku budżetowego 1933/34, ale w większej jeszcze mierze z powodu znacznych kredytów uchwalonych następnie przez kongres. Kredyty dodatkowe uchwalone na bieżący rok budżetowy wynoszą narazie 6.670 mil. dol., wydatki normalne zaś 3.250 mil. dol. Przyjmując nawet, że dochody preliminowane w całości wpłyną do Skarbu — deficyt b. r. gospodarczego wahać się będzie między 4 — 5 miliardów dol. a ponadto konieczna będzie jeszcze suma conajmniej 5 miliardów dol. dla przeprowadzenia zamierzonych i już będących w toku konwersyj państwowych pożyczek.

Dotychczas Skarb amerykański zdobywał bez większych trudności niezbędne na cele pokrywania deficytu oraz konwertowania długu publicznego fundusze, w drodze emisji pożyczek wewnętrznych. Ułatwia to niezwykle płynność, panująca na amerykańskich rynkach pieniężnych i kapitałowych, o której świadczy fakt, że asygnaty skarbowe na ogólną sumę 75 mil. dol. ulokowano w dn. 20 i 27 czerwca z dyskontem 0.07%, a stopa dyskontowa 3-miesięcznych akceptów bankowych wynosiła w maju i czerwcu r. b. ok. $\frac{1}{8}$ do $\frac{1}{4}$. Czynnikiem, ułatwiającym Skarbowi swobodę ruchów, było opanowanie większości banków amerykańskich i podporządkowanie ich dyrektywom skarbowym. Mimo tego jednak niezwykle szybki wzrost długu publicznego St. Zjedn., który podniósł się z 22.54 mild. dol.

w ub. r. budżetowym do rekordowej sumy 27.05 mild. dol. w r. b. stanowi zjawisko niepokojące. W drugim tygodniu sierpnia r. b. — wobec ogólnego zaniepokojenia giełd amerykańskich pogłoskami o rosnącym deficycie skarbu związkowego, oraz o rzekomym niebezpieczeństwie inflacji — nastąpiła pewna wyższość stopy dyskontowej weksli skarbowych. Również kursy obligacji skarbowych wykazują tendencję zniżkową. W tych warunkach nie jest wykluczone wystąpienie pewnych trudności w lokowaniu większych partii długoterminowych papierów państwowych na rynku kapitałowym.

Sztuczne „nakręcanie koniunktur“ i finansowanie wydatków publicznych przy pomocy masowych pożyczek na rynku doprowadziły ostatnio do całkowitego wypaczenia sytuacji rynków pieniężnych, polegającego na prawie całkowitym zaniku emisji prywatnych, przy równoczesnym nieustannym wzrastaniu bankowych portfeli papierów państwowych. Rynek pieniężny jest faktycznie zamknięty dla wszelkich nowych emisji kapitału prywatnego. Emisje akcji wynosiły w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. zaledwie 20 mil. dol. Równocześnie jednak zmniejszyła się także globalna suma wszystkich nowych emisji długoterminowych. Nominalna wartość emisji akcji, obligacji, papierów państwowych i t. p. wynosiła w ciągu pierwszych 5 miesięcy r. b. 470 mil. dol. t. j. przeciętnie miesięcznie 94 mil. dol. Stanowi to według dawnego kursu dolara, nieco więcej niż 55 mil. dol., czyli mniej niż $\frac{3}{5}$ wartości nominalnej emisji w najgorszym roku kryzysowym 1932.

Te właśnie niebezpieczeństwa, związane z koniecznością dalszych emisji obligacji państwowych, przyczyniły się do wyraźnego zwrotu w polityce walutowej St. Zjednoczonych, jaka się daje ostatnio zaobserwować. Przejawia się on w zawieszeniu zakupów srebra za granicą, które po nacjonalizacji tego kruszcu dokonywane były na szeroką skalę, oraz we wzmożeniu wywozu złota, dzięki interwencjom amerykańskiego funduszu stabilizacyjnego, mającym na celu obronę kursu dolara. Ponieważ kurs dolara przekroczył górny punkt złota, przeto utrzymanie go w ramach ustalonego parytetu możliwe było jedynie za cenę wywozu złota na rynki europejskie. Zdecydowanie się przez fundusz interwencyjny na wywóz ten świadczy, że intencją rządu amerykańskiego jest utrzymanie kursu dolara na stałym poziomie i niekorzystanie z formalnych możliwości obniżenia go do 50% pierwotnego parytetu.

Równocześnie rząd amerykański szuka wyjścia z ogólnie trudnej sytuacji, jaka w wyniku państwowej polityki emisyjnej wytworzyła się na rynkach kredytowych. Chodzi o to, iż — mimo nacisku wywieranego przez Skarb amerykański na banki — te ostatnie nie kwapią się z udzielaniem poważniejszych kredytów i z angażowaniem się w nowe inwestycje w przedsiębiorstwach amerykańskich. Zawsze chętnymi odbiorcami tych kredytów są bowiem przedsiębiorstwa mniej solidne, nie dające dostatecznej gwarancji spłaty długów. Przedsiębiorstwa wypłacalne i opłacalne nie uważają natomiast za możliwe w obecnych warunkach koniunkturalnych zaciągnięcie poważ-

niejszych kredytów, zarówno krótko jak i długoterminowych, natomiast zużytkowują swe dochody na amortyzację poprzednio zaciągniętych zobowiązań.

Pragnąc mimo wszystko forsować ekspansję kredytową na rynkach amerykańskich, rząd amerykański zamierza przeprowadzić gruntowną reorganizację bankowości amerykańskiej. Iść ma ona w dwóch kierunkach, t. j. koncentracji bankowości amerykańskiej, której wraz byłoby zastąpienie 12 banków federalnych, przez jeden jedyny bank państwowy, z drugiej w kierunku upoważnienia banku państwowego do bezpośredniego dyskontowania efektów przedkładańnych przez kupców i przemysłowców. Obecnie jest to niemożliwe, gdyż banki federalne reeskontują jedynie weksle przedkładane przez banki handlowe. W ten sposób bank państwowy mógłby oddziaływać bezpośrednio na płynność rynków pieniężnych. Projektowana jest również koncentracja bankowości prywatnej i ściślejsze podporządkowanie jej dyrektywom państwowym. Wszystkie te projekty spotykają się z mało przychylnym przyjęciem w amerykańskich sferach bankowych.

Jeszcze poważniejsze kontrowersje budzi ostatnio ogólna polityka produkcyjna i socjalna prez. Roosevelta znana pod nazwą „New Deal”, a której zewnętrznym wyrazem jest N. R. A. Mnożące się ostatnio konflikty socjalne zwróciły uwagę ogółu na niedoskonałości tej ustawy. Poczynając od strajku w przemyśle samochodowym i metalurgicznym, poprzez zaburzenia strajkowe w San Francisco, aż wreszcie kończąc ostatnio na długotrwałym, setki tysięcy robotników obejmującym — strajku w przemyśle włókienniczym — świadczyły te wszystkie konflikty socjalne o tem, że polityka gospodarcza prez. Roosevelta wyzwoliła drzemiące dotychczas w Ameryce siły socjalne, które mogą w sposób nieoczekiwany pokierować losami Unji amerykańskiej.

Bezpośrednie źródło konfliktów tych znajdujemy w rozdziale 7-yim N. R. A., zapewniającym robotnikom amerykańskim całkowitą swobodę tworzenia organizacji pracobiorców. Jak wskazywaliśmy w poprzednich sprawozdaniach, organizacje te są dwojakiego rodzaju: „Compagny Unions” stanowią organizacje złożone z pracowników poszczególnych przedsiębiorstw, wyłaniających delegatów do pertraktacji bezpośrednich z pracodawcą co do warunków pracy, oraz „Labour Unions” stanowią organizacje syndykalne, grupujące wszystkich robotników określonej branży produkcyjnej, reprezentowanych w rokowaniach z pracodawcami przez przedstawicieli centralnej amerykańskiej syndykalnej organizacji robotniczej, t. j. Amerykańskiej Federacji Pracy. Przedsiębiorcy z natury rzeczy popierają tworzenie „Company Unions”, mogąc wywierać przez nie większy wpływ na sfery pracownicze. Próby nacisku ze strony przedsiębiorców na wybór delegatów oraz tendencje ze strony robotników do organizowania syndykatów branżowych stawały się częstokroć przyczynami konfliktów.

Postanowienia kodeksów pracy zawarte w N. R. A., w jeszcze

większym stopniu przyczyniły się do rozbudzenia rewidykacji robotniczych. W całej pełni ujawniło się to w czasie ostatniego strajku włókienniczego. Kodeksy pracy były wyrazem nowej polityki gospodarczej prez. Roosevelta. Skrócenie godzin pracy miało na celu zwiększenie załóg robotniczych, utrzymanie płac na wysokim poziomie miało na celu zwiększenie siły kupna szerokich mas konsumentów, a ustalenie cen minimalnych wyrabianych produktów miało zapewnić producentom rentowność wytwórczości i zachęcić ich do jej dalszego rozszerzania. Kodeksy pracy dały jednak stosunkowo skromne rezultaty. Ponadto gen. Johnson, kierownik N. R. A., zmuszony został do licznych odstępstw od ustalonych szablonów, dotyczących czasu pracy i wysokości płac robotniczych, oraz do zarzucenia zasady ochrony cen minimalnych przy sprzedaży produktów, jako podważającej zdrową walkę konkurencyjną w szeregu gałęzi wytwórczości.

Robotnicy nie myśleli wcale rezygnować z korzyści jakie zapewniały im kodeksy pracy. Żądania strajkujących robotników włókienniczych są w tym kierunku wysoce znamienne. Żądali oni uznania syndykatu włókienniczego, jako jedyne go reprezentanta robotników w rokowaniach z pracodawcami. Domagali się skrócenia tygodnia pracy z 40 do 30 godzin, przy utrzymaniu zarobków na dotychczasowym poziomie. Pracodawcy odpowiedzieli na żądania te odmownie, wskazując, że zniesienie gwarancji co do cen minimalnych uniemożliwia skrócenie czasu pracy, przy zachowaniu dotychczasowych zarobków, gdyż uczyni proces produkcyjny całkowicie nierentownym. Prez. Roosevelt postanowił w końcu interwenjować w konflikcie włókienniczym, mianując medjatorów, którzy mają dążyć do pogodzenia odmiennych punktów widzenia pracodawców i pracobiorców.

Rząd amerykański odnosi się raczej przychylnie do żądań robotniczych. I to nie tylko ze względów natury wewnętrzno-politycznej, t. j. z troski o popularność wśród wyborców, ale także ze względów natury finansowej. Jak wskazywaliśmy bowiem, wydatki skarbowe na „nakręcanie koniunktury“ wzrastają z wielką szybkością, a pokrywanie tych wydatków przez pożyczki publiczne może natrafić na poważne trudności. Chcąc uniknąć jedynej drogi, jakaby pozostała wówczas Skarbowi amerykańskiemu, t. j. inflacji, rząd przetrząsnął chętnie część kosztów zwiększenia zatrudnienia na pracodawców amerykańskich (co nastąpiłoby w razie dalszego skracania czasu pracy i utrzymania zarobków robotniczych na dotychczasowym poziomie).

W ogniu konfliktów socjalnych i ataków skierowanych ze wszystkich stron na politykę N. R. A. zmuszony został do ustąpienia ze stanowiska kierownika N. R. A. — gen. Johnson. Polityką swoją naraził się on zarówno sferom wielko-przemysłowym, jak i drobnym producentom, oraz robotnikom. Pierwsi zarzucali mu zbyt lewicowe nastawienie, drudzy stwarzanie trustów wielko-przemysłowych, przez ustalanie cen minimalnych wytwarzanych artykułów, trzeci wreszcie ogólnie przychylną politykę w stosunku do producentów. Prez.

Roosevelt postanowił wprowadzić na miejsce jednoosobowego kierownictwa, komitety kierownicze wieloosobowe, złożone z najpoważniejszych przedstawicieli życia gospodarczego, sfer oficjalnych oraz robotniczych. Co do nowego kierunku, jaki zostanie zainicjowany w dziedzinie polityki N. R. A. — panuje do ostatka niepewność, budząca niepokój we wszystkich sferach.

Rząd francuski usiłuje przeciwstawić się narastającym trudnościom gospodarczym, a także pośrednio i finansowym. Wyrazem woli tej jest m. in. wygłoszona przez radjo mowa premiera Doumergue'a. Oświadczył on w niej m. in., że pragnie zachować możliwość automatycznego przedłużenia budżetu z r. 1934 na r. 1935 — w wypadku gdyby Izby nie uchwaliły na czas budżetu przyszłorocznego. Wysunął dalej postulat wyłącznego uprawnienia rządu do występowania z propozycjami nowych wydatków budżetowych, oraz domagał się utworzenia Zawodowej Rady Gospodarczej, centralizującej gospodarcze rady regionalne. Rząd francuski zajmował się również ostatnio sprawą obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby. Min. spraw wewnętrznych Sarraut wydał instrukcję prefektom, ażeby dążyli do obniżenia tych cen.

Preliminarz budżetowy na r. 1935 przedłożony został przez rząd w dn. 15 września komisji finansowej parlamentu francuskiego. Wpływy budżetowe preliminowane są na 47.022 mil. fr., wydatki na 46.986 mil. fr., co pozostawia teoretyczną nadwyżkę wpływów w wysokości 36 mil. fr. Uzasadniając preliminarz minister finansów Germain Martin wypowiada stosunkowo optymistyczną ocenę przyszłego kształtowania się sytuacji finansowej i gospodarczej Francji. Poprawy sytuacji finansowej oczekuje on w wyniku dostosowywania się poziomu cen we Francji do poziomu cen zagranicą, oraz w wyniku poprawy, występującej w dziedzinie handlu z zagranicą. Również i cyfry wpływów podatkowych — jakkolwiek obniżające się — nie przedstawiają się — zdaniem ministra — niepomyślnie. W ciągu pierwszych 8 miesięcy b. r. wpływy podatkowe wyniosły 18.600, wobec 19.300 w analogicznym okresie r. ub., t. j. mniej o 11% w stosunku do preliminarza, a o 4% w stosunku do wpływów danego okresu r. ub.

Ten oficjalny optymizm co do przyszłości finansów gospodarki francuskiej nie był jednak powszechnie podzielany we Francji. Świadczy o tem chociażby energiczna propaganda za dewaluacją franka, jako jedynym sposobem przezwyciężenia istniejących trudności, którą w ostatnich tygodniach zainicjował b. minister finansów Reynaud, oraz b. podsekretarz stanu w min. gospodarki Patenotre. Postulaty zwolenników dewaluacji, publikowane w pewnej części prasy spotykają się z poparciem t. zw. przemysłów eksportowych, natrafiają natomiast na stanowczy sprzeciw czynników oficjalnych, oraz szerokich mas rentjerów francuskich. Jakkolwiek „dewaluacjoniści“ nie mają w najbliższym czasie szans powodzenia, jednakże sam fakt

głoszenia przez nich publicznie tego rodzaju hasel jest wysoce znamienny dla nastrojów wytwarzających się w społeczeństwie francuskim, nie mogącym zdecydować się na deflację, mogącą jedynie zapewnić stabilizację franka.

Pozycja techniczna franka doznała dalszego wzmocnienia. Zapasy złota Banku Francji osiągnęły w dn. 7 września r. b. 82.098 mil. fr. wykazując ponownie wzrost w ciągu miesiąca o przeszło 1.600 mil. fr. Tym razem przypływ złota spowodowany był głównie przez operacje walutowe londyńskiego funduszu wyrównawczego, przedsiębrane w obronie kursu funta szterlinga, a w mniejszym stopniu przez operacje amerykańskiego funduszu walutowego, mające również na celu utrzymanie kursu dolara. Mimo utrzymującej się nadal płynności i taniości pieniądza i kapitałów na rynkach pieniężnych i kapitałowych — ostatnio przychodzi zanotować pewien niepomyślny zwrot w odniesieniu do pożyczek państwowych. W ciągu lipca r. b. wskaźnik kursów walorów o dochodzie stałym obniżył się z 85.6 do 82.7, wskutek czego stopa kapitalizacyjna tych walorów wzrosła z 5.27% do 5.50%. Stanowi to niewątpliwie symptom niepokojący, świadczący o możliwościach ponownego wystąpienia kryzysu zaufania w stosunku do gospodarki finansowej państwa.

Rząd francuski ogłosił w dn. 20 września r. b., a więc zaledwie w kilka tygodni po zamknięciu emisji długoterminowej pożyczki 4-procentowej — emisję bonów skarbowych 4-procentowych o terminach 3, 6 i 10 lat. Ogólna suma emisji nowych bonów nie przekroczy przypuszczalnie 3 miliardów fr. Spowodowana ona została chęcią obniżenia t. zw. długu wiszącego t. j. sumy bonów krótkoterminowych znajdujących się na rynku do 10 miliardów, koniecznością spłacenia drugiej transzy pożyczki krótkoterminowej zaciągniętej w marcu r. b. w Holandji, oraz chęcią przeprowadzenia konsolidacji pozostałej ilości bonów Clementela, których pierwsza transza w wysokości 2 miliardów została spłacona w czasie subskrypcji pożyczki lipcowej. Uderzająca jest stosunkowo wysoka stopa procentowa nowej pożyczki, przekraczająca znacznie 5%.

O ujemnych skutkach depresji gospodarczej w dziedzinie finansowej świadczy nieustanny spadek kursów akcyjnych. Wskaźniki kursów tych zniżkują od maja r. b. Wynosiły one w r. ub. przeciętnie 232, w marcu r. b. 198, w maju 210, w czerwcu 204, a w dn. 8 września już tylko 186. Zniżkują bez wyjątku wszystkie papiery. Obok trudności gospodarczych, pewną rolę odgrywają tu niewątpliwie międzynarodowe komplikacje polityczne, oraz trwająca nadal na płaszczyźnie międzynarodowej wojna walutowa i polityczno-handlowa.

Na odcinku gospodarczym depresja czyni powolne lecz stałe postępy. Świadczą o tem zarówno cyfry produkcyjne jak i dane dotyczące stanu bezrobocia. Liczba bezrobotnych, która w ciągu lipca podniosła się z 310.934 osób do 322.483, wykazała w pierwszej połowie września dalszy wzrost, osiągając w dn. 15 września 326.127.

Drugi tydzień września przyniósł jednakże pewien niewielki spadek bezrobocia, a mianowicie o 2.894 osób. Liczba bezrobotnych w połowie września r. b. była wyższa o 94.640, t. j. o 40.8% od bezrobocia w analogicznym dniu r. ub. Plan zwiększenia zatrudnienia min. Marquet'a znajduje się ciągle jeszcze w stadium przygotowań teoretycznych. Dopiero sesja Parlamentu umożliwi przystąpienie do pełnej realizacji planu.

Tegoroczne zbiory pszenicy nie pokrywają w całości zapotrzebowania bieżącego. Wynoszą one około 83.6 mil. q. (wobec 98.6 mil. q. w r. ub.) podczas gdy zapotrzebowanie obliczane jest w r. b. na 92 mil. q. Zapasy pszenicy z lat poprzednich wynoszą 21 mil. q., tak że niepodobna oczekiwać ich całkowitej likwidacji. W wyniku badań nad sytuacją rynków nabiału i mięsa, przeprowadzanych przez komisje pod kierownictwem min. Herriot'a i Tardieu, wysunięte zostały wnioski dotyczące reorganizacji tych rynków. Idą one w kierunku stworzenia sieci rzeźni i chłodni, powiększenia liczby wagonów chłodni, skoncentrowania handlu żywym bydłem w okręgu paryskim na targu La Villette a mięsem w halach paryskich. Na rynku mlecznym dąży komisja jedynie do stabilizacji cen. Na rynku mięsnym miałyby być w handlu detalicznym wprowadzone przymusowe ceny mięsa.

Ceny hurtowe i detaliczne wykazują we Francji od początku r. b. umiarkowaną tendencję zniżkową, ostatnio zaś skłonność do stabilizacji. Wskaźnik ogólny cen hurtowych, który wynosił w grudniu r. ub. 389, obniżył się w lutym r. b. do 384, w czerwcu do 363, w lipcu do 361, a w sierpniu podniósł się do 363. Wskaźnik cen detalicznych, który wynosił w r. ub. przeciętnie 82.9 spadł w lipcu r. b. do 76.4, a w sierpniu r. b. wynosił 77. Niepomyślnym objawem jest utrzymywanie się rozpiętości pomiędzy cenami artykułów krajowych a przywożonych. Wskaźnik cen produktów krajowych obniżył się bowiem od grudnia r. ub. do sierpnia r. b. z 436 do 405, podczas gdy wskaźnik cen artykułów przywożonych z 304 do 288.

Ogólne obroty handlowe z zagranicą skurczyły się nieco w sierpniu wskutek znacznego spadku przywozu (wywóz wzrósł nieznacznie). Dalszej redukcji uległo ujemne saldo bilansu handlowego. I tak przywóz przedstawiał w sierpniu r. b. wartość 1.672 mil. fr., wobec 1.714 mil. fr. w lipcu, wywóz zaś 1.391 mil. fr. wobec 1.351 mil. fr. Saldo ujemne bilansu handlowego zmniejszyło się z 363 do 281 mil. fr. Deficyt obrotów handlowych z zagranicą w sierpniu r. b. jest najniższym od października 1929, t. j. od 59 miesięcy. W ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. w porównaniu z analogicznym okresem r. ub. przywóz spadł z 19.461 do 16.001 mil. fr. Wywóz zmniejszył się w tym czasie z 11.882 do 11.541 mil. fr. Ogólne obroty z zagranicą spadły przeto z 31.343 mil. fr. do 27.542 mil. fr., a saldo ujemne bilansu handlowego zmniejszyło się z 7.579 do 4.460 mil. fr. Wysoce prawdopodobne jest, że deficyt obrotów handlowych z zagranicą nie osiągnie za cały r. b. kwoty 6 miliardów fr.

Występująca od kilku tygodni zniżka kursu funta szterlinga budzi poważny niepokój, zarówno na światowych rynkach finansowych jak i w londyńskiej Cicie. Niepokój ten znajduje swoje uzasadnienie, zarówno ze względu na niewytłumaczalność samego zjawiska jak i ze względu na okoliczność, że miało ono miejsce przypuszczalnie wbrew intencjom angielskiego funduszu interwencyjnego. Przyczyn spadku podawanych jest kilka, jak np.: odpływ kapitałów francuskich, wyjazdy turystów angielskich do Francji i pozostające z tem w związku duże zapotrzebowanie walut zagranicznych, gra spekulacji międzynarodowej, a wreszcie o tem że spadek funta nie jest wynikiem świadomej działalności angielskiej polityki walutowej, zdaje się świadczyć okoliczność, że o ile w momencie zachwiania się kursu funta szterlinga z końcem sierpnia r. b. angielski fundusz interwencyjny pozostawał przez pewien czas nieczynny, to w miarę dalszego spadku kursu funta w ciągu września r. b. przystąpił do energicznych interwencji, dzięki którym zmuszony został do sprzedaży znacznych ilości dewiz i złota.

Sytuacja gospodarcza Anglii nie uległa w ostatnich tygodniach większym zmianom. Liczba bezrobotnych wzrosła w sierpniu nieznacznie w stosunku do lipca, a mianowicie o 10.318 do 2.136.578 osób. Należy zauważyć, że w tym samym czasie r. ub. liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 274.559 osób. Ewolucja koniunkturalna w lecie r. b. była o wiele mniej pomyślna aniżeli przed rokiem. Obroty detaliczne wykazują jeszcze w lipcu r. b. przyrost w stosunku do analogicznego miesiąca r. ub. o 3.1%. Pomyślniej przedstawia się sytuacja stoczni okrętowych, przemysłu cukrowniczego, przemysłu metali nieżelaznych, oraz częściowo przemysłu włókienniczego. Grożący w kopalnictwie węglowem południowej Walji strejk górniczy został zażegnany.

Obroty handlowe Anglii z zagranicą uległy w ciągu sierpnia r. b. pewnemu pogorszeniu. I tak przywóz do Anglii podniósł się w tym miesiącu do 60.03 mil. ft. szt. wobec 58.02 mil. ft. szt. w lipcu. Wywóz spadł natomiast z 33.23 do 32.09 mil. ft. szt. Reesport zmniejszył się z 4.13 do 3.30 mil. ft. szt. Nadwyżka przywozu nad wywozem wynosiła 24.64 mil. ft. szt. W Anglii daje się zaobserwować od początku r. b. na odcinku handlu zagranicznego odwrotna ewolucja, aniżeli we Francji, t. j. wzrastanie zarówno przywozu jak i wywozu, przy równoczesnem powiększeniu się niedoboru bilansu handlowego. I tak w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. przywóz wyniósł 479.44 mil. ft. szt., wobec 430.16 mil. ft. szt. w analogicznym okresie r. ub. Wywóz wzrósł w tym samym czasie z 236.18 do 255.09 mil. ft. szt. a reeksport z 33.77 do 36.43 mil. ft. szt. Ujemne saldo bilansu handlowego podniosło się ze 160.21 do 187.92 mil. ft. szt.

W handlu zagranicznym Anglii dokonały się w r. b. pewne przesunięcia. Znaczny wzrost wykazał przywóz surowców i wyrobów wykończonych, natomiast przywóz artykułów żywnościowych wzrósł jedynie nieznacznie. Po stronie wywozu wzrost wykazały wszystkie

grupy towarowe. Przesunięcia w przywozie tłumaczyć należy angielską polityką agrarną, zmierzającą do ochrony własnych rynków i własnego przemysłu żywnościowego, oraz produkcji rolniczej — przy stopniowym eliminowaniu przywozu rolniczo-żywnościowego.

Niezadowolenie z układów ottawskich, jakie występuje zarówno w kolonjach i dominjach brytyjskich (w szczególności w Indjach, w Australji i w Kanadzie) a także w samej Anglii, jest objawem charakterystycznym. Niezadowolenie swoje manifestują w Anglii sfery przemysłowe. Wskazują, że podczas gdy przywóz do Anglii z krajów brytyjskich podniósł się w pierwszym półroczu r. b. w porównaniu z pierwszym półroczem r. 1932 ze 130.4 do 140.6 mil. ft. szt., a przywóz z innych krajów zmniejszył się z 230.3 do 221.5, to wywóz z Anglii do krajów brytyjskich wzrósł zaledwie z 90.1 do 91.1 mil. ft. szt., a wywóz do innych krajów ze 126.2 do 127.7 milj. ft. szt.

Przemysłowcy angielscy wskazują więc, że układy ottawskie przyczyniły się w pierwszym rzędzie do zwiększenia przywozu angielskiego z krajów brytyjskich, nie wpłynęły natomiast na wzrost wywozu do tych krajów. Pouczające są w szczególności niektóre przykłady, jak n. p. porównanie stosunków handlowych Anglii z Kanadą, Danją i Argentyną. I tak w tych samych czasokresach (pierwsze półrocze z r. 1932 i 1934) przywóz angielski z Kanady wzrósł z 17.31 do 22.11 mil. ft. szt., zaś wywóz do Kanady podniósł się zaledwie z 7.88 do 9.26 mil. ft. szt. wywóz do Danji zaś wzrósł z 4.72 do 6.20 mil. ft. szt. Przywóz z Argentyny spadł z 27.18 do 21.92 mil. ft. szt. wywóz zaś do Argentyny wzrósł z 5.13 do 6.56 mil. ft. szt. W tych warunkach niektóre koła przemysłowców angielskich uważałyby za celowe przeprowadzenie rewizji układów ottawskich.

Sytuacja dewizowa Niemiec nie uległa dotychczas większym zmianom. Zapas złota i dewiz wynosił w dn. 20 września 78.8 mil. mk. Praktycznie stan pokrycia kruszcowo-dewizowego pozostał w stosunku do poprzednich miesięcy prawie bez zmiany. Charakterystycznym objawem natomiast jest wzrastanie obiegu oraz niepokojący wzrost zapasów papierów wartościowych Banku Rzeszy, używanych do pokrycia obiegu. W ciągu czerwca, lipca i sierpnia zapas papierów tych wzrósł o 100 mil. mk., z czego większość przypada na t. zw. bonny podatkowe. Zjawisko to jest bardzo charakterystyczne, ze względu na jego inflacyjny charakter.

Sytuacja konjunkturalna Niemiec nie uległa w ostatnich tygodniach pogorszeniu, mimo narastających trudności dewizowych, a także mimo niebezpieczeństwa braku niezbędnych dla produkcji przemysłowej surowców. Ujemne skutki tego braku ujawnia się przypuszczalnie nieco później, w miarę wyczerpywania się istniejących jeszcze zapasów. Największe trudności występują narazie w przemyśle włókienniczym, gdzie ujemnie oddziałują nie tylko ograniczenia przywozowe w Niemczech, ale także taki moment, jak postanowienie angielskich handlarzy prędką i prędzalników niezawierania żadnych umów o dostawę bezpośrednią, czy pośrednią prędky do

Niemiec, aż do chwili zawarcia układu z odbiorcami niemieckimi, w sprawie likwidacji dawnych zobowiązań. W związku z temi trudnościami notowane są podobno wypadki przenoszenia wielu niemieckich przedsiębiorstw włókienniczych do Anglii.

Poprzednie niepomysłne wiadomości o stanie zbiorów zbożowych w Niemczech zostały zdementowane przez szacowania późniejsze. Z początkiem września według szacowań urzędowych zbiory zbóż w Niemczech wynosiły 20.52 mil. ton czyli o 873 tys. ton więcej, niż według szacunku sierpniowego i o 1.274 tys. ton więcej, niż według szacunku lipcowego. Szczegółowe dane są następujące: (w mil. tonn) zbiór pszenicy 4.51, żyta 7.56, jęczmienia 3.12, owsa 5.33. Dane te odpowiadają przeciętnej z hektara (w q.): pszenica 19.9, żyto 16.8, jęczmień ozimy 22, jęczmień jary 18.5, owies 16.9. W porównaniu z szacunkiem lipcowym — większy okazał się przedewszystkiem zbiór pszenicy. Tegoroczne zbiory są w ten sposób większe od przeciętnej z r. 1924 — 1933. Intensywne popieranie przez rząd uprawy nasion oleistych, oraz roślin włóknistych doprowadziło do przeszło 5-krotnego wzrostu powierzchni uprawy tych roślin w porównaniu z poprzednim rokiem, oraz do przeszło 6-krotnego wzrostu zbiorów. Zbiór lnu jest stosunkowo mniejszy od zeszłorocznego, ale w związku z bardzo poważnym wzrostem powierzchni uprawy wzrósł on w liczbach bezwzględnych o 66%.

Sierpień r. b. przyniósł wyraźną poprawę w obrotach handlowych z zagranicą. Przywóz zmniejszył się w miesiącu tym do 342.5 mil. mk. wobec 362.8 mil. mk. w lipcu, wywóz zaś wzrósł do 333.9 mil. mk. wobec 321.3 mil. mk. Wskutek tego ujemne saldo bilansu handlowego spadło z 41.5 mil. mk. do 8.6 mil. mk. Rezultat ten zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie spadkowi importu, będącego wynikiem arbitralnych ograniczeń w tym kierunku. Ograniczenia te zostały ostatnio rozszerzone na cały przywóz niemiecki przez wprowadzenie w życie z dn. 24 września „nowego planu“ Schachta.

Plan ten, jest równoznaczny z całkowitą faktyczną monopolizacją handlu zagranicznego Niemiec w rękach państwa, w sensie ustalania rozmiarów importu poszczególnych towarów. Dotychczasowy system przydziału dewiz na przywóz zagraniczny zostaje zniesiony. Cały przywóz zagraniczny pozostaje odtąd pod kontrolą 25 specjalnych instytucyj, ustalających w myśl dyrektyw centralnych władz — globalne sumy przywozu poszczególnych towarów, w określonych czasokresach, przyczem na dozwolony przywóz wydawane będą specjalne pozwolenia przywozowe, będące równocześnie pozwoleniami na przydział dewiz. Plan ten jest równocześnie dalszym krokiem do autarkizacji gospodarstwa niemieckiego. Wobec poważnego zmniejszenia się przywozu Niemcy będą zmuszone bowiem rozwijać wytwórczość surowców lub artykułów zastępczych w miejsce surowców zagranicznych.

„Nowy plan Schachta“ pociągnąć musi za sobą również dalsze konsekwencje w dziedzinie polityczno-handlowej. Z natury rzeczy Niemcy dążyć będą do zawierania układów kompensacyjnych lub

wymiennych, forsując swój wywóz przemysłowy do krajów, z których sprowadzają surowce. Układy rozrachunkowe zawarte przez Niemcy z całym szeregiem krajów zachodnioeuropejskich mają być wymówione, o ile stoją w sprzeczności z wytycznymi nowego planu.

O postępach etatyzacji gospodarczej świadczy również ogłoszone z początkiem września rozporządzenie, zakazujące otwieranie nowych instytucyj finansowo-kredytowych oraz filji banków na obszarze całej Rzeszy niemieckiej. Zarządzenie to motywowane jest anormalnymi stosunkami, wywołanymi nadmierną ilością banków niemieckich, których jest obecnie więcej, aniżeli przed wojną, podczas gdy środki, jakimi one rozporządzają, spadły o 25%. Posunięcie to ma być pozatem wsgulować sprawę udzielania licencji na wykonywanie zawodu bankowego.

Włochy walczą nadal ze zmiennymi sukcesami, z trudnościami finansowymi i gospodarczymi. Pomyślniej nieco w ostatnich miesiącach przedstawia się sytuacja na odcinku budżetowym. Wpływy budżetowe Włoch w sierpniu r. b. wyniosły 1.437 mil. lirów, wydatki zaś 1.618 mil. lirów. Deficyt podniósł się przeto ze 135 mil. lirów w lipcu r. b. do 181 mil. lirów w sierpniu. Zaznaczyć jednak należy, że deficyt w sierpniu r. ub. wynosił 364 mil. lirów, a w lipcu r. ub. 354 mil. lirów. Tempo odpływu złota w Banku Włoskim zostało znacznie zwolnione. I tak w ostatniej dekadzie sierpnia zapas złota podniósł się z 6.340.6 mil. lirów do 6.343.5 mil. lirów. W pierwszej dekadzie września wystąpiło ponowne zmniejszenie zapasów złota, jednak niezbyt znaczne, — bo z 6.343 do 6.328 mil. lirów.

Wskaźnik wytwórczości przemysłowej we Włoszech wynosił w lipcu r. b. 91.20, wobec 85.71 w czerwcu. W stosunku do lipca r. ub. był on wyższy o 7.46%, a w stosunku do lipca r. 1932 o 33.51%. Największy wzrost produkcji, bo o 50% w stosunku do r. ub. występuje w przemyśle budowlanym. Przemysł papierniczy wykazuje wzrost o 10.93%, a przemysł metalurgiczno-mechaniczny o 5.91%. Natomiast przemysł tekstylny wykazuje spadek produkcji o 7.99%. Optymistyczne cyfry wskaźnikowe produkcji przemysłowej za lipiec r. b. pozostają w pewnej sprzeczności z niepomyślną tendencją na rynku pracy, wyrażającą się we wzroście liczby bezrobotnych o przeszło 56 tys. osób. Przypuszczalnie następne miesiące przyniosą wyjaśnienie tych rozbieżności.

Pomyślniejszym nieco objawem jest wzrost w sierpniu obrotów handlowych Włoch z zagranicą, zarówno po stronie przywozu jak i wywozu. Ujemne saldo bilansu handlowego utrzymuje się jednak nadal na wysokim poziomie. Wartość przywozu wynosiła w sierpniu 523.9 mil. lirów (wobec 489.8 mil. lirów), wywozu zaś 411.5 mil. lirów (372 mil. lirów). Ujemne saldo bilansu handlowego wyniosło 112.3 mil. lirów (117.8 mil. lirów). W ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. wartość przywozu do Włoch wyniosła 5.099.5 mil. lirów, a wy-

wozu 3.434.8 mli. lirów. Ujemne saldo bilansu handlowego wynosiło zatem w tym okresie 1.655.6 mil. lirów, podczas gdy w analogicznym okresie r. ub. było znacznie mniejsze i wyrażało się sumą 877.8 mil. lirów.

Włoska rada ministrów uchwaliła w połowie września ustawę, dotyczącą konwersji hipotecznych obligacji rolniczych, a mającą na celu oddłużenie rolnictwa. Stanowi to dalszy etap deflacyjnej polityki rządu włoskiego. Dotychczasowe obligacje rolnicze oprocentowane zostaną na nowe obligacje 4-procentowe, przyczem państwo gwarantować będzie wypłacalność nowych obligacji. Posiadacze starych obligacji mogą je albo sprzedać, albo zamienić. Uchwała rady ministrów zmierza do podniesienia opłacalności rolnictwa włoskiego. Niepomyślne zbiory z r. b. spowodowały konieczność zwiększenia przywozu zbóż. I tak w sierpniu r. b. przywóz pszenicy wyniósł 57.173 q. wobec 43.303 q. w analogicznym miesiącu r. ub., a przywóz kukurydzy 256.640, wobec 188.981 q.

Położenie gospodarcze Polski nie uległo poważniejszym zmianom, a dodatnie tendencje występowały nadal. Wskaźnik wytwórczości przemysłowej, który obniżył się w lipcu r. b. do 60,8, podniósł się w sierpniu do 62. Poziom produkcji przemysłowej był w lipcu r. b. wyższy o 5%, a w sierpniu o 8% w porównaniu z odpowiedniami miesiącami r. ub., zaś o 10 i o 12% wyższy, niż przeciętnie w całym r. 1933. Poprawa występowała również na rynku pieniężno-kredytowym, przejawiając się w trwającym nadal przyroście wkładów bankowych, w zadawalającym naogół stanie wypłacalności, oraz w ożywieniu działalności kredytowej, zwłaszcza banków państwowych. Mniej korzystnie niż w lipcu kształtowały się w sierpniu ceny zbóż, obniżając się ponownie pod wpływem nowych zbiorów, utrzymując się jednak znacznie powyżej poziomu przedziwnego. I tutaj nastąpiła jednak w pierwszych tygodniach września poprawa dzięki zmniejszeniu się podaży zboża, z czem koła kupieckie wiązały nadzieję na ponowną wyżynkę cen.

Wyraźną poprawę w stosunku do lipca wykazywało w sierpniu górnictwo węglowe. Produkcja węgla wyniosła w tym miesiącu 2.430 tonn t. j. o 161 tys. tonn więcej niż w lipcu. Zbyt węgla kamiennego wyniósł 2.216 tys. tonn, z czego na zbyt wewnętrzny przypadało 1.324 tys. tonn, na wywóz zaś 892 tys. tonn. W porównaniu z sierpniem r. ub. nastąpiła znaczna poprawa, wyrażająca się we wzroście wydobywania z 2.201 do 2.430 tys. tonn. O wzmożeniu aktywności gospodarczej kraju świadczy również wzrastanie liczby wykupionych świadectw przemysłowych. Liczba ich wyniosła w sierpniu r. b. 16.453, wobec 16.132 w sierpniu r. ub. W okresie od listopada r. ub. do sierpnia r. b. włącznie wykupiono ogółem 626.615 świadectw przemysłowych, wobec 617.577 świadectw w analogicznym okresie roku poprzedniego. Liczba bezrobotnych wykazywała do końca sierpnia umiarkowany spadek, obniżając się w dn. 1 września do 288.500 osób (wobec 292.495 w dn. 11 sierpnia), we wrześniu natomiast — pod

wpływem czynników sezonowych — zaczął występować powolny wzrost bezrobocia.

Budżet za sierpień r. b. zamknięty został w dochodach i wydatkach sumą 172.6 mil. zł., wobec 171.1 mil. zł. w lipcu, przyczem w dochodach budżetowych figuruje kwota 29.6 mil. zł. wpływów z Poczty Narodowej. Daniny publiczne, zwyczajne i nadzwyczajne, wykazały w sierpniu zmniejszenie do 70.6 mil. zł. wobec 71.9 mil. zł. w lipcu. Mniej pomyślna ewolucja wystąpiła w dziedzinie obrotów handlowych z zagranicą. Zmniejszyły się one bowiem zarówno po stronie przywozu, jak i wywozu, a równocześnie zmniejszyło się saldo dodatnie bilansu handlowego. Przywóz przedstawiał wartość 66.818 tys. zł., wobec 69.148 tys. zł. wywóz zaś 75.040 tys. zł., wobec 81.868 tys. zł. tak że saldo dodatnie wyniosło 8.222 tys. zł. wobec 12.720 tys. zł. Rezultaty osiągnięte w ciągu pierwszych 8 miesięcy r. b. są o wiele pomyślniejsze, aniżeli w analogicznym okresie r. ub. Przywóz wzrósł w tym czasie o 6.6 mil. zł. wywóz zaś o 39.7 mil. zł. Dodatnie saldo bilansu handlowego podniosło się z 67.6 do 100.7 mil. zł. a więc o 33.1 mil. zł., t. j. o 48.96%.

Rząd belgijski skorzystał dotychczas z uzyskanych pełnomocnictw finansowych i gospodarczych, realizując doniosłe reformy w dziedzinie bankowej i kredytowej. Reforma systemu kredytowego polega na utworzeniu „Krajowego Towarzystwa Kredytu Przemysłowego” (Société Nationale de Crédit à l'Industrie), które upoważnione zostało do przyjmowania od banków długoterminowych wierzytelności wobec przemysłu, handlu lub rolnictwa. Wzamian za odstąpienie wierzytelności tych banki otrzymają odpowiednią ilość obligacji Towarzystwa, przynoszących 3% rocznie, które będą mogły być dyskontowane w banku emisyjnym, w wysokości 80% wartości nominalnej. Towarzystwo ze swej strony pobierać będzie od przyjętych wierzytelności 4¼%, przyczem termin spłaty tych wierzytelności przesunięty zostanie na 20 lat. Drugą doniosłą reformą, mającą na celu uzdrowienie bankowości belgijskiej, jest oddzielenie funkcji depozytowych, od funkcji inwestycyjno-holdingowych poszczególnych banków. Do dn. 1 czerwca 1936 nastąpić ma rozdzielenie banków na banki o typie depozytowym i inwestycyjnym. Ponadto S. N. C. I. wypuści obligacje gwarantowane przez państwo, dzięki czemu uzyska kapitał na pożyczki długoterminowe dla przemysłu. Wszystkie powyższe zarządzenia będą uzupełnione przez nową serję dekrétów, zmierzających do zapewnienia taniego kredytu dla drobnego handlu i przemysłu.

Rząd belgijski zdaje sobie sprawę, że zarządzenia w dziedzinie kredytowej nie są wystarczające dla przezwyciężenia trudności kryzysowych. Trudności te ciągle wzrastają. Liczba bezrobotnych z początkiem sierpnia wynosiła w Belgji 167.979, t. j. 17.4% ogólnej załogi robotniczej, wobec 17.1% w lipcu, a 13,7% w lipcu r. ub. Liczba częściowo bezrobotnych wynosiła 175.974, t. j. 18.2%, wobec 16.9% w poprzednim miesiącu, a 16.3% w lipcu 1933. Chcąc uzupełnić dotychcza-

sowe posunięcia, zmierza rząd belgijski do rozszerzenia możliwości eksportowych i w tym celu rozwinął ostatnio żywą akcję za wzmożeniem obrotów handlowych w łonie bloku złotego, a w szczególności między Francją, Włochami i Belgją.

Procesy kryzysowe zaostrzają się w Holandji niemal bez przerwy. Liczba bezrobotnych wynosi — mniej więcej od roku — 300 tys. osób, utrzymując się na poziomie bardzo wysokim przy 8 milionach ludności, w kraju, który nigdy nie cierpiał na przerost przemysłu. Zjawisko to przypisać należy faktowi, że Holandia jeszcze w większym stopniu aniżeli Francja, Belgja i Szwajcaria stanowi oazę, w której wysoki standart życiowy ludności utrzymywany jest za cenę wyjątkowo wysokiego poziomu cen, zwłaszcza artykułów rolniczych. W wyniku tego ogólny poziom elementów gospodarczych, a więc nietylko cen ale i płac, jest nadmiernie wysoki w stosunku do zagranicy, na czym cierpi w pierwszym rzędzie wywóz holenderski. Jedynie energiczna akcja deflacyjna na odcinku cen i płac mogłaby przywrócić równowagę. Akcja taka natrafia jednakowoż na niemal nieprzezwyciężone trudności, jak świadczą o tem chociażby niedawne krwawe zaburzenia w Amsterdamie wynikłe na tle próby obniżenia zapomóg bezrobotnych.

Szwajcarski Bank Narodowy wykazuje ostatnio stały wzrost zapasów złota. W połowie września osiągnęły one sumę 1.773.4 mil. fr. Wywóz ze Szwajcarii przedstawiał w sierpniu r. b. wartość 65.9 mil. fr. przywóz zaś 113.9 mil. fr. Wywóz nie uległ większym zmianom, podczas gdy przywóz zmniejszył się o 1.1 mil. fr. W stosunku do sierpnia r. ub. wartość przywozu zmalała o 7.1%, zaś wartość wywozu wzrosła o 2.3%.

Położenie gospodarcze Czechosłowacji nie wykazuje w ostatnich miesiącach poważniejszych zmian. Zbiory zbóż szacowane są na znacznie niższym poziomie, aniżeli w r. ub. i niedobór produkcyjny wynosi zależnie od gatunku zbóż od 27 do 35%. Ułatwi to działalność czesko-słowackiej centrali zbożowej. Wytwórczość przemysłowa nie wykazuje większych zmian. Bezrobocie wzrosło nieco w ciągu sierpnia, gdyż o 3 tys. osób do 572 tys. W r. ub. sierpień przyniósł zmniejszenie bezrobocia o 14.500 osób do 626 tys. Ceny wykazują stabilizację, a liczba upadłości i układow sądowych zmniejszyła się również i w sierpniu. Obroty handlowe Czechosłowacji z zagranicą zmniejszyły się w sierpniu w wywozie do 597 mil. kc., wobec 616 mil. kc. w lipcu, w przywozie do 491 mil. kc. wobec 568 mil. kc. Wskutek tego wystąpiło wyjątkowo wysokie dodatnie saldo bilansu handlowego wynoszące 106 mil. kc.

W Austrii utrzymuje się nadal naogół pomyślna sytuacja gospodarcza. Liczba bezrobotnych zmniejszyła się do końca sierpnia r. b. do 248.028 (w połowie lipca

r. b. 259). Do połowy września nastąpiło dalsze umiarkowane obniżenie bezrobocia do 247 tys. W porównaniu z analogicznym okresem r. ub. liczba bezrobotnych była niższa o 36.900 osób. Sytuacja finansowa kształtowała się nadal pomyślnie. Zapas złota Banku Narodowego wykazywał umiarkowany wzrost i wynosił z końcem sierpnia 241.66 mil. szyl. Liczba upadłości i układow sądowych była w sierpniu znacznie niższa, aniżeli przed rokiem. Saldo ujemne bilansu handlowego zmniejszyło się w sierpniu r. b. ponownie, wynosząc zaledwie 13½ mil. szyl. i będąc najniższym saldem ujemnym w całym okresie powojennym. Przywóz wynosił 84.6 mil. szyl. (84.9 mil. szyl.) wywóz zaś 71.1 mil. szyl. (65.6 mil. szyl.)

Stosunkowo pomyślną ewolucję koniunkturalną wykazują nadal kraje bałtyckie i skandynawskie. W dn. 31 sierpnia i 1 września r. b. obradowała w Tallinie 5ta konferencja gospodarcza państw bałtyckich, a mianowicie Estonji, Łotwy i Litwy. Na konferencji tej postanowiono utworzenie stałego biura, mającego na celu ujednolicenie życia gospodarczego wszystkich 3 państw i opracowanie wspólnego planu elektryfikacji, oraz rozbudowę przemysłu. Wymiana towarowa pomiędzy państwami bałtyckimi ma być stopniowo rozwijana, w drodze szeregu specjalnych układów. Zamierzone jest ujednolicenie nomenklatury celnej 3 krajów i przyjęcie przez nie międzynarodowego schematu taryfowego Ligi Narodów. Przeprowadzone być mają badania nad możliwością wprowadzenia specjalnej wspólnej taryfy kolejowej. Dalsze decyzje konferencji dotyczą ujednolicenia prawa czekowego i wekslowego, oraz ustawodawstwa handlowego. W dn. 6 i 7 września odbyli ministrowie spraw zagranicznych Danji, Finlandji, Norwegji i Szwecji konferencję w Sztokholmie, mającą na celu zbadanie możliwości współpracy pomiędzy krajami skandynawskimi, przede wszystkim w dziedzinie gospodarczej.

Na szczególną uwagę zasługuje występująca w ostatnich miesiącach poprawa sytuacji gospodarczej w surowcowo-rolniczych krajach zaocenicznyc, pozostająca w związku z ożywieniem koniunkturalnem w krajach przemysłowych. O natężeniu procesów zwykłych świadczy np. fakt, że w niektórych z tych ośrodków, jak w Boliwji, Palestynie, Paragwaju, a zwłaszcza w brytyjskiej Malai zaobserwowano silny brak rąk robotczych. Z pośród wszystkich zamorskich krajów surowcowo-rolniczych depresja trwa w dalszym ciągu jedynie w Indiach brytyjskich, w Chinach i w Sjamie. W pozostałych krajach surowcowo-rolniczych występuje wszędzie poprawa gospodarcza, przybierająca największe rozmiary w Kanadzie, Unji południowo-afrykańskiej, Australji, Nowej Zelandji, oraz w krajach Ameryki środkowej,

a specjalnie w Meksyku, Kolumbji i w Venezueli. Poprawę wykazują również inne zaoceaniczne kraje surowcowe, jak np. Indie holenderskie, kraje południowo-amerykańskie, a więc Brazylja, Argentyna, Chile, Paragwaj, kraje afrykańskie z Egiptem na czele i t. p.

Kraje surowcowo-rolnicze podzielić można na 3 grupy. Największe postępy poczyniła poprawa gospodarcza w grupie produkującej wysoko-wartościowe surowce przemysłowe, a więc surowce włókiennicze, kauczuk i metale. Mniejsze postępy poczyniła poprawa w grupie krajów produkujących wyżej wartościowe artykuły spożywcze, jak w szczególności t. zw. artykuły kolonialne, najmniejsze zaś w grupie krajów produkujących niżej wartościowe artykuły spożywcze jak np. zboża.

Sierpień r. b. nie przyniósł zasadniczych zmian w światowych tendencjach koniunkturalnych. Charakteryzuje je nadal stabilizacja, względnie obniżanie się poziomu produkcyjnego w krajach wysoko-kapitalistycznych, przemysłowych, oraz poprawa w krajach surowcowo-rolniczych. Zbliżający się sezon jesienny, przynoszący ze sobą nieuniknioną depresję powinien zaakcentować jeszcze cechy charakterystyczne tej ewolucji. Mimo samoczynnych tendencji ku poprawie, przejawiających się w coraz to nowych ośrodkach gospodarczych, brak nadal warunków do rozszerzania objawów dodatnich na płaszczyznę światową. Na przeszkodzie dalszej poprawy stają coraz nowe czynniki, utrudniające normalizację stosunków na płaszczyźnie międzynarodowej, t. j. przywrócenie względnie swobodnej wymiany kapitałowej i towarowej. I tak monopolizacja handlu zagranicznego Niemiec stanowi ostatnio najbardziej ujemne w skutkach posunięcie. Spadek kursu funta szterlinga, rozbudzając nastrój niepewności walutowej, również oddala perspektywy ogólnej i trwałej poprawy gospodarczej w świecie.

Dr. B. Rm.

SYTUACJA WEWNĘTRZNA W NIEMCZECH

WRZESIEŃ — 1934

Uwaga całych Niemiec skierowana była na zjazd stronnictwa N. S. D. A. P., który odbył się pomiędzy 4. IX. a 11. IX. w Norymberdze. Na zjazd ten przybyło około 500.000 osób. Dał on możliwość sprawdzenia organizacji oraz należytego funkcjonowania aparatu mobilizacyjnego partii i stanowił przegląd sił, którymi ona dysponuje. Najistotniejsze jednak znaczenie jego polegało na możliwości sprawdzenia, jak dalece hasła głoszone przez przywódców ruchu dotarły do szerokich warstw jego adeptów.

Jeśli się weźmie pod uwagę znaczenie zasady przywództwa, która jest naczelnym punktem programu narodowo-socjalistycznego, to stanie się zrozumiałe, że słowa wygłoszone przez naczelnego wodza stronnictwa, sformułowanie zasad, którymi stronnictwo ma się kierować w przyszłości, posiadają dla jej członków znaczenie rozstrzygające.

W tem leży znaczenie wychowawcze zjazdu. Zjazdy stronnictwa dają syntezę myśli, rzucanych w masy na niezliczonych obchodach, kongresach, zjazdach, w szkołach i szkółkach partyjnych, zorganizowanych przez stronnictwo narodowo-socjalistyczne w całym kraju, przez co dąży ono do ujednolicenia sposobu myślenia całego narodu i całkowitego, bezwzględного podporządkowania go swoim ideałom i hasłom.

Organizatorzy zjazdu przywiązywali szczególną wagę do należytego wykorzystania wszystkich efektów, które w sposób przez nich pożądaný oddziaływać mogły na wyobraźnię jaknajszerszych warstw społeczeństwa. W tym celu stworzono imponującą dekorację.

W mowie inauguracyjnej, wygłoszonej w dn. 4 września, kanclerz omówił znaczenie rewolucji narodowo-socjalistycznej i jej cele. Rewolucja, zdaniem jego, zmienia li tylko stan posiadania władzy — natomiast ewolucja zmienia porządek rzeczy. Biada, jeśli akt zniszczenia został dokonany nie dla wyższej, lepszej idei. Rewolucja posiada znaczenie podrzędne. Natomiast najbardziej istotną rzeczą jest myśl przewodnia i niezłomna wola wykonania raz ustalonego programu. Im bardziej pewne idee wsiąkają w podświadomość narodu, tem większą odpowiedzialność ponoszą ci, którzy je głoszą i rozpowszechniają, a tem samem stają się przywódcami ludu. Dlatego też utworzenie pań-

stwa narodowo-socjalistycznego w pierwszym rządzie jest uzależnione od wychowania narodu niemieckiego. Rewolucje stanowią jedynie o tem, kto sieje, co sieje i jak sieje. Żniwo i okres dojrzewania należy pozostawić ewolucji, t. j. czasowi. Wola narodowo-socjalistycznych kierowników państwa jest niezłomna: wiedzą oni czego chcą. Przez określenie wojska, jako jedyne go czynnika, w którego rękę spoczywa oręż narodu, została osiągnięta ostateczna gwarancja stałości nowego ustroju. Każdy akt sprzeciwu zostanie zgnieciony w zarodku niezależnie od tego, jakie środowisko próbę taką podejmie. Wszyscy wiedzą, komu naród oddał pełnomocnictwa. Biada temu, kto o tem nie wie lub kto o tem zapomniał. Rewolucje były w narodzie niemieckim rzadkim objawem. W przeciągu najbliższego tysiąclecia nie powtórzą się one w Niemczech.

W mowie kanclerza, wygłoszonej w dniu 6. IX. podczas przeglądu oddziałów armji pracy, znajdujemy uzupełnienie i sprecyzowanie zasad, któremi stronnictwo zamierza się kierować w przyszłości. Zdaniem kanclerza narodowy socjalizm nie jest jedynie formą ustroju, nie jest też zewnętrznym wyrazem władzy — narodowy socjalizm stanowi światopogląd, dlatego też może być zaszczipiony przez odpowiednie wychowanie i zdyscyplinowanie narodu. Narodowi socjaliści zdają sobie sprawę z tego, że wspólnota narodowa nie będzie istniała tak długo, jak długo będą istniały pojęcia klasy, zawodu i stanu. Dlatego też jest konieczne oprzeć wychowanie i sposób myślenia całego narodu na poszanowaniu dla pracy. Przez obozy pracy przejdzie cały naród niemiecki. Wtedy określenie „praca” stanie się pojęciem, które nie będzie dzieliło, lecz będzie łączyło obywateli.

Obydwa przemówienia kanclerza do 60.000 Hitlerjugend i do 200.000 członków Politische Organisation (P. O.), wygłoszone w dn. 8. IX, były krótkie i zawierały apel o zachowanie wierności posłuszeństwa, dyscypliny, ofiarności, koleżeństwa i skromności. Hasłem narodowych socjalistów jest: — jeden za wszystkich — wszyscy za jednego. Każdy jest tylko sługą wielkiego narodu niemieckiego. Narodowi socjaliści nie chcą zajmować pierwszych miejsc — pragną oni jedynie kierować Niemcami tak długo, aż znajdzie się ktoś lepszy. Wiedzą oni jednak, że dziś i jutro w Niemczech nie znajdzie się nikt lepszy od nich. Nikt bowiem nie może dać więcej Niemcom niż narodowi socjaliści, którzy złożyli ofiarę z siebie. Jednym z najbardziej interesujących momentów zjazdu była niewątpliwie mowa kanclerza, wygłoszona w dn. 9. IX. do S. A. (Sturm Abteilungen) i S. S. (Schutz Staffeln), w której kanclerz stwierdził, że 1) wypadki czerwcowe nie mogą rzucić cienia na S. A.; 2) stosunek kanclerza do tej organizacji nie uległ zmianie i pozostaje taki sam jak przed 14-stu laty; 3) podstawy partji są niewzruszone a S. S. i S. A. są nadal ostoją rewolucji narodowo-socjalistycznej.

Apel S. S. i S. A. w Norymberdze miał na celu udowodnienie, że oddziały te nadal są przepełnione duchem wierności, dyscypliny i posłuszeństwa. Jeśli S. S. i S. A. będą i nadal przestrzegały tych zasad, to, zdaniem kanclerza, ustrój przetrwa długie lata. Ustrój obecny nie

jest zjawiskiem, obliczonem na miesiące lub lata. To, co zostało zbudowane w ciągu 15 lat, przetrwa stulecia. Po zakończeniu mowy kanclerz wręczył 196 sztandarów nowoutworzonym oddziałom S. A. i 75 sztandarów nowopowstałym oddziałom S. S.

W wielkim przeglądzie sił, którymi dysponuje stronnictwo, wzięły również udział organizacje kobiece. Oto główne wytyczne, którymi winna kierować się kobieta niemiecka w przyszłości w myśl wskazówek kanclerza, udzielonych w mowie do członkiń narodowo-socjalistycznych organizacji kobiecych w dn. 9. IX. b. r.: „Emancypacja kobieca“ powinna być obca duchowi niemieckiemu. Jeśli się mówi, że światem mężczyzny jest państwo, walka, gotowości do walki, to można byłoby powiedzieć, że świat kobiecy jest znacznie mniejszy, ponieważ ogranicza się on do męża, rodziny, dzieci i domu. Coby się jednak stało z wielkim światem, gdyby nie było nikogo do pilnowania tego małego światka. Wielki świat jest oparty na tym małym światku. Wielki świat nie jest w stanie utrzymać się, jeśli ten mały światek nie będzie dostatecznie mocny. Przeznaczenie wyznaczyło kobiecie troskę o ten jej własny świat, z którego wzrasta i rozwija się świat mężczyzny. Program narodowo-socjalistycznych organizacji kobiecych nie zawiera punktu, dotyczącego walki przeciwko mężczyźnie, odwrotnie natomiast głosi on wspólną z mężczyzną walkę.

Podczas gdy programy stronnictw liberalnych zawierały liczne punkty, traktujące o ruchu kobiecym, to w przeciwstawieniu do nich program narodowo-socjalistyczny zawiera jeden jedyny punkt, a punktem tym jest dziecko. Przeciwnicy ruchu narodowo-socjalistycznego sądzili, że kobiety nigdy do niego nie przystąpią — fakty przeczą temu. Stronnictwo narodowo-socjalistyczne liczy w swych szeregach więcej kobiet niż wszystkie inne stronnictwa polityczne w Niemczech razem wzięte.

Zjazd został zakończony w dn. 11. IX. b. r. mową kanclerza, w której naszkicował on zasady, na jakich ma być oparty przyszły ustrój Rzeszy. W przeciwieństwie do wielkiej rewolucji francuskiej, która stworzyła teorie, oparte na frazesie, — stronnictwo N. S. D. A. P. już w zaraniu swego powstania oparło się tylko na 2 zasadach: 1) jest ono partją o określonym światopoglądzie i 2) dąży do objęcia pełni władzy w Niemczech nie godząc się na żadne kompromisy. Zdał się kanclerza, pewien określony światopogląd może mieć sto milionów zwolenników, jednak apostołami tego ruchu, jego zaprzysiężonymi bojownikami, będą tylko nieliczne miliony. Dlatego też tylko mniejszość w stronnictwie narodowo-socjalistycznym stanowi najbardziej wartościowy element narodu niemieckiego. Naród posiada zwykle nielicznych prawdziwych bojowników, którym nie wystarcza wyznanie: „wierzę“ — dążyć oni będą do złożenia przysięgi: „walczyć“.

Stronnictwo N. S. D. A. P. będzie zawsze składało się z przywódców narodu niemieckiego. Będzie ono tworzyło organizacje apostołów politycznych i bojowników, którzy jako posłuszni oficerowie będą pełnili służbę w jego szeregach. Będzie ono wielką szkołą, w której będą się kształciły miliony obywateli.

Zasady, które ono wyznaje, będą niezachwiane, jego organizacja będzie posiadała moc stali, jego taktyka będzie giętka i łatwo dostosowującą się do potrzeb życia. Całość stronnictwa tworzyć będzie rodzaj zakonu. Celem narodowego socjalizmu jest, by każdy Niemiec był narodowym socjalistą, lecz by tylko najlepsi narodowi socjaliści mogli zostać członkami stronnictwa.

Najistotniejsze zalety członków: wierność, posłuszeństwo i gotowość do ofiar, które poprzednio ujawniły się w walce z wrogami, winny być sprawdzane obecnie przez stronnictwo. Kto tych zalet nie posiada, winien je opuścić. Młodzież wychowuje się w przeświadczeniu, że klasy społeczne, różnice stanowe lub zawodowe nie mają znaczenia. Najpilniejszym zadaniem stronnictwa jest osiągnięcie jego spójności. Członkowie jego organizacji winni zrozumieć, że pełnią oni odmienne funkcje lecz że są w pierwszym rzędzie narodowymi socjalistami i towarzyszami partyjnymi. Kto nie dotrzymuje zobowiązań, które zaciągnął, nie może wymagać, by inni dotrzymywali zobowiązań, zaciągniętych wobec niego. Kto wypowiada posłuszeństwo, nie może wymagać posłuszeństwa od innych. Kto zdradza towarzyszy, niech się nie dziwi, jeśli zostanie zdradzony przez innych, odesłany i opuszczony.

Podczas zjazdu występowali prawie wszyscy wybitni przedstawiciele stronnictwa. Ich mowy były przeważnie rozwinięciem myśli, wypowiedzianych przez kanclerza.

Zpśród licznych manifestacji i przeglądów na specjalną uwagę zasługuje wielka rewja Reichswehry, zorganizowana w ostatnim dniu zjazdu. Miała ona przekonać widzów o bezwzględnej podporządkowaniu wojska rozkazom lidera a zarazem unaocznic ścisłą łączność wojska z ustrojem narodowo-socjalistycznym. Charakterystyczną cechą zjazdu był brak jakichkolwiek uchwał. Stanowił on wielką rewję sił, którymi N. S. D. A. P. rozporządza. Posłusznym wyznawcom haseł narodowo-socjalistycznych ich wódz najwyższy udzielił wskazówek, którymi mają się kierować w życiu codziennym, oraz zlekka uchylił rąbek tajemniczej zasłony, którą otoczony jest przyszły ustrój wewnętrzny Rzeszy.

Wskazówki te dadzą się streścić jak następuje:

1) Okres rewolucji został ukończony. Gwałtowne zmiany ustroju społecznego nie są zamierzone. Wcielenie zasad narodowo-socjalistycznych zostanie dokonane w drodze ewolucji.

2) Przywódcy ruchu uznają rodzinę za nienaruszalną. Tworzy ona podstawę państwa. Zorganizowanie opieki nad dzieckiem i należyte wychowanie młodzieży jest jednym z podstawowych dążeń stronnictwa.

3) Całkowite zrealizowanie programu możliwe jest tylko przez przekształcenie psychiki narodu i dlatego obliczone jest na szereg długich lat. Twórcą nowego ustroju będzie młodzież, wychowana w pojęciu równości i gardzenia przesadami różnic klasowych i stanowych. Stąd możliwość ewentualnego jej wcześniejszego powołania do wzięcia czynnego udziału w życiu państwowym.

4) Elastyczność taktyki zapewnia nienaruszalność zasad, wyznaczanych przez stronnictwo. Winno ono dostosować się do potrzeb chwili. Zagadnienie najistotniejsze — to zapewnienie pracy tym, którzy są jej pozbawieni. Przebudowa ustroju winna dokonać się stopniowo; należy zmienić i pousuwać pewne zbędne części wielkiej maszyny państwowej — nie tamując jej ruchu.

Co się tyczy przyszłego ustroju Rzeszy, to z przemówień kanclerza można wywnioskować, że:

1) kierownictwo będzie utrzymane w ręku stronnictwa;

2) by zostać członkiem N. S. D. A. P., należy posiadać zalety charakteru, gwarantujące należyte wykonanie obowiązku w stosunku do społeczeństwa; członkowie stronnictwa stworzyć mają rodzaj zakonu, grupującego w swych szeregach elitę społeczeństwa: oni to będą bojownikami i apostołami ruchu;

3) stronnictwo stanie się szkołą dla całego społeczeństwa.

Uznając okres rewolucji za ukończony i wkraczając na drogę ewolucji, kanclerz pragnął dać dowód, że niesnaski w stronnictwie zostały zakończone. Znalazło to wyraz we wręczeniu sztandarów nawojuńczym oddziałom S. S. i S. A. Wreszcie wielka rewja Reichswehry miała położyć kres pogłoskom, które były rozpowszechniane, zwłaszcza w okresie przed 30 czerwca, o rzekomych tarcjach pomiędzy naczelnym dowództwem armji a kierownictwem N. S. D. A. P.

Jak zostało zaznaczone powyżej, we wszystkich przemówieniach, wygłoszonych podczas zjazdu w Norymberdze, kanclerz zwracał uwagę na konieczność wychowania narodu w duchu narodowo-socjalistycznym.

W książce „Mein Kampf“ kanclerz w sposób następujący ujął cele i zadania wychowania narodowo-socjalistycznego: „państwo narodowo-socjalistyczne winno skierować główny wysiłek w dziedzinie wychowania nie ku temu, by dać uczniom największą ilość wiedzy, lecz ku wychowaniu zdrowych fizycznie jednostek. Na drugim dopiero planie stoi kształcenie uzdolnień duchowych. Przedewszystkiem należy zwracać uwagę na kształcenie charakteru, w szczególności zaś woli i umiejętności powzięcia decyzji, a w związku z tem i ponoszenia odpowiedzialności za swe czyny. Na ostatnim miejscu należy postawić wyszkolenie książkowe“.

Ze względu na znaczenie, które stronnictwo przywiązuje do wychowania młodzieży, obrady zjazdu narodowo-socjalistycznego związku nauczycielskiego, który odbył się w dn. 3 — 5 sierpnia we Frankfurcie nad Menem, zasługują na szczególną uwagę. Ułatwiają one po części zrozumienie naczelnych zadań zjazdu w Norymberdze.

Na zjazd nauczycielstwa we Frankfurcie przybyło 25000 nauczycieli, zorganizowanych w związku nauczycielstwa narodowo-socjalistycznego (National Sozialistischer Lehrerbund). Poprzednio w Niemczech istniało 48 związków nauczycielskich, które zwalczały się wzajemnie. Obecnie istnieje jedna organizacja nauczycielska, do której należą wszyscy nauczyciele — począwszy od profesorów wyższych uczelni, skończywszy na nauczycielach szkoły ludowej.

Zasady wychowania młodzieży zostały ujęte przez Ministra Oświaty Rzeszy Rusta w sposób następujący:

Niemcy są w niezmiernie trudnej sytuacji. Naród przepołowiony jest linią demarkacyjną dwu zwalczających się kościołów, które uprawiają politykę niezawście korzystną dla państwa. Obecna generacja winna rozwiązać problemy, które nie zostały rozstrzygnięte w ciągu ostatnich stuleci. Jeśli te problemy nie zostaną rozstrzygnięte, to pozostaną one nazawsze nierozwiązane. Często słyszy się pytanie, kiedyż nareszcie zostaną wcielone w życie zasady narodowo-socjalistyczne w dziedzinie gospodarczej? Zapanują one tam wtedy, gdy ludzie, którzy są czynni w gospodarce, staną się narodowymi socjalistami. Zagadnienie przyszłości Niemiec zostanie rozstrzygnięte z chwilą stworzenia nowego człowieka. Państwo narodowo-socjalistyczne winno wychowywać ludzi pełnowartościowych. Należy zwracać uwagę nie tylko na rozwój intelektu lecz i na kształcenie woli i charakteru, nie tylko na doskonalenie ducha lecz również i ciała. Przy nowej organizacji młodzieży szkół wyższych będzie przeprowadzona zasada, że student niemiecki, młody robotnik i młody wieśniak muszą żyć wspólnym życiem. Młodzież niemiecka będzie całkowicie podlegać wpływom nauczycielstwa, jeśli ono się z nią zżyje. Dlatego też nauczyciel niemiecki winien iść tam, gdzie najlepiej potrafi zbliżyć się do młodzieży, t. j. do obozów. Młodzi nauczyciele albo przejdą przez obozy, albo też państwo nie będzie mogło ich zużytkować.

Zasady wychowania narodowo-socjalistycznego w ujęciu bawarskiego ministra Dr. Schemma dadzą się streścić jak następuje: Fundamentem wychowania jest światopogląd niemiecki i świadomość przynależności do germańskiej rasy. Punktem zasadniczym tego światopoglądu jest zasada, że jednostka służyć winna społeczeństwu. Należy raz nazawsze rozgraniczyć pojęcia wykształcenia i wychowania. Wychowanie można porównać z wielkim państwem, którego małą prowincją jest wykształcenie.

Szkoła narodowo-socjalistyczna dąży do tworzenia bojowników, żołnierzy, ludzi o politycznych cechach charakteru. Wychowawcą może być tylko ten, kto potrafił opanować samego siebie. W przyszłej szkole niemieckiej nie będą wykładane żadne nauki, lecz będzie ona skierowana ku jednemu celowi, którym jest potęga Niemiec. Narodowi socjaliści dążą do tego, by jednostka stała się uosobieniem obowiązku wobec państwa i narodu. Wiedza winna być oparta o pojęcia: ojczyzna, rasa, naród i Bóg — inaczej jest ona powierzchowna. Kto odrzuca pojęcie rasy, burzy fundament, na którym winno być oparte wychowanie. Osoby obcej rasy nie mogą być wychowawcami dzieci niemieckich. Ciało i rasa — charakter i dusza — oto są 4 czynniki, które kształtują wolę człowieka. Człowiek, żyjący wyłącznie rozumem, nie posiada woli. Obyczaje narodu możnaby określić jako jego pamięć rasową. Obowiązkiem nauczycieli jest wychowanie młodzieży, fanatycznie przywiązanej do tych obyczajów.

Co się tyczy religii, to przedstawiciele wyznań nie współdziałają czynnie w walce narodowych-socjalistów o władzę. Narodowi socja-

liści cieszą się, gdy widzą, że kościół współdziała z nimi, lecz kościół również winien otworzyć podwoje dla pojęć „rasa” i „naród”.

Stwierdzić należy, że w dziedzinie wychowania młodzieży został dokonany szereg prób od chwili objęcia władzy przez N. S. D. A. P. w Niemczech.

Zespolenie młodzieży w jednej wielkiej organizacji „Hitler Jugend”, próba zbliżenia młodzieży miejskiej z młodzieżą wiejską przez stworzenie t. zw. „Landjahr”, którego uczestnicy są obowiązani do pozostawania w ciągu ustalonego okresu na wsi i wykonywania robót na roli, wreszcie dążenie do wpojenia w umysł dzieci i młodzieży zasad, głoszonych przez narodowych socjalistów, przez organizowanie obozów, wspólnych wycieczek, wykładów — zasługują na baczną uwagę. Jednolitość wychowania ma być zapewniona przede wszystkim w szeregach przywódców stronnictwa, które według słów kanclerza stanie się szkołą narodu niemieckiego.

Z tego względu zasługuje na uwagę szereg wydanych w ciągu kilku ostatnich miesięcy zarządzeń, które zmierzają ku temu celowi.

Pełnomocnikiem kanclerza dla zapewnienia jednolitości wychowania i wyszkolenia wszystkich członków stronnictwa został mianowany Reichsleiter Dr. Alfred Rosenberg. Na mocy uchwały z lipca b. r., podpisanej przez Darré, Reichsbauernführera, Hirtla, Reichsführera Arbeitsdienstu, Himmlera, Reichsführera S. S., Dr. Leya, Stabsleiters P. O., Lutze, Szefa Sztabu S. A., i Baldur von Schirach, Reichsjugendführer, postanowiono, że dwa razy rocznie odbywać się będzie wspólne przeszkolenie wszystkich członków stronnictwa, należących do poszczególnych jego odgałęzień, a to celem zapewnienia jednolitości poglądów w dziedzinie politycznej i państwowej i zadookumentowania „niezłomności woli narodowych socjalistów w dziedzinie przeprowadzenia ich postulatów”.

Nie mniej ważnym posunięciem w dziedzinie wyszkolenia przyszłych przywódców ruchu narodowo-socjalistycznego w kraju jest stworzenie narodowo-socjalistycznych zakładów naukowych. Minister oświaty Rust w wywiadzie, udzielonym korespondentowi „Völkischer Beobachter” w dn. 25. IX, oświadczył, że zakłady te będą stanowiły typ uczelni o normalnym programie wykładów szkoły średniej. Będą one uprawniały po ich ukończeniu i złożeniu matury do wstąpienia do wyższych uczelni. Uczniowie tych zakładów będą mieszkali w internatach, a ich wychowawcy będą zwracali specjalną uwagę na wychowanie młodzieży w duchu narodowo-socjalistycznym.

Minister Rust zaznaczył dalej, że narodowo-socjalistyczne zakłady naukowe nie będą posiadały charakteru korpusów kadetów, jednakowoż specjalna uwaga zwrócona zostanie na wychowanie fizyczne tej młodzieży. Uczniowie tych szkół nie uzyskają również patentu, który będzie ich promować na przywódców stronnictwa — przywódcą może bowiem zostać ten tylko, kto posiada odpowiednie dane — zasada rządów elity nie może być naruszona.

W dążeniu do podporządkowania wpływom narodowo-socjalistycznym dzieci i dorastającej młodzieży oraz do wychowania „apo-

stołów“ i „bojowników“ tego ruchu w specjalnych uczelniach kierownictwo stronnictwa szczególną pieczę otoczyło młodzież wyższych uczelni naukowych.

W wywiadzie, udzielonym w dn. 26. IX. b. r. korespondentowi „Völkischer Beobachter“ przez przywódcę „Reichschaft der Studierenden an den deutschen Hoch- und Fachschulen“, St. Feicherta, nowe zasady organizacji studenckich zostały określone w sposób następujący:

Kierownictwo „Deutsche Studentenschaft“ i jego podorganizacje wraz z narodowo-socjalistycznym związkiem studenckim (N. S. Deutscher Studentenbund) tworzą już oddawna przednie zastępy bojowe w wyższych uczelniach niemieckich. Od chwili objęcia władzy przez narodowych socjalistów został przeprowadzony pod wpływem tych organizacji szereg reform. Wprowadzony więc został obowiązek służby pracy, pomocy włościaństwu, praca na roli.

Obecnie toczy się walka o wyższą szkołę narodowo-socjalistyczną. By walka ta została wygrana, konieczne jest stworzenie zastępów młodzieży o jednakowym sposobie myślenia, zmierzającej ku jednemu celowi politycznemu. Wszyscy studenci pierwszego i drugiego semestru będą zamieszkiwali we wspólnych domach (Kameradschaftshaus), by mieć możność wspólnego poświęcenia pewnej ilości czasu dla przestudjowania niektórych problemów.

Narodowym socjalistom nie zależy na korporacjach, grupach i związkach. Przywiązują oni natomiast duże znaczenie do tego, by każdy student zosobna i ogół studentów poświęcał się pracy narodowo-socjalistycznej.

W przyszłości student, wstępując do wyższego zakładu naukowego po wyjściu z szeregów młodzieży hitlerowskiej (Hitler Jugend), przejściu przez S. A. i przez służbę pracy, wniesie nowe formy życia do uczelni.

Zestawiając treść przemówień kanclerza, wygłoszonych w Norymberdze, z treścią przemówień, wygłoszonych podczas zjazdu nauzczyeli w Frankfurcie nad Menem, oraz z zasadami, wypowiedzianymi przez Hitlera w jego dziele „Mein Kampf“ — widzimy, że niema wśród nich rozbieżności. Wychowanie młodzieży w Niemczech wchodzi w nową fazę. Różnić się ono będzie zasadniczo w metodach od sposobów, przyjętych w innych krajach. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że od wyników tej akcji Hitler słusznie uzależnił powodzenie podjętego przezeń dzieła przebudowy Niemiec.

M. C.

PRZEGLĄDY WYDAWNICTW

RAYMOND RECOULY. HISTOIRE DE LA GRANDE GUERRE. — 1934.

O Wielkiej Wojnie napisano już, oczywiście, wiele. Ale poza opublikowanymi dokumentami oficjalnymi w formie różnych kolorowych ksiąg (dokumentami, najczęściej datującymi się z przedednia wojny) pisano o tym przedmiocie raczej po literacku, po dziennikarsku i po pamiętnikarsku.

Natomiast rzadziej zdarzały się prace, starające się ująć Wielką Wojnę w historyczny szemat, dostępny szerszemu ogółowi, a mimo to ujmujący wojnę przede wszystkim jako wojnę, a więc jako problem strategiczny, z usunięciem na plan drugi elementu historyczno-dyplomatycznego.

Jest tedy niewątpliwą zasługą autora, że podjął się spopularyzowania historii Wielkiej Wojny właśnie jako fenomenu strategicznego, zachowując przytem lekkie podejście feljetonu, ufatwiające syntetyczne ogarnięcie materiału.

Raymond Recouly, przyjaciel i biograf wielkich generałów francuskich (Joffre'a, Foch'a), wojnę rozumie przede wszystkim jako realizację planów, powstałych w mózgach wodzów. Plan wodza, to zazwyczaj plan ofensywy. A zatem, ilu wodzów — tyle ofensyw. I podział wojny, przeprowadzony przez autora, ma niejako za słupy graniczne postacie wodzów i ich dzieła — ofensywy.

A więc pierwszy zaznacza etap Moltke. Ale za Moltkem stoi plan Schlieffena. Zatem ofensywa Schlieffen — Moltke: potężne uderzenie poprzez Belgię, paralizujące z miejsca centrum mózgowe Francji — Paryż! Plan, nieomal gwarantujący błyskawiczne zwycięstwo, pod warunkiem jednak, aby dobrze był wykonany. Atoli wykonany jest źle. Moltke niezdecydowanymi posunięciami, brakiem kontaktu z dowódcami poszczególnych armij, osłabia przewidzianą potęgę ataku prawego skrzydła. Piorunujący marsz Kluck'a pali na manewce. Kluck-taran stracił oddech, bo go nie wiodła skoordynowana wola naczelnego wodza. I tu na scenę wychodzi drugi aktor i znaczy drugi etap: Joffre. Żelazna wola, mocne szybkie decyzje, całkowite i planowe wyzyskanie błędów przeciwnika. W wyniku: Marna — zwycięstwo. Tylko zwycięstwa niemożna było eksploatować, bo natrafiono na nieprzewidzianą przeszkodę: druty kolczaste, a za nimi okopy.

Odchodzi zdezwauowany Moltke, przychodzi Falkenhayn. Wyrachowany, zimny statysta. Ma nową metodę walki: nie potężne, decydujące, lecz ryzykowne uderzenia aż do wyczerpania przeciwnika. Jego dewiza: guerre d'usure. Metoda w rezultacie zawodzi, bo natrafia na analogiczną po przeciwnej stronie (liczne lokalne ofensywy Joffre'a), ale Falkenhayn stosuje ją aż do końca 1916 roku, kiedy buławy odstępuje Ludendorfowi.

Na froncie wschodnim inna galerja wodzów, inne pasmo ataków i kontrataków. Rennenkampf i jego kolega Samsonow walczą z Hindenburgiem. Nie-

dbalstwo *Rennenkampf* powoduje fiasco wspaniałej ofensywy wschodnio-pruskiej. *Hindenburg* triumfuje pod *Tannenbergiem*.

Brusiłow wiedzie zwycięski bój w Galicji dopóty, dopóki *Mackensen* nie złamie go pod *Gorlicami* (maj 1915).

1916 rok. *Joffre* szykuje wielką ofensywę. *Falkenhayn* ubiega go atakiem na *Verdun*. *Joffre* wytrzymał *Verdun* i odpowiada uderzeniem nad *Sommą*. *Falkenhayn*, z kolei zdezwuowany, ustępuje. Ustępuje również jego partner francuski: *Joffre*. Cbaj gracze nie rozegrali decydującej partii: poznaczyli tylko krwawymi wysilkami nowe etapy. Na wschodzie jeszcze jeden wódz, jeszcze jedna ofensywa: *Brusiłow* i jego zwycięstwo pod *Łuckiem*.

Zaszle w międzyczasie ewenementy, jak przystąpienie do wojny Włoch, Bułgarji, Rumunji, powstanie aljanckiego frontu macedońskiego, wydają się być raczej scenami, pośrednio tylko i pomocniczo odgrywanymi na marginesie teatru o dwu zasadniczo obliczach: zachodniem i wschodniem.

Rok 1917. Najcieńszy dla Aljantów, pełen desperackich nadziei dla państw centralnych (wojna podmorska). Francja zmienia wodzów jednego po drugim. Po *Joffre* *Nivelle*, po *Nivelle* *Pétain*. *Nivelle* prowadzi wielką ofensywę pod *Aisne* i *Artois* lecz nie osiąga poważniejszych wyników. W łonie armji francuskiej panuje kryzys moralny, który dopiero *Pétain* opanuje. Po ostatniej ofensywie *Brusiłowa* front rosyjski zamarł; sparaliżowała go do reszty rewolucja. Austriacy zlikwidowali ofensywę włoską. Jedyne jaśniejsze moment dla Aljantów, to przystąpienie do wojny Stanów Zjednoczonych.

Rok 1918. Po *Falkenhaynie* objął niemieckie dowództwo naczelne ryzykanci, gwałtowny *Ludendorff*. Mierzył się skutecznie z *Nivelle* i *Pétain*, a po upadku Rosji powziął zamiar ostatecznego obezwładnienia Aljantów, zanim pomoc Ameryki zdąży ich uratować. Zanim jednak *Ludendorffowi* udało się plan zrealizować, pojawił się na horyzoncie *Foch*. Rok 1918 będzie terenem ostatecznej rozgrywki dwu wodzów, dwóch ofensyw.

Rozpocznie *Ludendorff*, który ostatnimi siłami i rezerwami wiedzie szereg morderczych ataków i rozpruwa w kilku miejscach front francuski. Aljanci są w niebezpieczeństwie: kwestja jednolitego dowództwa staje się palącą, nieomal jest ona zagadnieniem życia i śmierci.

Foch obejmuje dowództwo naczelne wszystkich armij aljanckich. Odwraca się zwolna karta. Zamierają szaleńcze ofensywy *Ludendorffa*. Inicjatywy bierze w ręce *Foch*, genialny *Foch*, i poprzez łańcuch potężnych ataków, w różnych punktach łamie *Ludendorffa*, spycha cały front niemiecki, od czterech lat nie tknięty. Znaczy ostatni etap i stawia słup graniczny z napisem: „Zwycięstwo”.

Historja Wielkiej Wojny autora nie jest oczywiście historją w ścisłym tego słowa znaczeniu. Za dużo w niej subiektywizmu francuskiego, za dużo elementu humanistycznego w rolach, jakie każe odgrywać wodzom. Ale właśnie dzięki „literackości”, jak już powiedzieliśmy, książka pozwala laikowi ogarnąć skomplikowany materiał, który, przedstawiony wyłącznie w formie cyfr i planów, zrozumiałby byłby tylko zapewne dla uczni szkoły wojennej.

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH

Polacy zagranicą, zeszyt 7 i 8 my.

Stefan Lenartowicz, dyr. biura Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy, charakteryzując ostatnie pięć lat pracy Rady Organizacyjnej, podkreśla olbrzymi dorobek tej pracy, która od pierwszego Zjazdu potrafiła ująć w karby organizacyjne całokształt problemu ośmiomiljonowej Polonji zagranicą, wyznaczając i realizując drogę ewolucji, a co najważniejsze, drogą najzupełniej dobrowolnego współudziału zainteresowanych, plany zazębenia między Krajem a emigracją, wzajemnego zrozumienia i współdziałania.

Mieczysław Fularski, Wiceprezes Rady Organizacyjnej i Przewodniczący Komisji Statutowej Zjazdu, kreśli uwagi na temat statutu Światowego Związku Polaków. Kierownictwo Związku spoczywać będzie w rękach Rady, złożonej z 36 osób, wybranych przez „Sejm Ustawodawczy Uchodźstwa”, t. j. II Zjazd Polaków z Zagranicy. Prezydium tej Rady, złożone z 13 członków, których większość, ze względu na technikę pracy, będzie musiała się składać z osób w kraju zamieszkałych, będzie bezpośrednio i stale czuwać nad pracami Związku. Prace te streszczają się w następującym programie: „1) prace nad wszechstronnym rozwojem młodego pokolenia i wychowaniem go w duchu kultury polskiej, 2) ścisła współpraca kulturalna i gospodarcza z Macierzą, 3) uświadamianie potrzeby tworzenia siły własnej przez organizację i korzystanie z pełni praw w kraju zamieszkania, 4) podnoszenie poczucia godności narodowej i dumy Polaków zagranicą, wynikającej z przynależności ich do wielkiego narodu polskiego”.

Michał Pankiewicz w art. p. t. Problem emigracji w Polsce wskazuje na trudności, na jakie napotyka obecnie emigracja polska przy wyjeździe do innych krajów. Jednym z zasadniczych powodów tych trudności jest fakt, iż nasze wychodźstwo ma charakter wybitnie zarobkowy, podczas gdy kraje, nie ograniczające imigracji lub nawet zachęcające do niej, poszukują osadników, na co znów potrzebne są dziś wysokie wkłady gotówkowe. Problem ten rozwiązała już Japonja, która kredytuje emigrantom rolnym karty okrętowe oraz sumy potrzebne na zagospodarowanie.

St. Knauff w art. p. t. Polska i Mocarstwem, wskazuje na czynnik moralny, który zadecydował od r. 1926 o rozkwicie i wzroście znaczenia Polski w świecie. Wiara we własne siły, poczucie własnej wartości i rozbudzenie godności narodowej, zastępują coraz bardziej bierność, apatię i nieuzasadniony zachwyt nad wszystkim co obce.

W dalszym ciągu zeszyt zamieszcza artykuły: E. Jaromin — Znaczenie i wartość polskiego pochodzenia; F. A. Ossendowski — Polacy na Dalekim Wschodzie; B. Lepecki — Wychodźstwo polskie w Ameryce Południowej; St. Paprocki — Polacy pograniczni; A. Stebelski — Wspomnienia z I Zjazdu Polaków z Zagranicy; W. Gąsiorowski — Na szlakach wychodźstwa polskiego w Ameryce; Dr. K. Ripa — Ludność polska w Czechosłowacji; Ł. Kipowa — Udział kobiet w pracy społecznej Polonji zagranicą; Wł. Oszelda — Ikarowym szlakiem na Zjazd; S. Gruszka — Współpraca gospodarcza Kraju z Polakami zagranicą, oraz szereg barwnych opisów krajoznawczych.

Polska gospodarcza, zeszyt 35, zamieszcza artykuł o Zagadnieniu bloku złotego. Autor polemizuje z argumentami zwolenników „Bloku papierowego”, przepowiadających rychły upadek bloku złotego i zaznacza, że państwa, wchodzące w skład tego ostatniego, dotychczas nie uczyniły nic, co by wskazywało, iż poczuwają się do jakiegokolwiek solidarności. Zwłaszcza Francja, zajmująca w bloku naczelne miejsce, z obrotem — 1945 milionów dolarów w złocie (rok 1932), nie udzieliła żadnych preferencji, a nawet przeciwnie, niejednokrotnie stosowała względem państw, stojących poza blokiem (np. W. Brytanja), większe ulgi niż w stosunku do państw bloku złotego.

Jeśli się weźmie pod uwagę, że prawie wszystkie państwa bloku złotego (Polska, Francja, Belgja, Holandia, Włochy i Szwajcaria) są państwami wierzycielskimi, za wyjątkiem Polski, która musi z natury rzeczy dbać o aktywność swego bilansu handlowego, to tembardziej występuje na jaw brak jakiegokolwiek linii przewodniej w polityce finansowej i handlowej tego bloku. Każde państwo prowadzi tę politykę na własną rękę i własnymi siłami, podczas gdy „blok papierowy” objawił już aktywność w postaci zniesienia przez W. Brytanję „embarga” na emisje zagraniczne w stosunku do państw „blaku szterlingowego”. Zarządzenie to w stosunku do Norwegji przybrało już konkretne kształty i stanowi niewątpliwie ważny precedens. Autor wskazuje na ewolucję pojęć we Francji, której wyrazem zdaje się być artykuł Temps'a z 21. VIII r. b., nawołujący do skonsolidowania bloku złotego i faworyzowania handlu pomiędzy jego członkami, bez względu na własny (francuski) bilans handlowy: „jeśli mamy wogóle brać pod uwagę pojęcie bilansu handlowego, to po to, aby pomagać krajom, potrzebującym uaktywnienia ich własnych bilansów i które tylko w ten sposób mogą uratować lub odbudować swój pieniądź i płacić swe długi”. Autor artykułu kończy następującą ugają pod adresem Francji: „Jeśli „Le Temps” zachęca do otwarcia przyszłej współpracy bloku złotego krajom dłużniczym, które chciałyby wznowić płacenie swych zobowiązań, jasne jest chyba, że kraj dłużniczy, który je nieprzerwanie, regularnie płaci, ma prawo do specjalnego traktowania w grupie krajów „złotych”.

W zeszycie 36 p. Gazeł zamieszcza interesujące studjum o polsko-niemieckim bilansie handlowym i płatniczym. Autor analizuje obroty polsko-niemieckie w dziedzinie towarowej i kapitałowej, problem niezwykle skomplikowany, zwłaszcza ze względu na rolę Gdańska, posiadającego w Niemczech osobne statystyki, z czego wynikają dość poważne różnice między statystykami polskimi a niemieckimi. Po uwzględnieniu szeregu poprawek, autor dochodzi do wniosku, że w roku 1933, kiedy wedle statystyk Głównego Urzędu Statystycznego Polska miała z Niemcami saldo dodatnie w bilansie handlowym w wysokości 22 milionów złotych, bilans płatniczy, ze względu na pośrednictwo Niemiec w naszym przywozie i wywozie, wykazywał saldo ujemne około 28 milj. złotych. Do tego dochodzi niekorzystny dla nas stosunek wierzytelności (około 750 milj. złotych wierzytelności Niemiec w Polsce i około 50 milj. złotych wierzytelności Polski w Niemczech). „Przy takim stosunku wzajemnych zobowiązań i niespornie pasywnem dla nas saldzie obrotów płatniczych z Niemcami a jednocześnie reglamentacji dewizowej, stosowanej w Niemczech, — możliwości dalszego rozwoju stosunków gospodarczych pomiędzy obu krajami muszą nasuwać poważne refleksje”.

Zeszyt ten zawiera ponadto artykuł, omawiający „Zwrot w polityce dewizowej Niemiec”.

Zeszyt 37 zamieszcza artykuł M. Drybińskiego p. t. Poprawa sytuacji gospodarczej w surowcowych krajach zaoceanicznych. Z symptomów pewnej poprawy lub też stabilizacji w krajach surowcowo-rolniczych, jak Boliwia, Palestyna, Paragwaj, Kanada, Unja Poł.-Afrykańska, Nowa Zelandja, Meksyk, Kolumbjja, Wenezuela i Chile, wyciąga autor optymistyczne wnioski dla wzrastających tem samem możliwości dla polskiego eksportu, coraz bardziej interesującego się temi orśodkami gospodarczemi.

Dr. R. Battaglia omawia „Trudności gospodarcze Francji” i podkreśla ujemne skutki, jakie wywołuje brak decyzji w sprawie wyboru dróg, stojących przed Francją, a to: stabilizacja franka, deflacja i współpraca z blokiem złotym, albo też dewaluacja i sztuczne obniżenie poziomu gospodrczego. Na ten brak decyzji wpływa przedewszystkiem niepewność sytuacji wewnętrzno-politycznej.

N o w e P a ń s t w o, zeszyt 2 obejmuje szereg artykułów autorów zagranicznych, omawiających instytucje parlamentarne kilku państw europejskich. Autorowie są przeważnie profesorami prawa uniwersytetów tych państw, których ustroj dany artykuł omawia. Zeszyt zawiera następujące artykuły: Dr. A. Berger (Wiedeń) — Rada Związkowa Republiki Austrjackiej; Paul Crokaert b. minister Kolonij i Obrony Narodowej — Uwagi o senacie w Belgji; Dr. Franciszek Weyr, prof. prawa na uniwersytecie im. Massaryka w Bernie — system dwu Izb w Republice Czechosłowackiej; J. Laferrière, prof. prawa na uniwersytecie paryskim — Senat francuski; Prof. A. Giannini — Senat Italski; M. L. Popowić, senator — Ewolucja systemu parlamentarnego w Jugosławji; Paul Negulescu, prof. uniwersytetu w Bukareszcie — Organizacja senatu w Rumunji i Tomczanyi János — Skład i zakres działania wyższej Izby węgierskiej. Prócz tych artykułów, które stanowią ciekawe studjum porównawcze prawa konstytucyjnego, wydawnictwo zamieszcza Opinię Tow. Prawniczego w Warszawie, jako odpowiedź na ankietę konstytucyjną Sejmu R. P. (w skład Komisji, która opinię tę uchwaliła większością głosów, wchodzili m. in. prof. L. Babiński, mecenas S. Rundstein, prezes S. Bukowski, prof. W. Komarnicki, mecenas Al. Lednicki, b. prezes Sądu Najwyższego Mogilnicki i inni).

N a s z a p r z y s z ł o ś ć, zeszyt sierpniowy, zamieszcza artykuł „Uczestnika Koła Przyjaciół” tegoż wydawnictwa p. t. Pod sztandarem środkowo-wschodniej Europy. Autor stara się wykazać, że propagowany przez Naszą Przyszłość blok 9-ciu państw, a to: Polski, Estonji, Łotwy, Litwy, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławji, Rumunji i Bułgarji, zaczyna powoli zyskiwać coraz więcej zwolenników, a nawet częściowo się realizować, czego dowodem są rokowania o pakt bałtycki, zbliżenie polsko-węgierskie, przymierze polsko-rumuńskie i coraz wyraźniej występujące zbliżenie polsko-jugosłowiańskie. Zdaniem autora sprzeczności, istniejące pomiędzy temi państwami, są dużo mniejsze, aniżeli niebezpieczeństwa, grożące im zzewnątrz — ze wschodu lub zachodu, ze względu na ich położenie w „Trójkącie niebezpieczeństwa” między Bałtykiem, Adriatykiem i Morzem Czarnem. Stworzenie tego bloku złagodzi również, zdaniem autora, tendencje dezagregacyjne, objawiające się w kilku z pośród tych państw.

Omawiając nieprzyjazne względem Polski stanowisko Czechosłowacji, pisze autor: „Nie chcą Czesi z nami gadać, to będziemy rozmawiać ze Słowakami. Bardzo

to sympatyczny i dzielny naród, który mimo tylowiekowej madziaryzacji, germanizacji i czechizacji, mimo przechodzenia z jednego jarzma pod drugie, zachował przez wieki w zdumiewający sposób wszystkie swe narodowe cechy i walory“.

Przegląd Współczesny Nr. 147 — 148 zamieszcza m. in. artykuł Stanisława Neymana p. t. Próba zrozumienia obecnej sytuacji gospodarczej. Autor wskazuje, że najistotniejszą zmianą w życiu gospodarczym w ostatnim stuleciu był fakt, że „człowiek przestał pracować dla bezpośredniego zadowolenia swoich potrzeb i zaczął pracować na sprzedaż, inaczej mówiąc, dla pieniędzy“. Stąd wynikło coraz silniejsze uzależnienie jednostki od społeczeństwa, do tego stopnia, że dziś „nietylko człowiek pojedynczy ale całe państwa samowystarczalne uznane zostały za anomalje, przeżytki, nie odpowiadające obecnej chwili, za zabytki przeszłości skazane na zagładę“. Zasada samowystarczalności, t. j. „zasada — każdy dla siebie, wydaje się nam jakimś wielkim nonsensem nie do utrzymania w ustroju, pozbawiającym ludzi wszelkiej możliwości inicjatywy, oraz najniezbędniejszych dla osobistego życia narzędzi pracy“. Zastanawiając się nad pytaniem, czy wobec dzisiejszych trudności gospodarczych należy zawrócić do poprzedniej „niezależności“ czy też zerwać z samowystarczalnością zupełnie, pisze autor, „trudno odpowiedzieć kategorycznie tak lub nie, lecz za zachowaniem niezależności przemawiają następujące względy: nasza psychika nasze przesłanki, nasze zasady i poglądy nie nadążają za rozwojem gospodarczym i wynikającymi zeń przemianami“. Powrót do niezależności poprzedniej nie jest obecnie do pomyślenia, jednakże „być może, że podobny powrót możliwy będzie dla zgrupowań znacznie liczniejszych“, jak np. państwa. W dalszym ciągu autor stwierdza, że „upadek rodziny jest konsekwencją uzależnienia jednostki w wyższym stopniu od społeczeństwa aniżeli od rodziny. Stąd też „zależny od społeczeństwa członek szuka sobie innej rodziny — gminy, zrzeszenia, syndykatu, partii, kościoła — aż do państwa włącznie“. Organizacje te przejęły jednak tylko w słabej mierze obowiązki rodziny, dlatego też autor stawia pytanie: czy państwo nie jest organizacją zbyt liczną i czy nie wypadnie roli i obowiązków rodziny podzielić między państwo a drobniejsze organizacje? Na zakończenie autor zaznacza, że w ustroju obecnym nie ma miejsca dla solidarności, jedynie zaś racjonalnie istnieje tylko „zmowa w celu zdobywania pieniędzy, a więc zmowa bankierów, kupców, kapitalistów, rolników, urzędników, robotników...“.

Samuel Stendig w historycznym studjum p. t. Od Palestynofilii do Palestynocentryzmu, przedstawia ewolucję, jaką przeszedł naród żydowski od platonicznej i w polu uczuciowym pozostającej „Palestynofilii“, do dzisiejszego, aktywnego i z pełnem poświęceniem realizowanego „Palestynocentryzmu“ t. j. powrotu i kolonizacji Palestyny.

Zeszyt zawiera ponadto pracę J. H. Retingera — Historia Anglii a psychologia Anglików; K. Rohana — Austrofaszyzm i nowa Konstytucja Austriacka; A. Piasseckiego — Reforma Konstytucji w Polsce i W. Piotrowicza — Współczesny Stan Cerkwi Rosyjskiej.

Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny, zeszyt III.

Prof. Jerzy Kurnatowski: Spółdzielczość w Rosji sowieckiej.

Autor omawia dekret z 4. XII. 1932, likwidujący pozostałe jeszcze po okresie Nep'u resztki zetatyzowanej w czasie pierwszej piątiletki spółdzielczości rosyjskiej

i opisuje walkę, jaką z nimi toczyły trusty, t. zw. handel sowiecki, faworyzowane przez rząd, jako wyraz etatyzacji handlu. W tej płaszczyźnie trusty uniemożliwiały handel spółdzielczy wyrobami przemysłowymi, a handel spożywczy, po wspomnianym dekreście, również wymknął się spółdzielniom z ręki. Jedyną formą spółdzielczości obecnie są kolchozy, będące odmianą kooperatywy rolniczo-wytwórczej. Analizując budżet państwowy Sowieków, autor stwierdza, że 81.7% dochodów dały podatki i pożyczki wewnętrzne, t. j. indywidualne chłopskie warsztaty rolne, podczas gdy przemysł państwowy dał 4.9%, a inne przedsiębiorstwa były wszystkie deficytowe. Stąd też chłop sowiecki musiał zostać zrujnowany i, nie mając innego ratunku, zaciągnął się do kolchozów lub też sowchozów w nadziei, że tam rząd będzie gwarantował jego egzystencję. Autor na zakończenie robi pesymistyczną uwagę: Jakimi torami potoczy się gospodarka sowiecka, jeżeli przy upaństwowieniu wszystkich przedsiębiorstw i przemysłowych i rolnych wszystkie będą deficytowe, pokaże przyszłość.

M i c h a ł B r u t z k u s: Gospodarcze możliwości reagraryzacji Niemiec. Autor zwraca uwagę na fakt, że hasło reagraryzacji zostało wysunięte nie ze względów gospodarczych, lecz wyłącznie ze względów politycznych, a to z powodu coraz silniej występującego spadku ilości urodzeń, powodowanego brakiem przyrostu naturalnego w miastach wogóle, wyrównywanego jedynie przez utrzymujący się dotychczas przyrost wsi niemieckiej. Z obawy zatem o wyludniający się skutkiem ciągłego pędu do urbanizacji wschód niemiecki i grożącą mu tem samem polonizację, postanowiono proces urbanizacji wstrzymać i skierować ludność miejską na wieś. Racje gospodarcze jednakże nie pozwalają wróżyć przyszłości temu ruchowi. Samowystarczalność Niemiec osiągnięta już jest w wielu dziedzinach (zboża na chleb i paszę, mięso), w innych (mleko, jarzyny) została ona prawie osiągnięta i, o ile utrzymana będzie obecna polityka handlowa, istniejące jeszcze niewielkie luki będą w krótkim czasie wypełnione. Wzrost produkcji rolnej w latach 1924—32 o 20—25% zawdzięczają Niemcy wyłącznie racjonalizacji gospodarki rolnej. Wzrost ten jednak nie pociągnął za sobą wcale powiększenia siły roboczej. Dlatego też autor stwierdza: „Jak wykazaliśmy, produktywność niemieckiego rolnictwa wzrasta i bez zwiększenia siły roboczej, lecz możliwości zbytu dla wzmoczonej produkcji rolnej, nawet przy daleko sięgającym ograniczeniu przywozu artykułów spożywczych i środków żywnościowych, są bardzo ograniczone. Niemiecka gospodarka rolna nie jest zatem w stanie wchłonąć więcej ludzi — i wszelkie próby, podjęte w kierunku zawodowego przewarstwienia na korzyść rolnictwa, są skazane na niepowodzenie. Usiłowania reagraryzacji mogą, co prawda, spowodować pewne zwolnienie nieuniknionego procesu dalszej urbanizacji i uprzemysłowienia, lecz całkowicie go zatrzymać nie są w stanie”.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

F R A N C J A.

L'Europe Nouvelle (22.IX), dopatruje się w genewskim wystąpieniu ministra Becka „jednostronnego wypowiedzenia nie tylko traktatu z dnia 28 czerwca 1919 roku ale i artykułu 93 Traktatu Wersalskiego, który stanowi kartę konstytucyjną państwa polskiego”. Autor sądzi, że postępowanie Polski

pozostaje w sprzeczności z zapewnieniem ministra Becka, że Polska zainteresowana jest w rozwoju instytucji genewskiej.

„Życzenie, wyrażone przez ministra Becka, czytamy dalej, w sprawie upowszechnienia międzynarodowej ochrony mniejszości, nie powinno było nikogo zaskoczyć. Polska wypowiedziała je już kilkakrotnie i nie jest odosobniona, domagając się tej reformy... Dyskretne w tym kierunku aluzje znajdujemy w ostatnich uchwałach stałej rady Małej Ententy i Porozumienia Bałkańskiego... W czasie, gdy Niemcy były reprezentowane w Genewie, rządowi warszawskiemu dały się bardzo we znaki mniej lub więcej uzasadnione skargi rządu Rzeszy w sprawie traktowania mniejszości niemieckiej w Polsce. Jest zupełnie zrozumiałe, że obawia się on, by ZSRR nie działał podobnie w stosunku do ludności białoruskiej i ukraińskiej w Polsce. Prędzej czy później traktaty mniejszościowe będą musiały ulec zmianie, jeżeli nie w sensie upowszechnienia, to w jakiś inny sposób“.

Omawiając stanowisko Polski w sprawie wstąpienia ZSRR do Ligi Narodów *L'Illustration* (15Z.IX) w artykule R. Lambel pisze m. in.:

„Dla Polski sprawa stałego miejsca w Radzie jest kwestią prestiżu, nie ulega bowiem wątpliwości, że wstępując do Ligi, Rosja uzyska takie miejsce. Niepodobna traktować inaczej państwa o 160 milionach mieszkańców, tembardziej że przez ustąpienie Niemiec i Japonii liczba stałych miejsc została zredukowana do trzech. Polska, która słusznie pretenduje do stanowiska wielkiego mocarstwa, domaga się oddawna i bezskutecznie stałego miejsca, zagwarantowanego prawnie, nie zaś tylko faktycznie. Przywilej, przyznany Rosji, drażni jej miłość własną. Do tego dołącza się sprawa mniejszości narodowych. Gdy niepodległość Polski została przywrócona, Traktat Wersalski nałożył na nią cały szereg serwitutów, które nie zostały narzucone innym mocarstwom. Rosja np. nie myśli im się poddawać. Polska obawia się, by Rosja, wszedłszy w skład Rady, nie czyniła trudności w sprawie Rosjan, którzy stali się Polakami, nie mogąc sama zapewnić poszanowania praw Polaków w Rosji. To też Polska domaga się przedewszystkiem generalizacji traktatów mniejszościowych lub też uchylenia postanowień, którym sama musiała się poddać“.

Tygodnik *Lu* (31.VIII) poświęca całą stronę, pod ogólnym tytułem „La Pologne et la Paix“, sprawie stanowiska Polski wobec paktu wschodniego. Na wstępie znajdujemy artykuł sen. Kozickiego z „Myśli Narodowej“ p. t.: „Wahania polskie“, w którym autor wypowiada zastrzeżenia co do projektu Locarna Wschodniego. Dalej cytuje czasopismo polemiczny artykuł Radka w „Izwiestjach“ i znane „rewelacje“ „L'Echo de Paris“ o rzekomym tajnym układzie polsko-niemieckim oraz odpowiedź tego pisma na urzędowe zaprzeczenie ze strony polskiej.

W numerze z dn. 21. IX czasopismo zamieszcza artykuły o min. Becku pod znanymi tytułami „Quo Vadis Polonia“.

Prof. René Pinon w kronice politycznej, zamieszczonej w *Revue des Deux Mondes* (15.IX), dowodzi, że Berlin usiłuje spowodować zaburzenia na Dalekim Wschodzie, by mieć wolne ręce nad Bałtykiem. Autor sądzi że te poczynania narażają Polskę na pokusę skorzystania z okazji, wobec której wierzenia niemieckie mogą ją postawić. Program „Drang nach Osten“, wskazany wyraźnie przez Hitlera w „Mein Kampf“ i rozwinięty przez Alfreda Rosenberga, jest obecnie jedyny, którego urzeczywistnienia w niedługim czasie może się spo-

dziewać rząd berliński w dzisiejszym stanie Europy i Azji. Czy nie tutaj tkwi tajemnica zbliżenia pomiędzy Niemcami a Polską? Zdaje się, że gdyby rewolta wiedeńska odniosła całkowity sukces i osadziła w Austrii rząd narodowo-socjalistyczny Rintelena, znalazłaby ona swój odpowiednik w Kłajpedzie, gdzie wszystko było gotowe do zamachu narodowo-socjalistycznego, który udaremniła czujność policji litewskiej. Gdyby przy tej sposobności wybuchły poważne zaburzenia, czy nie skusiłoby to rządu w Warszawie do skorzystania ze sposobności i załatwienia starego zatargu z Litwą? W tem świetle należy oceniać układ państw bałtyckich, Estonji, Łotwy i Litwy, zawarty 29-go ub. m. w Rydze... Przeciw niebezpiecznym wichrzycielom nacjonal-socjalistycznym, zagrażającym wszystkim sąsiadom Niemiec, utworzy się ostatecznie porozumienie w rodzaju Małej Ententy lub związku Bałtyckiego.

Revue des Deux Mondes (1.IX) ogłasza artykuł senatora Escarda pod tytułem „L'appel des pays baltiques”. Wychodząc z założenia, że państwa bałtyckie odgrywają w polityce europejskiej daleko większą rolę, aniżeli wynikałoby to z ich obszaru i liczby ludności, autor wskazuje na konieczność podjęcia szeroko zakreślonej akcji propagandowej ze strony francuskiej, zwłaszcza w dziedzinie kulturalnej. Dużo zrobiono w tym kierunku, więcej jednak jest jeszcze do zrobienia dla zacieśnienia węzłów współpracy gospodarczej i intelektualnej pomiędzy Francją a państwami bałtyckimi. Autor nie ukrywa, że od zbliżenia na tych polach oczekuje wzmocnienia wpływów politycznych Francji nad Bałtykiem, pisząc: „W części Europy, narażonej na szczególnie niebezpieczeństwo, Francja powinna liczyć na wiernych sprzymierzeńców w dziele obrony wolności ludów i porozumienia międzynarodowego, podstawowych warunków trwałego pokoju”. Sen. Escard cytuje list jednego ze swych przyjaciół estońskich o potrzebie szczególnie intensywnego wysiłku celem zjednania dla Francji opinii estońskiej: „Ruch b. kombatanów, czytamy w tym liście, jest pod wielu względami wrogi kulturze niemieckiej. Stawia on sobie za cel unicestwienie jej w dłuższym lub krótszym przeciągu czasu. Ale Estonja potrzebuje kultury międzynarodowej; otóż istnieją tylko dwie takie kultury angielska i francuska. Kultura angielska zdobyła w Estonji mocną pozycję. Angielski język zastąpił francuski w nauczaniu szkolnem, gdy tymczasem język ten miałby wszelkie szanse uzyskania przewagi, gdyż Estończycy uznają ogólnie jego wyższość w dziedzinie stosunków kulturalnych. Toteż odzywają się liczne głosy za przywróceniem nauki języka francuskiego w szkołach”.

W. BRYTANJA.

Prasa periodyczna angielska bardzo obszernie omawia inicjatywę Polski w Genewie w sprawie traktatów mniejszościowych, zajmując przeważnie stanowisko przychylne wobec merytorycznej strony postulatów polskich i wypowiadając uwagi krytyczne co do strony taktycznej wystąpienia min. Becka.

The Observer 16.IX), pisząc o wystąpieniu min. Becka w Genewie, zaznacza, że było ono niespodzianką. Dla nikogo nie było tajemnicą, że rząd polski odczuł jako uchybienie dla swego prestiżu fakt, że Rosja otrzymała w Radzie stałe miejsce, gdy Polska ma tylko półstałe, choć stałe de facto. Czego nie przewidziano, to tego, że Polska sprawy swego prestiżu nie połączy z wejściem

Z. S. S. R. do Ligi, ale że podejmie akcję na innym terenie. Pułk. Beck oświadczył, że Polska nie uważa się odtąd za związaną przez postanowienia, dotyczące mniejszości, o ile te zobowiązania nie zostaną rozszerzone na wszystkie państwa. Sir John Simon przeprowadził rozróżnienie pomiędzy słuszością merytoryczną samego żądania a jednostronnem wypowiedzeniem traktatu. Prasa polska z entuzjazmem aprobuje wystąpienie pułk. Becka, podczas gdy prasa angielska, francuska i włoska wyrażają niechęć. Zdaniem Polski rozróżnienie, przeprowadzone przez sir J. Simona, nie jest uzasadnione, gdyż Polska nie zamierza uchylić się jednostronnie od swych zobowiązań, chyba że wielkie mocarstwa zmuszą ją do tego, odmawiając generalizacji tych zobowiązań. Tego rodzaju kontrowersja stanowi błędne koło. Istnieje jednakże pewność, że „bomba” polska nie wysadzi w powietrze tegorocznego Zgromadzenia. Pułk. Beck zapewnił Barthou, Simona i Aloisiego, że Polska powita chętnie wstąpienie Rosji do Ligi. Istotnie pułk. Beck przygotował tylko grunt do przeprowadzenia postulatu równości na rzecz Polski po wstąpieniu Rosji do Ligi Narodów. Jest to praktyka, znana w dyplomacji. Toteż doświadczeni dyplomaci nie tracą zimnej krwi. O ile Polska otrzyma zadośćuczynienie w zakresie równości praw, nie będzie miała powodu robić użytku ze swej broni.

W dalszych rozważaniach na temat wystąpienia polskiego Observer zaznacza, iż w brytyjskich, francuskich i włoskich kołach dyplomatycznych po pierwszym zaskoczeniu istotny cel i znaczenie gwałtownego wystąpienia polskiego w Genewie są teraz oceniane o wiele spokojniej. Stwierdziwszy pewne odprężenie, pismo przyznaje, że przenikliwość polskiego kroku nie była początkowo doceniana. Obecnie, gdy komentarze polskie wyjaśniły, o co chodzi, widoczne jest, że żadne zagadnienie bezpośrednie i bezzwłoczne nie zostało zaczepione oraz że dalszy cel polskiej akcji staje się wyraźny.

The Economist (22.IX), pisząc o deklaracji genewskiej ministra Becka, utrzymuje, że „obecną politykę Polski trudno zrozumieć”. Procedura Ligi w sprawie mniejszości została ustalona za współudziałem Polski, która, zdaniem czasopisma, nie może jej odrzucić jednostronnie. Autor insnuuje, że wniosek o upowszechnieniu traktatów mniejszościowych jest tylko manewrem i że Polska chce się uwolnić od innych zobowiązań wobec mniejszości, które bardzo opieki potrzebują i zwraca uwagę na „dający wiele do myślenia” fakt, że prasa niemiecka nie zareagowała silniej na wystąpienie min. Becka.

Sunday Times (16.IX) omawia zagadnienie to pod podobnym kątem widzenia, podkreślając, że w Genewie jedynie gwałtowne wystąpienia popłacają. Uczyniły już to przedtem Niemcy i Włochy. Polska wie o tem. Liga Narodów pozostaje głucha na argumenty logiczne i ustępuje dopiero pod groźbą siły. Gdy Niemcy przystąpiły do Ligi Narodów, poczęły odrazu napastować Polskę na podstawie traktatów mniejszościowych. Na każdym Zgromadzeniu wysłuchiwać trzeba było niemieckich skarg propagandowych, — Polacy byli bezsilni, bo Niemcy nie byli związani traktatem mniejszościowym. Polacy słusznie więc postanowili nie powtarzać tego doświadczenia w związku z przystąpieniem do Ligi Rosji sowieckiej.

Sunday Dispatch (16.IX) również uznaje słuszość wystąpienia polskiego i twierdzi, że to, co zostało narzucone Polsce, powinno być narzucone

również i innym Państwom. Polska słusznie się opiera stanowi nierówności, aczkolwiek niewątpliwie należy ochraniać interesy mniejszości, przyznać jednak trzeba, że wiele skarg, wniesionych przez mniejszości do Ligi Narodów, stanowi zwykłą szyszanę.

E c o n o m i s t (8.IX) pisze, że polska opinia publiczna nie sprzeciwia się wysiłkom rządu celem polepszenia stosunków z Niemcami, ani też jego decyzji co do dokładnego zapoznania się z propozycjami francusko-sowieckimi wschodnio-europejskiego paktu wzajemnej pomocy, przed udzieleniem ostatecznej odpowiedzi. Ale opinia ta nie rozumie, dlaczego stanowisko prasy francuskiej wobec Polski zupełnie się zmieniło w ciągu ostatnich sześciu miesięcy i dlaczego Polska, która nigdy nie była zapytywana w czasie rokowań o Locarno zachodnie i Pakt Czterech, miała „przełknąć” bez szemrania Locarno wschodnie, nie wiedząc nawet dokładnie, co ono oznacza, dlatego tylko, że zostało ono poręczone przez Francję i Rosję Sowiecką i pobłogosławione przez W. Brytanię. Francja nie umiała zdać sobie sprawy z tego wielkiego uczucia ulgi, z jakim przyjęto w Polsce, po 15 latach napiętych stosunków z Niemcami, pakt nieagresji z 26 stycznia 1934 r. Ubolewać należy, że jednocześnie powstało dążenie do łączenia nieporozumień w dziedzinie politycznej ze sprzecznościami natury gospodarczej i finansowej; pod tym względem prasa polska zasługuje na nie mniejszą naganę od francuskiej. Sprawę Żyrardowa uznano ze strony polskiej za sprawę honoru narodowego, gdy w rzeczywistości jest to epizod drugorzędny z tych, które często zdarzają się w stosunkach pomiędzy narodami. Ale Polacy dopatrują się w tej sprawie, jak również w niechęci Francji do polepszenia stosunków handlowych z Polską, objawów skłonności ze strony Francji do traktowania Polski jak swej kolonii, nie zaś jak kraju równego. Ten stan ducha raczej niż sprawy, będące przedmiotem sporu, wymagają naprawy.

The New Statesman and Nation (22.IX) w korespondencji z Genewy podaje ostrej krytyce stanowisko państw, które przeciwstawiły się przyjęciu Z. S. S. R. do Ligi Narodów i w związku z tem omawia stanowisko mniejszości narodowych.

Międzynarodowa organizacja mniejszości narodowych — pisze autor (Robert Dell), — stała się organizacją antyrosyjską, popieraną przez Niemcy i Japonię. Sekretarz jej, Ammende, nie interesuje się już niemieckimi mniejszościami, tylko mniejszością ukraińską w Rosji. Musi on mieć do swej dyspozycji znaczne fundusze, gdyż odbywa wycieczki po Europie i St. Zjedn., nawołując do pochodu krzyżowego przeciwko Rosji. Zachowanie się Ukraińców z Polski, reprezentowanych tutaj, jest jeszcze dziwniejsze. Sądono, że są oni uciskani i maltretowani przez rząd polski. Była to widocznie pomyłka, gdyż zdają się oni być obecnie w doskonałych stosunkach z tym rządem i z ambasadorem japońskim w Warszawie Ito. Zaprotestowali przeciwko przyjęciu Rosji do Ligi ale nie zaprotestowali przeciwko odrzuceniu przez pułk. Becka traktatów mniejszościowych. Można zadać sobie pytanie, co im obiecano — czyżby niepodległość Ukrainy, i jak mogą oni przywiązywać jakiekolwiek wartości do obietnic rządu polskiego lub p. Ito. O ile nadzieje na niepodległość Ukrainy mają się ziścić, nastąpi to wskutek zwycięstwa Japończyków nad Rosją. Ale w tym wypadku sowiecka Ukraina zostanie zaanektowana przez Polskę zgodnie z planami Rosenberga i być może z porozumieniem polsko-niemieckim. Jak daleko sięga to porozumienie,

świadczy o tem entuzjazm, z jakim prasa niemiecka przyjęła ostatnie wystąpienia pułk. Becka."

Czasopismo *The New Statesman and Nation* coraz bardziej angażuje się w propagandzie antypolskiej. W tym samym numerze (22.IX) znajdziemy artykuł o rzekomej nowej fali represyj przeciwko Ukraińcom w Małopolsce Wschodniej po zabójstwie ś. p. min. Pierackiego.

STANY ZJEDNOCZONE A. P.

Miesięcznik *Current History* (wrzesień) wyraża się ze zrozumieniem i sympatją o stanowisku Polski wobec paktu wschodniego. Polacy dali do zrozumienia projektodawcom, że nie wierzą w pakt, które, ich zdaniem, niewiele przyczynić się mogą do zagwarantowania bezpieczeństwa w Europie. Warszawa obawia się, by dla tych złudnych mirażów nie zostały poświęcone zdrowe układy, regulujące na rzeczowych podstawach jej stosunki z sąsiadami. Pakt wschodni uważany jest za wznowienie w innej formie sojuszu francusko-rosyjskiego. Precedens Locarna zachodniego nie jest zresztą zachęcający, dało ono bowiem same rozczarowania: nie doprowadziło do polepszenia stosunków francusko-niemieckich i nie zabezpieczyło granic przed możliwością napaści. Barthou nosi się podobno z zamiarem stworzenia Locarna śródziemnomorskiego, obejmującego Włochy, Jugosławję, Grecję i Turcję. Ale nadmiar paktów jest również niepożądany jak ich brak.

N I E M C Y.

W zakończeniu studjum p. t.: „Der Weg des Sovietrusslands zum Voelkerbunde“ prof. Freitag von Loringhoven stwierdza w „*Zeitschrift für Osteuropäische Recht*“ (wrzesień), że według wszelkiego prawdopodobieństwa podwoje Ligi otworzą się w tym roku przed Związkiem Sowieckim. Będzie to duży sukces dla Sowietów, za to Liga Narodów zostanie narażona na poważne niebezpieczeństwo. W ścisłym gronie kierowników tej instytucji zasiądzie państwo, które neguje obecnie obowiązujące normy prawa i dąży do zniszczenia tego prawa i do triumfu rewolucji światowej. Musi to doprowadzić do poważnych walk wewnętrznych i do rozbicia Ligi Narodów.

„Ale te rozbicie, kończy autor, może się okazać nie tylko nieuniknione, lecz i konieczne, gdyż przymierze Wersalu z Genewą nie ma dość sił do wewnętrznego samoodrodzenia. Dopiero na ich zgłiszczach powstać może nowy związek ludów, zdolny zapewnić pokój i pomyślność światu. W ten sposób zetkniesz się się ducha Moskwy i Wersalu posłuży wyższemu celom“.

Die Neue Weltbühne (30.VIII) w uwagach, dotyczących paktu wschodniego, zaznacza, że zgoda państw bałtyckich na przyłączenie do paktu uważana jest przez część prasy zagranicznej, a zwłaszcza przez prasę francuską, za porażkę Polski. Ten punkt widzenia jest niesłuszny. Min. Seljamaa oświadczył kategorycznie, że rozmowy jego z Litwinowem harmonizowały z rozmowami, jakie odbył z min. Beckiem w Tallinie. Zastrzeżenia Polski przeciwko paktowi wschodniemu tłumaczą się jej trudną sytuacją wewnętrzną. Do tego dochodzą wspomnienia historyczne polskiej burżuazji, która nienawidziła cars-

skiej Rosji a czerwonej nie nauczyła się kochać. Obawa przed czerwoną jazdą Budiennego, która stanęła w r. 1920 u bram Warszawy, przysparza jeszcze wielu Polaków o drżenie. Zastrzeżenia Polski tracą nieco na sile dzięki temu, że właśnie najwięksi polscy reakcyjniści wypowiadają się na korzyść paktu. Artykuły gen. Sikorskiego i piosła Strońskiego wywołały pewne zaniepokojenie w Berlinie, gdyż Wilhelmstrasse sądziła, że Polacy wypowiadają się jednomyślnie przeciwko paktowi. Niemcy zapominają jednak, że niechęć Polski do Z. S. S. R. nie tłumaczy się miłością do narodowo-socjalistycznych Niemiec. Gdy tylko odjąć obawę Polski przed rewolucją, nienawiść do Rosji zniknie natychmiast.

Z. S. R. R.

Półurzędowy *Journal de Moscou* (z 11.IX), omawiając układ trzech państw bałtyckich, przypomina m. in. o „marzeniach pewnych kół estońskich i łotewskich o utworzeniu bloku bałtyckiego z udziałem Polski i Finlandji, co cieszyło się całkowitem poparciem Polski, liczącej na utrwalenie swej hegemonji w państwach bałtyckich, oraz sympatje pewnych kół imperjalistycznych, upatrujących w państwach bałtyckich pod egidą Polski dogodny punkt wypadowy w ewentualnej interwencji antysowieckiej“. Obecny projekt Małej Ententy bałtyckiej „napotkał na rezerwę Litwy, wskutek sprzeczności pomiędzy nieprzejednanem stanowiskiem w sprawie Wilna a pewnemi polonofilskimi tendencjami Estonji i Łotwy“. Zdaniem pisma, zgoda Litwy nastąpiła pod wpływem zagrożenia ze strony Niemiec. Odrzucone przez Niemcy propozycje „gwarantowania statu quo na Bałtyku“, *Journal de Moscou* kwalifikuje, jako potwierdzenie zaburzonego programu Rosenberga. Pismo twierdzi, że Polska ustosunkowała się negatywnie do porozumienia trzech państw bałtyckich, a nawet poczyniła dëmarches w Tallinie i Rydze, aby doń nie dopuścić. „Jednomyslność Polski i Niemiec w tej sprawie — pisze „*Journal de Moscou*“ — obudziła czujność państw bałtyckich i zachwiała prestige Polski w Estonji i Łotwie, o czem p. Beck mógł się przekonać podczas pobytu w Tallinie i Rydze“. W zakończeniu pismo podkreśla pozytywne stanowisko trzech państw bałtyckich do paktu wschodniego „wbrew radom Niemiec i Polski“ oraz „sympatję, z jaką układ spotkał się w prasie europejskiej podczas gdy prasa polska i niemiecka zachowały jaknajdalej idącą rezerwę“.

A U S T R J A.

Der Oesterreichische Volkswirt (22.IX) wyjaśnia w następujący sposób taktykę polską w Genewie: Ogólnie spodziewano się, że Polska zwiąże sprawę traktatów mniejszościowych, paktu wschodniego i wstąpienia Z. S. S. R. do Ligi, by w ten sposób uzyskać jaknajbardziej korzystny kompromis. Tymczasem min. Beck ściśle oddzielił to zagadnienie, by w ten sposób uzyskać największą swobodę ruchów. Po osiągnięciu porozumienia z Rosją i Niemcami, po załatwieniu spornych spraw z Gdańskiem, sprawa mniejszości była jedyną dziedziną, w której Polska czuła się uzależniona od Ligi Narodów. Marszałek Piłsudski postanowił przeciąć ten węzeł i uniezależnić się od Genewy. Jednocześnie dyplomacja polska uzyskała swobodę działania, skrupowaną aktywnością ministra Barthou. Taktyka Polski polegała na wyzyskaniu przeciwieństw z jednej strony między Niemcami a mocarstwami zachodniemi, a z drugiej między

Rosją a Japonją, wskazując jednocześnie sąsiadom i sprzymierzeńcom, że z nią nie jest związana w sposób bezwarunkowy.

Co się tyczy stosunku Polski do Francji, to wszystko przemawia za tem, że rząd warszawski nie myśli wcale, jak się twierdzi ogólnie, zerwać z Quai d'Orsay. Najprawdopodobniej pokaże się niebawem, że Polska stosuje receptę drożenia się w tym celu, by zaczęto wreszcie faktycznie liczyć się z nią, jako z wielkiem mocarstwem. Polska liczy 33 miliony ludności, a więc zaledwie o 9% mniej, niż Francja lub Włochy. Liczba ludności sama przez się nie rozstrzyga o stanowisku wielkomocarstwowem, ale Polska powalać się może na swoje położenie geograficzne, na swoją siłę zbrojną i swoje bogactwa naturalne. Geneza niesnasek między Francją a Polską jest znana. Punktem wyjścia był pakt czterech. Od tej chwili dowiodła Warszawa Paryżowi, że potrafi iść własnymi drogami bez oglądania się na Francję. Z chwilą więc, gdy dyplomacja polska będzie miała pewność, że Francja gotowa jest rozmawiać z Polską jak z wielkiem mocarstwem, minister Beck nie będzie stawiał zbyt twardych warunków nawet co do paktu wschodniego, by uchronić min. Barthou od jawnej klęski dyplomatycznej.

CZECHOSŁOWACJA.

Na dowód, jak często w sądach rosyjskich kół emigracyjnych o polskiej polityce zagranicznej poglądy słuszne splatają się z zupełnie mylną oceną rzeczywistości, warto przytoczyć głos miesięcznika *Znamia Rosсии* (sierpień—wrzesień), organu „rosyjskiej partii chłopskiej”, wychodzącego w Prawdzie. W ramach studjum p. t. „Związek bałtycki i wschodnie Locarno” autor H. B., Bytros omawia politykę polską na tle projektu paktu wschodniego i zaznacza na wstępie, że Polskę zalicza się zwykle do zasadniczych przeciwników paktu wschodniego, popierających na tym punkcie politykę Niemiec. Pogląd ten nie jest zupełnie słuszny. Polska, po zawarciu paktu nieagresji z Niemcami, porzuciła wprawdzie szeregi przyjaciół Francji, ale nie stała się jeszcze przyjaciółką Niemiec. Polska prowadzi zupełnie samodzielną politykę, być może ryzykowną, lecz własną. Po drugie Polska, jak się zdaje, nie dąży do zdobyczy terytorjalnych nad Bałtykiem:

„Pozostawiając na boku wszystkie dość sztuczne argumenty prasy polskiej przeciwko Locarnu Wschodniemu, można przypuszczać, że powodem chłodnego stanowiska Polski wobec projektu zarówno Związku Bałtyckiego jak wschodniego Locarna — jest dążenie do uzyskania korzyści wzamian za swą zgodę. Od Niemiec otrzymała Polska ostatnio szereg ważnych dla Polski układów z Gdańskiem. Od Francuzów oczekuje nowej pożyczki. Może wchodzić tu również w grę problem wileński. Warszawa dyskontuje bowiem niechęć Łotwy i Estonji do zawarcia ściślejszego związku z Litwą i do przyjęcia części odpowiedzialności za jej antypolską politykę. Podróż polskiego Ministra Spraw Zagranicznych do Tallina i Rygi łączyć wypada nietylko z podróżą ministra Blomberga do Tallina i Helsinki, lecz także z nieoficjalnymi wizytami licznych polskich polityków w Kownie. Innemi słowami, Beck mógł jeździć do Tallina i Rygi nie poto, by razem z Niemcami obalać Wschodnie Locarno, lecz poto, by skłonić ją do ustępstw w sprawie wileńskiej”.

W zakończeniu artykułu autor donosi o przygotowaniach do podróży Herriot'a do Kowna, która może mieć ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju sytuacji nad Bałtykiem.

Półurzędowa prasa czeska ze szczególnem zainteresowaniem śledzi od dłuższego czasu rozwój stosunków polsko-węgierskich. Tygodnik „L'E u r o p e C e n t r a l e” (LIX) poświęca tej sprawie nowy artykuł pióra publicysty R. Chélarda. Autor usiłuje nadać swym wywodom pozory obiektywności, w istocie jednak występuje ze zręczną obroną tez polityki czeskiej. Przypominając związki historyczne pomiędzy Polską a Węgrami, autor nie przeczy istnieniu braterstwa broni polsko-węgierskiego, wskazuje jednak na brak realnej współpracy politycznej. Oba krajom, nawet gdy walczyły ramię przy ramieniu, przyświecały inne cele polityczne. Tak samo jest i obecnie. Traktaty z r. 1919 odbudowały Polskę i jednocześnie okroiły Węgry. Tem się tłumaczy fakt, że pomimo wspomnień minionego braterstwa Polakom trudno zdobyć się na światopogląd rewizjonistyczny tylko dla pięknych oczu Węgrów. W listopadzie 1933 miały miejsce liczne manifestacje przyjaźni węgiersko-polskiej, wszystkie zainicjowane przez Węgry i na które ze strony polskiej odpowiedziano jedynie platonicznymi życzeniami. Teraz jednak sytuacja uległa zmianie. Węgry nie mogą niczego oczekiwać od hitlerowskich Niemiec. Zapewne, Hitler jest rewizjonistą ale swoistego gatunku. Liczy on na to, że będzie mógł zagarnąć Węgry, gdy załatwi się z Ansschlussem. Co zaś do Polski, na której niepodległość nikt nie nastaje, kokietuje ona państwo, które zagraża niepodległości innych. Ta Polska antyrewizjonistyczna lecz związana z rewizjonistycznymi Niemcami, wzbudziła w Węgrzech nowe nadzieje. Opinia węgierska żąda z naciskiem nowej orientacji w polityce zagranicznej, wzywając rząd do naprawienia popełnionych błędów. We wrześniu lub październiku Gömbös i Kánya złożą wizytę w Warszawie. Odwiedziny te, projektowane oddawna, były przedmiotem długich i trudnych rokowań“. Oczekujemy — kończy autor — z wielką ciekawością ich wyników“.

NOWE KSIĄŻKI O STOSUNKACH MIĘDZYNARODOWYCH

DZIEJE

1. Baker, Herbert. — Cecil Rhodes. Oxford — London. University Press — Milford. XV + 182 str.
2. Benoist, Charles. — Souvenirs. III. 1902 — 1933. Paris. Plon. Z 11 planszami.
3. Beyens, Baron. — Deux années à Berlin (1912 — 1914). Paris. Plon. 2 tomy.
4. Bonjour, Edgar. — Die Schweiz und England. Ein geschichtl. Rückblick. Bern. Francke. 45 str.
5. Brandt, Otto. — Der Kampf um die Ostsee am Vorabend der französischen Revolution. Stettin. Ostsee-Druck und Verlag. 21 str. (Schweden und Nord-europa. Heft 3).
6. Buckland, C. S. B. — Friedrich von Gentz' Relations with the British Government during the Marquis Wellesley's Foreign Secretaryship of State. (From 1809 to 1812). London. Macmillan. VII + 40 str.
7. Chatelle, A. — L'effort belge en France pendant la guerre. Paris. Firmin-Didot. 320 str.
8. Correspondence, The Diplomatic, of Richard II. Edited for the Royal Historical Society by Edouard Perroy. (Royal Historical Society. Camden Third Series. Volume XLVIII). XXXII + 281 str.
9. Federn, C. Mazarin. 1602 — 1661. Paris. Payot.
10. Ferrario, Carlo Antonio. — Italia ed Ungheria. Storia del regno d'Ungheria in relazione con la storia italiana. Le questioni ungheresi e alto adriatiche. 2a edizione aggiornata. Napoli. A. Guida. 326 str.
11. Flakowski, Curt. — Die Ketten von Versailles. Vorgeschichte, Inhalt und Auswirkungen d. Versailler Diktats. Mit Ausz. aus Adolf Hitlers Reichstagsrede von 17 Mai 1933 und aus seine Rundfunkrede von 14 Okt. 1933. Mit ein Geleitwort von Oberpräsident Erich Koch. Erfurt. Stenger. 80 str. Z map.
12. Gackenholtz, Herman. — Das Diktat von Versailles und seine Auswirkungen. Gemeinverst. Darstellung. Leipzig. Reclam. 79 str. (Reclams Universal — Bibliothek. Nr. 7248).
13. Gelhard, Josef. — Der Vertrag von Versailles. Als Arbeitsbuch zur polit. Schulung und Erziehung. Bielefeld und Leipzig. Velhagen und Klasing. 84 str.

14. Hanotaux, Gabriel, et Martineau, Alfred. — Histoire des colonies françaises et de l'expansion de la France dans le monde. T. VI: Madagascar. — Les îles Bourbon et de France. — Le Pacifique français. — Les Français dans l'Afrique du Sud. — Conclusion générale. Paris. Plon. Z licznymi ilustracjami.

15. Herman, Arthur. — Metternich. Traduzione dall'inglese di Giorgio Lieberman. Milano. Corbaccio. 485 str. Z 8 planszami.

16. Lindsay, Buick T. — The Treaty of Waitangi. How New Zealand became a British Colony. Second Edition. New Plymouth, N. Z. Th. Avery and Sons. XXII + 393 str.

17. Lloyd, George. — Mémoires de Guerre. T. I. par Ch. Bonnefon. Paris. A. Fayard. 520 str.

18. Lubimenko, Inna. — Les Relations commerciales et politiques de l'Angleterre avec la Russie avant Pierre le Grand. Paris. Champion. XX + 310 str. (Bibliothèque de l'Ecole des Hautes Etudes. T. 261).

19. Makarov, Alexandre, und Ernst Schmitz. — Handbuch der diplomatischen Korrespondenz der europäischen Staaten. (Tytuł również po franc. i po angielsku). Berlin. C. Heymann. XVIII + (401 — 790) str. (Fontes juris gentium. Series B, section 1, t. 1, p. 2, fasc. 2).

20. Manfroni, Camillo. — I colonizzatori italiani durante il medio evo e il rinascimento. Vol. I. Dal secolo XI al XIII. Vol. II: Dal secolo XIV al XVI. Con un appendice sulle vicende delle colonie veneziane fino al secolo XVIII. Roma. Libreria dello Stato. XV + 306, XV + 343 str. Z licznymi tablicami.

21. Maurois, André. — Lyautey. Paris. Plon. Z 21 plansz.

22. Minrath, Paul. — Das englisch-japanische Bündnis von 1902. Die Grundlegung d. Entente politik im Fernosten. Stuttgart. Kohlhammer. IX + 112 str. Z 1 mapą. (Beiträge zur Geschichte d. nachbismarckischen Zeit und d. Weltkriegs. Heft 20).

23. Nicolson, Harold. — Friedensmacher 1919. Peacemaking 1919. Deutsch von H. Reisiger (5 und 6 Auflage). Berlin 365 str.

24. Nurra, Pietro. — La coalizione europea contro la repubblica di Genova (1793 — 1796). Saggio storico con documenti inediti. Genova. 293 str. (Atti della Società ligure di storia patria. Vol. LXII).

25. Pohlrs, F. — Der Versailler Vertrag. Leipzig. Dürr'sche Buchhandlung. 40 str. (Bausteine f. d. deutsche Erziehung).

26. La Politique extérieure de l'Allemagne. 1870 — 1914. Documents officiels publiés par le Ministère Allemand des Affaires Etrangères. Tome XXII. 30 juin 1902 — 9 mai 1903. Tradit par A. Neibecker. Paris. A. Costes. XI + 316 str.

27. Pückler, Karl, Graf. von. — Aus meinem Diplomatenleben. Schweidnitz. Heege. 232 str.

28. Re Riccardi, Guido A. — Studio critico della guerra e politica navale europea. Roma. 401 str. Z 5 tablicami.

29. Riassunto della relazione dell'Archivio di stato germanico sulla guerra mondiale. 1914 — 1918. A cura di Ambrogio Bollati. Voll: 1914 — 1915. Roma. Ministero della Guerra. 279 str. Z liczn. tabl.

30. Rudolf, Philipp. — Frankreich im Urteil der Hamburger Zeitschriften in den Jahren 1789 — 1810. Hamburg. Seminar für roman. Sprachen und Kultur. VIII + 63 str. (Hamburger Studien zu Volkstum und Kultur d. Romanen. Band. 14).

31. Smith, A. N. — *Thirty Years: The Commonwealth of Australia, 1901 — 1931.* Melbourne. Brown and Prior. 356 str.
32. Soderini, Eduardo. — *Il Pontificato di Leone XIII.* Vol. II — III. Roma. Mondadori.
33. Sorel, Albert. — *L'Europe et la fondation de l'empire français.* De Cadoudal à Austerlitz. Paris. Plon.
34. Stewart, Wallace W. — *The Memoirs of Sir George Foster. (A Canadian Statesman and Representative at the Peace Conference and Geneva)* London. Macmillan. VII + 291 str.
35. Uys, C. J. — *In the Era of Shepstone. (The first annexation of the Transvaal 1842 — 1877).* London — Lovedale. Kegan Paul Lovedale Press.
36. Varjassy, Louis. — *Révolution. Bolschevisme. Réaction. Histoire de l'occupation française en Hongrie. (1918 — 1919).* Paris. Jouve et Cie, 156 str.
37. Webster, C. K. — *The Foreign Policy of Castlereagh. 1815 — 1822. Britain and the European Alliance. 2nd Edition, with a new Appendix.* London. G. Bell. XIV + 618 str.
38. Zuschlag, Annaliese. — *Die Rolle des Hauses Braunschweig-Lüneburg im Kampfe um Hamburgs Reichsfreiheit gegen Dänemark. 1675 — 1692.* Hildesheim — Leipzig. Lax. IV + 115 str. (Quellen und Darstellungen zur Geschichte Niedersachsens. Band 40).

PRAWO.

39. Albrecht, D. — *Der chinesisch-japanische Konflikt und das Völkerrecht.* Leipzig. Univ. Verlag Noske. VI + 164 str. Z 1 map. (Frankfurter Abhandlungen zum modernen Völkerrecht. Heft 41).
40. Berlingieri, Francesco. — *Verso l'unificazione del diritto del mare. Studi, relazioni e proposte. Seconda serie.* Genova. „L'Italia“. 598 str.
41. Bruns, Viktor. — *Deutschlands Gleichberechtigung als Rechtsproblem.* Vortrag. Berlin. C. Heymann. 35 str. (Schriften d. Akad. f. Dt. Recht. Nr. 3).
42. Cecchelli, Carlo. — *The Vatican City.* Rome. Luciano Morpurgo. 58 str. Z tablicami.
43. Elsner, Alfred. — *Das Internationale Uebereinkommen über der Kaufahrtschiffe.* (Freibordvertrag, London 1930). Hamburg — Dresden. Lütcke und Wulff. — Risse Verlag. 48 str. (Leipzig, Dissert. Jurist).
44. *Entscheidungen des Ständigen Internationalen Gerichtshofs, nach d. Zeitfolgen geordnet. I deutsch. Uebersetzung unter Leitung d. Inst. Dir. Prof. Dr. Schücking, herausg. von d. Institut f. internat. Recht in Kiel. d. 9. Enth. 2 Verfügungen und 2 Rechtgutachten aus d. J. 1932.* Leiden — Leipzig. Sijthoff — Koehler's Antiq. 158 str.
45. Fedozzi, Prospero. — *Introduzione al diritto internazionale e parte generale.* 2a edizione reviduta e aggiornata. Padova. Celam. XI + 550 str.
46. Hilling, Nikolaus. — *Das Konkordat und der evangelische Kirchenvertrag in Baden von 12 Oktober u. 14 November 1932.* Mainz. Kirchheim. 31 str.
47. Holland, Thomas Erskine. — *Lectures on International Law.* Edited by Thomas Walker and Wyndham Legh. London. Sweet and Maxwell. XLII + 567 str.
48. Keppler, Gustaw Ernst. — *Die Bedeutung des Heimatrechts im*

deutschen und ausländischen internationalen Privatrecht. Juris. Dissertation. Dresden. Risse — Verlag. 74 str.

49. Lemkin, R. — Les Actes constituant un danger général (interétatique) considérés comme délits du droit des gens. Persécution des collectivités de races, de confession ou sociales, destruction des oeuvres d'art. Rapport présenté à la V^ee conférence pour l'unification du droit pénal. (Madrid 1933). Paris. A. Pedone.

50. Long, Johnson. — La Mandchourie et la doctrine de la porte ouverte. Paris. A. Pedone. 208 str.

51. Müller, Gerd. — Die staatsrechtliche Sonderstellung Schottlands. Leipzig. Univ. Verlag Noske. XI + 113 str. (Abhandlungen d. Instituts f. Politik, ausländ. öffentl. Recht u. Völkerrecht an d. Universität Leipzig. Heft 34).

52. Münch, Fritz. — Die technischen Fragen des Küstenmeeres. Kiel. Institut f. Internat. Recht. VIII + 187 str. (Aus d. Institut f. internat. Recht an d. Univ. Kiel. Reihe 2, Heft 4).

53. Plaisant, M. et Pichot, O. — La Conférence de Rome. Commentaire pratique de la nouvelle convention pour la protection internationale de la propriété littéraire et artistique. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 121 str.

54. Radovanovitch, V. M. — La Petite Entente. Étude historique et juridique. Paris. A. Pedone. 72 str.

55. Rechtsprechung, Die Deutsche, auf dem Gebiete des internationalen Privatrechts. Im Institut für ausländisches und internationales Privatrecht bearb. von F. Deike. Berlin — Leipzig. De Gruyter. 310 str.

56. Recueil des Cours. Tables quinquennales. 1928 — 1932. Paris. Académie de Droit International. Librairie du Recueil Sirey. 1030 str.

57. Seldes, Georges. — World Panorama. 1918 — 1933. London. Hamish Hamilton. 392 str.

58. Sin King Yuan. — Le règlement des différends internationaux et le conflit sino-japonais. Louvain. Fonteyn. 352 str.

59. Statut juridique du Groënland oriental. Arrêt du 5 avril 1933. La Haye. — Paris. Cour de Justice Internationale. — Berger-Levrault. 555 str.

60. Tedeschi, Vittorio. — Il domicilio nel diritto internazionale privato. Con prefazione di P. Fedozzi. Genova. 114 str.

61. Wheeler-Bennett, J. W., assisted by S. Heald. — Documents on International Affairs. 1932. Oxford. — London. University Press. — Milford.

62. Williamson, Richard, and C. H. Withers Payne. — Carriage of Goods by Sea Act 1924. With Notes, Appendices containing all Dominion and Colonial Statutes, and a Commentary upon Private International Law as to Carriage of Goods. With a Foreword by Sir Robert W. Aske. London. Stevens. XIX + 183 str.

ZWIĄZKI MIĘDZYNARODOWE

63. Bortolotto, Guido. — Fascismo e nazionalsocialismo. Bologna. N. Zanichelli. 198 str.

64. Breycha-Vauthier, A. C. — Das Arbeitsmaterial des Völkerbundes. Führer durch s. Veröffentlichungen. Vorwort von Dr. T. P. Sevensma. Biblioth. Direktor. Berlin. C. Heymann. 92 str.

65. Dzelyp. — L'alliance des fascismes. Paris. Ed. Baudinière.

66. Grimes, F. Mortimer. — The Men Behind the League of Nations. With 12 illustrations by Oscar Lazar. London. Herbert Jones. 58 str. (Mr. A. Thomas, Dr. Nansen, M. Briand, Lord Cecil, Stresemann, Mr. Henderson, A. Salter, Eric Drummond, etc.).
67. D'Hérigny, Monsignor. — Militant Atheism. The World-Wide Propaganda of Communism. Translated by G. H. J. Douncey and revised up to date by the Author. 80 str.
68. Inman, Herbert F. — Masonic Problems and Queries. One Thousand and One Items of Information. London. A. Lewis. 247 str.
69. Internacjonal, Kommunistyczeskij. 21 usłowije priema w Kommunistyczeskij Internacjonal so wstupitielnoj statiej O. Piatnickogo. Moskwa. Partizdat. 48 str.
70. Lojaciono, Luigi. — Il fascismo nel mondo. „L'Economia Italiana“. 278 str.
71. Petit Manuel de la Société des Nations. Genève — Paris. Société des Nations. — A. Pedone. 208 str.
72. Sforza, Carlo. — Fascismo idea imperiale. Il fascismo nel pensiero di Hitler, S. A. R. Ruprecht di Baviera, Benes, Matuszewski, Treviranus, Gen. von Stupnagel, Barone Rosenberg, Cardinale Kakowski, Cardinale Schulte, Prof. Simon, Prof. Osanna, e degli uomini piu rappresentativi della politica, della scienza, dell'economia dell'Europa centrale. Roma. 369 str.
73. Spinetti, Gastone Silano. — Fascismo universale. Roma. 59 str. (Quaderni di studi sul fascismo, a cura de „La Sapienza“, n. 1.).
74. White, Freda. — Geneva, 1933. An Account of the Fourteenth Assembly of the League of Nations. London. League of Nations Union.

WOJNA I ROZBROJENIE.

75. Acworth, Bernard, R. N. — The Navy and the Next War. London. Eyre and Spottiswoode. XIII + 305 str.
76. Arias de Valderas, F. — De la guerra y de Su Justicia e Injusticia. Paris. A. Pedone. (Coll. Publications de l'Association F. de Vittoria).
77. Ellis, M. H. — The Defence of Australia. Sydney. Endeavour Press.
78. Forest, Louis. — France, arme-toi. Paris. Maurice d'Hartoy. 350 str.
79. Goya, Georges. — L'Eglise et la Guerre. Paris. E. Flammarion. 252 str. (Collection „L'Eglise dans la Cité“).
80. Groves, P. R. C., Brigadier General. — Behind the Smoke Screen. (Britain in the Air.). Preface by Major-General Sir Ernest Swinton. London. Faber and Faber. XV + 352 str.
81. Hitler, Adolf. — Die Reden Hitlers für Gleichberechtigung und Frieden. München. Eher. 56 str.
82. Howard of Penwith, Lord. — The Prevention of War by Collective Action. London. Burns Oates.
83. Jane's Fighting Ships. 1933. Edited by Oscar Parkes. Founded in 1897 by Fred. T. Jane. 37th Year of Issue. London. Sampson Low. XIV + 528 str.
84. Krizis, faszizm, ugroza wojny. Materiały Sessii Instituta Mirowogo Choziajstwa i Mirowoj Politiki Komakademii. Moskwa. Partizdat. 255 str.

85. L e n i n, Władimir I. — O łozunge „razoruženija“. Wojennaja programma proletarskoj rewolucii. Moskwa. Partizdat. 22 str.
86. L i t w i n o w, Maksim M. — Sowetskij Sojuz neuklonno i posledowatelno wedet borbu za sochranenije vseobszczago mira. Wystuplenije Nar. Komisara po Inostrannym Delam. IV Sessija CIK SSSR VI sozywa. Leningrad. Lenpartizdat. 32 str.
87. L i t w i n o w, Maksim M. — SSSR w borbe za mir. Recz na IV sessii CIK SSSR 29 dek. 1933 g. Moskwa. Partizdat. 32 str.
88. M a t t i o l i, Guido. — L'internazionale dell'aria. Prefazione di G. Filippucci Giustiniani. Roma. „L'Aviazione“. 71 str. Z 8 tabl.
89. O e r t z e n, Karl Ludwig von. — Grundzüge der Wehrpolitik. Hamburg. Hanseat. Verl. Anstalt. 266 str.
90. P a s t u c h o w, I. A. — Politika WKP(b) w stroitelstwie woorużennych sił proletarskogo gosudarstwa. Leningrad — Moskwa. Woenn. Transport. Akad. RKKA im. t. Kaganowicza. 102 str.
91. P e a c e Year Book, 1934. National Peace Council. 290 str.
92. P ł a n izdaniya woennoj literatury na 1934 god. Proekt s priłożenijem ukazatiela literatury izdannoj Wojengizom za 11 mesiacew 1933 goda. Moskwa. Gos. Woen. Izdatelstwo. 56 str.
93. P r o b l e m s o f P e a c e. Eight Series. Lectures delivered at the Geneva Institute of International Relations. August, 1933. By Gilbert Murray, William A. Rappard, W. Arnold-Forster, Henri Rolin, E. J. Phelan, Manley O. Hudson, Sean Lester, Sir John Hope Simpson, Moritz J. Bonn, Frank D. Graham, Clarence K. Streit, P. W. Martin, A. H. Feller, C. Delisle Burns. London. Allen and Unwin.
94. R o g g e, Heinrich. — Nationale Friedenspolitik. Handbuch d. Friedensproblems und seiner Wissenschaft auf d. Grundlage systemat. Völkerrechtspolitik. Mit e. Geleitwort von Franz von Papen, Stellvertreter d. Reichskanzlers. Berlin. Junker und Dünhaupt. XXVIII + 708 str.
95. S t a a t, Nationaler, und Luftschutz. Eine Aufsatz Reihe. Lübeck. Deutscher-Polizei Verlag. 77 str.
96. S t o w e, Leland. — Nazi Germany means War. London. Faber and Faber. 97 str.
97. W o r l d A i r w a y s — why not? A Practical Scheme for the Safeguarding of Peace. Report of a Committee set up by Essential News and the Weekend Review to examine the possibility of a World Air Transport Service and the Abolition of Aerial Warfare. With a Foreword by W. Arnold — Forster. London. Gollancz. 64 str.
98. * * * — La fin de la nation armée. Paris. Berger-Levrault. 76 str.

MNIEJSZOŚCI.

99. A s h t o n, H. S. — The Jew at Bay. London. Philip Allaen. 187 str.
100. B e n c o v i c h, Anna. — L'Adriatico in fiamme. La tragedia dell'italianità in Dalmazia. Milano. Bottega del „900“. 307 str.
101. B é r e n g e r, Henry. — Hitler et Israël. La Guerre des Races. Paris. Editions des Ambassadeurs. 32 str. (Conférences. Nr. 1.).

102. B o l i t h o, Hector. — Twelve Jews. London. Rich and Cowan. 288 stron.
103. C h u k r u M e h m e d S e k b a n Dr. — La question kurde des problèmes des minorités. Paris. Presses Universitaires de France. 42 str.
104. D a r k, Sidney. — The Jew To-day. London. Ivor Nicholson and Watson. XI + 211 str. (The Section on Modern Jewish Philosophers by the Rev. A. E. Baker.).
105. L a z a r e, Bernard. — L'antisémitisme. 2 vol. Paris. Oeuvres Représentatives.
106. L e n i n, Władimir I. — Nacionalno-kołonialnyj wopros. Moskwa. Partizdat. 180 str.
107. M o n t f o r t, Henri de. — L'évolution du Polonisme en Prusse Orientale. Paris. Gebethner et Wolff. 152 str. Z 2 mapami.
108. N a c i o n a l n a j a K n i g a RSFSR (1928 — 1932). Statistyczskie materiały. Sostawleno pod rukowodstwom K. I. Propinoj. Wstupitel'naja statja E. I. Szamurina. Predisłowie W. I. Sołowjewa. Moskwa. Gosud. Centralnaja Kniznaja Palata RSFSR. 71 str.
109. S c h r e i t t e r, S c h w a r z e n f e l d, Karl. — Die Sudetendeutschen in ihrer gesellschaftlichen Schichtung. Prag. Neugebauer. 69 str.
110. S t o n e, Julius. — Regional Guarantees of Minority Rights. A Study of Minorities Procedure in Upper Silesia. London. Macmillan. XVI + 313 str.
111. W o o f t e r, T. J. — Races and Ethnic Groups in American Life. McGraw-Hill. XII + 247 str.
112. Y e a r B o o k, The Jewish. An Annual Record of Matters Jewish, 5694—95 (January 1 — December 31, 1934). Edited by the Rev. S. Levy. London. Jewish Chronicle. 492 str.

SPRAWY EKONOMICZNE.

113. B a l a n c e s des payments. 1931 et 1932. Geneve — Paris. Société des Nations. A. Pedone. 204 str.
114. D a n i e l c i k, Hans Peter. — Neuaufbau des deutschen Aussenhandels. Berlin. Stilke. 46 str.
115. D o c u m e n t a t i o n pour la Conférence monétaire et économique. Londres 1933. Rome. Institut International d'Agriculture. 337 str.
116. D o c u m e n t a t i o n for the monetary and economic conference. London. 1933. Rome. International Institute of Agriculture. 329 str.
117. D e r D o n a u r a u m und seine Probleme. Vorwort von Prof. Dr. Erich Wunderlich. Stuttgart. Fleischhauer und Spohn. 92 str. (Auslandkundliche Vorträge d. Techn. Hochschule Stuttgart. Bd. 7.).
118. F e i g l, Herbert. — Der Aussenhandel der deutschen papiererzeugenden Industrie in der Nachkriegszeit (1919 — 1932). Biberach — Riss. Höhn. VIII + 105 str. (Dissertation).
119. I s a y, Ernest. — Internationales Finanzrecht. Eine Untersuchung über d. äusseren Grenzen d. staatl. Finanzgewalt. Stuttgart — Berlin. Kohlhammer. V + 285 str.
120. K l a u k e, Wilhelm. — Die Stellung Stettins im Handel der deutschen

Seehäfen seit 1914. Eine Wirtschaftsgeogr. Studie. Berlin. Damerius. 212 str. Z kart. i diagr.

121. L e e n e r, G. de. — La politique commerciale de la Belgique. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 85 str. („Publications de l'Institut Universitaire des Hautes Etudes Internationales. Nr. 9“).

122. L o e b, Otto, und Dr. O. Ritter von Komorzyński Oszczyński. — Die Regelung der Fremdwährungs- und Goldschuldverhältnisse. Ein Kommentar zur Goldklausel- und Goldschuldenerleichterungsverordnungen. Wien. Manz. XVI + 167 str.

123. L ö e f f l e r, Klaus. — Deutsch-französische Wirtschaftsbeziehungen und die Probleme einer steigenden wirtschaftlichen Verflechtung. Freiburg in Br. Waibel'sche Verl. VIII + 154 str.

124. M o n t e f i o r e, L. G. — The Jews in Germany. Facts and Figures. London. Author. 24 str.

125. M o r i c e, J. — Les Accords commerciaux entre l'Indochine et le Japon. Paris. Domat-Montchrestien.

126. N a l d o n i, Nardo. — L'Egitto economico e le sue relazioni con l'Italia. Genova. Camera di commercio e industria italo-africana. 38 str. (Serie di monografie edita dalla Camera. Nr. 9).

127. O b z o r mirowoj i sowetskoj neftianoj promyslennosti za 1931 god. Leningrad — Moskwa — Nowosibirsk. „Sojuzneft“. 263 str.

128. L e P l a c e m e n t des travailleurs. Etude internationale. Genève — Paris. Bureau International du Travail. — Berger & Levrault. 280 str.

129. P r o c e s v e r b a u x du Comité permanent de l'Institut International d'Agriculture. 1932. Rome. 447 str.

130. R e m e r, C. F. and W. B. Palmer. — A Study of Chinese Boycotts, with special reference to their Economic Effectiveness. XIII + 306 str.

131. R u t k o w s k i, Mieczislas. — La crise financière mondiale. Paris. Th. Poinot. 48 str.

132. S e s s l e r, L. et G u g e n h e i m, A. — Les Grands Marchés Mondiaux de première matières et produits cultureux. Leur technique et statistique. Paris. G. Ficker. 92 str.

133. S h a n n, E. O.G. — Quotas or Stable Money? Three Essays on the Ottawa and London Conferences. 1932 — 33. Sydney — London. Angus and Robertson — Australian Book Company. 103 str.

134. L a S i t u a t i o n économique mondiale. 1932/33. Paris. A. Pedone. 370 str.

135. T h e A g r i c u l t u r a l Situation in 1931/32. Economic Commentary on the International Yearbook of agricultural statistics for 1931/32. Rome. International Institute of Agriculture. VIII + 536 str.

136. S t a t i s t i q u e du commerce extérieur. 1931 et 1932. Genève — Paris. Société des Nations. — A. Pedone. 365 str.

137. T a r i f d o u a n i e r polonais du 23 aout 1932. Paris — Varsovie. Gebethner et Wollf. — La Revue hebdomadaire „Polska Gospodarcza“.

138. T h i e r f e l d e r, Franz. — Die wirtschaftliche Bedeutung des Auslandsdeutschtums. Stuttgart. Enke. 36 str. („Wirtschaftlich — Soziale Weltfragen“. Heft 1.).

139. *Trachtenberg*, Jakow. — Vierjahresplan der deutsch — russischen Handelsbeziehungen. Uebers. aus d. russ. Ms. von Dipl. Volksw. G. Kandler. Berlin — Grunewald. J. Trachtenberg. 118 str.

140. *Vetter*, Dr. — Die Kriegsschuldfrage. Methodische Bearbeitung für Oberklassen. Leipzig. Dürr'sche Buchhandlung. 24 str. (Bausteine für Deutsche Erziehung.).

POLITYKA NARODÓW.

141. *Angioletti*, Giovanni Battista. — L'Europa d'oggi. Lanciano. G. Carabba. 343 str.

142. *Bentwich*, Norman. — Palestine. With a Foreword by H. A. L. Fisher. London. E. Benn. 302 str.

143. *Blind*, Ernst. — Die Vergewaltigung Deutschlands im Vertrage von Versailles und im Yougplan. Paderborn und Würzburg. Schöningh. 62 str.

144. *Brinon*, Fernand de. — France — Allemagne. (1918 — 1933). Paris. B. Grasset.

145. *Casseville*, Henri. — Nankin contre Tokio. Paris. Berger — Levrault. 240 str. Z 2 mapami.

146. *Chambon*, Henry de — La Lithuanie moderne. Paris. La Revue Parlementaire. Z 8 planszami i 3 mapami.

147. *Chota Sahib*. — India in the Melting Pot. London. Lincoln Williams. 166 str.

148. *Ghalis*, Paul. — Les nationalités détachées de l'Empire Ottoman à la suite de la guerre. Préface de G. Gidel, Professeur. Publié sous le patronage du Rotary Club d'Alexandrie. Paris. Domat — Montchrestien.

149. *Lou Tseng Tsiang*, Dom P. C., ancien ministre des affaires étrangères de la République Chinoise. — L'invasion et l'occupation de la Mandchourie. Paris. Les Éditions du Foyer. 36 str.

150. *Mark*, George E. — Pacific Peril (or Menace of Japan's Mandated Islands.). Sydney. Wynyard Book Arcade. 224 str.

151. *Müller*, Adolf. — Der Kampf um die Saar. Leipzig. Reclam. 78 str. (Reclams Universal Bibliothek. Nr. 7247.).

152. *Nolde*, E. Baron. — L'Irak. Origines historiques et situation internationale. Préface de G. Picot, ambassadeur de France. Paris. Librairie Générale de Droit et de Jurisprudence.

153. *O'Connor*, T. — The Menace of Japan. London. Hurst and Blackett. 294 str.

154. *Ostwald*, Paul. — Die Saarfrage. 2-te Auflage. Frankfurt a. Mein. Diesterweg 15 str.

155. *Poncins*, Léon de. — Tempête sur le monde. Paris. Gabr. Beauchesne et Fils. 268 str.

156. *Public Opinion and World Politics*. Lecture on the Harris Foundation, 1933. By J. W. Dafoe, J. A. Sauerwein, E. Stern-Rubarth, R. Hauswell Lutz, H. Dwight Laswell. Edited by Quincy Wright. XIII + 237 str. Chicago — London. University Press. XIII + 237 str.

157. *Raschhofer*, Herman. — Grossdeutsch oder kleinösterreichisch?

Die Funktion d. kleinöstr. Ideologie. Berlin. Volk u. Reich. 58 str. (Mitteleuropäische Schriftenreihe. Bd. 2.).

158. Redslob, Robert. — Entre la France et l'Allemagne. Souvenirs d'un Alsacien. Paris. Plon.

159. Saunders, Kenneth. — Whither Asia? A Study of three Leaders. (Mahatma Gandhi, Dr. Hu Shih, Mr. Kagawa.) London. Macmillan. 221 str.

160. Siegfried, André. — Amérique latine. Paris. A. Colin.

161. Toynebee, A. J., assisted by V. M. Boulter. — Survey of International Affairs, 1932. Oxford. — London. University Press. — Milford.

162. Tuohy, Ferdinand. — Crazeways, Europe. London. Hamish Hamilton. 351 str.

163. Waddington, C. W. — Indian India. As seen by a guest in Rajasthan. London. Jarrolds. 164 str. 30 tabl.

164. Walker, C. H. — The Abyssinian at Home. London. Sheldon Press. XII + 220 str.

KOLONJE.

165. Aldas, O. — Les idées coloniales de Jules Ferry. Paris. Domat-Montchrestien.

166. Böhm, Elemer. — La mise en valeur des colonies portugaises. Paris. Presses Universitaires de France. 234 str. 2 map.

167. Brenner, Harro. — Südwestafrika und sein Aussenhandel. Berlin. Ebering. 87 str.

168. Bugaud. — Le peuplement français de l'Algérie. Paris. Société d'éditions géographiques, maritimes et coloniales. 207 str.

169. Debayer, Commandant. — Trans-Afrique. Précédé d'une lettre du Général Archinard et d'une préface de Pierre Mille. Paris. Société d'Éditions géographiques, Maritimes et Coloniales. 192 str. 75 fot. i 8 map.

170. Evén, Guy. — L'industrie au Maroc et ses problèmes. Paris. Librairie du Recueil Sirey. 191 str. (Institut des Hautes Etudes Marocaines. Coll. des Centres d'Etude Juridiques. T. VIIe).

171. Gibbons, John. — The Truth about the Legion. London. Methuen. VII + 216 str.

172. H. W. — „...Something New out of Africa“. (Africa from the Air). London. Pitman. XX + 208 str.

173. Keesing, Felix M. — Modern Samoa: Its Government and Changing Life. London. Allen and Unwin. 506 str.

174. Leblond, Marius et Ary. — Madagascar, création française. Paris. Plon.

175. Nixdorf, Oswald. — Beitrag zur Lösung der deutschen Siedlungsfrage in Süd-Brasilien. Ponta Grossa. Typographia Gutenberg. 15 str.

176. Orsini, Ratto Mario. — L'avvenire degli italo-americani. Milano. Fratelli Treves. XV + 236 str. (Biblioteca di cultura politica a cura dell'Istituto nazionale fascista di cultura. XVIII.).

177. Piccioli, Angelo. — La Nuova Italia d'Oltre Mare. 2 vol. Milan. Mondadori.

178. R o e g e l s, Fritz Carl. — Mit Carl Peters in Afrika. Berlin. O. Stolsberg. 194 str. Z rys. („Deutschlands Kolonialhelden“. Bd. 5.).

179. S p i v a k, John. — Georgia Nigger. (Negro Peonage.) London. Wishart. 241 str. Z tablicami.

180. V i a n, Cesco. — Le missioni cattoliche. Vol. II: Oceania, America, Africa. Milano. Casa. Ed. La Favilla. 171 str.

181. W e i s s, Pierre, Lieutenant-Colonel. — L'Hallucinante Afrique Française. Paris. Louis Querelle.

182. W i l b o i s, J. — Le Cameroun. Paris. Payot. 256 str.

POLONICA VARIA.

183. H i s t o i r e sommaire des Sciences en Pologne. Cracovie 1933. Congrès International des Sciences Historiques. (VII^e Congrès.) Paris. Hermann et Cie. 155 str.

184. M e t t l e r, Carl. — Polen spart. Skizze über d. wichtigsten Sparsinstitute u. d. Sparsamkeit d. poln. Volkes. Solothurn. Petri. 37 str.

BIBLIOGRAFJA.

185. S a g i t z, Walter. — Bibliographie des Nationalsozialismus. Cottbus. Heine. 168 str.

186. Bibliographie Géographique Internationale. 1932. (XLII^e Bibliographie, Annuelle). Paris. Armand Colin. 584 str. (Publié avec la collaboration de 5 Sociétés de Géographie sous la direction de Elicio Colin.).

187. Bibliography. International, of Historical Sciences. 3rd Year. CVIII + 459 str. 4th Year. 1929 CVIII + 495 str. Oxford — London. University Press. — Milford. Edited by the International Committee of Historical Science.

188. S a v a d j a n, L. — Bibliographie balkanique. 1933. Paris. Société Générale d'Imprimerie et d'Editions.

KAZIMIERZ GLEYDEN ZIELENIEWSKI

Redaktor Naczelny:
IGNACY MATUSZEWSKI

Sekretarz Generalny:
JAN STARZEWSKI

Redaktor „Zbioru dokumentów”
JULJAN MAKOWSKI

Redaktor odpowiedzialny:
TADEUSZ NIESIOŁOWSKI

Wydawca:
DRUKARNIA WSPÓŁCZESNA
Sp. z o. o.

Warszawa, Szpitalna 10

POLITYKA NARODÓW

miesięcznik poświęcony zagadnieniom polityki zagranicznej
Państwa i polityce światowej.

PRENUMERATA

roczna:

w Warszawie	Zł. 40
w kraju z przesyłką pocztową „	43
zagranicą	„ 46

półroczna:

w Warszawie	Zł. 20.—
w kraju z przesyłką poczt. „	21.50
zagranicą	„ 23.—

KONTO P. K. O. Nr. 4333

Adres Redakcji:
J. STARZEWSKI — GÓRNOŚLĄSKA 18 M. 8

Adres Administracji:
WARSZAWA, SZPITALNA 10, TEL. 537-18

CENA EGZEMPLARZA ZŁ. 3.50.